

AUGUST JESKE



ŚWIĄT I DZIECI

CZĘŚĆ I



[Faint, illegible handwriting at the top of the page]

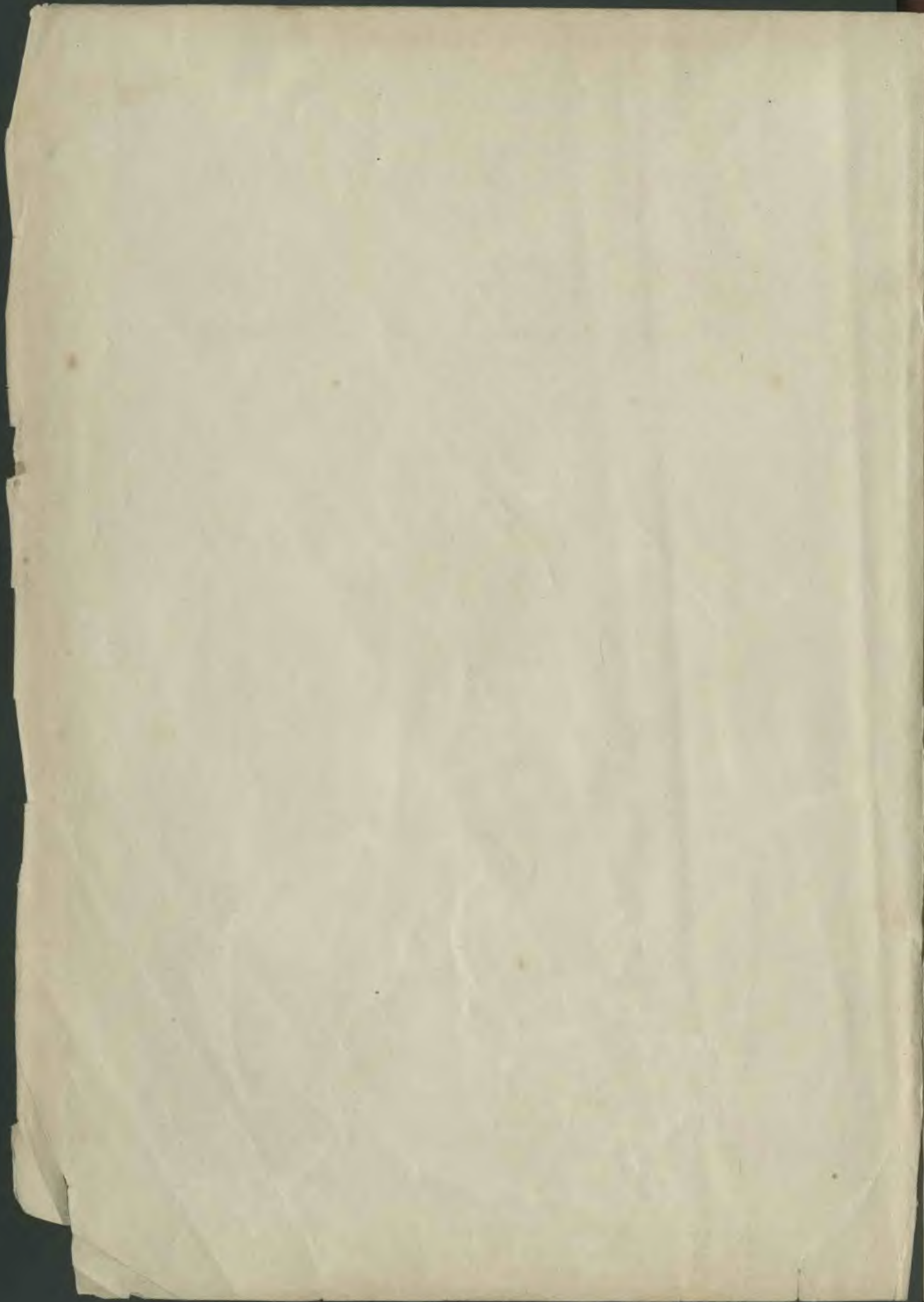
[Large, dense, and mostly illegible handwritten scribbles in the center of the page]

[Faint, illegible handwriting at the bottom of the page]

Mass

ss

ss



6
7
8
9

DO NABYCIA WE WSZYSTKICH KSIĘGARNIACH

WYDAWNICTWO PEDAGOGICZNO-SZKOLNE
Księgarni M. ARCTA w Lublinie.

SYSTEMATYCZNY KURS NAUK

przeznaczony do pomocy w wychowaniu domowym

DLA DZIECI OD LAT 3 DO 15.

1. BRODZIŃSKI KAZIMIERZ. *Dzieje starego i nowego Testamentu*. Wydanie 11-te powiększone i uzupełnione pytaniami przez Ks. K. B. Grabowskiego. 2 tomy. Kop. 75.
2. JESKE AUGUST. *Pedagogika* obejmująca zasady i metody moralnego, fizycznego i naukowego wychowania dzieci ze szczególnym względem na potrzeby wychowania domowego. Cena w oprawie Rs. 1 kop. 50.
- 3.*** „ *A B C* czyli Nauka czytania i pisania wyłożona na podstawie nauki pogładowej z drzeworytami podług rysunku Andriollego, rysunkami, wzorami rysunkowymi, kaligraficznymi i literkami ruchomymi. Wydanie czwarte. Stronic 200. Cena w oprawie Kop. 45. To samo w ozdobnej okładce chromolitografowanej Kop. 60.
- 4.*** „ *Wyjątek z A B C* zawierający Część przeznaczoną dla ucni w szkole z wzorami rysunkowymi i kaligraficznymi oraz abecadłem ruchomem. Stronic 126. Cena w opr. Kop. 30.

UWAGA. Krytyka poważna uznała Elementarz powyższy za jeden z najlepszych nabytków pedagogicznej literatury naszej jako zawierający między innymi mnóstwo rad i wskazówek metodycznych, ułatwiających matkom i nauczycielom naszym mozolną pracę nauki elementarnej.

5. „ *Świat i dzieci* czyli Nauka o rzeczach wyłożona na podstawie nauki pogładowej. Część I. Najbliższy światek dziecka (dla dzieci od lat 5 do 7). — Jestto szereg pogadank z dzieckiem o Bogu, rodzinie, domu, dzieciach, szkole, ogrodzie, polu, lesie, wsi, mieście, zwierzętach domowych, roślinach i t. d., z 15 tablicami kolorowanymi. Wydanie trzecie. Cena w oprawie Rs. 1 kop. 80.

UWAGA. Dla uprzyęstnienia nabycia część ta została podzieloną na dwie połowy, z których każda kosztuje w oprawie po Rs. 1.

6. „ *Świat i dzieci*. Część II. Nauka o zwierzętach i roślinach. Wyłożona w obrazkach i szkicach zajmujących z 15 tablicami kolorowanymi. Dla dzieci od lat 7 do 10. Wydanie drugie. Cena w oprawie Rs. 1 kop. 80.
7. „ *Świat i dzieci*. Część III. Nauka o krajach i ludach w opisach i opowiadaniach nauczających i zajmujących z historii i geografii oraz o osobliwościach natury i sztuki z 17 tablicami kolorowanymi, dla dzieci od lat 10 do 12. Cena w oprawie Rs. 1 kop. 80.
8. „ *Początki czytania* zawierające: opisy, bajki i zagadki, z drzeworytami. (Odbitka z Elementarza). Cena w oprawie Kop. 20.
9. „ *Równianka* czyli Zbiór powiastek do opowiadania dzieciom od lat 3 do 7. Z obrazkami kolorowanymi. Wydanie drugie. Cena w oprawie Kop. 75.

Książka ta podzieloną jest na sześć rozdziałków osobnych, t. j. na: 1) gawędki z Maleńkimi, 2) baśnie, 3) bajki, 4) powiastki wesołej i poważnej treści, 5) opowiadania z dziedziny przyrody i 6) powiastki treści moralnej.

10. JESKE AUGUST. *Arytmetyczka* dla dzieci rozpoczynających elementarny kurs, ułożona podług nowój metody okazowej. Wydanie trzecie przerobione i pomnożone przez Z. Kamińskiego. Cena w oprawie Kop. 30.
11. „ *Arytmetyka. Część I*, obejmująca cztery działania z liczbami całkowitemi, ułamkami zwyczajnymi i dziesiętnymi na podstawie rachunku pamięciowego w połączeniu z piśmiennym. Wydanie trzecie. Cena w oprawie Kop. 45.
- 12.*** „ *Mała gramatyka* języka polskiego. Wydanie czwarte. Cena w oprawie Kop. 45.
13. „ *Mała stylistyka* zawierająca materiały i wskazówki metodyczne do pierwszych ćwiczeń piśmiennych w nauce języka polskiego dla dzieci od lat 9—12. Wyd. drugie. Cena w oprawie Kop. 35.
14. „ *Geografia. Kurs I*, dla dzieci od lat 9 do 12, zawierający metodyczny wykład Geografii w ścisłym zastosowaniu do pojęć i wymagań wieku dziecinnego. Z drzeworytami. Wydanie trzecie poprawne. Cena w oprawie Kop. 50.
- 15.*** „ *Wypisy Polskie. Stopień I. Z „Wstępem“* podającym zasady i drogi jakich się trzymać należy w wykładzie Wypisów. Wydanie czwarte poprawne. Stronic 227. Cena w oprawie Kop. 50.
16. NOWOSIELSKI TEOFIL. *Pokój dziecinnie*. Podręcznik w duchu Froeblovskim do użytku matek z 20 tablicami wzorków, zawierający poglądowy sposób rozwijania władz umysłu i serca dzieci od lat 3 do 6 przez praktyczne zajęcia odpowiedniami młodpcianemu ich wiekowi robótkami ręcznymi, przeplatanymi krótkimi powiastkami, bajeczkami, piosenkami i wierszykami. Cena w oprawie Rs. 1 kop. 20.
17. WERNIC HENRYK. *Wychowanie dziecka* włącznie do lat 6-ciu. Cena Kop. 40.
- 18.*** „ *Metodyczna Gramatyka* języka polskiego wraz ze stylistyką. Składnia (podręcznik dla nauczycieli). Cena w oprawie Kop. 40.
19. „ *Metoda języka francuskiego* wyłożona na podstawie nauki poglądowej. Część I. (Rod prasa). Kop. 50
20. ANCZYC LUDWIK. *Zwierzęta mówiące*. Nader zajmujące powiastki o obyczajach, życiu, charakterze i całej w ogóle doli zwierząt. Z obrazkami chromolitografowanymi. Cena w oprawie Rs 1.
- UWAGA. Książki oznaczone ***, zostały przejrzone przez *Komitet Naukowy* przy Ministerjum Oświaty i zalecone do użytku w szkołach początkowych i niższych klassach Okręgu Naukowego Warszawskiego.

Wyżej wymieniona Księgarnia poleca nadto, w niewielkiej już ilości pozostałe tomy słynnej **Biblioteki popularnej nauk przyrodzonych**, ułożonej przez *A. Bernsteina* (przekład z niemieckiego).

1. Niektóre zjawiska przyrody. Tom 1 Cena kop. 30.
2. Tajemnice siły przyrody. Tomów 2 „ 60.
3. O rozwoju zwierzęcego życia. Pożytki i ważność tłuszczu w organizmie ludzkim. Tom 1. „ 30.
4. Przekształcenia i ruchy w przyrodzie. Tom 1 „ 30.
5. Z życia roślin, zwierząt i ludzi. Tomów 2 „ 60.
6. O praktycznem opalaniu. Tom 1. „ 30.
7. Fantazyjna podróż po wszechświecie. Tom 1. „ 30.
8. Człowiek jakim jest i co wynajduje. Tom 1 „ 30.

Są to dziełka treści naukowej, lecz tak popularnie, obrazowo i zajmująco opowiedziane, że czytają się równie przyjemnie jak powieść, mogą zaś stanowić pożyteczną lekturę podczas długich wieczorów tak dla starszych jak i dla młodzieży.



ona
rzez
40.
nka-
z pi-
45.
45
ych
gie.
39
kład
ory-
40.
mać
pra-
50.
żyt-
my-
emu
ami,
20.
40.
pod-
40.
wój.
50
zy-
mi.
s 1.
iaty
Var-

ale
eina

ane,
czas

awie.



Systematyczny Kurs Nauk.

Ar
jes
2

ŚWIAT I DZIECI

CZYLI

NAUKA O RZECZACH

WYŁOŻONA NA PODSTAWIE NAUKI POGLĄDOWEJ,

obejmująca w czterech oddzielnych częściach:

- I. Najbliższy światek dziecka. — II. Naukę o zwierzętach i roślinach. — III. Naukę o krajach i ludach.
- IV. Naukę o zjawiskach przyrody i wynalazkach.

CZEŚĆ I.

NAJBLIŻSZY ŚWIATEK DZIECKA

(z 15-ma tablicami kolorowanemi)

DLA DZIECI OD LAT 5 DO 7

WYŁOŻYŁ

AUGUST JESKE.

Wydanie trzecie przejrzane.

WARSZAWA.

Nakładem Księgarni Michała Arcta w Lublinie.

1883.

D $\frac{248/2}{1571}$



M.K.D, 24542

Дозволено Цензурою.

Варшава, 1 Декабря 1882 г.

PRZEDMOWA.



Najważniejszym ze wszystkich okresów wychowania elementarnego jest niewątpliwie okres *przedelementarny*. Wydawnictwo nasze przeznaczają dla tego okresu trzy podręczniki: 1. *Pedagogikę* obejmującą zasady i metody moralnego, fizycznego i naukowego wychowania dziecka ze szczególnym względem na potrzeby wychowania domowego. 2. *Świat i Dzieci* czyli *Naukę o rzeczach*. Część I. 3. *Równiankę* czyli zbiór powiastek dla Małych. O treści tych książeczek rozpisywać się tu nie będziemy. Nadmienimy tylko, że zostają z sobą w związku jaknajściślej. W *Pedagogice* rozwijamy treściwie teorię wychowania elementarnego: przechodzimy tu z Matką cały zakres wychowania, tłumacząc jej każdy najdrobniejszy szczegół, każdą metodę i zasadę pedagogiki tegoczesnej; — w *Nauce o rzeczach* wprowadzamy dziecko pomaleńku do przybytku nauki i wiedzy elementarnej: oprowadzamy je po całym obszarze świata, tłumaczymy każdy objaw życia i pożytku, kładąc tym sposobem pierwsze fundamenta do przyszłego gmachu nauki szkolnej; — a w *Równiance* podajemy Matce do ręki zbiorek Powiastek ułożonych wedle wymagań pedagogiki społecznej; książeczka ta dla dzieci od lat 3-ich do 6-ciu spory materiał powiastek i opowiadań zawiera.

Tak więc dziecko jeszcze przed rozpoczęciem mozolnej nauki czytania i pisania zaczyna pomalu oswajać się z nauką i pracą: nie rozprasza się bezowocnie, nie płacze w rozwoju ducha, nie zraża późniejszym nawałem wymagań — słowem, rozwija się, myśli i pracuje systematycznie. Owe przejścia oplakane, jakimi się rozpoczynała dotychczas nauka dziecka, nie istnieją tu wcale, bo „dziecko nie wie, nie przeczuwa nawet, że przechodzi z jednego stopnia na drugi. „Elementarz“ nie będzie tu dla niego ową zmurą, która mu przykrzyła naukę, odstręczała od pracy i kłóciła spokój umysłu. Dziecko, prowadzone trybem kursu niniejszego, nie zrazi się niczem, bo umysł wdrożony do nauki i uwagi nie będzie się lękał niespodzianek, owszem, chwyci ich się chciwie i poszuka sobie w nich odpowiedniego zajęcia.

Nauka o rzeczach ma tu do spełnienia jedno z najważniejszych zadań okresu przedelementarnego: ma rozwinać w dziecku *człowieka*. To, cośmy powiedzieli już w Elementarzu, że zanim się przystąpi do ciężkiej i zawiłej nauki czytania, trzeba przedewszystkiem starać się rozwinać *umysł* dziecka, otworzyć mu oczy i uszy, rozwiązać język, zbudzić wszystkie władze ducha i zmysłów jego, ażeby dziecię nauczyło się *poziierać* w koło i *poglądać* świadomie na to, cokolwiek i zmysły i ducha jego rozwinąć może: to jest też właśnie szczegółowem zadaniem książki niniejszej. Nie jest to więc książka obrazkowa (jak się to niejednemu z pozoru wydawać może), lecz podręcznik w całym tego słowa znaczeniu. Przedmiotem jego jest *Światać dziecięcy*: z tąd ma dziecię czerpać pierwsze odrobinki wiedzy, tu się ma rozglądać, tu żyć i działać pożytecznie. Arena dla niego najwłaściwsza. Dziecko chce czynu, chce rzeczy, a nie wyrazów: oczy jego, duszyczka, serduszko — wszystko to pała gorąco do czynu i pracy.

Wielka to zasługa pedagogiki, że nam o świecie i cudach jego odkryła tyle źródeł i środków dla nauki początkowej. I w samej rzeczy, wszystkie wrażenia, uczucia, myśli i sądy, wszystkie cudowne sny i obrazy duszy, z których się składa wewnętrzne życie nasze, wszystko to jest tylko odbiciem tego, co nas otacza: *poglądaliśmy* na rzecz, na przedmiot, i oto zrodził się w duszy naszej obrazek, zrodziło się uczucie i pojęcie — słowem, postąpiliśmy krok jeden do świadomości i wiedzy. Cokolwiek zatem

umiemy, ilekolwiek zdobył sobie duch nasz, to zawdzięczamy głównie otaczającemu nas światowi i szczegółom jego. Oczywiście im szersze, im bogatsze jest to koło wrażeń, poglądów, doświadczeń i porównań, tém lepsza, tém skuteczniejszą będzie nauka i praca; im zaś pełniejsze i wyraźniejsze te obrazy, tém pewniej, pełniej i głębiej popłynie strumień wrażeń, myśli i uczuć naszych; im nakoniec świeższe i prawdziwsze będą wreszcie owe przedmioty, im naturalniej przedstawiają się oczom i zmysłom dziecka, tém téż energiczniej i elastyczniej rozwijać się będzie rozum i uczucie jego.

Ale ponieważ niepodobieństwem jest, przy najusilniejszych nawet chęciach, stworzyć dziecku jego światek osobny i przedstawić mu go wrzeczywistości, trzeba więc uciekać się tu do drogi pośredniej — do *obrazków* lub *modelów*, zbliżonych jaknajwierniej do rzeczywistości. Obrazki i modele nie zastąpią nam nigdy obrazów przyrody i życia; mają przecież wartość i doniosłość małą: są bowiem pośrednikiem między nami a dzieckiem; jeżeli je zaś owioniem jeszcze tchnieniem słowa żywego, wtenczas stają się niemal rzeczywistością samą, bo już i żyją i ruszają się przed wyobraźnią dziecka. Ale obrazki same mają jeszcze tę doniosłość i pożyteczność znakomitą, że zebrane i podane umiejętnie, stanowią całość zaokrągloną, wyrażającą dokładnie i charakterystycznie myśl i cel przedmiotu każdego; pozorny nieład w przyrodzie i życiu przedstawia się tu dziecku jako ideał, jako cudo porządku i związku przedziwnego.

Ale oglądać obrazki, to niedosyć a raczej — zamało. Można dużo oglądać i słuchać ale można i nienauczyć się niczego. Jeżeli wrażenia, które odbiera dziecko z obrazków, osadzają się tylko tak płytko w umyśle dziecięcym, że je maże i zaciera z łatwością lada szczegół następny, to wrażenia takie nie mają żadnej zgola wartości, ślad i wpływ ich równa się zeru, a nauka, której na tém tylko zależy, aby dziecko obejrzało co najwięcej obrazków, nie jest i nie będzie nauką *poglądową*. Z poglądem łączy się bowiem i myśl jakaś i zastanowienie i badanie i dochodzenie. Po wątku tych obrazków, tych szczegółów wybranych, téj nauki żywej, tych poglądań i postrzeżeń własnych ma płynąć światło pomaleńku i stopniowo do umysłu dziecka. Dziecko ma się tu nauczyć patrzeć, słyszeć, wąchać, smakować, czuć, a potem te wrażenia, te postrzeżenia swoje natychmiast w myśl, w mowę, w czyn i w życie przelewać.

Ale książka ta ma jeszcze jedno ważne znaczenie w okresie przedelementarnym: zadaniem jej jest zapobiedz stanowczo odwiecznemu zwyczajowi Matek naszych dręczenia dzieci tak zwanemi „*abecadłami*”. Ledwie co podrośnie dziecię, już mu kupujemy książki, obrazki i pudełka z „*abecadłami*” i zmuszamy (zrazu niby od niechcenia a potem na seryo!) do odgadywania liter i składania wyrazów. Zapominamy tu niestety, że czytanie w tym wieku przedelementarnym jest ubiczowaniem dziecka i dzieciństwa. Zamieniliśmy tę naukę (tak pożyteczną i zajmującą z kądiną) w krzyżę i tortury, bo zaprzęgamy dziecko do pracy, której wiek ten nie pojmuje wcale. Ludzie silą się tu na pomysły, na sztuczki, na cacka z literkami, na pudła z abecadłami, zamieniają dom w drukarnią, a dziecko w drukarza — i na co?... na to, aby obmierzić dziecku naukę czytania. I zaledwie uda się potem złożyć przypadkiem kilka oderwanych wyrazów, już się zabieramy na seryo do „*Elementarza*” — i na co znowu?... na to, aby dziecku kazać czytać wyrazy i rzeczy, których rozumek jego stanowczo nie pojmuje. Czy jest, czy może być *Elementarz dla dziecka pięcio- lub sześciolatniego*? Może-ż istnieć taka książka? A jeżeli istnieje czyż tam nie ma więcej niż połowy wyrazów i myśli, których dziecko nie rozumie. A dla czego nie rozumie?... **bo umysł jego nie jest przygotowany jeszcze do téj pracy**, bośmy nie zadali sobie pierwój trudu rozwinąć i usposobić dziecko do przyszlój nauki czytania — bośmy, mówię, do roku 6 i 7 nie pomyśleli seryo nad tém, jak je przygotować a zwolna i ostrożnie do pracy. Przygotowaniem tém są i mogą być jedynie pogawędki z dzieckiem o świecie i o tém, co nas zbliżka otacza: a zatém o *Bogu, Rodzinie, Domu, Dzieciach, Szkole, Ogrodzie, Polu, Lesie, Wsi, Mieście, Zwierzętach domowych, Roślinach i t. d. i t. d.* — a więc o Światku najbliższym, o tym świecie cudownym, w którym się mieści i życie i pojęcie i rozum i mowa i cała dola téj małej istotki. Nauczmy ją więc uprzednio *poglądać, myśleć i mówić*, zaopatrzymy jej główkę w odpowiedni zapas wiedzy i siły, wtenczas nauka czytania i pisanania będzie dla niej pożądaną nowością.

Całą tę naukę podzieliliśmy na 3 oddzielne Części.

Część niniejsza obejmuje: **Najbliższy światek dziecka.**—Część II obejmować będzie **Naukę o zwierzętach i roślinach.**—Część III—**Naukę o krajach i ludach.**— W tych zatém trzech częściach zawarty będzie cały światek dziecka, cały zakres wiedzy dziecięcej, aż po rok mniej więcej 9-ty lub 10-ty.

Korzystalismy tu ze źródeł najlepszych; głównym atoli przewodnikiem naszym było w téj pracy dzieło Lauckarda p. t. *Welt in Bildern*.

A U T O R.

TABLICA I.

DOM i RODZINA.



Wielka, o! bardzo wielka jest ta ziemia!... A ileż na tej ziemi rzeczy ciekawych!... Patrzyłeś już na nie tylekroć a nie pomyślałeś może wcale, z kąd się wzięły i jaki z nich pożytek.

Zobaczysz ich też niemało w tej oto księdze ciekawej. Ujrzyś obrazków dużo, a w nich i dom swój i rodziców kochanych i siebie samego i dzieci inne, a wkoło nich ten świat cały, w którym żyjesz, biegasz i bawisz się tak wesoło.

Ale niedosyć jest, moje dziecię, oglądać tylko obrazki same. Musisz także uważać i przysłuchiwać się grzecznie temu, co ci na obrazkach pokazywać będę, abyśmy potem rodzicom i znajomym opowiedzieć umieli, cze-

gośmy się z obrazków nauczyli. Prawda?... to będzie radość wielka.

Zwiedzimy świat daleki.. Nic się przed nami nie schowa: wszystko obejrzyć musimy.

A jeśli mnie zapytasz: „Gdzież jest ten świat? gdzież on się poczyna?” na to odpowiem ci, moje dziecię: ot tu!... tuż przy nas — nie dalej jak krok jeden od ciebie — tu, gdzie rodzice twoi mieszkają, gdzie sam rośniesz, biegasz i słuchasz opowiadań moich.

Dla tego zacniemy od domu naszego.

Na pierwszej tablicy — przypatrz się dobrze! — widać rodzinę, a wkoło niej mnóstwo rzeczy zajmujących. Na obrazku środkowym masz poranek; tam zaś u góry chwilę popołudniową; a dołem wieczór.

Przypatrzmy się najpierw obrazkowi środkowemu.

Obrazek pierwszy.

RODZINA.

Pogadanka. — Widzimy tu ojca, matkę i troje dzieci. Ojciec wybiera się właśnie do miasta; widać to po tym, że już włożył kapelusz na głowę i do połowy drzwi uchylił. Ale najmłodsza dziecina, którą matka trzyma na ręku, wyciąga rączki ku niemu, aby się nacieszyć tatką ukochanym. Ale bo też niema pewnie dziecka na świecie, któreby nie kochało rodziców swoich.

Ojciec pracuje na utrzymanie domu i czuwa nad nim. Ojciec jest głową rodziny, ojca wszyscy słuchają, ojcu podlegają. Gdzie ojca zbraknie, tam matka i dzieci żyją nieraz w ciężkiej nędzy.

Nauka o rzeczach. Część I.

Matka jest podporą ojca. Na jej głowie spoczywa wewnętrzny zarząd domu. Matka pamięta o śniadanku, obiedzie i wieczery; matka ubiera i uczy dziatwę. Matki zaś biedniejsze przędą, szyją i gotują same. Słowem: matka jest wszędzie — wszędzie jej pełno — wszędzie głos jej, wszędzie chód jej usłyszysz. Czasem przez dzień cały nie spocznie: tak ją wszystkim szczerze obchodzi.

A czy też widzisz na obrazku te klucze u boku matki? Przypatrz im się dobrze!... to pewno kluczyki od biórka, szafek, komód, spiżarni i piwnicy, do których przecież codziennie zachodzić trzeba, aby się przekonać czy też

wszystko w porządku, czy rzecz każda na swém miejscu, czy w szufladach nie poprzewracane książki, kajety i zabawki wasze, czy też wszystko na jutro gotowe; — tak, tak, moje dzieci, matka wszędzie być, wszystko widzieć musi.

A jak ci się podoba ów chłopczyk na tym dzielnym koniu? Biegał widocznie w pełnym galopie po pokoju, bo oto koń jego wspina się jeszcze i bryka. Chłopiec zuch wielki, siedzi śmiało na koniu, ściąga ostro cugle, i gotów biczykiem podciąć kasztanka, gdyby się chciał rzucać i wierzgać.

Ale i siostrzyczka nie próżnuje. Kłopotu ma niemało z tą lalką niegrzeczną, która się wczoraj położyła w sukience do łóżeczka, a dziś suknia jej pomięta i zabrudzona do niepoznania. Ach, te lalki, te lalki! Upierz, upraszuj im sukienki, uczesz główkę, umyj buzię i ręce, daj czyste pończoszki i trzewiczki, a za chwilę już wszystko w nieładzie, podarte, pokrzywione i poplamione! Dziewczynka szuka jeszcze czegoś w łóżeczku — pewnie brak lalce czepeczka rannego, który zawieruszył się gdzieś w poduszkach. A lalka? lalka smutna, widzi, co ją czeka; postoi pewno za karę w kąciku i nie pójdzie na przechadzkę. Coto za bieda z temi lalkami!

Na stole widać maszynkę do kawy; obok niej stoi puszka z cukrem czyli cukiernica, a za nią filiżanki; jest tam zapewne i garnuszek ze śmietanką — rzecz łakoma, prawda? — jest chleb i masło, lecz ich nie widać z poza matki. — A cóż to piliśmy dziś na śniadanie? Cóż wolisz: kawę czy herbatę? Pamiętajże, moje dziecko, że ani kawa ani herbata nie są bardzo zdrowe dla dzieci. Najlepszym, najzdrowszym pokarmem dla was jest mleczko; tam zaś, gdzie mleka albo wcale nie ma pod ręką, albo gdzie jest bardzo drogie a liche, podają dzieciom lekką herbatę ze śmietanką, albo kaszkę lub zacierkę z maselkiem. Ale dzieci grzeczne jedzą co im podadzą, choćby to była nawet potrawa, której nie lubią.

Przed stołem stoi krzesło — pokaż mi je na obrazku! — Siedzenie krzeseł takich jest zwykle plecione z trzciny, jak np. krzesółka w naszym pokoju jadalnym, bo trzcina jest bardzo sprężysta czyli giętka, a na sprężystym siedzeniu wygodniej siedzieć aniżeli na twardej ławie. Ludzie zamożniejsi mają oprócz krzeseł wyplatanych także krzesła włosiem lub morską trawą wyściełane a wewnątrz opatrzone sprężynami. Sprężyny są to druty giętkie, na których się wznosi siedzenie, (pokażać sprężynę w krzesle lub ka-

napie, opisując cały mechanizm krzesła wyściełanego). — Obok dziewczynki leży na ziemi koszyczek słomiany — ale któż go przewrócił?... pewno to znowu sprawka lalki niegrzecznej, która go nogą potraściła.

Za stołem widać piec — przypatrz mu się dobrze! Takie piece są zwykle stawiane z białej porcelany. Na nim u góry stoi obszerne czara czyli misa — wskaż ją na obrazku! Tę czarę napełniamy w porze zimowej czystą wodą, aby powietrze w pokoju nie było nadzbyt suche i przykre. Piec opalamy zwykle drzewem; lecz gdzie drzewa mało, tam palimy węglem kamiennym albo torfem. Przez to opalenie ogrzewają się ściany pieca, ciepło zaś, które z tych ścian wychodzi, ogrzewa nam powietrze w pokoju, a my chodzimy i siedzimy sobie w nim zupełnie tak, jakbyśmy siedzieli w ciepłej kąpieli. Są także piece żelazne — ale od tych trzymaj się zdala, bo możesz sobie przypiec palce i nabawić się bólu okropnego. W ogóle dzieci takie, jak ty, moje kochanie, nie powinny cisnąć się do pieca. Dla czego? —

Na lewo od pieca wisi obraz jakiś na ścianie, a na prawo widać drzwi do połowy uchylone. Kto je odchylił?.. Ale, jak też wysokie mogą być te drzwi? Nasze drzwi są przeszło 8 stóp czyli 4 łokcie wysokie; (okazać dziecku stopę i łokieć — porównać te miary — zmierzyć wysokość drzwi w pokoju!) — Dla czego drzwi nasze są tak wysokie? Oto dla tego, aby człowiek dorosły, który ma 6 do 7 stóp wysokości, mógł przez drzwi przejść dogodnie. Klamka znajduje się w samym środku tej wysokości, a zatem o 4 stopy od ziemi. Od górnej listwy naszych drzwi aż do sufitu mamy także jeszcze 4 stopy: a tak pokój ten ma 12 stóp wysokości, tj. od ziemi do klamki 4 stopy, od klamki do wierzchniej listwy drzwi 4 stopy, a od listwy do sufitu także 4 stopy; ma zatem 3 razy po 4 stopy czyli stóp 12. Lecz zapytasz mnie może: „Na cóż mi ta wiadomość o wysokości naszych drzwi?” Ot, moje dziecię, przyda ci się to zaraz. Skoro np. dosięgasz głową do klamki, to już wiesz od razu, że masz 4 stopy czyli dwa łokcie wysokości — a to przecie coś warte... Dalej, kiedy w domu jakim znajdują się dwa pokoje, jeden p o n a d drugim, to dziecko uważne policzy od razu, że ten dom ma do dachu około 24 stóp wysokości — a to także coś warte.. Dalej np. i drzewo, które stoi przed tym domem a wierzchołkiem do dachu sięga, musi być także około 24 stóp wysokie — a to znowu coś warte... Widzisz więc, jakto nieraz

drobne na pozór wiadomości stają się dla nas pożytecznymi. Dziecko, które wie, jak wysoki jest jego pokój własny, potrafi obliczyć nawet, jak wysokim jest każdy płot, jak

wysoką jest każda grusza w polu, topola, wieża, góra i wiele innych rzeczy, na których nam nieraz tak zależy!

Ćwiczenia praktyczne

(oparte na tle powyższej pogadanki.)

1. Pytania. I. a) Wskaż mi na obrazku: stół—piec—drzwi—krzesło—czarę do wody—obraz—maszynkę do kawy—cukiernicę—obrus—kołyskę—koszyczek—lalkę—konika—bucik—klamkę u drzwi—filiżankę—klucze u boku matki!

b) Wskaż na obrazku: ojca—matkę—chłopczyka—dziewczynkę!—Wskaż teraz: prawą rękę—lewą nogę—prawe oczko—lewą rękę—prawą nogę!—Wskaż mi teraz: lewą rękę dziewczynki—prawą nóżkę—prawą rączkę!—Powiedz, z której strony dziewczynki leży koszyczek?—w której ręce trzyma lalkę?

II. a) Wskaż i nazwij sprzęty znajdujące się w naszym pokoju, a mów wyraźnie i pięknie tak: „To jest stół!“—„To jest krzesło!“—„To jest łóżko!“ itd. itd. ¹⁾

b) Wskaż i nazwij wszelkie inne przedmioty, znajdujące się w naszym pokoju, a mów tak: „To jest obraz!“—„To jest olówek!“—„To jest książka!“ itd. itd.

c) A teraz uważaj: ja ci wyliczać będę różne przedmioty, a ty, skoro usłyszysz nazwę przedmiotu, znajdującego się w naszym pokoju, kłaśniesz natychmiast w ręczki. A więc baczność!—koń—gęś—ława—kot—okno—kocień—stół—piec—drzwi—herbata—łóżko—woda—trawa—ściana—sufit—mięso—cukier—zwierciadło—podłoga (posadzka)—kałamarz—człowiek—klamka—drzewo—drwa—ja—ty—tablica—obraz—komo—da—fotel—zegar—mucha!

III. Teraz ci wymieniam będę przedmioty różne, a ty mi odpowiadać będziesz, z czego są zrobione:—stół—(mów tak: „Stół jest zrobiony z drzewa!“)—szafa—mur—piec—gwóźdź—klamka—klucz—zawiasa u drzwi—haki u drzwi—zawiasy u okna—ramy okna—szyby—szklanka—talerz—nóż—widelec—butelka—krzesło—trzewik—but—podłoga—książka—pościel—nożyczki—okulary—pierścień—naparstek—taczka—szczotka—koszula—siekiera—koszyk—kana—pa—wazonik do kwiatów—łyżka—łańcuch.

* * *

2. Co to jest konik drewniany i żywy?—Z czego też może być zrobiony konik taki, jak ten oto

na obrazku? (Dziecko: Konik ten zrobiony jest z drzewa, skóry i włosia).—Czy to koń żywy? (Dz. Nie, to nie jest koń żywy).—A więc zobaczmy, czy ten konik podobny jest do konia żywego! Koń żywy ma uszy—a ten? (Dz. Ten koń ma także uszy).—Koń żywy ma oczy—a ten? (Dz. Ten k. ma także oczy).—Koń żywy ma pysk—a ten? (Dz. Ten k. ma także pysk).—Ten konik ma łeb—a ten? (Dz. Ten k. ma także łeb).—Ten k. ma szyję—a ten? (Dz. Ten k. ma także szyję).—Ten k. ma grzbiet—a ten? (Dz. Ten k. ma także grzbiet).—Ten k. ma brzuch—a ten? (Dz. Ten k. ma także brzuch).—A więc ten konik jest żywym konikiem, kiedy ma wszystko takie jak i żywy koń?... Dalej: koń żywy ma cztery nogi—a ten? (Dz. Ten koń ma tylko dwie nogi).—A cóż jest w miejscu dwóch nóg? (Dz. W miejscu drugich dwóch nóg jest długa laska).—A na co jest tu ta laska? (Dz. Ta laska jest tu na to, aby chłopczyk miał na czym siedzieć i jeździć po pokoju).—A czemu chłopczyk nie może siedzieć na samym koniku, ot tu na grzbiecie jego? (Dz. Bo sam konik jest z a mały na tego chłopczyka).—Czy ten konik może sam biegać? (Dz. Ten konik nie może sam biegać).—Dla czego? (Dz. Ponieważ ten konik nie jest żywy).—Ale ten konik musi chyba mieć czucie, kiedy go chłopczyk baciem popędza? (Dz. Ten konik nie ma także czucia, bo nie jest żywym koniem, a tylko koń żywy może mieć czucie).—Ale może ten konik zjada owies i sianko? (Dz. Nie; ten koń nie zjada owsa i sianko, bo tylko konie żywe mogą zjadać owies i sianko).—Lecz ja widziałem nieraz, że chłopczyki poją i karmią swe koniki... (Dz. Tak jest, oni je karmią i poją, bo im się niby zdaje, że to są żywe koniki, a że lubią każdego konika, więc i swoim drewnianym konikom podają owies, sianko i wodę).—Czyś też siedział już na żywym koniu?—Któż cię wsadził na niego?—I nie bałeś się niczego?—I długo jeździł?—Pomału czy prędko?—I nie spadłeś?—Hm, z ciebie zuch wielki!... to ładnie, to pięknie!... chłopiec niczego bać się nie powinien!

A teraz za to, żeś tak grzecznie słuchał i mówił, nauczę cię pięknej piosenki o koniku, którą sobie śpiewał pewien grzeczny i wesoły chłopczyk.

¹⁾ Tam, gdzie odpowiedź wymaga zdań pełnych, niechże więc i dziecko odpowiada zawsze tylko w zdaniach pełnych, całkowitych; chodzi tu bowiem jednocześnie o rozwijanie pojęć i mowy: dwa te cele winny się dopełniać i wspierać wzajemnie. Jedno bez drugiego nie ma żadnego zgoła znaczenia.

Piosnka o koniku.

Hop, hop, hop,
Koniku w galop!
Skacz przez kopce, płoty, rowy,
Tylko sobie nie zbij głowy,
Za zajączkiem w trop,
Koniczku w galop!

Ciesiu, ciesiu, cieś,
Powoli mnie nieś!
Zwolna, zwolna, bez swawoli,
Bo złamana nóżka boli.
Powoli mnie nieś,
Ciesiu, ciesiu, cieś!

Stój, koniczku mój,
Stój, koniczku, stój!
Jak podjdziesz dobrze obroczku,
To sobie pobrykasz, skoczku,
Ale teraz stój,
Stój koniczku mój!

* * *

3. Co to jest poranek?—Na pierwszym (środkowym) obrazku jest poranek—o tém mówiliśmy już dawniej, prawdaż.—Lecz po czém poznajesz, że to poranek? (*Dz.* Poznają to po nakryciu do stołu, które mi przypomina śniadanie).—Po czém jeszcze? (*Dz.* Po tém, że dziewczynka wyjmuje swą lalkę z łóżeczka, a z łóżeczka wstaje się tylko rano). Kiedyżto więc wstają ludzie z łóżek? (*Dz.* Rano). Cóżto jest rano, ranek? (*Dz.* Ranek jestto ta pora, ta chwila dnia, która nastaje zaraz po nocy).—Powtórz to jeszcze raz!—Dobrze, bardzo dobrze.—Cóż robisz wtenczas, kiedy się przebudisz rano? (*Dz.* Przecieram trochę oczki, a potem zaraz wyskakuję z łóżeczka). — A potem? (*Dz.* Potem ubieram się).—Sam? (*Dz.* Czasem sam, a czasem pomoże mi albo mama albo starsza siostrzyczka albo która ze służących).—Któż cię myje? (*Dz.* Sam się myję).—A kto czesze? (*Dz.* Tu mi zwykle ktoś

ze starszych pomaga).—Cóż czyisz potém? (*Dz.* Potém zrywam pacierz).—A potém? (*Dz.* Potém siadam do śniadania).—Cóż ci podają na śniadanie? (*Dz.* Na śniadanie podają mi mleko, kakao, herbatę, kawę, zacierkę, kaszkę).—Cóż robisz po śniadaniu? (*Dz.* Po śniadaniu biegam po domu lub po dworze).—A potém? (*Dz.* Potém zasiadam z mamą do pogadank).—A potém? (*Dz.* Potém znowu biegam lub bawię się).—Czém się bawisz? (*Dz.* Bawię się układaniem rozmaitych przedmiotów za pomocą patyczków, stawiam domki z klocków, wygniataam z gliny talerzyki, koszyczki, drabinki, ptaszki, owce..., a czasem znowu rysuję, czasem wykluwam piękne obrazki, czasem wyszywam wzorki na grubym papierze, itd., itd. ¹⁾). — Cóż robi ojciec po śniadaniu?—matka?—brat?—siostra?—sługi?—
A teraz przeczytam ci piękny wierszyk o ptaszku, który budził co rano pewnego chłopczyka:

Ptaszek budzi dziecięcą.

Śpi sobie smacznie Henryczek,
Słońce w oczko śle promyczek.
Dziecinka zasypia silniej,
Coś-eśmy nie bardzo pilni:
Tyle już pracuje ludzi,
A chłopczyzna się nie budzi;
A byłoby czas,
Słońce wzywa nas.

W oknie klateczka druciana,
W niej ptaszyna ukochana
Na prąteczku odpoczywa,
Główkę skrzydełkiem okrywa.
Ledwie słońce zajrzało,
A ptaszatko już śpiewało:
„Czas, czas, czas!
Słońce budzi nas.“

¹⁾ Rozumię się, że niektóre odpowiedzi są jak na ten wiek dziecka za długie — lecz powinnością książki jest podać i uporządkować przedewszystkiem osnowę do rozmów i ćwiczeń, a wybór i zastosowanie należyte jest już rzeczą nauczyciela.

Chłopczyk śpiewem przebudzony,
Przeciąga się rozmarzony.
Ptaszek żwawszy od chłopczyka,
Od pręcika do pręcika
Skacze wesół—i tak śpiewa:
„Już słoneczko blask rozsiewa:
Czas, czas, czas!
Słońce wzywa nas.“

Popatrzył się jedném oczkiem,
Spojrzał na ptaszynę boczkciem,
Oczki się znowu skleily;
Bo leniuszkom sen tak miły!
A żwawa ptaszyna,
Znów piosnkę zaczyna:
„Czas, czas, czas!
Słońce wzywa nas.“

Henryczek się z łóżka zrywa,
Nie przeciąga się, nie ziewa;
W jednej chwili już ubrany.
„Dzięki ci, ptaszku kochany!
Gdyby nie twoje śpiewanie,
Straciłbym dzisiaj śniadanie,
A tak jeszcze czas:
Ot, wołają nas!“

Pytania (w celu przekonania się, czy i jak dziecko zrozumiało treść wierszyka).—Jak też to było imię chłopczykowi, którego budziła ptaszynka?—A kiedyż go ona budziła?—Na co go budziła? A cóżbyś ty na to powiedział, gdyby cię ptaszyna zbudziła?—A czy ludzie spali także jeszcze, kiedy Henryczek w najlepsze zasypiał?—Gdzie wisiała klateczka druciana, w której mieszkała ptaszyna ukochana?—A jakto śpiewała ptaszyna, budząc Henryczka? („Czas, czas, czas. Słońce budzi nas.“)—Powtórz to jeszcze raz!—jeszcze raz!—Bardzo dobrze, bardzo pięknie, moje dziecko. A cóż czyni Henryczek na głos ptaszka? Może już nie pamię-

tasz... to ci odczytam jeszcze raz to miejsce: — „Chłopczyk śpiewem przebudzony“ itd., itd. — Więc cóż czyni Henryczek na głos ptaszyny? — A ptaszek co mu znowu na to odpowiada? — Czy w końcu usłuchał Henryczek ptaszyny? — Czy ciągle jeszcze ziewał, przeciągał się? — Czy pozostał w łóżeczku? — A jak długo się ubierał? („W jednej chwili już ubrany...“) — I jakżeż podziękował ptaszce? („Dzięki ci, ptaszku kochany!“ itd., itd.) — Powtórz to jeszcze raz! — jeszcze raz!... Ot, widzisz — ślicznie spamiętałeś wszystko, a za kilka dni, to pewnie i wierszyk cały będziemy umieli powtórzyć z pamięci!

Obrazek drugi.

SLUŻĄCA.

Pogadanka — Masz tu, moje dziecko, sługę pracowitą, która od samego rana zajęta jest mozolną pracą uprzątnięcia. W tej chwili zmiała długą szcztoką pyły w saloniku, a państwo z dziećmi znajdują się tymczasem w bocznym pokoju, gdzieśmy ich właśnie widzieli i poznali. Musi to być dosyć zamożna rodzina, kiedy ją stać na salonik i parę innych pokojów.

Gdzie pokojów dużo, tam dla sług roboty nie mało. Umieść wszystkie pokoje i sienie, przynieść wody, przypilnować kuchni, nakryć do stołu, pozmywać talerze, noże, widelce i łyżki, a potem jeszcze zajrzeć do krówki w oborze, do kaczek, gęsi i drobiu małego: to praca bardzo wielka! A jakżeż ciężką musi

być ta praca dla sługi, która np. sama jedna pełni te obowiązki!... Dla tego ją też, moje dziecko, szanować trzeba, a czasem i pomódz w pracy — dzieci tak chętnie pomagają lubią...

Za usługi swoje pobiera służąca małą płacę, a oprócz tego dostaje pożywienie i pomieszkowanie w domu. Jeżeli się okaże dobrą, spokojną, przywiązaną do domu i dzieci, to otrzymuje często podarunki; i tak: od mamy suknię lub chustkę ciepłą, a od dzieci krzyżyk lub piękne paciorki na szyję.

Na ziemi leży szufelka — do czego? a obok niej miotelka ręcna — do czego? A z czego też może być zrobiona ta szufelka? Z czego zrobiona jest nasza szufelka? (*Okazać*

kilka rzeczy blaszanych, jak: kubek do wody, lub miarkę jakąbądź, latarkę, foremkę do ciast, kawałek blachy zwyczajnej itp.) — Otóż te sprzęty i sprząciki, które ci tu pokazuję, zrobione są z blachy. Z blachy?... zapytasz — a cóżto jest ta blacha? Patrz, moje kochanie; ten nóż, ten widelec, ten gwóźdź we drzwiach, ten zamek, ten klucz, ta zawiasa, ten haczyk u okna: wszystko to zrobione jest z żelaza, otóż z żelaza wyrabia się także i blacha, a z niej znowu te oto sprząciki, które tu widzisz na stole. Z blachy robią się także różne i piękne zabawki, jak wózki, szabelki, żołnierze, koniki, talerzyki, garnuszki, kuchenki, wiaderka, koneweczki i wiele, wiele innych ślicznych rzeczy.

W głębi pokoju stoi pod ścianą kanapa. Nad kanapą wisi obraz w pięknych złococ

nych ramach; jestto pewnie portret dziadunia lub babuni, lecz go dobrze rozeznac nie można, ponieważ zawieszony jest daleko w głębi pokoju, a rzeczy odległych nigdy dobrze rozeznac nie można. Znasz przecie dobrze bociana — jakiż on wielki! jakie nogi wysokie! jaki dziób ogromny!... jakie skrzydła!... A niechże tylko ten bocian wzleci wysoko od ziemi, niech poleci wysoko, wysoko w obłoki, to go widzisz wprawdzie ciągle — ale jakiż on wtenczas maleńki!... zdaje się, że to jaskółka buja sobie po obłokach.

Dla czego służąca na obrazku ma zawinięte rękawy? — Czy i ty zawijasz czasem rękawy? — Kiedy? przy czém? (przy myciu rączek — przy praniu sukienek dla lalki — przy robotach z piasku lub gliny — przy sianiu i sadzeniu kwiatków — przy pieleniu ogródka itd., itd.)

Ćwiczenia praktyczne.

1. Dziecko wskazuje i nazywa przedmioty. — I. Wskaż i nazwij pięknie i głośno każdy przedmiot znajdujący się na drugim obrazku. — Mów tak: „To jest służąca!“ — „To jest szczotka!“ itd., itd.

II. Powiedz, do czego służy (na obrazku): szczotka wielka — szczotka mała — kanapa — obraz — szufelka? — Mów tak: „Szczotka wielka służy do zamiatania podłogi!“ itd., itd.

III. Powiedz mi teraz, z czego zrobiona jest kanapa — szczotka do zamiatania podłogi — szczotka do zamiatania pyłów z mebli — szczotka do czyszczenia sukien — szczoteczka do zębów — miotelka do sukien — szufelka do śmieci — obraz — podłoga (posadzka)? — Mów tak: „Kanapa zrobiona jest z drzewa, włosia, powłoki i sprężyn!“ — „Szczotka do zamiatania podłogi zrobiona jest z drzewa i szczeciny!“ itd., itd.

* * *

2. Jakto się w pokoju uprząta. — Jasiu, przynieś mi szybko szczotkę do zamiatania — umiotę dzisiaj sama ten pokój, a ty mi pomożesz! — tak mówiła matka do swego synka. — Jak mówiła matka? I cóż Jasio zrobił? Gdzież mogła stać szczotka? — Jasio przyniósł szczotkę. Ale czegoż tu jeszcze potrzeba? zapytała matka. — Wody! zawołał Jasio, i pobiegł do kuchni i przyniósł wody w kubku. — Czego przyniósł Jasio? W czém? Zkąd? I kto go o to prosił? Cóż zrobiła matka z tą wodą? Pokaż to rączką! A cóż potem zrobiła? Czy Jasio mógł tu pomódz mamie? (Mógł krzesła przesuwać). —

Jasio zebrał potem śmieci na szufelkę? — Znasz szufelkę? Z czego zrobiona jest szufelka? — Po umiczeniu pokoju zaczęła matka ścierać pyły ze stołu, komody i krzesel, i z czego jeszcze? A czém? — I znowu krzesła stały pięknie pod ścianami. I któż je to tak poustawiał? A któż je wpierw przesuwał? — A czegoś jeszcze nie zrobił mój Jasiu kochany? pytała matka? Aa! zawołał Jasio, nie postawiłem dwóch krzesel przy stole naszym: jednego dla mamy, a drugiego dla mnie... Ot, już stoją przy stole — teraz może mi już mama opowiadać znowu ciekawe rzeczy o naszym domu, a ja będę słuchał, słuchał z radością!

* * *

3. Zagadki. — 1. Na stole leży biała okrągła rzecz. Kiedy spadnie na ziemię, to się kruszy w kawałki. Co się tam kładzie, to się zabiera napowrót, ale nie palcami. Cóżto może być? — (Mów tak: „To jest talerz!“)

2. Jak się nazywa ten mały owad, coto siadać lubi na oknie, a czasem pofruwa po pokoju i siadzie na nosku, na oczku dziecka? (Mucha).

3. Wpierw zielona, potem czerwona, a potem prawie czarna i okrągła. Dzieci ją lubią, oj lubią bardzo! (Wiśnia).

4. Znam rzecz z 4-ma końcami i trzonkiem. Co to może być? (Widelec).

5. Jak się nazywa ta rzecz, coto wygląda jak człowiek, ale daleko mniejsza i bez życia? (Lalka).

6. Znam szkło, w które kiedy patrzy Emilcia, widzi dziewczynkę, a kiedy patrzy Jasio, widzi chłopczyka? Coto jest? (Zwierciadło).

Obrazek trzeci.

DZIECIĘ i KANAREK.

Pogadanka. — Na stole stoi piękna złocona klatka, a w niej kanarek żółty jak złoto. Mała dziewczynka (ta sama, którąśmy już poznali na pierwszym obrazku) przystawiła do stołu ławeczkę, weszła ostrożnie na nią i przygląda się kanareczkowi. Ptaszyna zna ją dobrze, bo dziewczynka podaje mu codziennie świeżą wo-

dę i kawałki cukru; więc jęj téż za to wypie-wuje dzień cały. Zresztą dzieci i ptaszki, to prawie jedno. I ptaszki wesołe i dzieci weso-łe, i ptaszki latają i dzieci dzień cały biega-ją, i ptaszki świergocą i dzieci chichocą, i ptaszki igrają i dzieci się bawią.

Ćwiczenia praktyczne.

Kanarek. — Znasz kanarka? — Przyglądałeś mu się zblizka? — Czy w domu naszym jest kanarek? — W czém on mieszka? — Dla czego nie pozwala-my mieszkać mu bez klatki w pokoju? — A czy lu-bisz kanarki? — Dla czego? — Na co są w klatce te trzy cieniłe pęciki? — A na co te druty do koła? — W czém się podaje ziarnka kanarkowi? — A czy te ptaszki piją wodę? — Czy lubią cukier? — A dla czego podajemy im także drobne listeczki zielo-ne? — Czy kanarek bywa czasem niegrzeczny? — Czy płacze? — A czy choruje i umiera? —

Młody i wesoły kanareczek mieszkał spokojnie w pięknej złocistej klatce, a miał już śpiewać prześlicznie. — Gdzie mieszkał kanarek? i cóż umiał? — Razu jednego otworzyły się drzwiczki w klatce. A ptaszek?... jak myślisz?... czy wyle-ciał z klatki?... Tak jest, wyleciał czémprędzej. —

Byłóżto dobrze?... Dla czego? — Ale gorszém było to że i okno, w którym klatka wisiała, było ode-mknięte, a nikogo nie było w pokoju. — Tak, tak, to była niedobra sposobność dla ptaszka. — Dla czego? — Kanarek wyleciał na dwór, siadł na da-chu i nie chciał wrócić. — Cóż uczynił kanarek? — Dokąd wleciał? — Wtém i dzieci wróciły z prze-chadzki i spostrzegły, że ptaszka nie ma w klatce. — Cóż téż poczęły dzieci? (płakać — wybiédz — szukać). — W końcu dostrzegły go na dachu. Ra-dosć wielka. Ale któż wejdzie na dach?

Jakież sobie poradziły dzieci? (rzucać kamykami — wołać). — Ptaszek wleciał i siadł na wysokim murze w ogrodzie. — Gdzież siadł? — I już, już go miały dzieci pochwycić, wtém jakiś kot niedobry wdrapał się prędzej na mur i — i cóż?... (chwycić — umknąć — pożreć). — Ach jakże płakały biedne dzieci!

Obrazek czwarty.

KOT i DZIEWCZYŃKA.

Pogadanka. — Tu już wyraźnie po obiedzie i po podwieczorku, bo dziewczynka bawi się kotkiem, ulubieńcem swoim, a chłopczyk (na sąsiednim obrazku) zajęty jest konikiem i pie-skiem. A zwykle dopiero po obiedzie zaczy-nają się dzieci bawić swobodnie.

Dziewczynka zjadała jeszcze w najlepsze swój podwieczorek, kiedy jakoś nieznacznie zjawił się przy niej kotek ulubiony, i dalejże przymilać się, chodzić wkoło, obcierać się o sukienkę, a mruczeć, a miauczeć, aby téż

przeci i o nim nie zapomniano: i on nie jadł jeszcze swego podwieczorka. „No dobrze, do-brze, mój kotku!” rzekła wreszcie dziewczyn-ka, rzucając mu kawałek bułki z masłem — nie zapomniałam wcale o tobie i zaraz dosta-niesz swoją porcyjkę.

Kotek dostawał codziennie mleczko na pod-wieczorek, ale rozsądna dziewczynka zanosila je zawsze do piwnicy. — Dla czego do piwnicy? Oto dla tego, że piwnica znajduje się głęboko pod domem, a tam jest zwykle bardzo chłodno,

dla tego się i mleczo do piwnicy zanoszą, aby nie skwaśniało. W piwnicy przechowywa się także mięswo i potrawy przeróżne, aby się nie psuły.

Otóż dziewczynka zeszła ostrożnie po schodach do piwnicy i nałała mleczo na talerzyk. Ale i kotek pobiegł za nią do piwnicy. Przypatrzył się tylko, moje dziecko, jak ta dziewczynka nalewa ostrożnie mleczo, ażeby, broń Boże! nie rozlać ani kropelki i nie poplamieć sukienki. A tymczasem kotek łakomy już się nawet doczekać nie może: z łapką do góry wzniesioną spogląda chciwie na talerzyk i rad-

by skoczyć ku niemu. Ale dziewczynka widzi minkę kotka i rzece: „nie, mój drogi, nie przedź aż wyjdziem na dwór” — i mówiąc to, uniosła jeszcze wyżej talerzyk z mlekiem. Była to więc bardzo rozsądna i ostrożna dziewczyna.

W piwnicy widać filar czyli słup kamiennoy, na którym spoczywa kawał sklepienia (*okazać dokładnie na obrazku!*), dalej dwa stopnie schodów, beczkę z pękniętą obręczą, koszyk pleciony z witek wierzbowych, i wiązkę słomy czy siana, a za nią widać dwa drażki, zapewne od grabi albo motyki.

Ćwiczenia praktyczne.

1. **Pytania.** — Kogo tu widzisz na obrazku? (Dziewczynkę). — Co tu robi ta dziewczynka? (Nalewa mleko). — Gdzie? — Dla kogo? — Z czego? — Na co? — Dla czego dziewczynka trzyma tak wysoko talerzyk? — Dla czego mleczo przechowywa się w piwnicy? — Dla czego w piwnicy jest tak chłodno? (Słońce, światło nie dochodzi). — Cóż jeszcze przechowywamy w piwnicy? — Cóż się znajduje w tej piwnicy oprócz dziewczynki i kotka? — I co jeszcze? — I co jeszcze? — Z czego zrobione są koszyki takie, jak ten w piwnicy? — A z czego beczki? — A te obręcze? — A z kąd się bierze słoma? — Wskaż mi filar kamienny w tej piwnicy. — Do czego służy ten filar? — Do czego służą te stopnie (schody) w piwnicy?

* * *

2. **Opis kota.** — Jak wygląda kotek na tym obrazku? (biały z ciemnymi plamkami). — A jak wygląda nasz kot? — Widziałeś kiedy kota czarnego? — A białego? — A przegowatego? — A białego z plamami żółtawemi? — A burego (szarego z ciemnymi plamami)? — Koty niewają czasem nazwy takie jak i pieski. Jakie?... — Głowa kota jest okrągła — a twoja? — Uszy kota są małe, do góry postawione — a twoje? — Kot ma wybory słuch czyli słyszy doskonale — słyszy nawet, jak myszka wychodzi z pod podłogi — a ty, czybyś to mógł dosłyszeć? — Oczy kota wyglądają zielonawo — a twoje?... nie wiesz?... to spojrzij w lusterko i przypatrz się swoim oczom! — Ale wzrok kota jest doskonały: kot widzi w dzień i widzi bardzo dobrze po ciemku — a ty? — Kot ma wokoło pyszczka długie, sztywne włoski — to są jego wąsiki. — W pysku ma ostre, śpiczaste zęby — a twoje zęby czy także są śpiczaste? — Nogami kota nie są wysokie, lecz kot biega szybciej od ciebie — a chodzi a sta-

pa tak cichutko, że go nawet myszka nie posłyszysz. — U nóg ma kot ostre pazurki, które może chować i wysuwać wedle woli. Kiedy go pies goni, staje kotek na dwóch łapkach, jeży się straszliwie, mruczy okropnie, a potem parska, pluje, bije i drapie psa po nosie, po oczach i uszach, tak, że nieraz pies zawyje z bólu okropnie i ucieka do kąta, gładząc łapami podrapane i zakrwawione miejsca. Dobrze mu tak! niechże nie drażni kota. Ale i dla ciebie jest to, moje dziecko, nauką, abyś się kotu nie sprzeciwiał. — Kot umie łaźić doskonale po drzewach. — Dla czego? (pazury). — A ty... masz pazurki? — Więc co masz na końcu palca każdego? — Ale pazurki kotka są zawsze czyste, bo kot nie znosi brudu — a twoje paznogie czy są zawsze czyste? — Pokażno rączkę!... a widzisz, i rączka jakoś nie bardzo czysta i paznogie mogłyby być trochę krótsze i czystsze... Bierz przykład, bierz naukę z kotka, który zmywa łapką natychmiast każdą plamkę ze swego futerka; nawet stopki jego są zawsze tak czyste, jak gdyby chodził w trzewiczkach. A pokaż mi swoje trzewiczki!... no, no, ujdą, ale mogłyby być nieco czystsze... bo to, widzisz nie bardzo ładnie, kiedy rączki czyste, a trzewiczki brudne, zabłocone! — Kot lubi przesiadywać za piecem — dla czego? — Ale lubi przedewszystkiem odwiedzać kuchnię — dla czego? (łakomy — wylizuje — porywa i wymyka się niepostrzeżony). — Czy to się godzi? — Czy są także i dzieci łakome? — Brzydka to wada, bo i bez łakomstwa można mieć wszystko, jeśli się na to zasłuży i grzecznie poprosi.

Coto jest?

Czai się na kury,
Łowi myszy szczury,
Łowi czasem ptaki,
Bo lubi przysmaki.

Obrazek piąty.

CHŁOPCZYK Z KONIEM I PIESKIEM.

Pogadanka. — Na poprzednim obrazku widzieliśmy dziewczynkę ze swym ulubionym kotem; tu zaś widzimy chłopczyka z konikiem drewnianym i pieskiem. Konik osadzony jest tutaj na wielkim wysokim biegunie (takimże samym jak u kołysek), a daleko większym jest od konika znajdującego się na obrazku pierwszym i wcale też nie podobny do niego.

Chociaż z drzewa, ale rumak-to dzielny i do jazdy wyborny. A jak się wspina!... Chłopczyk udaje żołnierza; starsi bracia zrobili mu z papieru szyszak ogromny z kitą czerwoną, a on ubrał się jeszcze w kamizelkę czerwoną i pędzi ostro na koniu, nie zważając nawet na to, że może strącić pieska, który mu ciągle zabiega drogę i szczeka a szczeka z radości, że chłopiec tak dzielnie galopuje.

Nawet szabelka urwała się od pasa i legła daleko na pokój.

Ale kto téżto wyrabia dla was te koniki drewniane, szabelki, szyszaki i to mnóstwo zabawek waszych? Są na to, moje dziecię, fabryki osobne, które wyrabiają jedynie *zabawki dzieciinne*; w tych zaś fabrykach pracuje dużo, bardzo dużo dzieci większych, które szyją i stroją sukienki dla lalek, strużą szabelki, kleją z tekturki te oto szyszaki, malują wózki, koniki, domki, pieski, owieczki, a za to dostają po kilka groszy dziennie. Widzisz więc, moje kochanie, że już i dzieci pracować muszą nieraz bardzo ciężko na życie, na chleb dla siebie. Biedne dzieci!... to pewnie sieroty, bez ojca i matki — nikt ich nie przytuli gorąco do serca — biedne dzieci!

Ćwiczenia praktyczne.

1. Pytania. — Kogo widzisz na obrazku? — Czy konik, na którym siedzi chłopczyk, podobny jest do konika na obrazku pierwszym? — A w czym są podobne te dwa konie do siebie? (Ten ma łeb, uszy, oczy, szyję i grzywę taką samą jak i tamten; a potem i ten i tamten nie mają zadnich nóg). — Czém się różnią te dwa konie od siebie? (Ten osadzony jest na dużym biegunie, a tamten na długiej łasce); dalej, konik na naszym obrazku ma piękną niebieską derkę, a tamten jój nie ma; na koniec ten jest maści jasnej, a tamten maści ciemnej. — A teraz wskaż mi jeszcze szabelkę na obrazku! — wskaż pieska! — A jak się nazywa ta rzecz, którą chłopczyk ma na głowie? — Jakiego koloru jest derka, na której siedzi chłopczyk? (Niebieskiego). — Zkąd wiesz że *niebieskiego*? (Ponieważ kolor ten podobny jest do koloru nieba). — Jakiegoż koloru są spodeńki chłopczyka? (Fijołkowego, fioletowego). — Zkąd wiesz, że *fijołkowego, fioletowego*? (Ponieważ podobne są do koloru *fijołka*).

Otóż ponieważ mówimy o kolorach, nauczę cię więc wyróżniać i poznawać odrazu kolory niektóre:

Ale wpiérw odgadnij następującą **zagadkę**:

W stajni mieszka, nóżką grzebie,
Owies jada, a w potrzebie
Nosi człowieka na grzbiecie.
Co to za zwierz? — zgadnij dziecię.

* * *

Nauka o rzeczach. Część I.

2. Kolory (barwy):

- a) Zielony. — *Zieloném* nazywamy wszystko to, co ma barwę taką jak: trawa, owoc niedojrzały, liść, żabka drzewna, świeży mech.
- b) Czerwony. — *Czerwoném* nazywamy wszystko to, co ma barwę taką jak: krew, język, rak gotowany, poziomka, róża, borówka, surowe mięso, dachówka.
- c) Niebieski. — *Niebieskiém* nazywamy wszystko to, co ma barwę taką jak: niebo, bławatek (modrak), niezapominajka.
- d) Fijołkowy, fioletowy. — *Fijołkowém* nazywamy wszystko to, co ma barwę fijołka.
- e) Żółty. — *Żółtém* nazywamy wszystko to, co ma barwę taką jak: złoto, mosiądz, cytryna, siarka, kanarek, miód, bursztyn, słoma.
- f) Biały. — *Białém* nazywamy wszystko to, co ma barwę taką jak: kreda, śnieg, płótno bielone, wapno, cukier, mąka, lilija.
- g) Czarny. — *Czarném* nazywamy wszystko to, co ma barwę taką jak: sadze w kominie, węgiel, kruk, murzyn.
- h) Brunatny (rdzawy, rudy). — *Brunatném* nazywamy wszystko to, co ma kolor taki jak: rdza na żelazie, cegła przepalona, ruda żelazna, mahoń, słowik.
- i) Szary. — *Szarém* nazywamy wszystko to, co ma kolor taki jak: zajac, wilk, wróbel, biuła, kamień itp.

k) Siwy.—*Śwóm* nazywamy wszystko to, co ma kolor taki jak: włosy ludzi podeszłych, mleko na pół z wodą, czapla, konie maści białawej, płótno niedobielone.

Zastosowanie.—Wskaż mi na tych obrazkach naszych następujące kolory: biały—niebieski—czarny—czerwony—zielony—fioletowy—brunatny (kasztanowaty, ceglasty, rudy)—żółty—szary—siwy—różowy!—Wskaż teraz w pokoju naszym przedmiot koloru: żółtego—czerwonego—zielonego itd., itd.

* * *

3. Coto jest **dzień**?—Na obrazku pierwszym (Nr. 1) mieliśmy poranek—prawda?—A na tych oto dwóch obrazkach (Nr. 4 i 5) mamy już pełny

dzień.—Powiedz mi, kiedy się zaczyna dzień? (rano, ze wschodem słońca).—A kiedy się kończy dzień? (po zachodzie słońca, a zatem wten czas, kiedy się zaczyna ściemniać).—Jak długo trwa poranek?—Kiedy mamy południe?—Po południe?—Wieczór?—Noc?—Kiedy dni są dłuższe: latem czy zimą?—Co wolisz: dzień czy noc?—Dla czego?—Cóż czynią ludzie we dnie?—A coż czynią dzieci?—Dni mają różne nazwy.—Jaki dzień mamy dzisiaj?—Jak się nazywał dzień wczorajszy?—A jutrzejszy?—Ile dni mamy jeszcze do niedzieli?—Wylicz mi wszystkie dnie w tygodniu?—Jeszcze raz!—Ile ich jest razem?—Czy lubisz niedzielę?—Dla czego?—Cóż czynią ludzie w niedzielę? (Przed południem idą do kościoła—po południu wychodzą na przechadzki—bawią się lub odwiedzają wzajemnie).

Obrazek szósty.

POKÓJ DZIADUNIA.

Pogadanka.—Któżto pracuje tu przy tym stole tak późno wieczorem? To dziadunio kochany kończy swe listy do znajomych. W tej chwili odczytuje po drugi raz pismo swoje, aby się przekonać, czy w niem nie brak jakiego potrzebnego wyrazu, a potem złoży to w list zwyczajny, zapieczętuje lakiem i odeszle na pocztę.—A jakżeż tu czyściutko w pokoju! Przed stołem stoi kosz do wrzucania niepotrzebnych kawałków papieru, które zwykle u ludzi nieporządných walają się po ziemi. Że dziadunio lubi bardzo porządek i czystość w pokoju, to widać także i po tém, że na szafce, w której się znajdują książki, zawieszona jest szeroka zasłona, niby firanka, aby podczas uprzątniania pokoju nie osiadał pył i brud na książkach.

Każda książka w szafce zwrócona jest grzbietem do pokoju, a na tym grzbiecie przyklepiona jest kartka z tytułem czyli napisem, który nam powiada, o czém w tej książce czytać można. Książka składa się z kartek zadrukowanych i z okładki. Okładkę dajemy książkom dla tego, aby się nie darły i nie brudziły. Jeżeli książka za-

wiera w sobie dużo, dużo rzeczy, to ją się dzieli na kilka tomów czyli na kilka mniejszych książek, którym introligator daje okładkę jednakową (*okazać to na książce rzeczywistój*).

Cóż widać na stole dziadunia? Na stole dziadunia widać: lampę z blachy pomalowanej zielono; lampa ta ma klosz (daszek) ze szkła białego zafarbowanego, to dla tego, aby płomień lampy nie raził i nie psuł nam oczu. Obok lampy stoi kałamarz, ale nie szklany lecz porcelanowy. Przed dziaduniem leży jakaś książka: potrzebował ję zapewne przy pisaniu listu. Dziadunio siedzi w krześle wyściełaném, z poręczami i siedzeniem wygodném. Jakiegoż koloru jest obicie na tém krześle?—A jakiegoż koloru jest szlafrok dziadunia?—Obok kosza widać na ziemi dwie ogromne księgi: sato stare i zdarte książki, które dziadunio odłożył umyślnie dla introligatora, aby je naprawił i w nowe okładki opatrzył. Jużto dziadunio nie lubi patrzeć na rzeczy poplamione, zdarte i porozrzucone po pokoju. Uczmy się od niego czystości i porządku!

Ćwiczenia.

1. Pytania.—Kogóż tu widzisz na tym obrazku? — Co robi dziadunio? — Wskaż i nazwij mi wszystkie przedmioty znajdujące się na stole! — Mów tak: „To jest książka!” — „To jest lampa!” itd., itd.—Cóż stoi obok stołu? — Do czego służy ten kosz? — Cóż leży pod stołem obok kosza? — Dla czego te książki leżą pod stołem a nie w szafce? — A coż widać z drugiej strony stołu? — Do czego służy ta zasłona na téj szafce? — Jak się nazywa szafka z książkami? (Szafka z książkami nazywa się biblioteką, a jeśli jest mała—biblioteczką). — Jakiego koloru jest obicie na krześle? — Jakiego koloru jest szlafrok dziadunia? — Jakiego koloru jest lampa? — stół? — zasłona na szafce z książkami?

* * *

2. Coto jest **wieczór**? — Wieczorem jest ciemno na dworze? — Dla czego? — A w pokoju? — Co robią ludzie, aby nie było ciemno w pokoju? (zapalają świecę lub lampę, albo palą łuczywo na kominku). — Z czego zrobiona jest świeca? (Łój —wosk—stearyna—knot). — A coż się pali

w lampie? (Nafta—olój—knot). — Gdzież się stawia lampa? — Jak długo siedzą dzieci przy lampie? — Cóż jadasz na wieczerzę? — Któż cię kładzie do łóżeczka? — Któż śpi także jeszcze w tym pokoiku? — A kiedyż zmwiasz paciórek: przed czy po udaniu się do łóżeczka. — A coż powiadasz rodzicom, kładąc się do łóżeczka? („Dobra noc!”)

Pewna dziecina bała się spać sama. Wtenczas rzekła jój mama: „Nauczę cię pięknej modlitewki do Anioła-stróża, który zawsze czuwać będzie nad tobą i nie dopuści, aby ci się cośkolwiek złego stać miało.“ I matka wyuczyła dziecinę modlitewki do Anioła-stróża, a dziecie odmawiało ją co wieczór, i już się niczego nie lękało, bo Aniołek czuwał zawsze nad łóżeczkiem jego.

Modlitewka ta była oto następująca:

Tak w tym domu, jak w kościele,
Nie opuszczaj mnie, Aniele!
Czuwaj, czuwaj przy mym boku,
Nie odstępuj ani kroku,
I zasłaniaj ode złego;
Uczyni to dla dobra mego!

Obrazek siódmy.

WIECZERZA.

Pogadanka.—Tu widzimy troje dzieci i służącą. Dzieci zajadają wieczerzę. Każde dostanie po jednej lub po dwie filiżanki mleka i po kawałku chleba z masłem. Dziewczynce, która siedzi do nas plecami, podaje służąca właśnie kawałek chleba z masłem, a chłopczyk patrzy chciwie na to, bo aż zszedł z krzesła i do stołu się ciśnie. Ale trudno—musi poczekać cierpliwie, aż po kolei dojdą do niego. A tymczasem ma przed sobą mleko w kufelku szklanym.

Ale czemuż w pokoju niema lampy na stole?... przecież to wieczór?... Musi być chyba jeszcze dosyć jasno na dworze? — Tak jest: to pora letnia, to lato, a latem dzień trwa bardzo długo, czasem nawet do godziny 9-téj, t. j. aż do téj chwili, kiedy dzieci kończą wieczerzę i do snu się zabierają. I zégar, który

tam stoi pod ścianą, pokazuje godzinę 9-tą. A że to istotnie jest lato, widać to po dzieciach, ubranych lekko, z rączkami obnażonemi aż po łokcie.

Z godziną 9-tą a najdalej 10-tą kończy się dzień dla dzieci. O téj porze trzeba zawsze wracać ze dworu i ogrodu do pokoju, i to nawet bez wołania. Dzieci grzecznych i uważnych nigdy zwoływać nie potrzeba: wracają na minutę do pokoju, choćby się bawiły Bóg wie jak daleko od domu.—Po wieczerzy zmwiają modlitewki wieczorne, a potem mówią wszystkim „dobra noc!” kładą się do łóżeczka i zasypiają spokojnie.

Znałem chłopczyka wesołego, kochanego przez wszystkich, co tak sobie śpiewał zawsze wieczorem—posłuchaj:

O! ja sobie chłopczyk żwawy
I do pracy i zabawy;
Mówią, żem ja dziecko żywe,
Ale serce mam pocziwe.

Ledwie zejdzie słońce z rana,
Już mym śpiewem wielbię Pana,
A potem dla Jego chwały,
Pracuję pilnie dzień cały.

W wieczór znowu wyśpiewuję,
Za śliczny dzionek dziękuję;
Przeżegnam się w Imię Boże,
I w łóżeczko się położę.

* * *

N o c.

Mile ciepło przejmowało, teraz wietrzyk wieje;
Było jasno, teraz ciemno, co się téż to dzieje?
Długo słońce nam świeciło, już spoczywa sobie;
Oj dobrze, dobrze zrobiło, i ja téż tak zrobię.

Zając uszu swych nadstawił, rzekł: cóż się to dzieje:
Jakby wszystko tu wymarło, puste widzę knieje;
Gdy spoczynek naokoło, i ja spocznię sobie;
Oj! dobrze mówi! zajaczek, i ja téż tak zrobię.

Cicho, głucho, mówi drzewko, co się téż to dzieje?
Świat oniemiał i wiatr teraz listkiem nie zachwieje;
Kiedy wszystko odpoczywa i ja spocznię sobie;
Oj, dobrze drzewko mówiło, i ja téż tak zrobię.

Myśliwy przestał polować... i cóż to być może?
Rzekł: zające już zasnęły, i ja się położę,
Miłoś to po pracy, trudach, odpoczywać sobie;
Oj, dobrze mówił myśliwy, i ja téż tak zrobię.

Księżyc na dół spojrział z góry: co się téż to dzieje?
Ani ludzi, ani ptaków i wiatr nie zawieje;
Kiedy wszyscy spoczywają, i ja spocznię sobie;
Oj, dobrze księżyc powiedział, i ja téż tak zrobię.

TABLICA II.

D Z I E C I .



Widzimy tu piętnaścioro dzieci i dwie lalki. Najwięcej dziełek znajduje się na obrazku środkowym, na którym téż właśnie dla tego i życia i uciechy najwięcej; bo że dziecina najmłodsza płacze, nic to nie przeszkadza radości ogólnej.—Na dwóch górnych obrazkach mamy lato; na dolnych jesień; a na środkowym wiosnę. Na górnych obrazkach mniej widać radości, bo oba-

dwa chłopcy muszą zbierać kłosa w polu, a tam znowu grozi lalce różeczka. Dolne obrazki są jeszcze smutniejsze: chłopiec, który z matką idzie na przechadzkę, musiał dawniej przez nieostrożność złamać nogę i teraz chodzi o kuli; a tamten nicpoń wpadł w wodę i pewnoby był utonął, gdyby nie był nadbiegł wieśniak jakiś.



M.K.D. 24842



[Faint handwritten scribble]

[Faint handwritten scribble]

[Faint handwritten scribble]

Obrazek pierwszy.

PRZECIADZKA.

Daléj! daléj! kto może!
Biegać lubię po dworze,
Niechaj biega kto może!
Gonię ładne motylki
Nie usiądę i chwili.

Hej! kto żwawy, to proszę,
Bo leniwców nie znoszę.
Młodość, młodość rzecz miła,
Jest i zdrowie i siła;
Więc biegajmy po dworze,
Daléj! daléj! kto może!

Pogadanka. — Jakaż tu śliczna zieloność! Ziemia, krzewy, drzewa — wszystko tu zielone, bo to wiosna, bo to wiosna! Dzieci i wiosna, tożto przecie jedno: z wiosną rozwija się życie w naturze, z wiosną ukazują się pierwsze trawki i kwiaty, drzewa obsypują się liśćmi, ptaki zaczynają latać i śpiewać wesoło, niebo zaczyna być pogodne a słońko przygrzewa rozkosznie, jakby nas chciało wynagrodzić za słoty, mrozy i śniegi minionéj zimy. A życie wasze, moje dziecię, nie jestże czystą wiosną? O tak, moje kochanie; toż i ty rośniesz także dopióro jak te pierwsze trawki i ty jesteś dopióro owym kwiatkiem w polu, co to swe listki pierwsze wypuszcza, i ty jak ptaszki z wiosną zaczynasz szczebiotać i cieszyć się z tego, co cię otacza dokoła.

I nie dziw, że dzieci tęsknią za wiosną. Musiały przecież tak długo siedzieć w domu, tulić się do pieca i ogrzewać zziębłe ręce i nogi. A jakżeż krótki był ten dzień zimą!... Ledwo-co się zjadło obiad, a już ciemno w domu i na dworze. Więc gdzież i kiedyż miały się dzieci bawić i pisać wesoło? Teraz zaś wszystko daleko inaczej wygląda. Ziemia zieleni się tak ślicznie, a niebo tak jest pogodne, czyste, że daleko, daleko patrzeć można wokoło. Dzień trwa aż do godziny siódméj wieczorem, a w piecu palić już nie potrzeba, ponieważ słońce samo ogrzewa ten światek.

Patrz, jak tam w głębi obrazka bawią się chłopcy w konie. Chłopczyk w żółtym surduciku udaje furmana, wywija biczykiem, a dwaj młodsi towarzysze jego, dobrani prześliznie,

pedzą a pedzą przed nim jak para najlepszych koników, a skaczą, a wierzgają, a rżą, aż się rozlega po całej okolicy. A tymczasem rodzice téj dzielnej trójki siedzą na ławce pod drzewem. Ojciec wskazuje laską piękniejsze miejsca okolicy, lecz my ich tu oczywiście widzieć już nie możemy.

Na przodzie z lewéj strony widzimy niańkę z dziećmi. Całe to grono siedziało przed chwilą na ławce zielonéj, ale najmłodsza dziecina zaczęła płakać. Niańka powstała więc z ławki, tuliła jak mogła dziecinę do siebie, klaskała w ręce, huśtała, śpiewała, pokazywała kwiatki i motylki na krzaczku — nic nie pomogło: dziecię płacze, a płacze bo mu tęskno za domem. Nie zważa nawet na starszą siostrzyczkę, która mu pokazuje jakiś przedmiot drobny, umyślnie dla niego zrobiony. Daleko grzeczniejszą jest młodszą dziewczynka w loczkach; trzyma się spokojnie niańki i spogląda zapewne na motylka lub ptaszka uwijającego się po krzaczku.

Na samym przodzie obrazka siedzi na ziemi dwóch chłopczyków. Grali w kamyczki. Lecz młodszy musiał pewnie grę przerwać, bo mu starszy tłumaczy wyraźnie i dobitnie, że nie miał słuszności i że niepotrzebnie grę przerwał. Młodszy słucha z zajęciem i pewnie na drugi raz będzie grzeczniejszy. Niestety, obadwaj siedzą na ziemi tak, że spodeenki na kolanach zedrzyć się muszą od piasku ostrego. Ale bo któż tak siada na ziemi! Nie wiem, ale zdaje mi się, że w domu spotka ich za to coś niedobrego.

Ćwiczenia praktyczne.

1. **Pytania.**—I. Kogóż widać w głębi obrazka? (Dz. W głębi obrazka widać ojca i matkę, i trójkę chłopczyków grających w konie).—Cóż czyni ojciec? (Dz. Ojciec wskazuje piękniejsze miejsca

okolicy.—Cóż czyni matka? (Dz. Matka słucha z uwagą). — Jak ubrany jest chłopczyk udający furmana? — Cóż trzyma w lewéj ręce? — A cóż w prawéj? — Wskaż mi chłopczyków udających

koniki?—Ilu ich jest?—Wskaż chłopczyka lewego!—prawego!—Kogóż widać na przodzie obrazka z lewej strony? — Ileż osób stoi przy tej ławce? — Dla czego powstało z ławki całe towarzystwo?—Cóż robi starsza dziewczynka?—A co młodsza? — Czémże byli zajęci obaj chłopczyki znajdujący się na przodzie obrazka?—I cóż robią teraz? — A czy też siedzą na ziemi tak, jak przystało na chłopców uważnych i dbałych o swe suknie?

II. Jakiego koloru jest sukienka młodszej dziewczynki? — Jakiego koloru jest wierzchnia sukienka starszej dziewczynki? — Jakiego koloru jest sukienka najmłodszego dziecka? — Jakiego koloru jest kurtka starszego chłopczyka grającego w kamyczki?—A kurtka młodszego? — Jakiego koloru są liście tych drzew? — A ławka?—A piasek?—A sukienka matki?—A kapelusz ojca?

* * *

2. **Porównanie dwojga dzieci.** — Znasz dobrze Edzia i Stasia (albo: Emilkę i Jadwigę); otóż porównamy ich dziś z sobą, t. j. obaczmy, w czém są podobni do siebie, a czém się różnią.

Podobieństwo:

Pochodzenie: Obaj są ludźmi, małymi, młodymi ludźmi. Uczniami. Chłopcami.

Imiona i Nazwiska: Obaj mają imiona chrześtne i nazwiska familijne.

Rodzice: Obaj mają ojca, matkę, rodzeństwo.

Suknie: Obaj mają spodenki, kamizelki, kurtki, buciki, krawaty, itp.

Co umieją: Obaj umieją chodzić, stać, siedzieć, skakać, wlazić na drzewa;—jeść, pić, spać;—odpowiadać, wydawać lekye; śmiać się, płakać (kłócić się, bić się!), być grzecznymi, mieć dobre serce, itp.

Zmiany przyszłe: Obaj będą starszymi, silniejszymi, większymi;—pokończą szkoły, staną się młodzieńcami, ludźmi poważnymi, starcami. Umrą.

Różnice:

A.

Imię chrześtne: Edward

Nazwisko: Zaleski

Zatrudnienie rodziców: Ojciec jest kupecem.

Rodzeństwo: Ma dwie siostry

Ma dziadka i babunię

Mieszkanie: Mieszka w wielkim

Na drugiem piętrze

Przy ulicy Grodzkiej

Wzrost: Daleko wyższy

Wysmukły

Chudy

Cera: Błady

Części twarzy: Oczy wielkie, koloru niebieskiego

Nos wielki, orli

Broda szeroka, okrągła

Lica (policzki) zapadłe

Włosy długie, jasne (blondyn)

Brwi jasne, niewielkie

Wiek: Dziewięć lat

B.

Stanisław.

Wojnarski.

urzędnikiem.

dwóch braci i jedną siostrę.

tylko babunię.

w małym domu.

na parterze.

Królewskiój.

niższy.

gruby, krępy.

tłusty.

rumiany.

małe, czarne.

prosty, nieco zadarty.

niecو śpiczasta.

wielkie, tłuste.

krótko przystrzyżone, czarne (br-

zarne, wielkie, bujne. [net].

osiem lat.

Co umie: Lepiej czyta i pisze niż B.
 Nie umie rachować tak biegle jak B.
 Nie śpiewa tak pięknie jak B.
 Zna daleko więcej gier niż B.

* * *

Pieśń małego dziecięcia.

Patrzę się dwoma oczkami jasnymi,
 Na wszystkie strony mogę rzucać niemi.
 Te oczki widzą drzewka i kwiateczki,
 We dnie słoneczko, a w nocy gwiazdeczki;
 Te jasne oczki dobry Bóg mi sprawił,
 Bym się widokiem pięknych rzeczy bawił.

Mam z boku uszko, drugie z drugiej strony,
 Słyszę głos ludzki, słyszę wdzięczne tony,
 Słyszę dźwięk słodki i Taty i Mamy;
 O, tego głosu z rozkoszą słuchamy,
 Ten głos nas zawsze wiedzie do dobrego,
 Kiedy nam mówi: to czyń, nie czyń tego!

Mam także usta, i umiem ich użyć.
 Nie do jednego mogą mi posłużyć:
 Niemi powiadam, co me serce czuje,
 Niemi się Mamy, Taty dopytuję,
 Niemi się śmieję, niemi piosnki śpiewam,
 Niemi do Boga mego się odzywam.

Tu ręka jedna, a tu ręka druga:
 Komuż się, komu nie zda ich usługa?
 Pięć liczę palców u każdej z osobna,
 Dzisiaj ich dobrze użyć niepodobna:
 Dopókim dzieckiem, niech się bawię jeszcze,
 Potem w nich pracę korzystną umieszczę.

Mam także nóżki, prosto każda stoi.
 Chcę, idę niemi do Mamulki mojej;
 A choć w nich dotąd nie mam wielkiej siły,
 Będą i one jak inne chodziły;
 Niechno jak drudzy w górę się wydzwignę,
 O! niejednego w przelocie wyścignę.

Mam serce—serce w piersi mojej żyje,
 Choć małe, mocno jednak bije,
 Niém bardzo Mamę, Tatę ukochałem.
 Więcie téż, zkąd ja serduszko dostałem?
 Bóg; co go ze mną pobożnie chwalicie,
 Dał mi i serce i miłość i życie.

Obrazek drugi.

LALKA NIEGRZECZNA.

Pogadanka.—Dziewczynka, siedząca na niskiej wyściełanej ławeczce, trzyma na kolanach piękną i grzeczną lalkę. Grzeczną lalkę warto ubrać pięknie, pochwalić i trzymać na ręku. Lecz lalka drugiej dziewczynki musiała być bardzo niegrzeczna, uparta i nieposłuszna, kiedy aż różga w robocie. Różga ta jest

wprawdzie trochę za wielka na tak małą lalkę — ale przecie i kara nie będzie może tak wielka. Oj, oj, ta różga!... możnaby się obejść bez niej—prawda? Są dzieci tak grzeczne, iż nie wiedzą nawet, co to jest różga. Takich dzieci jest dzisiaj najwięcej.

Ćwiczenia praktyczne.

1. Opis lalki.

Przedmiot: Zabawka dla dziewcząt.

Gatunki: Wielkie, małe.—Zwyczajne.—Sztuczne: z głosem, z oczami ruchomymi, włosami naturalnymi, z rękami i nogami do zginania.—

Części: Tułów z rękami i nogami, głowa, sukienki.

Z czego zrobione:

1. Tułów: z drzewa, porcelany, płótna, skóry, waty.

2. Głowa: z porcelany, wosku, tekturki, gipsu.

3. Suknie: z jedwabiu, wełny, płótna, sukna, skóry, futerka.

Skład i przeznaczenie głównych części:

1. Tułów: do siedzenia, stania.—Ręce i nogi sztywne albo ruchome.—Czém wypełniony? (trocinami, sianem, włosiem).

2. Głowa: z włosami malowanymi—naturalnymi.—Twarze chłopców lub dziewcząt.—Oczy ruchome, albo stałe.

3. Suknie: suknie ranne—nocne—codzienne—balowe.

Cel: zabawka—środek dobry dla nauczania się i zamilowania porządku, czystości itp.

Zkąd mamy: od matki, siostry—szwaczki—modniarki—z fabryki zabawek—z fabryki porcelany.

Co się z tém poczyna: nosi, kołysze się, ubiera, rozbiera—myje, czesze, kładzie do łóżeczka—uczy się tańczyć—bierze się z sobą na przechadzkę—uczy porządku, czystości, grzeczności—daje się jeść, pić—łaje się lub karze.

Sprzęty lalki: domek lalki—kołyska—łóżeczko—ławeczka—wózek—mebelki (komoda do sukien lalki).

Przepisy: Wpierw odrobić prace szkolne lub domowe!—potém lalka.—Utrzymywać ją czysto i ładnie.—Nie porzucać po łóżkach, stołach i podłogach.—Nie tłuc.—Po zabawie złożyć w miejscu należytém.

* * *

Różeczka we śnie.

Już zasypia synek w łóżku,
O ogródku sobie marzy;
A Anioł-stróż przy serduszk
Z Mamą czuwa wciąż na straży.

Nagle dusza Teodorka
Widzi we śnie, że ktoś grozi—
Różczką grozi—że paciorka
Nie odmówił dziś do Bozi.

Chłopczyk zdjęty we śnie trwogą,
Budzi się—otwiera oczy.
Wtém spostrzega mamę drogą,
Widzi uśmiech jój uroczy.

Uspokoił się chłopczyną;
Lecz różgę mając w pamięci,
Pacierz mówić sam zaczyna,
Bez przymusu, z własnej chęci.

Odtąd różga już się nie śni,
Lecz się z *Gwiazdką* śni choinka;
Chłopczyk modli się najwcześniej:
Zato Mama kocha synka.

Kocha także i Ojczulo
Pobożnego Teodorka;
Wszyscy go do serca tulą,
Że on chętny do paciorka.

Igiełka.

Dzieweczki miłe! niech was Bóg strzeże,
Na próżnowaniu pędzić czas marnie!
Niech każda do rąk igielkę bierze,
Niech się do pracy z ochotą garnie!

Przy igle szybko godziny biegną,
A potém z waszój starczy roboty,
Jużto na odzież dla ubogiego,
Już na koszulki dla wdów, sieroty.

Obrazek trzeci.

K Ł O S Y.

Pogadanka.—Kiedy latem skończy się żniwo, a zboże szczęśliwie dostanie się do stodół, wychodzą w pole dzieci ubogich rodziców i zbierają resztki kłosów po ścierniskach czyli rżyskach. Rolnicy litościwi nie bronią im tego, ponieważ kłosów tych jest tak mało, że przez dzień cały zaledwie snopeczek mały uzbierać można.—Lecz cóż robią dzieci z temi kłosami? Otóż kiedy ich uzbierały sporo, zanoszą je do domu i omłacają, a potem niosą na młyn lub wiatrak dla zmielenia na mąkę i kaszę, albo zanoszą wprost do piekarza, a on im za to daje odpowiednią ilość chleba.

Ludzie zbierający kłosy są w ogóle zawsze bardzo ubodzy. Widać to i po tych dwóch chłopcach, jakich nam tu obrazek przedstawia. Obadwa boso, a ściernie tak ostre!... Lecz to ich nie zraża. Uzbierali już sporo kłosek: jeden zbiera je w fartuch niebieski, a drugi w koszyk. Dlaczego? — Jakażto będzie radość, kiedy powrócą do domu i złożą biednej matce dwa snopki kłosów!... Będzie i chleba trochę w domu i smutku nietyle.

A teraz opowiem ci piękną powiastkę o pewnym chłopcu i sierotach. Posłuchaj:

Zygmus i sieroty.

Zygmus był bardzo biedny. Ojciec jego umarł w nędzy. Ale Bóg dopomógł Zygmuśsiowi. Zygmus zebrał pracą wielki majątek i należał do najzamożniejszych ludzi w kraju. Na palcach jego błyszcząły złote pierścienie. Suknie nosił piękne i kosztowne. Spał tylko na jedwabnych poduszkach. Przy pracy siedział na krzesłach jak puch miękkich. Stoły uginały się pod srebrem i złotem. Potrawy jadał najsmaczniejsze. W stajniach stały konie przepyszne. Piwnice były pełne wina i miodu.

Dnia jednego przyszła mu na myśl jego smutna młodość. Upadł tedy na kolana, złożył ręce i zawołał: „Boże drogi, i ja byłem kiedyś tak ubogi, a Tyś mnie pocieszył, Boże, i uczynił tak szczęśliwym! Jakżeż Ci się mam dziś za to odwdzięczyć?”

Wtenczas objawił mu się Bóg we śnie i rzekł: „Zygmuncie, nie wszystkim ja dzieciom dopomogłem tak wcześniej, jak tobie. Jest ich tam jeszcze bardzo dużo; niektóre nie mają ani chleba, ani domu, ani sukni. Tym więc dopomóż! One już tak dawno wyczekują ludzkiej pomocy i pomocy!”

Zygmunt przyjął do głębi serca te słowa Boże, i już nazajutrz można go było widzieć otoczonego mnóstwem sierot i kalek. Nie było strzechy, do którejby nie był zajrzał. Gdzie dostrzegł głodnych, tych nakarmił zaraz; gdzie spotkał biednego w łachmanach, tego odziewał; gdzie widział chorego lub nieszczęśliwego, tego ratował i pocieszał. Słowem: Zygmunt stał się ojcem biednych i sierot, i na tej drodze pozostał już całe życie.

Pytania z powiastki powyższej.—Jak było imię temu chłopcu litościwemu?—Byłże on zamożny?—Kto dopomógł Zygmuśsiowi?—Jak wyglądało potem jego mieszkanie?—Jakżeż on się ubierał?—Jak spał?—Jak jadał?—Jakie potrawy?—Co było w piwnicach jego?—W stajniach?—

Ale jakażto myśl przyszła mu potem do głowy?—Cóż uczynił? (Upadł na kolana).—I jakież wyrzekł słowa?—Któż mu się objawił? i kiedy?—i co powiedział?—Czy Zygmunt usłuchał słów Bożych?—I jakież było odtąd postępowanie jego?—Cóż uczynił dla sierot i ubogich?—Czy takim pozostał na długo?

Obrazek czwarty.

CHŁOPIEC O KULI.

Pogadanka.—Kiedyś zdrow i nie brak ci ani nogi, ani ręki, ani wzroku, ani słuchu, to bądź dobrej myśli i dziękuj Bogu za to, bo masz wszystko, czego sobie chory człowiek nawet za pieniądze kupić nie może. Dla chorego i kaleki nie ma szczęścia na ziemi; nie smakuje mu nawet strawa codzienna, a kiedy się inni bawią, on chwile te w smutku przepędza.

Chłopczyk o kuli ma nogę krzywą: pewno

ją złamał dawniej albo też upadłszy na kolano, skaleczył ją i stłukł tak mocno, że mu się później zrosła. Dla tego też teraz chodzić musi o kuli. Jakże boleśnie wygląda kula taka w rękę dziecka!... Matka prowadzi chłopczyka na przechadzkę; prowadzi go wolno i ostrożnie, patrząc nań troskliwie. Może go kiedykolwiek lekarz jaki wyleczy z tego kalectwa: wtedy chłopczyka bawić się będzie znowu wesoło z młodymi towarzyszami.

Ćwiczenia.

1. Pytania.—Kogóż tu widzisz na tym obrazku? (Mów tak: „Na tym obrazku widzę chłopczyka o kuli, którego matka prowadzi na przechadzkę.“) — Dla czego chłopczyk ten chodzić musi o kuli?—A cóż mogło być powodem do tego kalectwa? — Czy widok takiego nieszczęścia może być miły człowiekowi?—Dla czego jest nie miły?—Jakaż nauka, jakież napomnienie wynika dla ciebie, kiedy patrzysz na chłopczyka z nogą skrzywioną? (Być ostrożnym, uważnym, nie biegać szybko po kamieniach, po schodach, nie prze-

skakiwać rowów zbyt szerokich, nie pędzić nierozważnie po lodzie!)—Kostur (kij), na którym się wspiera chłopiec, nazwalimy *kulą*. Czy kostur ten podobny jest do téj kuli, którą w kręgle się bawicie? Otóż pamiętaj, że kij, którego używają kalecy do podtrzymywania ciała, nazywa się także *kulą*, chociaż do kuli rzeczywistej wcale nie jest podobny. Z wyrazu *kula* utworzył się także wyraz *kulawy*, tj. człowiek kołyszący i zataczający się za lada poruszeniem, jak kula po stole.

* * *

2. Zagadki.

1. Coto jest?

Zdrowy tego nie chce,
Pewnieby to rzucił;
Chory potrzebuje,
Boby się przewrócił.

(*Laska*).

3. Coto jest?

Choć nóg nie mam wcale,
W wielkim pędzę ewale,
W dzień i w nocy w cudze kraje—
Lecz w mém łozu pozostaję.

(*Rzeka*).

6. Coto jest?

Niby chodzi a nie chodzi,
A więc oko nasze zwodzi,
A choć ciche, przecież budzi
W całym świecie wszystkich ludzi.
Zawsze piękne i jednakie—
Zgadnij dziecię—coto takie?

(*Słońce*).

5. Coto jest?

Choć mam nogi, dziecię moje,
Lecz nie chodzę, tylko stoję;
Na mém łonie, gdy czas macie,
Nieraz sobie spoczywacie.

(*Kanapa*).

2. Coto jest?

Idzie i idzie od świtu do zmroku,
A przecież jeszcze nie uszedł ni kroku.

(*Zegar*).

4. Coto jest?

Nieraz ona w wolnej chwili,
Czas przyjemnie wam umili.
Bez nóg biega, skacze, leci,
Ponad głowy wasze, dzieci;
Zwykle w kącie gnuśnie leży,
Póki jęj kto nie uderzy.

(*Pilka*).

Obrazek piąty.

NIEBEZPIECZEŃSTWO.

Pogadanka. — Tu chłopcu nieostrożnemu wielkie grozi niebezpieczeństwo. Wybiegł on z domu i nie opowiedziawszy się nikomu podążył wprost nad staw, aby sobie nawyciągać trzciny na strzałki do łuku. Ileżto razy upominała go matka, aby nie chodził sam nad wodę! Ale ladaco nie zważał na to. „Ci ludzie starzy, mawiał sobie chłopiec, lękają się lada drobnostki — nawet nad wodą przechadzać się nie pozwalają. Przecież nie będę taki głupi, iżbym sam wchodził w wodę i szukał nieszczęścia!” Mówiąc to sięgał właśnie ręką po trzcinę na stawie. Ale w téjże chwili obsunęła się ziemia z pod nóg jego, a chłopczyk plusnął jak kamień w wodę. Zrazu zanurzył się cały, bo staw w tém miejscu był dość głęboki, lecz po niejakić chwili wyrzu-

ciła go woda na wierzch. Na szczęście brzeg był bardzo blisko; chłopiec chwycił się jakimś cudem zielska rosnącego bujnie nad brzegiem i wygramolił się przynajmniej o tyle, że mógł wołać o pomoc i ratunek. Słyszał to rybak pracujący w pobliżu, nadbiegł co tchu, podał linkę grubą i wyciągnął chłopca nieszczęśliwego. Tym razem był więc rybak pod ręką; lecz cóżby się było stało z dzieckiem nierozważnym, gdyby nikogo nie było nad brzegiem?... Strach pomyśleć nawet, jaki cios byłby spotkał biednych rodziców! Ale masz naukę i napomnienie, moje dziecko, że dopóki jesteś mały, nie powinienes nigdy chodzić sam nad wodę. Ileżto już dzieci utonęło tym sposobem, zostawiając rodziców w żalu i smutku nieutulonym.

Ćwiczenia.

1. Pytania.—Kogóż tu widzisz na tym obrazku? (Mów tak: „Na tym obrazku widzę chłopca tonącego i rybaka śpieszącego na ratunek).—Powiedz to jeszcze raz.—Jeszcze raz!—Jakim sposobem wpadł chłopczyk w wodę?—Czy rodzice pozwolili mu iść samemu nad staw?—Czyż się godziło niesłuchać rodziców?—To go też Bóg za to ukarał!—Lecz któż pośpieszył na ratunek?—i jak sobie poradził?—A cóżby się było stało, gdyby nikogo nie było wówczas w pobliżu?—Ja-

kież nieszczęście byłoby spotkało rodziców?—Jakiem uczuciem powinien być przejęty chłopczyk dla rybaka?—A względem rodziców, których radą i napomnieniem wzgardził tak nierozważnie?—

* * *

2. A teraz przeczytam ci wierszyk o pewnym chłopczyku nieszczęśliwym. Posłuchaj:

Chłopczyk nieposłuszny.

Kwiatkami na łące bawił się chłopczyzna,
I patrzy... jeziorko, na jeziorze trzcina,
I wodne kwiateczki zobaczył wśród trzciny,
I oczki się naszej zaśmiały dzieciny.

I brnie po jeziorze chłopczyzna zuchwały.
O! dziecko! ostrożnie! ze łzą mówi matka,
Utoniesz, kochanku! i nie zerwiesz kwiatka.
Lecz na nie się matki przestrogi nie zdały.

Brnął dalej niebaczny: patrzcie co się stało!
Wpadł w przepaść głęboką, co nie miała końca,
I martwe na wodzie unosi się ciało:—
Już chłopczyk ślicznego nie zobaczy słońca.

TABLICA III.

OGRÓD.

Dalój, dalój, dalój,
Do ogródka dzieci!
Już nas wiosna wita,
Słońce ślicznie świeci.

Dosyć, dosyć téj pokuty,
Siedział każdy jak przykuty
Póki była zima;
Teraz już jój nie ma.



wa obrazki, 1 i 6, przedstawiają ogród; na środkowym jest wiosna, na górnym jesień. Na jednym mamy same drzewa dzikie, na drugim kwiaty, krzewy i drzewa owocowe. Z dalszych obrazków jeden przedstawia owoc, dru-

Patrzcie, patrzcie wkoło,
Zielenią się drzewa,
Śliczne rosą kwiatki,
Wdzięcznie ptaszek śpiewa.

Każdy, każdy Boga chwali,
Jakby się pozakładali;
Kto cię dobry Boże,
Tkliwiej wielbić może!

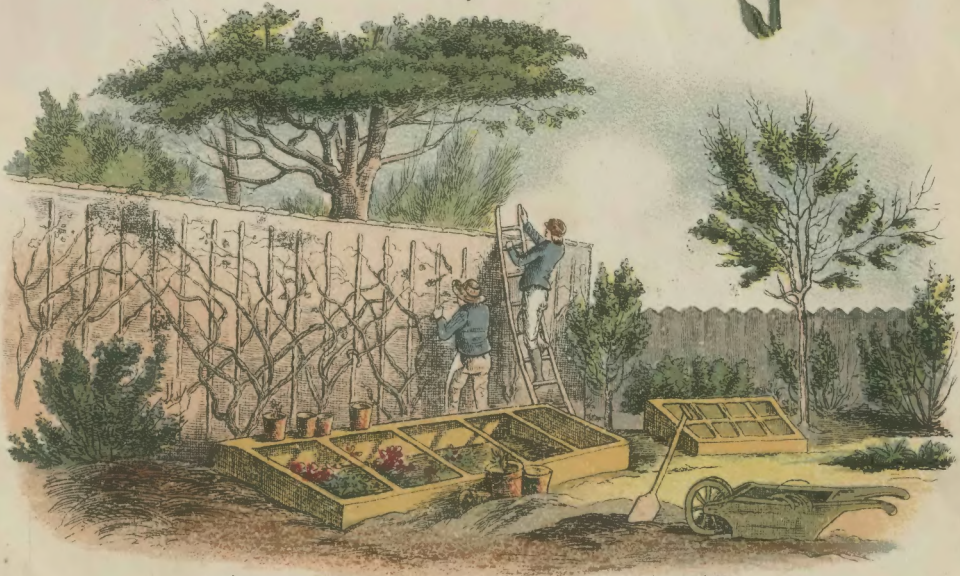
gi kwiat, trzeci straszka na ptactwo i dzikie zwierzęta, czwarty nieprzyjaciela ogrodów—zająca. Jestto w ogóle tablica bardzo miłe sprawiająca wrażenie. A dla czego?... oto dla swój zieloności prześlicznej i dla mnóstwa drzew, które każdego zająć potrafią.

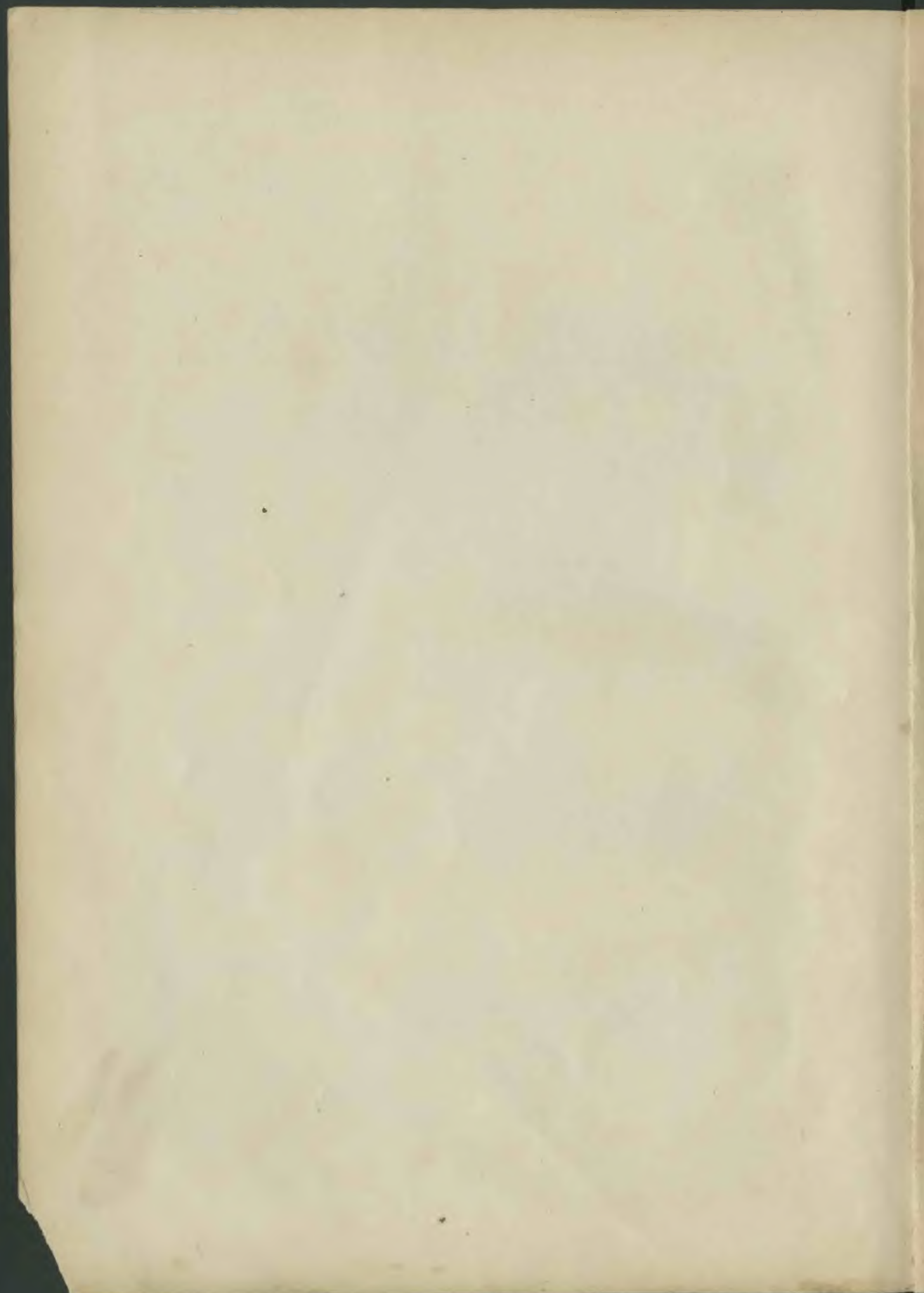
Obrazek piérwszy.

DRZEWKO MŁODE.

Pogadanka. — Ilekolwiek razy wychodzisz w pole, widzisz albo drzewa piękne, albo łąki zielone, przez które wije się rzeczka jak wstęga biała; albo kwiatki rozkoszne, albo krzaczki gęste, po których wesołe uwija się ptactwo; albo lasy ogromne, ponure, z mnóstwem drzew przeróżnych, rozłożystych, cienistych, wśród których ukrywa się i gnieździ ptactwo dzikie, biegają sarny, skaczą wiewiórki, kukają kukułki, gwiżdżą kosi, skrzeczą sroczki, wyją wilki, trąbią myśliwi. Ale ażeby módz oglądać zblizka każdą łąkę z kwiatami, każdy las z drzewami i mieszkańcami jego, musielibyśmy długie odbywać przechadzki. Nieraz przechadzka taka miłą

i pożądaną jest rozrywką; lecz bywają okolicę, gdzie wycieczka dalsza staje się niemożliwą, jużto dla odległości znacznej, już też dla dróg złych i ciężkich, którymiby iść wypadło. Kto chce mieć te przyjemności i widoki natury w pobliżu swojem, kto je chce mieć pod ręką i oglądać i cieszyć się niemi codziennie, niech sobie założy ogród przy domu. Rozmaite mamy ogrody: małe, wielkie, kwiatowe, warzywne, owocowe czyli sady, i parki czyli ogrody, w których się znajdują same drzewa dzikie. Parki należą w ogóle do ogrodów najpiękniejszych: są tam zwykle ulice wielkie a kręte i cieniste, są krzewy bujne, są trawniki, a na nich klomby kwiatów prze-





ślicznych i wonnych, są nieraz wzgórci, skały i doliny piękne, są stawy, jeziora i kanały, a na nich mosty i łodzie wygodne, są wreszcie ławki darniowe, altanki i pałacyki dla wypoczynku, jest nakoniec ptactwa dużo, a czasem nawet sarna lub zajęć swobodnie po parku przebiegną. Obok parków stoją zwykle zamki i pałace ludzi zamożnych, których zdrowie nadwątlone albo inne jakieś przyczyny wymagają pobytu w ustroniach wiejskich.

Na obrazku pierwszym widzimy właśnie część parku czyli ustronia takiego. Po prawej stronie stoi wielkie rozłożyste drzewo z niskimi obok krzaczkami i drzewkami młode. Po lewej widać w głębi altankę piękną, z dachem zielonym i półksiężcem na szczycie; przed nią na przodzie obrazka stoi bujny krzew róży. Na samym zaś przodzie widać dwoje ludzi. Człowiek w niebieskiej kurtce jest ogrodnikiem; podtrzymuje ostrożnie nad

dołem drzewo młode, które tu odtąd stać i rosnać będzie, drugi zaś, wsparty o rydel, jest pomocnikiem ogrodnika, a czeka tylko na rozkaz, aby zasypać ziemią korzenie drzewka. Obok na ziemi leżą grabie dla zagrabienia i urównania ziemi w około.

Czyś też już kiedykolwiek pomyślał nad tém, coto wyrasta z pestki wiśniowej albo śliwkowej, kiedy ją w ziemię złożymy? Otóż powstają najpierw małe drobne roślinki, które następnie rosną coraz wyżej a wyżej i coraz to nowe wypuszczają liście i gałązki, aż niedorosną i nie dojrzeją w końcu i nie zakwitną prześlicznie, a potem smaczny wydadzą owoc. Czy masz chęć zając się sadzeniem drzewek? Mięto i pożyteczne zajęcie. Miejsca na to nie potrzeba dużo i pracy także nie wiele. Przy sposobności weźmiemy się do sadzenia drzewek. Dobrze jest mieć ogródek własny.

Ćwiczenia.

1. Pytania. — Cóż nam przedstawia obrazek pierwszy? (park). — Cóżto jest park? (park jestto ogród składający się z samych drzew dzikich, trawników, klombów, krzewów, ulic, stawów, strumyków, altanek i pałacyków). — Do jakich ludzi należą zwykle parki? — W jakim celu przenoszą się ludzie do parków? — Gdzie więcej parków: po wsiach czy miastach? — Prócz drzew kogóż tu widzisz jeszcze na obrazku? — Czémże jest ów człowiek podtrzymujący drzewko? — Jakiego koloru jest kurtka jego? — A czapka? — A chustka na szyi? — Czémże jest człowiek wsparty na rydlu, z fajeczką w ustach? — Jakiego koloru jest kurtka jego? — A kapelusz? — A spodnie? — A rękawy? — Cóż leży na ziemi obok niego? — Do czego służy to narzędzie? — A kogóżto widać jeszcze w głębi obrazka? — Cóż ten chłopiec trzyma w rękę? — Do czego przeznaczona jest woda w tej konewce? (do polania korzeni drzewka młodego). — Jakież budynek widać w głębi poza chłopcem? — Jakiego koloru jest dach altanki? — Jaki jest cel altanek w ogrodzie lub parku? — Jakie sprzęty znajdują się zwykle w altanie? — Z czego stawiają się altanki? — Cóżto jest za krzew piękny, znajdujący się po lewej stronie na przodzie obrazka? — Jakiego koloru są róże? czy tylko koloru różowego? — Kogo przyrównujemy zwykle do różyczki kwitnącej? (małe, zdrowe dziatki). — Jaki pożytek mamy z róż? (zapach, ozdobę, olejek różany).

* * *

* * *

2. Drzewo. — Któżto stworzył drzewo? — Czy drzewo jest rośliną? — Kiedy roślinę nazywamy drzewem? (wtenczas, kiedy ma grube korzenie, pień wysoki *kora* odziany i gałęzie). — Czy *kora* a *skóra* jest jedno i toż samo? (*kora* istnieje tylko na drzewach, a *skóra* na ludziach i zwierzętach). — Cóż czynią ludzie, chcąc mieć drzewo? — Czego potrzebuje drzewo, aby rosło? (*soków* ziemi i *wilgoci*). — Jak wygląda drzewko wtenczas, kiedy wychodzi z ziemi? — A cóż się potem z niem dzieje? (dostaje pień i gałązki z listkami). — Czém się dzieje, że drzewo stoi prosto w ziemi, i że się nie wyróci? — Cóż je tak mocno trzyma u ziemi? (korzenie). — Jak wyglądają korzenie? — Czy korzenie służą tylko do przytrzymania drzew u ziemi, czy może czynią one także jeszcze co innego? (wciągają pożywienie czyli *soki* z ziemi, bez którychby drzewo żyć nie mogło). — Jak się nazywa gruba część drzewa pod ziemią? (*pień*). — Cóż wyrasta z pnia? (*konary*). — A z konarów? (*gałązki*). — A z gałązek? (*liście*, *kwiecie*, a z kwiecia *owoc*). — Gdzie rosną drzewa? (w ogrodach, lasach, na polach, przy drogach). — Jak się nazywają drzewa, rodzące owoc? (owocowe). — A drzewa, rosnące po lasach? (drzewa *dzikie*). — Nazwij mi kilka drzew owocowych! — Kilka drzew dzikich! — Czy wszystkie drzewa mają *liście*? — A które drzewa mają *iglice*? — Jaki pożytek mamy z drzew? — Które z drzew dzikich podobają ci się najbardziej?

D r z e w k o .

Wśród doliny drzewko stało,
I wciąż sobie wyrzekało,
Że nie chciało się naturze
Umieścić je gdzie na górze.
Natura żal wysłuchała,
Wulkanowi ¹⁾ rozkazała,
By ogniami podziemnymi
Zmienił postać żywej ziemi,
By pagórki zniósł niektóre,
A dolinę zmienił w górę.
Tak jak chciało, tak się stało—
Drzewko w górze się ujrzało.

Z szczytu góry już wyśmiewa
Pozostałe w polu drzewa.
Lecz nie długo pycha trwała;
Straszna burza się zerwała,
Powstał wicher wśród równiny,
Trzeszczą dęby i krzewiny,
Uginają się w pokorze,
Lecz ich złamać wiatr nie może.
Widząc z trwogą srogą burzę,
Szczерze drzewo żałowało,
Że w nizinie nie zostało.
Żal niewczesny—lecz cóż potem?
Złamał drzewo wiatr z loskotem.

Obrazek szósty.

(Nr. 6.)

INSPEKTA (CIEPLARNIA).

Pogadanka. — Tu mamy wiosnę. To też drzewa nie wypuściły jeszcze wszystkich listków swoich, winograd jest jeszcze także bez liści, a kto w tej porze wcześniej chce mieć kwiaty piękne, rozwinięte, ten je hodować musi w *inspektach* czyli skrzyniach napełnionych mierzwą i ziemią urodzajną i pulchną. Skrzynie te—przytwarz im się na tym obrazku! — pokryte są oknami szklanymi, a podczas przymrozków matami słomianymi. W skrzyniach takich panuje wieczna wiosna, dla tego też i kwiaty i owoce daleko wcześniej mieć można aniżeli w polu. Nawet kwiaty i owoce zagraniczne, t. j. sprowadzone z bardzo gorących krajów, kwitną i hodują się doskonale.

Jedna z tych skrzyń jest właśnie odkryta, a słońce przygrzewa pięknie—widać to po jasności na murze winogradowym i po skrzyni, w której rozlewa się światło, a za niemi i cienie. Pokaż mi piórem światło w skrzyni! — A teraz wskaż mi cienie! — Dobrze, bardzo dobrze! — Wewnątrz skrzyni widać kwiaty

piękne, po bokach zaś i na ramach stoją wazoniki; jeden nawet przewrócony. Z prawej strony na przodzie widać rydel, a obok taczkę (do wywożenia ziemi, mierzwy, kwiatów lub wazoników z ogrodu).—Naprzeciw skrzyni widać *szpaler* czyli mur *winogradowy*; na nim rozpinają ogrodnicy *winorośle* czyli gałązki winogradowe, ażeby sobie nie przeszkadzały i aby przez to swobodniej rozrastać się mogły. Jeden z ogrodników stoi na drabinie, drugi na ziemi; obadwa pilnie pracą zajęci. Ponieważ zaś mur ten zwrócony jest ku południu, więc go też słońce oświeca i ogrzewa dzień cały; winograd potrzebuje bowiem dużo światła i ciepła. W niedługim czasie okryje się szpaler ten gęstym liściem, a wśród liścia ukażą się gronka zielone i czerwone. Że z tych gronek *wino* się wytłacza, o tém wiesz już zapewne.

W głębi po prawej stronie widać już koniec parku—wnosić o tém można z parkanu czyli płotu długiego, opasującego ogród.

¹⁾ Wulkan, góra ogniem z głębi ziemi wybuchająca.

Zosia.

Rzekła raz Zosia do swój mateczki:
 Żebym mogła mieć takie kwiateczki,
 Coby mi kwitły zimą i w lato!
 Matka dziewczeczce odpowie na to:

Grzeczność, wesołość są kwiaty takie:
 Zima czy lato, zawsze jednake;
 Nigdy nie więdną owe kwiateczki,
 Łatwo nam o nie, miłe dziateczki.

Ćwiczenia.

Pytania.—I. Jaką porę roku przedstawia ten obrazek?—Po czém to poznajesz?—Po jakiej porze roku nastaje wiosna?—Jaka pora roku następuje po wiosnie?—Po lecie?—Po jesieni?—Po zimie?—Wylicz mi wszystkie *pory roku!*—Ile ich jest?—W której porze roku śpiewa słowik?—Jakie kwiatki rosną na wiosnę?—Jakie kwiaty i zboża rosną w lecie?—Cóż rośnie i dojrzewa w jesieni?—A co w zimie?—W której porze roku najcieplej słońce przygrzewa?—A w której najślabiej?—W której porze padają śniegi?—W których porach mamy ciężkie burze, pioruny i grady?—W której porze żniwa?—W której wybierają się kartofle (ziemniaki)?—W której dojrzewają winogrona?—A w której porze utracają drzewa swe liście?

II. Jaką część ogrodu (parku) przedstawia ten obrazek? (inspekta).—Po czém to poznajesz? (po

skrzyniach inspektowych i po winogradzie).—Cóż to jest więc inspekt?—Do czego służą inspekta?—Dla czego nakrywamy je oknami szklanymi?—A dla czego matami słomianymi?—Cóż widać w skrzyni znajdującej się pod murem winogradowym?—Cóż stoi na ramach skrzyni?—Do czego służą wazoniki?—Poczém poznajem, że słońce świeci właśnie prosto w mur i skrzynię?—Cóż robią ci dwaj ogrodnicy?—Dla czego rozpinają na drążkach winograd?—Dla czego ten winograd nie ma jeszcze liści?—Jakież narzędzia widać jeszcze przed skrzynią?—Wskaż mi drugą skrzynię na tym obrazku.—Czy i ta skrzynia jest odkryta?—Po czém poznajesz, że za tą drugą skrzynią jest już koniec ogrodu?—Z czegoż jest zrobiony ten parkan?—Jakież jest przeznaczenie parkanów?—

Obrazek drugi.

(Nr. 2.)

LILIA.

Pogadanka.—Biała lilia należy do najpiękniejszych kwiatów w naszych ogrodach. Korzenie lilii są cebulkowate, a listki kwiatu samego są białości nieporównanej. Jestto roślina wysoka, wysmukła, z liściem podługnym, kwitnąca zwykle w końcu wiosny a początku lata. Zapach lilii białej jest bardzo przyjemny i delikatny. Czy oprócz lilii białej znasz jeszcze inne wonne kwiaty?—Wylicz mi je! (fiołki, róże, rezeda, gwoździki, hiacynty itd.)—A niezapominajki czy także mają zapach przyjemny?—Więc dla czegoż je tak lubimy i chętnie zbieramy? Otóż lubimy je dla tego, że mają kwiat piękny, śliczniuchny, barwy jasno-błękitnej; że kwitną już wtenczas, kiedy kwiatków innych nie ma zbyt

wiele; że wreszcie trzymają się długo, byle im tylko wody nie żalowano.—A jaki zapach mają tulipany? Dla czegoż je więc hodujemy po ogrodach? Oto hodujemy je dla kwiatu okazałego, a więc dla ozdoby, dla przystrojenia ogrodów.

Kto kwiatów nie lubi, temu już chyba nie się nie podoba. Bez kwiatów byłoby nam smutno jakoś, boć one są tém w naturze, czém są dzieci w rodzinie. To téż dzieci właśnie najbardziej kochają się w kwiatkach. Nie ma dziecka, któreby nie chciało posiadać i pielegnować swego ogródka.—

A teraz posłuchaj, dziecię, co wam kwiatki powiadają:

Co mówią kwiatki?

Fijołek wychyla główkę z ukrycia i mówi do was: „*Bądźcie skromne, dzieci!*“ Nie wlepia się nikomu w oczy, a jednak każdy go szuka i lubi.

Lilija mówi: „*Bądźcie grzeczne, czyste, niewinne, tak jak ja!*“

Róża powiada: „*Bądźcie jak ja piękne, żywe i wesole!*“

Słonecznik, szukający zawsze światła słonecznego, woła a woła: „*Szukajcie dziatki światła i mądrości w naukach!*“

Ćwiczenia.

Kwiatki. — Byłeś już niejednokrotnie w ogrodzie. Jakież tam widziałeś kwiaty? (róże, gwoździki, lilije, tulipany, fijołki, dzwonki, rezedę...). — Czy kwiaty same z ziemi wychodzą? (siać, sadzić, hodować). — A cóż siejemy, chcąc mieć kwiaty? — Jak się to robi? — Czy masz także swój własny ogródek? — i kwiaty w nim? — a jakie? — Jak się nazywa miejsce, na którym siejemy i sadzimy kwiaty? (zagon, grządka, klomb). — Czy tylko w ogrodzie rosną kwiaty? (w polu — na łąkach — w lasach — na wodzie). — Nazwij mi kilka kwiatów rosnących w polu! — na łące! — w lesie! — na

wodzie! — Oprócz tego rosną kwiatki w wazonikach. A dla czego je hodujemy w wazonikach? (abyśmy je mogli przenosić z łatwością z miejsca na miejsce, mianowicie do pokojów). — Cóż trzeba czynić, chcąc się dochować kwiatów w wazonie? (doglądać, podlewać). — A *jako* one piją czyli wciągają w siebie tę wodę? — Czy kwiaty kwitną także zimą? — Które? — Jak się nazywa to miejsce, w którym się hodują kwiaty zagraniczne, wymagające dużo ciepła i opieki troskliwej? (oranżerya czyli cieplarnia).

Obrazek trzeci.

(Nr. 3.)

WIŚNIE.

Pogadanka. — Obrazek ten wyobraża gałązkę wiśniową z dojrzałym szkarłatnym owocem. Ale któż-bo nie zna wiśien? Zna je każde wiejskie pachole. A jak ślicznie, a jak bujnie kwitną drzewa wiśniowe! Kwiat ma barwę białą, wesołą, a kiedy wiatr po gałązkach zaszeleści, sypią się jak śnieg białe płateczki z drzewa.

Wiśnie należą do najwcześniejszych owoców; dla tego je też tak wszyscy lubią. Zresztą i smak wiśni, to niby nienajgorszy — prawda? Czasem trochę kwaskowy — ależ go też nie trzeba jeść wtenczas, kiedy niedojrzały, a nie gorszego nad owoc niedojrzały. Podobno i wróbelki lubią wiśnie; dziwić im się nie można; przecież i one chcą żyć, a wiśnie takie smaczne!... Byleby tylko nie

objadały z wiśien drzewa całego, bo co za wiele, to niezdrowo. Dobrzeto zjeść kilka, kilkanaście wiśni, ale zjeść lub ponagryzać wszystkie — to doprawdy za dużo. Lecz zato wróbel dobrze się nam odplaca; bo kiedy gąsienice i robaki przeróżne opadną drzewo i zagrażają mu zniszczeniem liści wszystkich, to wróble tępią je wtenczas tak pracowicie, że nieraz drzewo, zniszczone już do połowy przez liszki, powraca napowrót do życia i owoc obfity wydaje. Zresztą kiedy wróbel ma liszki w ogrodzie, to i nie spojrzysz nawet na wiśnie — chyba, że się znajdzie między niemi jakiś już bardzo łakomy i psotny wróbelek... Ale coż robić; łakomych wszędzie znajdziesz — nawet między dziećmi.

Cwiczenia.

1. Pytania — Cóż wyobraża ten obrazek? — Jakiemu koloru są liście tej gałązki? — Jakiemu koloru są wisienki? (koloru czerwonego — szkarłatnego). — Jakiemu koloru są wisienki niedojrzałe? — Jakiemu koloru jest kwiat drzewa wiśniowego? — W jakiej porze roku kwitnie drzewo wiśniowe? — A w której porze dojrzewa owoc tego drzewa? — Jaki jest smak tego owocu? — Cóż się znajduje wewnątrz owocu? — Jestto więc owoc pestkowy? — Któreż owoce liczą się do *pestkowych*? (wiśnie — śliwki — brzoskwinie). Czy wszystkie owoce mają pestki — I coż mają w miejsce pestek? (ziarnka). — Któreż owoce mają ziarnka? (gruszki — jabłka — agrest — maliny — poziomki — porzeczki.) — Jakie znasz gatunki wisien? (wiśnia zwyczajna — czereśnia, czeremcha. — Jaki pożytek mamy z wisien? (owoc surowy — suszony — gotowany — smażony — sok wiśniowy.) — Które ptaki lubią objadać drzewa wiśniowe? (wróble — sroki — czyli dzierzby — szpaki — wrony — sroki).

* * *

2. Owoce niedojrzały. — Pewien chłopiec imieniem Karolek, lubił niezmiernie jabłka, gruszki i wszystko w ogóle, co tylko rosło na drzewach. — Ale Karolek lubił jeść owoc nawet niedojrzały. A ty, czy jadłbyś także owoc niedojrzały? — Po czém poznajemy, że owoc jest niedojrzały, np. jabłka — wiśnie? — „Owoc niedojrzały jest bardzo niezdrowy!” powtarzała matka Karolkowi. — Jak mówiła matka? A coż winien był czynić Karolek? — Lecz Karolek

był chłopcem nieposłusznym; więc coż zrobił niedobrego? Tak, tak — nie usłuchał napomnień matki i jadł owoce nawet całkiem zielone, twarde, cierpkie.

Razu jednego nazrzucał wiatr dużo jabłek w ogrodzie. Któż nazrzucał? i co? i gdzie i z czego? — Lecz jabłka były jeszcze maleńkie i zielone jak trawa a twarde jak kamienie. Cóż więc powinien był czynić Karolek? — Niestety! zamiast pozierać jabłka i zanieść matce do domu, zjadł ich mnóstwo a resztę pochował do kieszonek. Cóż więc zrobił Karolek? Gdzież schował resztę? — Nagle uczył gwałtowne bólesci w żołądku (brzuchu). Jęczał i płakał, rzucał się i tarzał z bólu po ziemi. Wtém nadeszła matka, spojrziała na jabłko i na Karolka, i domyśliła się wszystkiego. Wzięła go na ręce, poniosła do pokoju i położyła w ciepłe łóżeczko. Wkrótce przywołano także lekarza, ponieważ bólesci Karolka powiększały się ciągle; do tego przyłączyła się jeszcze ciężka biegunka, a w końcu straszliwe kurcze w żołądku. Ratowano chłopca biednego wszelkimi sposobami, używano środków najlepszych, przywołano nawet kilku innych lekarzy, lecz nic to nie pomogło: — Karolek męczył się długo, a potem skonał w ciężkich bólesciach. — Masz tu więc przykład i naukę, moje dziecko, jakto trzeba słuchać rad i nauk osób starszych, jak czuwać nad swoim zdrowiem, i jak należy dziękować zawsze każdemu za dobrą radę.

Obrazek czwarty.

(Nr. 4.)

STRASZEK.

Pogadanka. — Obrazek ten przedstawia porę letnią, kiedy już wszystko posiane a siewy wcześniejsze wschodzą i zielenić się zaczynają. Zresztą dokoła jest już całkiem zielono na świecie. — Widzimy dwa kije zatknięte w ziemię; w poprzek przewiązana jest miotła, na wierzchu siedzi kapelusz, a wkoło przewieszony stary podarty surdut. To straszek czyli straszylko na wróble, na ptactwo polne i zające. I w samej rzeczy, podobne to niby trochę do postaci ludzkich. Dwa te kije,

to niby nogi; ta miotła, to ręce; ten kapelusz, to głowa; a ów surdut podarty, to suknie człowieka. Straszka stawiamy zwykle po ogrodach i polach, a szczególnie po zagonach i grządkach, które niedawno-co świeżem ziarnem obsiano. Największym nieprzyjacielem siewów w ogrodzie są wróble i gołębie, a drzew, krzewów i ogrodowizn zające. Na tych to więc rabusiów stawiamy to straszki, to sidła, to żelaza — lecz niewiele to pomaga, ponieważ zwierzęta mają także swój rozum i drwią so-

bie często z naszych usiłowań i pomysłów. Najlepszymi na tych gości środkami są albo wiatraczki albo grzechotki, które za lada wietrzykiem mocny szelest i hałas sprawiają. Niejeden chłopczyk zamiast siedzieć pod pie-

cem lub sprzeciwiać się drugiem, mógłby wziąć nożyk do ręki i strugać takie wiatraczki lub grzechotki. Byłoby to dla niego miłe i pożyteczne zajęcie.

Ć w i c z e n i a.

Pytania.— Co nam przedstawia ten obrazek?— Z czego zrobiony jest ten straszek? — Gdzie są nogi jego? Gdzie głowa? — Gdzie ręce? — Gdzie suknie jego?—Jakie jest przeznaczenie tych straszków?—Gdzie je zwykle stawiamy? — W jakich mianowicie miejscach ogrodu? — Które zwierzęta są największymi nieprzyjaciołmi ogrodów i zagonów świeżo obsianych? — Które ogrodowizny lubią wróble najbardziej? (groch i sałatkę). — Wyliz mi kilka ogrodowizn (roślin warzywnych)!— Jeszcze kilka! — W której porze roku sieją i sadzą się ogrodowizny?—W której porze roku dojrzewa rzodkiewka? — szparagi? — groszek? —

mak? — marchew? — kapusta? — ziemniaki? — — Gdzie przechowujemy ziemniaki na zimę? — Dla czego?— Jaki smak mają zmarzłe ziemniaki? —Jaki pożytek mamy z ziemniaków? (potrawy — okowita). — Jaki pożytek mamy z innych ogrodowizn? (potrawy, albo przyprawy do potraw).— Które jedzą się tylko surowo? (rzodkiewka — mak). — A które jużto surowo, już gotowane? (groszek — marchew — kapusta — brukiew). — A które tylko gotowane? (szparagi—pietruszka—ziemniaki). — Jakie sposoby są przeciw ptactwu i zającom daleko skuteczniejsze od strachów zwyczajnych? (wiatraczki—grzechotki).

Obrazek piąty.

(Nr. 5.)

SZKODNIK.

Pogadanka.—Na obrazku tym mamy zimę; na pierwszym (Nr. 1) mieliśmy jesień—na drugim (Nr. 6) wiosnę—na trzecim (Nr. 4) lato.—Jakiś odważny zajączek skradł się długo, długo do ogrodu. Zima ciężka; w polu i na drzewach listka ani jednego; śnieg w dodatku przypruszył o ziminy i trawki — więc cóż miał czynić biedny zajączek?... trzeba było zajrzeć na chwilkę do ogrodu poblizkiego i posilić się czémkolwiek, bo mróz straszny dokucza, a tu sił niema. Widzimy go tu, jak sobie w najlepsze ogryza młode latorośle, a już najbardziej smakują mu słodkie pączki latorośli; za to go też nie lubi i nienawidzi ogrodnik. Latorośl bowiem, pozbawiona pączków swoich, umiera z wiosną, a jeśli nie umrze, to długo choruje, a skoro nowe nastaną mrozy i śloty, słabnie, niknie i w końcu marnieje całkowicie. Zajając nie jest więc wcale miłym gościem dla ogrodów. Jeśli ma jarmuż lub łodygi kapuściana-

ne w ogrodzie, przenosi je oczywiście nad młode gałązki i pączki. Dla tego też ogrodnicy pozostawiają na zimę umyślnie pewne resztki warzywa, aby odciągnąć zające od młodych drzewek. —

Ale nietylko zające lecz i ludzie źli mają ten zwyczaj brzydki i karygodny, że idąc drogą, ogrodem lub lasem muszą koniecznie potrącać nogą młode drzewka, łamać lub wyrwać z korzeniami i porzucać je na drogę. Jestto postępek karygodny, brzydki, szkaradny, a człowiek taki niewart być człowiekiem! I cóż mu zawiniło to drzewko niewinne? Na cóż je potrąca i depcze? Na cóż obłamuje i ciska niem po drogach? Dawniej szkodnikom takim obeinano ręce... dziś zaś muszą oni odsiadywać kary po więzieniach lub domach poprawy, gdzie ich uczą szanować nietylko ludzi lecz i każdego stworzenia Bożego, każdej trawki, każdego listka na drzewie.

Ćwiczenia.

Zima.—Jaką porę roku nam przedstawia ten obrazek?—A jaką porę przedstawia obrazek 1—6—4?—Początem poznajesz na tych obrazkach każdą porę roku?—Po jakiej porze następuje zima?—A jaka pora następuje po zimie?—Po czym poznajesz w ogóle zimę?—Jaki pożytek mamy zimy? (zima wypoczywa—powietrze nabiera świeżości—zwierzęta dostają piękne i trwałe futra).—Jaki pożytek mamy ze śniegów? (rzeki i jeziora zasilają się w wody—ziemia w wilgoć potrzebną—

zasiewy mają ochronę przed mrozami—sanna).—Jaki pożytek mamy z lodu? (lody jako przysmaki—lód do lekarstw i chorób—lód jako zabawa, przejażdżka na łyżwach).—Które ptaki odlatują od nas na zimę?—A które pozostają?—Jak długie są dni i noce zimą?—O której godzinie wschodzi słońce?—o której zachodzi?—Jakie suknie nosimy zimą?—A na cóż palimy w piecach?—Jakie są gry i zabawy dzieciinne podczas zimy? (lepienie olbrzymów ze śniegu—sanki—łyżwy—walka na piłki śniegowe).

Zajaczek.

Zajaczkule! zajaczkule! w lesie twa zabawka,
I w poluś bezpieczny, póki rośnie trawka;
Póki liść na drzewie, na gościńcach kurze,
Dopóty bezpiecznym jesteś w swojej skórce.

Szczęśliwe to czasy, gdy się topią lody,
O! nie doznasz wtedy mój zajaczkule szkody,
Kiedy kwitną błonia, ptaszki gniazda ścielą,
To się i zajaczkule swobodnie weselą.

Ale niechże przyjdzie ta szkaradna zima,
Spokojnego kąta dla zajaczkule niema.
Kiedy smutne drzewa obsypie szron biały,
Główny nieprzyjaciel—chodzi wilk zgłodniały.

W kniejach coś chrobocze, włos się z strachu jeży,
A tu psów gromada szybkim pędem bieży,
Tu słyhać strzelanie, tu trąbią myśliwi,
A biedny zajaczek z strachu ledwie żywy.

Kiedy mróz i śniegi, złe to na was czasy,
Echem srogich gromów brzmia przelękłe lasy,
Wszędzie strach dokoła, zajaczek się zwija,
Oj, rzadko którego cios śmierci omija.

TABLICA IV.

SZKOŁA.



ablica ta składa się właściwie z dwóch głównych obrazków, przedstawiających dwie strony nauki szkolnej: wewnętrzną i zewnętrzną. Na jednym bowiem (Nr. 3) widzimy dzieci zajęte nauką, na drugim (Nr. 4) gimnastyką; jedno kształci ducha, drugie ciało. Górnem natomiast obrazki wystawiają nam działkę przed

i po szkole. Owi trzej chłopcy wybierają się właśnie do szkoły, a dziewczynka po lewej stronie pracuje nad lekcją zadaną w szkole. Dołem widać znowu dwoje ludzi, pomagających szkole: po prawej nauczyciela kaligrafii, temperującego czyli zaostrzającego pióro, a po lewej matkę, która wymierza karę chłopcykowi za upór i lenistwo.

Obrazek trzeci.

(Nr. 3.)

S Z K O Ł A.

Pogadanka.—Tu nam się otwiera widok na izbę szkolną, w której się znajduje oddział samych chłopców ze swym nauczycielem. Nauczyciel stoi na katedrze i przysłuchuje się lekcyi, którą jeden z chłopców wydaje. Lecz lekcyja ta zdaje się być nieosobliwa, bo twarz nauczyciela jest wyraźnie zachmurzona i lewa ręka nad księgę wzniesiona, co ma znaczyć zapewne, że chłopiec ma już nie czytać dalej i odstąpić miejsca swego tym, którzy lepiej od niego lekcyje swe umieją. To też reszta uważa bardzo przykładnie, z wyjątkiem dwóch, z których jeden, siedzący pod samą katedrą, zwraca wzrok na czytającego, jakby się dziwił lenistwu jego; drugi zaś, stojący za chłopcem wydającym lekcyję, zdaje się być bardzo niegrzeczny dzieckiem, ponieważ targa za suknię biednego towarzysza swego i przeskakadza mu do wydania lekcyi. Na ścianie poza nauczycielem widać wielką mapę, po lewej zaś kapelusz, laskę i surdut nauczyciela. Pod ścianą stoi ogromny glob. G l o b? a cóżto takiego? Jestto maleńka p o s t a ć, mały wizerunek ziemi naszej. Lecz czy też wiesz, że ziemia nasza jest ogromną kulą, która jak księżyc u n o s i się w powietrzu... i że się codziennie jak bąk tokarski wkoło siebie obraca?... i że wielką, wielką odbywa podróż n a o k o ł o? słońca?... Trudno-to zapewne uwierzyć od razu w tę prawdę, ale wierz mi, moje dziecię, że tak jest w istocie. Dziś rozumek twój jeszcze za słaby na to, lecz później zrozumiesz to z łatwością. Ławki szkolne wy-

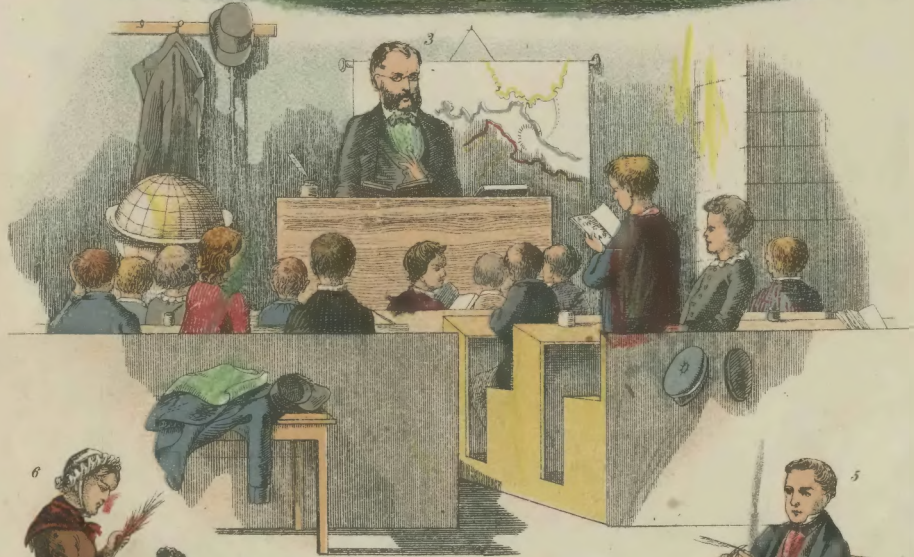
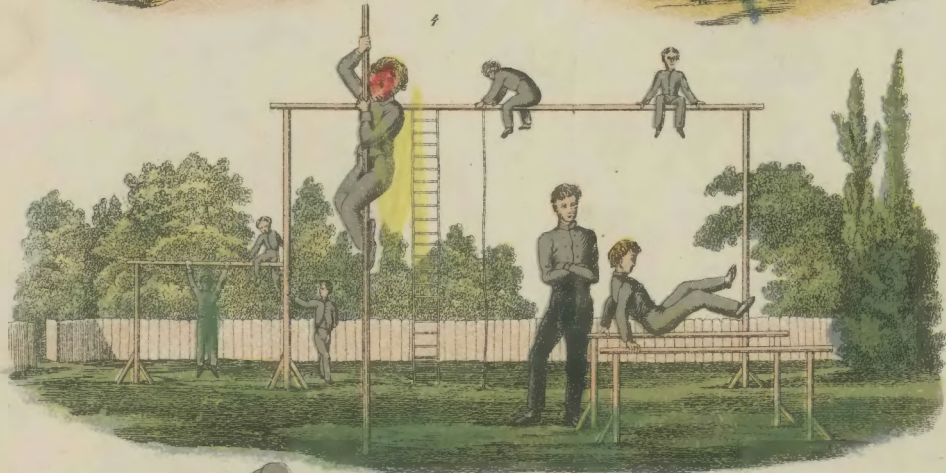
glądają całkiem inaczej aniżeli ławki zwyczajne. Przypatrz im się dobrze! Ustawione są w dwa osobne szeregi, a środkiem jest miejsce wolne i obszerne do przechodzenia. Ławki te są urządzone tak, że dzieci mają i siedzenie wygodne i oparcie dla pleców dostateczne. Zwierzchnia deska takiej ławki jest nieco pochyłą — dlaczego? bo na wierzchu stoją kałamarze, leżą tablice i pióra chłopców. Oprócz tego widać na samym przodzie po lewej stronie stoliczek z rzeczami, a po prawej dwie czapki, zawieszzone na ławce ostatniej. W głębi zaś po prawej stronie widać pewną część pieca porcelanowego, bez którego prawie żadna szkoła obejść się nie może.—

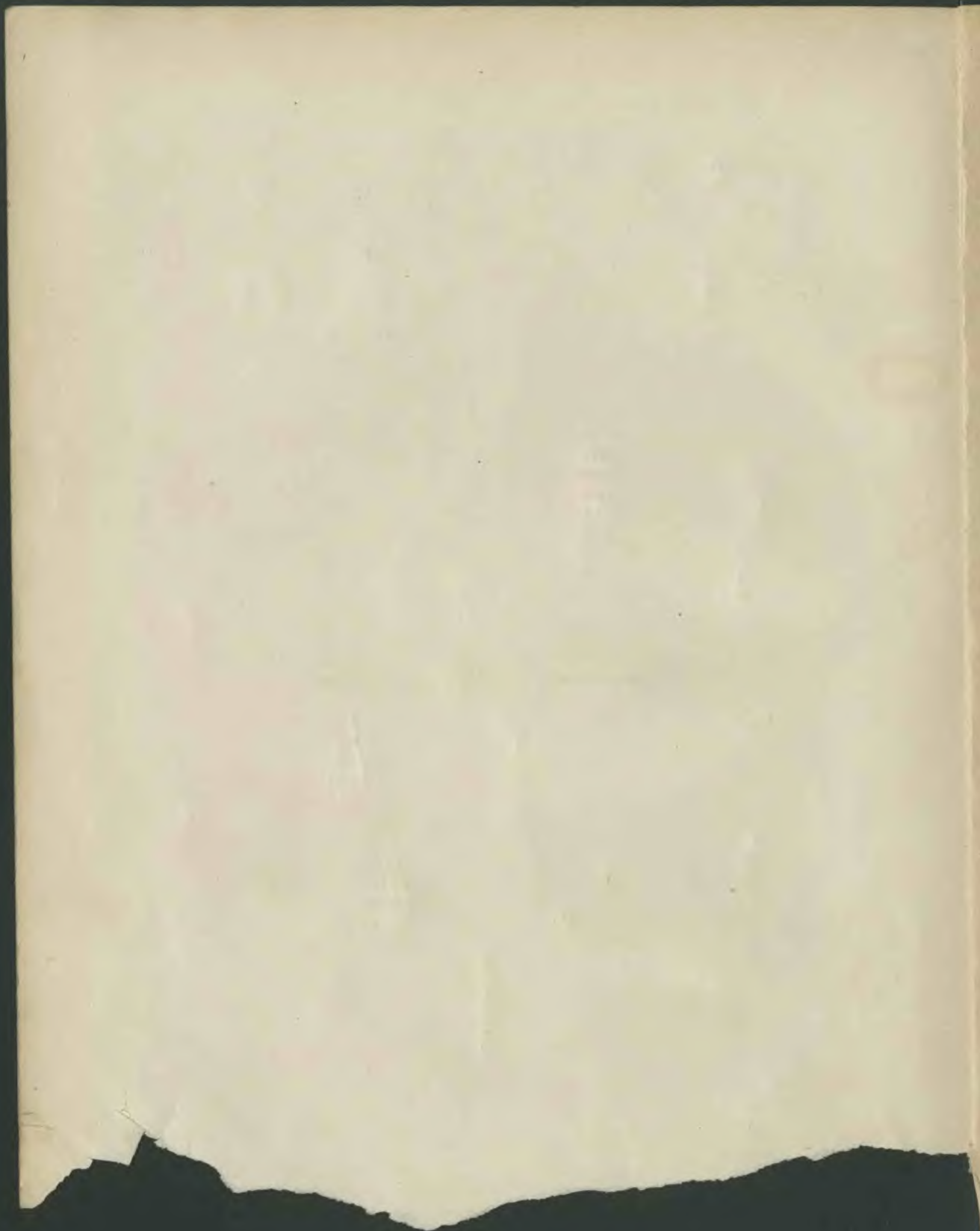
Ale, po co też chodzą dzieci do szkoły? G ł ó w n i e dla tego, aby się nauczyły kochać i wielbić Boga i aby się stały przez to ludźmi dobrymi; p o d r u g i e, aby się nauczyły czytać, pisać i rachować; p o t r z e c i e, aby się nauczyły rzeczy i wiadomości potrzebnych w życiu, jakoto: geografii, historii, i nauki o zwierzętach, roślinach i minerałach. Tego wszystkiego można się wprawdzie i w domu nauczyć; lecz w szkole odbywa się nauka bardzo wzorowo i z wielkim pożytkiem dla dzieci, mianowicie takich, którym brak środków na wychowanie domowe. Dzieci bardzo ubogich rodziców otrzymują od szkoły książki, tablice i papier na zeszyty. Dzieci zaś pilne i grzeczne, dostają w nagrodę piękne подарunki.

Ćwiczenia praktyczne.

1. Pytania.—Cóż nam przedstawia w ogóle cała tablica? (szkołę!)—Cóż przedstawia obrazek pod Nr.3?—A obrazek pod Nr. 4?—A obrazek 1?—Obrazek 2?—Obrazek 5?—Obrazek 6?—A teraz przypatrzmy się obrazkowi trzeciemu. Cóż on nam przedstawia?—Wskaż mi katedrę! Kogóż widzisz na katedrze?—Dla czego zachmurzona jest tak surowo twarz nauczyciela?—Wskaż chłopca wydającego lekcyję!—Jakże idzie ta lekcyja?—Po

czém to poznajesz?—Czy uwaga wszystkich chłopców zwrócona jest na nauczyciela?—Wskaż chłopców nieuwważających na lekcyję!—Cóż robi pierwszy z nich?—A co drugi?—Po ilu chłopców siedzi w każdej ławce?—Ile jest oddziałów ławek w tej klasie?—Z czego się składa każda ławka? (Z siedzenia i poręczy)—A cóżto są za naczynka małe, stojące na wierzchu ławek?—Ile jest ławek po stronie prawej?—A ile może być





ich po lewój? — Cóż widać na ścianie poza nauczycielem? — Do czego służy ta mapa? — Jak się nazywa ta nauka, która nas uczy poznawać kraje i morza na mapie? (*gieografia* czyli opisanie ziem). — A cóżto widać po lewój stronie katedry, tuż przy ławkach? (*glob ziemski* czyli kulę, wyobrażającą niby tę ziemię, na której mieszkamy? — A więc jaki kształt ma ta ziemia nasza: czy płaski jak dno od beczki, czy kulisty jak kula? — Czy ta ziemia nasza spoczywa na czémkolwiek? (nie, nie spoczywa na niczém, lecz jak księżyc lub gwiazdy pływa w powietrzu, a krąży i krąży *ustawicznie* około słońca). — Więc jakże się nazywa ten przyrząd w szkole, który wyobraża niby kulę ziemską? (glob ziemski), — A jak się nazywa nauka o globie ziemskim i w ogóle o ziemi naszej (*gieografia*). — Czegóż więc uczą się dzieci w szkole? (*nauk przyrodniczych* czyli wiadomości o zwierzętach, roślinach i minerałach). — I czegóż jeszcze? (*historji* czyli wiadomości o tém co się działo i dzieje ciągle na tym świecie od stworzenia świata aż do dnia dzisiejszego, tj. jak ludzie żyli, kształcili się pracowali dawniej; a jak żyją, kształcą się i pracują teraz). — A czegóż uczą się w szkole dzieci maleńkie? (uczą się najpierw pacierza, a potem uczą się czytać, pisać i rachować). — Oprócz ławek, dzieci, nauczyciela, katedry, globu i mapy, cóż widzisz jeszcze w tej szkole? (piec, stolik z rzeczami, czapki i surdut nauczyciela). — Cóż dostają dzieci ubogie od szkoły? (książki, papier, tablice). — A jak wynagradza szkoła dzieci pilne i grzeczne? (podarunkami w książkach i obrazkach bardzo pięknych, lub seczorykach, ołówkach, pudełkach do piór, itd.).

* * *

2. Z czego zrobione są przedmioty znajdujące się w szkole (lub w ogóle pokoju, w którym się lekcye odbywają)?—

Z drzewa?—podłoga, drzwi, ramy u okien, ławki, katedra, krzeselka; czarna tablica, szafka, ramki tablic łupkowych, linia, wieszadło.

Z gliny?—cegły w ścianie, kafle, piec.

Z żelaza?—zamki, klucze, gwoździe, haki i zawiasy (czyli okucie u drzwi i okien), drzwiczki u pieca, kanał czyli rura w piecu.

Ze szkła?—szyby, szklanki, karafka, kałamarze, szkła na obrazach.

Z kamienia?—fundamenty ścian, ściany — rysik (szyferek) do pisania na małej tablicy — kreda—węgiel kamienny—wapno—piasek na podłodze.

Z sukna?—surduty, kurtki, paltoty, płaszczyki itd.

Z płótna?—koszule, chustki, ręczniki, itd.

Ze skóry?—buty, trzewiki, teki do książek, rzemyki do wiązania książek.

Z papieru?—książki, bibuła, plan szkolny; mapa, tablice ścienne z abecadłem i obrazkami różnych przedmiotów.

* * *

3. Zestawienie przedmiotów szkolnych podług ich przeznaczenia.—

Podług miejsca:

1. Co stoi na podłodze? — stół, ławki, katedra, czarna tablica, szafka, krzesła, piec, kosz do węgla kamiennych. — Ośła ławka!
2. Co wisi na ścianie? — plan szkolny, mapa, tablice ścienne z abecadłem lub obrazkami, suknie (płaszcze, czapki, futerka), ręcznik.
3. Co stoi obok, przed, za: katedrą, ławkami, piecem, czarną tablicą? itd.

Podług celu:

1. Które sprzęty służą do siedzenia?—ławki, krzesła, katedra.
2. Co służy do czytania? — tablice ścienne, książki.
3. Co służy do pisania? — tablica łupkowa, wielka tablica, rysik (szyfer, łupek), kręda, ołówek, pióro, papier, zeszyt (kajet, sekstern), kałamarz, atrament, linia.
4. Co służy do śpiewu lub muzyki? —skrzypce, fortepian, fisharmonika, nuty, śpiewniki.
5. Co służy do rachowania? — wielka tablica, małe tablice, patyczki, kościanki, kulki, liczmany, palce, monety, miary, itd.

Podług barwy (koloru)?—

1. Co wygląda czarno?—atrament, wielka tablica, tablica łupkowa, rysik, suknie, czapki: sadze w piecu.
2. Co wygląda biało? — sufit, ściany, ręcznik, papier, bielizna dzieci, kreda, piśmo kredowe.
3. Co wygląda brunatno, żółtawo lub szaro? — stół, ławki, szafka, wieszadło, drzwi, ramy u okien, linia, piórnik, itd.

Cóż jeszcze?—woda do picia lub do mycia rąk—atrament — para na szybach, kaflach, drzwiach (zimą)—pył—płacz i łzy uczniów leniwych, niegrzecznych.

* * *

4. Książka z obrazkami.

Witoldek miał książkę z obrazkami. Był tam chłopczyk jadący na koniku, była przekupka, co owoce sprzedawała, dziewczynka z lalką, druciarz, co garnki drutował, był staruszek o kuli, żołnierz z pałaszem wydobytym. Witoldek często się uczył z tej książeczki, ale zawsze ją osłaniał, żeby się nie walała, zawsze ją kładł w jedno miejsce, pilnował,

żeby się żadna nie zawinęła kartka, żeby tam żadnej nie było plamki. Uplynał rok, a książka była jak nowa. Darował ją potem młodszemu braciśzkowi.

Jak ci się zdaje, moją dziecię: gdyby Witoldek był książkę sponiewierał, czy byłby miał tę przyjemność?

Obrazek czwarty.

(Nr. 4.)

GIMNASTYKA.

Pogadanka. — Oto plac wielki, ogrodzony parkanem wysokim — zielony, przestronny, z widokiem na ogrody i sady sąsiednie. To miejsce gimnastyki — to także szkoła w swoim rodzaju, ponieważ i tu kształcą się dzieci, a kształcą swe siły, swe ciało. Nie dość jest bowiem rozwijać duszyczkę, rozumek, umysł; lecz pamiętać trzeba także o tém, aby ta duszyczka, ten rozumek znajdowały się w zdrowém ciele: bo gdzie ciało zdrowe, silne i zręczne, tam i rozumek wasz jest zdrowy i rześki; gdzie zaś ciało chore lub słabe, tam człowiek do niczego. Dla tego przy każdej szkole urządzona jest gimnastyka, w której dzieci wzmacniają swe siły. Ćwiczenia te są przeróżne: jedni wykonywają ćwiczenia czyli sztuki łamane na drążkach czyli baryerach podójnycich, jak ten oto chłopczyk na samym przodzie obrazka — obok niego stoi chłopiec starszy, uważający na to, aby się towarzyszowi młodszemu nie złęgo nie stało; — drudzy wlażą na słupek gładki, jak to czyni właśnie chłopczyk znajdujący się po lewej stronie; — inni mocują się lub huśtają na baryerce pojedynczej, jak to widać

w głębi obrazka po lewej stronie; — inni wciągają się lub wlażą po linach i drabinach na wysokie rusztowanie, a ztamtąd skaczą na warstwy piasku lub spuszczaają się po słupach śmiało na ziemię; rusztowanie takie znajduje się właśnie i na tym obrazku; — inni wreszcie (lecz tych tu nie widać) skaczą przez linki, drążki, rowy, kopce; inni ćwiczą się w bieganii, w mustrze, w rzucaniu oszczepami (drążkami, jakby włóczniami), inni grają w piłkę, inni zajmują się strzelaniem z łuku, rzucaniem krążków do celu, wyścigami itp. Ażeby zaś ćwiczenia te odbywać się mogły z łatwością i wszelką swobodą ciała, muszą ubierać się chłopcy w kurtki i spodenki płócienne, ponieważ płótno nie wyciera się i nie drze tak prędko; łatwiej je też przeprać można. — Niekiedy przedsięwzięci uczniowie ze swym nauczycielem wycieczki dalekie na pola i łąki lub do lasów wielkich, aby się przypatrzyć zblizka każdemu szczegółowi w przyrodzie: szkoła jest dla dziecka nie tylko pokój szkolny, lecz każdy zakątek tego świata pięknego.

*) Te i tym podobne powiastki i wierszyki należy przerabiać raz na zawsze na sposób „Pytań“ do wierszyka p. t. „Ptaszek białki dziecię“, znajdującego się na str. 4-tój, lub na wzór „Pytań“ do powiastki p. t. „Zygmunt i sirotki“ na str. 17! Bez podobnego sposobem sokratycznym powtarzania powiastek i wierszyków, szkoda doprawdy czasu i umysłu dziecięcego na pracę i fatywę bezpożyteczną.

Ćwiczenia praktyczne.

1. Pytania.—Cóż nam przedstawia ten obrazek? — Jaki cel, jakie przeznaczenie ma gimnastyka? — A więc i gimnastyka jest szkołą — szkołą dla czego? — Szkołą dla ciała i zdrowia). — Jakie miejsca wybierają się zwykle dla gimnastyki? (plac obszerne, z piękną murawą i drzewami). — Jakie przyrządy należą do gimnastyki? (baryerki podwójne i pojedyncze, słupy wysokie i gładkie, rusztowania z drabinkami i linami, drążki do skakania, łuki do strzelania, piłki, krążki, hantle żelazne itd.). — Jak są ubrani chłopcy podczas ćwiczeń gimnastycznych? i dla czego? — Jakie wycieczki odbywają dzieci ze swym nauczycielem? i dla czego? Szkołą jest dla dziecka nie tylko izba szkolna lecz — cóż jeszcze? (każdy kątek, każda odrobina tego świata, a więc np. widok pól, łąk, ogrodów, lasów, rzek, gór, wiosek, zwierząt, kwiatów itd.

* * *

2. I. Gry i zabawy gimnastyczne na dworze. — Gry w piłkę małą (gra w kaszę, gra w wybijanego albo w łapy, extra, palant) — krykiet — wolant — bąk muzyczny — gra w krąg — kręgielnia — proca — kółko na sznurku — strzelanie z łuku — gra w obręcze — wycigi — marsz z zawiązanymi oczyma — opryszki i żandarmi — w gęsiego — w zajęcia — walka na jednej nodze — huśtawka — huśtawka z deski — szczudła — latawiec — kąpiel i pływanie — łyżwy — gry w śnieżki — budowanie olbrzymia ze śniegu.

II. Gry i zabawy w pokoju. — Ślepa babka — mruzek — lis — kot i mysz — w sąsiada — w adwokata — gra w zielone — orkiestra — bukiet — gra w rzemiosła — w pierścionek lub talara — latająca bawelna — słowo ukryte — sekretarz — szukanie ukrytego przedmiotu podług muzyki — loterya — domina — arcaby — młynek — forteczka — wilczek — wykupywanie fantów — zagadki. — (*Opisać z osobna każdą z tych gier i zabaw!*)

Przy zabawie.

Czy wiesz jak zgodnie dwaj braciszku
Bawią się z sobą, do mety biegną?
Żaden przykrego słówka nie powie,
By nie obrazić braciszka swego,
Jeden drugiemu ustąpi ładnie,

Radby mu nawet przychylić Nieba,
Dziateczki moje, o! tak przykładnie
Pomiędzy sobą zawsze żyć trzeba:
Bo miłość bratnia i zgoda złota,
To najpiękniejsza w dziedzięciu cnota.

Obrazek pierwszy.

(Nr. 1.)

DO SZKOŁY.

Pogadanka.—Trzech chłopczyków rusza tu do szkoły. Środkowy ma tękę na plecach i prowadzi za rękę najmłodszego braciszka, a zdaje się być najstarszy i najrozsądniejszy z nich. Drugi chłopczyk, po lewej stronie, ma minę niekoniecznie wesołą i rozumną, i w porównaniu ze starszym bratem wygląda trochę nie-

zgrabnie: nie musi-to być zuch wielki; w rękę trzyma tablicę i pióro — pewnie zaczyna już pisać na papierze. Trzeci z nich jest jeszcze maleńki, ale rusza śmiało i ochoczo za drugimi. Pod pachą trzyma ogromną tekę, zapewne z elementarzem, na którym dopiero uczy się poznawać literki.

Ćwiczenia praktyczne

1. Pytania. — Kogóż tu widzisz na obrazku? Dokąd idą te dzieci? — Który z tych chłopców wydaje się być najstarszym. — Po czym to poznajesz? (Po wzroście i minie przytomnej. — Jakie jest zdanie twoje o chłopcu młodszym? — A który jest z nich najmłodszy? — i cóż trzyma pod pachą? —

A cóż niesie chłopczyk najstarszy na plecach? — Cóż trzyma chłopiec młodszy w prawej ręce? — Jakiego koloru jest sukienka najmłodszego? najstarszego? średniego? — Po której ręce idzie średni, a po której najmłodszy?

* * *

2. Dzionek ucznia.

Powiem, powiem, co ja robię;
Najprzód pacierz zmówię sobie;
Bo mi mama powiadała:
Że najpierwsza Boska chwala.

Po pacierzu, Bożem słowie,
Mamę i Tatę pozdrowię,
I o nic nie łamię głowy —
Ot i posiłek gotowy.

Kiedy Bóg dał, to zjeść trzeba:
Od niego każdy kęs chleba,
Jedząc, dusza Pana chwali,
Otrę usta, ruszam dalej.

Nie na figle, na swawole,
Lepiej czas przepędzić w szkole;
Tam się serce nie zasmuci,
Przecież się z czémś w głowie wróci.

O! tam nawet godzin kilka
Mignie, jakby jedna chwilka;
A dwunasta jak uderzy,
Ledwie człowiek uchu wierzy.

Jednak trzeba iść do domu:
Szkoła nie da jeść nikomu,
A obiadek nas posili:
Wybornie to wymyślili.

Po obiedzie pilne sprawy,
Niema czasu do zabawy,
Znowu głośny dzwonek woła,
Jakby na mszę do kościoła.

Niechże-no wybije czwarta,
O! to rzecz widzenia warta,
Jak się uczniów sypią roje:
Każdy w stronę dąży swoją.

Tu zabawa, tu uciechy,
Pełno figlów, żarty, śmiechy;
Ruch i hałas nie zaszkodzi:
Każdy powie, że to młodzi.

Przyjdzie wieczór, znowu praca,
Każdy sam do książki wraca,
Boć to samo się rozumie:
Kto nie pilny, nic nie umie.

Obrazek drugi.

(Nr. 2.)

LEKCJA ZADANA.

Pogadanka. — Dziewczynka ta przerabia pracowicie i uważnie ćwiczenia, które jej zadał nauczyciel. Jestto dziecko w samą rzecz bardzo pracowite i warte nagrody, bo obok niej stoi koszyczek z robótkami, do

których się weźmie zaraz po przerobieniu ćwiczeń. Dziecina ta musiała nawet wrócić niedawnoco ze szkoły, bo przy niej na ławeczce leży jeszcze szalik codzienny, a za nią wisi płaszczyk.

Ćwiczenia praktyczne.

Powinności dziecka, które już zaczyna chodzić do szkoły.

1. *Z rana, przed nauką:*—wcześnie wstać z łóżka—nie dać się budzić kilkakrotnie—pomodlić się — umyć, uczesać, ubrać szybko!—przygotować książkę, tablicę i rysik (szyferek) lub ołówek do lekcji—przepowiedzieć sobie kilka razy wierszyk wczorajszy.
2. *W drodze do szkoły:*—nie chodzić tu i tam—nie stawać, nie gapić się—nie krzyczeć—pозdrawiać znajomych—j a k? (grzecznie, głośno, wyraźnie) — jak pozdrawiać rano?—w południe?—wieczorem?—uważać na konie, wozy i dorózki!—nie drażnić psów—unikać błota—nie brnąć umyślnie po śniegu (można nogi zamoczyć i zaziębić; z tego kaszel, chrypka, zapalenie gardła!)

3. *W szkole:*—stawić się na minutę—grzecznie pozdrowić nauczyciela i sąsiadów najbliższych—usiąść spokojnie na swój ławie—zacząć pracować spokojnie—nie sprzeciwiać się sąsiadom—nie szturchać, szarpać, szczypać!—
4. *Podczas lekcji:*—prosto siedzieć—nie oglądać się—nie patrzeć w okna—uważać na słowa nauczyciela—odpowiadać przytomnie, wyraźnie w pełnych zdaniach — nie podpowiadać drugim — nie bawić się palcami—nie kiwać się.
5. *W domu:* (po szkole:—odrobić ćwiczenia—j a k? (dobrze, czysto)—k i e d y? (w czasie właściwym, a nie w godzinie ostatniej — wyczyć się lekcji—j a k? (starannie, gruntownie).

* * *

Coto jest?

Rzecz ta mowy nie posiada,
Ale zawsze uczyć rada:
Wiadomości ci udzieli,
I pocieszy, rozweseli,
Wytknie błędy, wskaże enoty.
Kto ją z młodu zaniedbuje,
Słuchać niema jój ochoty:
Ten w przyszłości pożałuje.

(Książka.)

Obrazek piąty.

NAUCZYCIEL KALIGRAFII.

Pogadanka.—Nauka pisania nie jest rzeczą łatwą, lecz jest zato zajęciem bardzo pięknym, i nic też nie sprawia rodzicom takiej radości, jak kiedy dziecko umie pisać czysto i pięknie. Piękne i ozdobne pisania nie zawsze w szkole wyczyć się można: trzeba więc nieraz pomagać sobie poza szkołą, i w tym celu przybierają rodzice jeszcze dla swych dzieci

osobnego nauczyciela kaligrafii. Nauczyciela takiego przedstawia nam właśnie obrazek niniejszy. W tej chwili zajęty on jest temperowaniem pióra i czeka właśnie przy stoliku na ucznia swego. Nie jestto wcale rzeczą przyjemną udzielać lekcje kaligrafii dziecku niezgrabnemu albo leniwemu. Dla tego bądź na przyszłość uważny i pilny; staraj się ulżyć

nauczycielowi lub matce, ilekroć ci w nauce pisania dopomagać będą. Ale najlepiej byłoby w ogóle, abyś na przyszłość nie potrzebował nauczyciela osobnego do tej nauki, bo

dziecko samo także bardzo dużo dokazać może, jeśli tylko uważa pilnie na każde słówko ludzi starszych.

Ćwiczenia praktyczne.

1. Pytania. — Kogóż nam przedstawia ten obrazek? — Coto jest kaligrafia? (Kaligrafia jestto nauka pięknego pisania). — Czy wszystkie dzieci są w stanie wyuczyć się w szkole pisma pięknego? (nie wszystkie). — Dla czego? (dla tego, że nauczyciel nie jest w stanie dopomagać każdemu dziecku z osobna, ponieważ ich jest bardzo dużo w jednej takiej szkółce. — Cóż czynią tedy rodzice takich dzieci, które w szkole nie mogły się wyuczyć pisma pięknego? (przybierają osobnego nauczyciela kaligrafii). — Czy wykład czyli nauka kaligrafii jest dla nauczyciela rzeczą łatwą i przyjemną? — Kiedy jest rzeczą przyjemną? — Kiedy nieprzyjemną, trudną, męczącą? — Cóż więc powinny dzieci takie czynić w tych razach? — Najlepszym jednakże byłoby co? (nie potrzebować wcale osobnego nauczyciela kaligrafii, tj. przykładać się do pisania tak, aby się nie potrzebowało ciągle obcej pomocy).

* * *

* * *

1. Coto jest.

Jest rzecz czarna zwykle w drewnie,
Kiedy suwasz, pisze pewnie.

(*Ołówek.*)

2. Coto jest.

Któreż, dziatki moje, które z was wymyśli,
Co nam różne znaki zawsze biało kreśli?

(*Kreda.*)

2. Materyaly piśmienne.

1. *Do pisania rysikiem (szyfrem):* — tablica łupkowa — rysik — gąbka — szmatka — linał (linia) — pilniczek do zaostrzania rysika — nóż (?!).
2. *Do pisania ołówkiem:* — ołówek (czarny, czerwony, niebieski, zielony) — papier — guma — linał — scyzoryk.
3. *Do pisania piórem:* — pióro gęsie, stalowe — atrament (czarny, czerwony, niebieski) — tusz — papier — bibuła — linał.
4. *Do pisania kredą:* — kreda — czarna tablica — gąbka lub szmatka — łapka zajęczka — linał wielki.
5. *Kto wyrabia te przedmioty?* — (przejsć pojedynczo!)
6. *Gdzie (u kogo, w jakich sklepach, składach) można nabyć tych przedmiotów?* — (przejsć je pojedynczo).
7. *Przepisy:* — mieć wszystko w porządku — w dobrym stanie — nic złamanego! — wszystko czyste, piękne, a zawsze jak nowe!

3. Coto jest.

Po papierze chodzę,
Ale nie na nodze,
Robię czarne znaki,
Zgadnij, kto to taki.

(*Pióro.*)

4. Coto jest.

Jestem płaska, wązka, krótka lub podłużna,
Kto chodzi do szkoły, temum jest usługna.

(*Linia.*)

Obrazek drugi.

MATKA I DZIECKO.

Pogadanka.—Tu, jak widzisz, nie żartują. Chłopczyk starszy, któremu oto matka różeczką grozi, chciał koniecznie zabrać książkę z obrazkami swój maleńkiej siostrzyczce. Powstał hałas, krzyk, targanie: — jedno drugiemu ustąpić nie chciało. Braciszek, jako już niby rozsądniejszy, powinien był ustąpić. Ale gdzie tam!—rzucił się i krzyczał jeszcze bardziej od siostrzyczki, trzymając uporceywie za jeden koniec książki. Nadeszła matka.

Dzieci wodziły się ciągle jeszcze po pokoju. Nie skutkowały wołania i rozkazy; chłopczyk targał i książkę i siostrzyczkę coraz silniej. Na widok ten wydała się matka na minutkę z pokoju—powróciła—zbliżyła się niepostrzeżenie do starszego i... no, wiesz, albo domyślasz się przecie... ale bo też ta różga zawsze wtenczas przybywa, kiedy jój sobie wcale nie życzymy. Lecz cóż robić?... kto nie słucha ojca, matki, niech słucha—różeczki.

Braciszek i siostrzyczka.

Był jeden chłopczyk i jedna dziewczynka: braciszek i siostrzyczka; kochali się bardzo, i nietylko jedno drugiemu żadnej nie zrobiło przykrości, ale każde przemyślało, jakby drugiemu przyjemność sprawić. Sabinka zrobiła własną rączką śliczną zakładkę do książki, zawinęła w papierek i podpisała dużemi literami: „Dla kochanego braciszka”. Łóżeczko Henrysia już było na noc przygotowane; włożyła więc Sabinka swój dar pod poduszkę, wiedząc, że z rana Henryczek sam so-

bie ściele łóżeczko, z przyjemnością więc zobaczy robótkę siostrzyczki. Henryś o niczem nie wiedząc, kiedy się Sabinka spać położyła, postawił przy niej na stoliku klatkę swojej roboty z napisem: „Braciszek ukochanej siostrzyczce”. Rano się budzą oboje i spostrzegają swe dary. Łatwo sobie wystawić ich radość.

I połączyły się razem te dwa napisy i jak dwa serca były złączone. Nieprawdaż? jak to pięknie kiedy się dzieci kochają!

TABLICA V.

MIASTO.



to widok miasta większego. Dólny obrazek wyobraża miasto na zewnątrz, tj. tak, jak ono wygląda na ulicach i placach swoich. Na środkowych dwóch obrazkach widać miasto w niektórych szczegółach: po lewej stronie dęszcz rzesisty, po prawej dwóch chłopców zajętych grą w baka. Górny natomiast obrazek przedstawia wewnątrz sklepu kolonialnego, tj. sklepu takiego, w którym się sprzedaje kawa, cukier, herbata, ryż, migdały, pieprz, i tym podobne

rzeczy. Miasto w ogóle w niczem niepodobne do wioski. Na wsi jest zwykle chat niewiele: w mieście jest domów co najmniej parę set. Chaty wiejskie są zwykle drewniane i słomą lub gontami kryte: w mieście są domy murowane, wielkie, piętrowe. Wieś ma zwykle tylko jedną ulicę: miasto ma ich kilka, a czasem kilkaset. Ulica na wsi jest popolicie krzywa, kręta, przytém niewygodna, nierówna, a wśród słoty przykra i nieznośna: ulice w mieście są zazwyczaj piękne, proste,—cza-

sem wprawdzie bardzo wąskie, lecz zato brukowane, opatrzone chodnikami, umiecione, a nieraz nawet czystsze aniżeli niektóre sienie chat wiejskich. Zato powietrze jest na wsi da-

leko lepsze, czystsze, a więc zdrowsze niż w mieście: dla tego też wiele ludzi woli nieraz mieszkać na wsi.

Obrazek pierwszy.

ULICA.

Pogadanka. — Mamy tu przed oczyma jedną z głównych ulic. Głównymi ulicami nazywają się zwykle ulice wielkie, szerokie, przestworne, idące prawie środkiem miasta. Na ulicach takich jest też właśnie ruch największy, to znaczy: widać ludzi; wozów, bryk, omnibusów i dorożek bez liku, a wszystko to pędzi a pędzi żywo w różne strony. Domy są w ogóle wysokie, a jak na tym obrazku, same dwu-trzy i cztero-piętrowe, a prawie każdy z nich ma to balkon, to latarnię, to szyldy (oznaki) ogromne, to sklepy i wystawy piękne. Po pierwszych czterech kamienicach następuje, jak widzisz, ulica poprzeczna; ona nie jest tak mała jak się wydaje na pierwszy rzut oka, ponieważ widzimy tu tylko jej początek; ulica ta ma zapewne znowu swoją uliczkę poprzeczną, w tamtę wchodzi także pewnie inna jakaś ulica, w tę znowu inna, i tak ciągnie się miasto wszędy i wzdłuż, coraz to dalej i dalej... Naróżny dom naszej ulicy poprzecznej zdaje się mieścić w sobie aptekę; wnosić o tém można ztąd, że jest przyozdobiony wielkim orłem, co zwykle jest oznaką aptek po miastach niektórych. Od ulicy poprzecznej zaczynają domy być dla nas coraz to niewyraźniejsze, boć też wzrok nasz nie jest w stanie wyróżniać przedmiotów w oddaleniu. Jeden z tych domów dalszych ma jeszcze kształty starodawne: poznać to można od razu po tém, że jest zwrócony szczytem do ulicy (nasze stawiane są przodem do ulicy), i że ma różne ornamenta (ozdoby) po brzegach

tego szczytu. Wprawdzie i domy tegoczesne, mają także różne ozdoby, lecz te są zupełnie niepodobne do owych starodawnych. Jak wygląda dom starodawny a nowszy, poznasz i spamiętasz to sobie dobrze, jeśli porównasz tylko z owym starym domem kamienicę następną, z czterema u dachu figurkami: — jakażto różnica! jakież kształty różne! — W głębi poza domami temi widać wieżę (kopułę) kościoła; — kościół ten musi być bardzo wielki skoro z takiej odległości kopuła jego wydaje się tak obszerną. — Każda ulica składa się z dwóch szeregów czyli z dwóch rzędów kamienic, a wzdłuż tych kamienic ciągną się tak zwane chodniki ułożone już to z szerokich płyt kamiennych, już też wylane smołowcem czyli czarną smołową masą, pomieszana na pół z piaskiem. Po tych chodnikach przechodzi mnóstwo ludzi, jak to widać właśnie na naszym obrazku; po lewej stronie widać nawet także jakieś dziecko z rodzicami; przed nimi śpieszy kominiarczyk z drabinką. Środkiem ulicy jedzie bryka z towarami, obok niej jakiś pan przejeżdża się konno, a na samym przodzie robotnik z taczka; dalej studnia pompowa (wodociąg), a przy niej duże kufy do wody, wreszcie dwa pieski bawiące się wesoło. Miasto to ma bezwątpienia kilka rynków i placów, kilka kościołów, szkoły, ratusz, gmachy rządowe, składy i sklepy ogromne, księgarnie, drukarnie, fabryki, teatr, pocztę, a może i stację kolei żelaznej, i wiele innych zakładów i rzeczy pożytecznych.

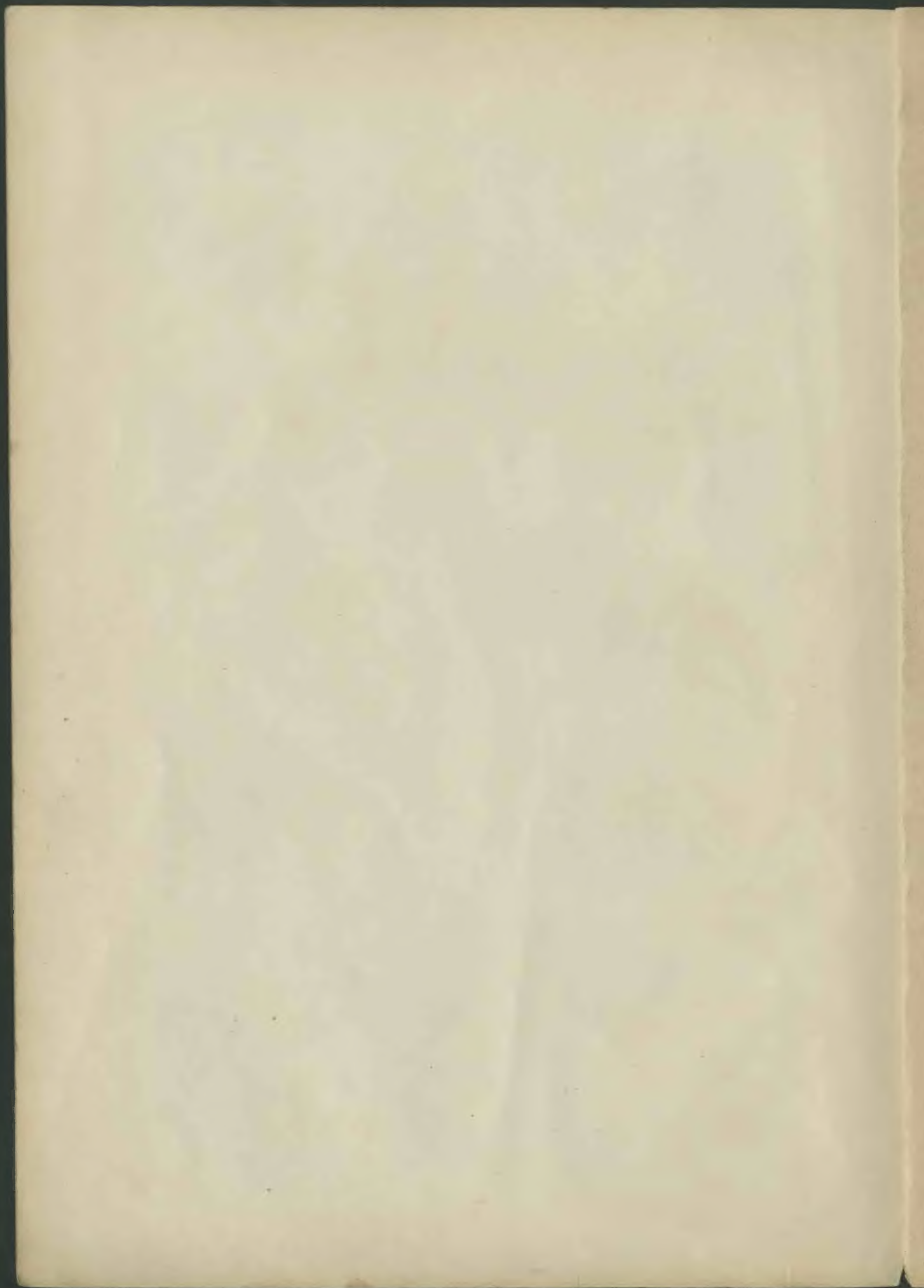
Ćwiczenia.

1. **Pytania.** — Cóż nam przedstawia ten obrazek? (jedną z głównych ulic miasta wielkiego). — Jakie ulice nazywamy zwykle głównymi? (wielkie, przestworne, idące zwykle środkiem

miasta, z ruchem ożywionym, sklepami najwystawniejszemi, itd.) — Po ile pięter mają te domy? — Jak się nazywa dom bez pięter? (parterowy). — Cóż nazywamy parterem? parterem

4





nazywamy ten szereg pokoiów, które się znajdują tuż przy samej ziemi czyli na fundamentach samych). — A cóżto nazywamy fundamentami? (tę część budynku, na której spoczywa dom cały—to stanowi *podstawę* domu). — Czy dom może istnieć bez fundamentów? — Dla czego nie może? — Jacy rzemieślnicy i robotnicy potrzebni są do stawiania domu? (kamienniarz, mularz, cieśla, blacharz, stolarz, szklarz, zdun do stawiania pieców, malarz, sztukator wyrabiający ozdoby gipsowe). — Cóż nazywamy kamienicą? (dom wielki, piętrowy, murowany). — A dla czego nazywamy ją *kamienicą*? (dla tego, że jest postawiona przeważnie z kamieni i cegieł). — Cóż widać dalej na obrazku *po* pierwszych czterech kamienicach? (ulicę poprzeczną). — Coto jest ulica poprzeczna? (ulica wchodząca w inną ulicę, a zatem przecinająca niejako tę ulicę). — Cóż oznacza ten orzeł na narożnej kamienicy? — Przypatrz się czwartemu domowi za ulicą poprzeczną! Cóżto za dom szczególny! Czy to budowa tegoczesna czy dawniejsza (starodawna)? — Po czém to poznasz? — Cóż widać w głębi *poza* tym szeregiem, za tą połacią? (kopiłę kościoła). — Z czegoż składa się ulica? (z dwóch połaci domów—z bruku położonego środkiem ulicy—z dwóch rynsztoków (ścieków) — z dwóch linii chodników — z dwóch szeregów latarni! — Z czego zrobione są chodniki? (z płyt kamiennych albo ze smołowca). — A bruki? (z kamieni albo z drobnutkich krutek żelaznych). — Dla kogo przeznaczone są chodniki? — Dla kogo bruk środkowy? — Wskaż mi latarnie na tej ulicy! — Balkony! — Chodniki! — Bruk! — Wodociąg! — Kufy! — Człowieka z taczka! — Brykę! — Człowieka jadącego konno! — Dziecko! — Kominiarza! — Ludzi spacerujących! — Prawą połać ulicy! — Lewą połać! —

* * *

2. Mieszkańcy miasta:

Ugrupowanie ogólne: — starzy, młodzi — chorzy, zdrowi — zamożni, ubodzy — stany wyższe, niższe — uczeni, nieoświeceni — miejscowi, przyjezdni — panowie, panie — dorośli, dzieci — artyści, rzemieślnicy — żołnierze, cywilni — źli, dobrzy.

Podług zajęć:

1. *Tacy, którzy dostarczają żywności*: — piekarze — rzeźnicy — ogrodnicy — owocarze —

mączarze — cukiernicy — rybacy — kucharze — kucharki — kupy kolonialni — przekupnie, itd.

2. *Tacy, którzy dostarczają odzieży*: — krawcy — szewcy — kapelusznicy — czapnicy — rękawicznicy — guzikarze — tkacze — pończosznicy — garbarze — kuśnierze — modniarki, itd.
3. *Tacy, którzy zajmują się urządzeniem mieszkań*: budowniczy — mularz — cieśla — dacharz — blacharz — ślusarz — stolarz — szklarz — zdun — tapicer — malarz — sztukator — pomocnicy ich itd.
4. *Tacy, którzy czuwają nad zdrowiem*: — lekarze — felcerzy — aptekarze — nauczyciele gimnastyki — właściciele łaźni itd.
5. *Tacy, którzy dostarczają sprzętów i naczyń domowych*: — stolarze — tokarze — szklarze — garncarze — blacharze — grzebieniarze — tapicerzy — fabrykanci naczyń porcelanowych, kamiennych (polewanych), itd.
6. *Tacy, którzy urządzają zabawy i rozrywki*: — artyści teatralni — śpiewacy — muzycy — malarze — fotografowie — restauratorzy — komedyanci (akrobaci, linoskoki) itd.
7. *Tacy, którzy dbają o bezpieczeństwo*: — policyjanci — nocni stróże — żołnierze — kominiarze — straż ogniowa, itd.
8. *Tacy, którzy nas oświecają, kształcą*: — duchowni — nauczyciele — pisarze (literaci, publicyści) — drukarze — księgarze — bibliotekarze itd.
9. *Tacy, którzy są przeznaczeni do posług różny ch*: — dorożkarze — omnibusiarze — posłańcy — wyrobownicy — roznosiciele gazet i listów — faktorzy — kolporterzy (roznośzący towary po domach), itd.

* * *

3. Spotkaliśmy się tu z niejednym rzemieślnem, z niejednym zajęciem mieszkańców miasta. Pracują oni nieraz bardzo ciężko, a pomimo to są szczęśliwi i weseli. Ale są i tacy co nic nie pracując, wyciągają ręce po jałmużnę. Próźniaków takich, starych i młodych, jest po miastach bardzo dużo. Otóż, że próźniactwo i żebrani na nie są wcale potrzebne na świecie i że nawet najslabsze dziecko może go uniknąć, jeżeli tylko cokolwieczek popracować zechce, to dowód tego mamy w wierszyku następującym, który ci tu powoli odczytam, Posłuchaj:

3. Piosnka koszykarczyka.

Widziałem chłopczyków, byli jak ja mali,
Pracować nie chcieli, ręce wyciągali,
Niejeden ich zbурczał i grosza im nie dał,
A ja mam pieniądze, bom dwie klatki sprzedał.

Brząka mi w kieszeni, bom ja nie próżnował,
Dałem złoty matce, drugim sobie schował;
Oj, pamiętam dobrze, mówił ksiądz Ignacy:
To najmiłszy pieniądz, który z własnej pracy.

Naciąłem pręcików, jutro je oskrobie,
I znowu na sprzedaż parę klatek zrobię,
Stanę na ulicy, jakby kupiec jaki,
Sprzedam je, bo klatki potrzebne na ptaki.

Nie będę ja żebrał, dopóki mam ręce,
Wiém, jak użyć czasu,—pracy go poświęcę:
Umiém robić kosze i łapki na myszy,
Nikt pisków żebraczych z mych ust nie usłyszy.

Słyszałem, słyszałem, gwarzył jaki-taki,
Cóżto za niezdolne te młode żebraki,
Nie pracują z młodu, o! Pan Bóg ich skarże;
Dzisiaj natrętniki, na starość zbrodniarzel!

A jam sobie wesół że coś umiem przecie,
Wyplatam koszyki, nie zginę na świecie,
I każdemu śmiało w oczy spojrzeć mogę,
I gdzie tylko zechcę, mam otwartą drogę.

Nie będę ja żebrał, dopóki mam ręce,
Użytecznej pracy cały czas poświęcę;
Boć ta żebranina poniża człowieka,
Pracowitych szczęście i zamożność czeka.

Obrazek drugi.

BĄCZEK.

Jaś i Bąk.

Jaś, i rzeński i wesoly,
Z teczką wrócił już ze szkoły.

Dobrze poszła mu nauka,
W domu też rozrywki szuka.

Bąka znalazł wnet w szufladzie,
A więc go przed sobą kładzie;

Owija mu sznurkiem nogę,
I wypuszcza na podłogę.

Bąk się kręci tak jak fryga,
Tylko w oczach Jasia miga;

A kręcąc się w kółko, mruczy,
Brzęczy, jęczy, huczy, buczy.

Jaś posuwa go bucikiem,
Lub popędza go biczykiem.

Aż nareszcie bąk zmęczony
Potoczył się jak szalony,

I padł nagle jak nieżywy
Biedny bączek nieszczęśliwy!

Pogadanka.—Widzim tu dwóch chłopczyków, bawiących się puszczaniem bąka—albo, jak mówią gdzieniedzie: grających w cygę, grających w warkotkę. Jeden popędza bączka bacikiem, a drugi czeka cierpliwie, aż się bączek wywróci lub ustanie w biegu, a potem i on się z kolei weźmie do niego, aby się popisać także swoją zręcznością. Miejsce, na

którem chłopcy się bawią, zdaje się być częścią placu jakiegoś, niezabrukowanego, może targu na bydło lub konie; targi takie znajdują się zwykle na przedmieściach; dla czego?—Bączek, którym się tu chłopcy bawią, zrobiony jest z drzewa, a zrobić go sobie może każdy chłopczyk. Lecz są bąki daleko większe, piękniejsze, ale oczywiście także kosztowniej-

sze. Zrobione są z blachy pięknie pomalowanej, wewnątrz zaś są dęte czyli puste—a dla czego? oto dla tego, aby w chwili kręcenia się swego po ziemi warczały i huczały ile możności jak najgłośniej; hałas ten sprawia właśnie dzieciom szczególną przyjemność, a kto zręczniejszy, temu bąk huczy najgłośniej. Bąk wielki składa się z trzech rzeczy: z tak zwanego klucza, z którego puszcza ją go na ziemię; dalej, ze sznurka, za pomocą którego ściągamy go z klucza, na koniec z bąka samego czyli bani dętej, osadzonej na słupku cienkim i zaostrzonym u dołu, aby się bączek hy-

żej obracał. Do puszczenia bąka wielkiego potrzeba zwykle dwóch chłopców: jeden trzyma klucz z bączkiem, a drugi pociąga silnie za sznurek, którym okręcony jest słupek bączka, i tym sposobem zakręciwszy nim silnie, wyszarpuje go z klucza na ziemię. — Podobnie jak bociany i jaskółki wiosną nam zwiastują, tak i głośnie huczenie bąków po ulicy zaczyna przypominać nam, że śniegi stopniały i że już zaczyna być ciepło i sucho na dworze; bąk jest bowiem jedną z najpierwszych zabaw w roku, którą sobie wyprawiają dzieci na dworze.

Ćwiczenia praktyczne.

1. Pytania.—Kogóż tu widzimy na tym obrazku?—Cóż więc robią ci chłopcy?—Zamiast „puszczać bąka“ jak się mówi także jeszcze inaczej? (grać w cygę, w warkotkę).—Czémże zajęty jest chłopczyk w kurtce? A chłopczyk w niebieskiej bluzce?—Cóżto jest za miejsce, na którym oni się bawią?—Z czego może być zrobiony bączek taki jak ten oto na obrazku?—A z czego inne, większe bąki?—Jaki kształt ma bąk większy, blaszany? (kształt bani małeńkiej, pustej wewnątrz).—Dla czego bąki są wewnątrz puste? (aby głośnie huczały).—A któredy wychodzi głos z wewnątrz bąka takiego? (otworem, znajdującym się zwykle z boku bani).—Z ilu części składa się bąk? (z trzech: klucza—bani—i słupka czyli nóżki, na której osadzona jest bania).—Jakim sposobem

puszcza się bąk z klucza?—Ilu potrzeba chłopców do bąka wielkiego?—W jakiejto mianowicie porze roku bawią się dzieci puszczeniem bąka?—

* * *

2. Rozrywka potrzebna jest tak samo dla ciała jak nauka dla duszy. Ale niestety są dzieci, które często bardzo dnie całe spędzają na rozrywkach, zapominając całkowicie o tém, że czasem przecie także i o książce lub jakiém bądź zajęciu pożytecznym pamiętać trzeba. Otóż, że dziecko nie jest stworzone do samych tylko rozrywek lecz i do nauki lub pracy jakiejkolwiek, tego uczy nas wierszyk następujący, którego się potem na pamięć wyuczymy:

Rozrywka i praca.

Pilki, obręcze, bąki, latawce...
Ileżto cacek, kochane dzieci!
Igrajcie niemi w miłej zabawce,
Bo szybko wiosna życia przeleci.
Ale pomnijcie: nie tylko fraszki,

Lecz droga pracy leży przed wami!
A często jeden dzionek igraszki
Krwawemi przyjdzie okupić łzami.
Więc po zabawie, gwarna młodzieży,
Również się chętnie uczyć należy.

Obrazek trzeci.

U L E W A.

Pogadanka.—Człowiek ten, wyszedłszy z domu o małym drobnym deszczyczku, doczekał się w końcu ciężkiej ulewy. Nie ulega wątpliwości, że, chociaż ma parasol, przemoknie jednakże aż do samego ciała, z wyjątkiem mo-

że głowy i ramion, które parasolem zasłania. Mógłby wprowadzić, gdyby zechciał, schronić się do pierwszej lepszej bramy lub do sklepu jakiego, lecz nie korzysta z tego, bo ma, jak się zdaje, jakąś ważną sprawę do załatwienia,

na której mu wiele zależy. Być zaskoczonym od ulewy takiej nie jest rzeczą miłą, i pan ten może się jeszcze uważać za szczęśliwego, że mu wichur nie przewiął parasola, co się przecie tak często zdarza. W każdym razie, pamiętać trzeba, aby idąc ulicą podczas burzy i wichru, nie kręcić się z parasolem w kółko, lecz trzymać go raz na zawsze tak, aby wiatr dał w sam wierzchołek jego. — Deszcze miewają różne nazwy. Deszcz, spadający w dużych ciężkich kroplach, nazywa się deszczem kroplistym; deszcz, rosący gęstymi drobniutkimi kroplami, nazywa się deszczem drobnym, a gdzieniegdzie kapuśniaczkiem; deszcz zaś padający przez kilka (zwykle przez 3) dni, zowie trzydniówką; deszcz spadający strumieniami z chmury nazywamy ulewą; deszcz wreszcie gwałtowny, ulewny, połączony z wichrem i piorunami, zo-

wiemy burzą, a jeśli burza trwa dłużej nieco i zalewa lub niszczy budynki, wsie i miasteczka całe, to wypadek taki nazywamy oberwaniem się chmury. Lecz coto jest ten deszcz? Zkąd on się bierze? .. Nad rzekami i jeziorami, a często wśród nas samych widzujemy mgłę, która nieraz całą okolicę zakrywa. Cóżto jest ta mgła?... Są to drobniutkie kropelczki wody, takie prawie, że ich dojrzeć nie można. Jeżeli taka mgła w górę się wznie- sie, wtenczas zowiemy ją chmurą, a jeżeli kropelki téj mgły czyli chmury spadają potém z wysoka na ziemię, to my to właśnie zowiemy deszczem. Kiedy kropelki te oziębią się i zmarzną nagle w powietrzu, to mamy grad; a jeżeli stygną i marzną powoli i czepiają się jedna drugiej, wtenczas tworzą się z tego owe bieluchne płateczki w kształcie gwiazdek, które my nazywamy śniegiem.

Ćwiczenia.

1. Pytania. — Cóż nam przedstawia ten obrazek? — Cóż trzyma ów człowiek w ręku? — Dla czego trzyma on swój parasol skośnie przed sobą, a nie prosto nad sobą? (bo idzie pod wiatr, który mu krople deszczu prosto w oczy miota). — Czy parasolem można się zasłonić całkowicie od deszczu? — Jak nazywamy deszcz drobniutko roszący? — A deszcz spadający w dużych ciężkich kroplach? — A deszcz lejący strumieniami? — A deszcz połączony z piorunami? — A deszcz niszczący i zalewający wioski i osady? (*oberwaniem się chmury*). — Lecz zkąd się bierze deszcz, czyli jak się tworzy deszcz? — Coto jest mgła? (drobniutkie jak pył kropelczki wody). — Kiedy mgłę zowiemy chmurą? — Kiedyż z chmury tworzy się grad? — Kiedy śnieg?

* * *

2. Opis parasola.

(Okazać przedmiot.)

Nazwa: — parasol — deszczochron, tj. chroniący od deszczu.

Gatunki parasolów:

1. Podług osób: — parasole damskie — męskie — dziecięce.
2. Podług materii: — jedwabne — wełniane — płócienne.

3. Podług użytku: — od słońca — od deszczu — do lamp — do łóżek.

Części główne: — laska (kij) z prętami — powłoka (wierzch).

1. Części laski: — rączka — laska (kij) — sprężynki — pręty żelazne lub stalowe — skówka.
2. Części powłoki (wierzchu): — powłoka sama — tasiemka lub sznurek elastyczny do spinania powłoki — guziczek — kółeczko — klamerka.

Z czego są zrobione:

- a) rączka: — z drzewa — kości — stali — mosiądzu — agatu — kości słoniowej — srebra — złota.
- b) laska (kij): — z drzewa — rogu — żelaza — stali — mosiądzu.
- c) sprężynki: — z mosiądzu — stali.
- d) pręty: — ze stali — trzciny — fiszbinu.
- e) powłoka: — z jedwabiu — wełny — płótna — skóry angielskiej.

Przeznaczenie: — od deszczu — śniegu — wichru — słońca.

Przepisy: — jeśli mokry, nie zwijać go weale, ale przeciwnie rozpiąć szeroko i postawić w przedpokoju — nie bić, nie szturchać nikogo parasolem — kiedy suchy, zwinąć porządnie i włożyć w futerał — na wizycie nie wchodzić z parasolem do pokoju. —

Obrazek czwarty.

SKLEP.

Pogadanka.—Obrazek ten przedstawia nam sklep kolonialny, tj. sklep, w którym sprzedają kawę, cukier, migdały, pieprz, rożenki, szafran, ryż, cykorię, sago, herbatę, i tym podobne przedmioty, używane do potraw naszych. *Kolonjalnym* zaś nazywa się ten sklep dla tego, że towary, które się w nim znajdują, przychodzą do kraju naszego po większej części z miejsc bardzo odległych, w których kupcy zamożni mają swoje osady czyli *kolonije*, a w nich ludzi swoich zajmujących się uprawą i przesyłaniem owych towarów. W sklepie naszym widzimy kilkoro ludzi; — dwóch kupczyków i pięcioro kupujących; między kupującymi znajduje się nawet i dziecko. Kupczyk, znajdujący się za stołem po lewej stronie podaje i zachwala panu jakiemuś paczkę tytoniu; pan ten musiał już pierwój nakupić towarów, ponieważ widać na stole pieniądze za towar wyliczone: nie płacimy bowiem nigdy przed lecz *po odmierzeniu* i zapakowaniu towaru. Drugi kupczyk, stojący za stołem po prawej stronie, zajęty jest podawaniem towarów dziecku przybyłemu; w tej chwili, zwraca się do niego, podając mu prawdopodobnie paczkę cukru lub kawy. Obok dziecka stoją dwie służące: jedna z nich towarzyszy pewnie dziecku, druga rozmawia z jakimś robotnikiem, który powraca do domu z butelką piwa. Na stole kupieckim — który ma kształt całkiem inny od stołów naszych—widać wagę, młynek do kawy, butelkę, w której zatknięty jest lejek, wreszcie dzbanek (do octu lub syropu). Za stołem stoją szafy z mnóstwem szu-

flad małych, w których się znajdują towary przeróżne. Towary natomiast, które się sprzedają w większych ilościach, jak kawa, ryż, cukier rąbany lub mielony, leżą w pudłach otwartych; pudła takie widać tu właśnie za wagą. Na półkach otwartych spoczywają cytryny, paczki czekolady, butelczki z oliwą lub sokami, i t. p. Na samej górze stoją głowy cukru, a obok nich, jak się zdaje, paczki i pudła z herbatą; do nich zaś wchodzi się po tej oto drabince, którą tu widzicie poza piérwszym kupczykiem. Prócz tego widać tu jeszcze: lampę dwuramienną — zapas torebek do drobnych towarów — na podłodze po prawej stronie dwie paki i worek, po lewej tytoń — dwie beczki — pudło okute — i moździerz ogromny do tłuczenia rzeczy kruchych. Na listewce za wagą stoi kałamarz z piórem i piaseczniczka. — Znaki i cyfry, znajdujące się na dwóch pakach (z prawej strony) i na beczkach (z lewej), są *adresami handlowemi*.

Sklep ten należy do kupca, sprzedającego towary swoje *cząstkowo* t. j. w małych, drobnych ilościach; lecz on sam sprowadza je od kupców większych czyli tak zwanych *hurtowników*, którzy mu te towary sprzedają w *wielkich* ilościach (*— hurtem — zbiorowo —*). Nabywając je *hurtem* czyli wielką ilością, nabywa je przez to taniej: lecz je nam potem nieco drożej sprzedaje, aby przecie zyskać cośkolwiek na tej *przedaży cząstkowej* i opłacić koszt za najem sklepu, za utrzymanie kupczyków, za podatki, za transport towarów, i t. d.

Cwiczenia.

1. **Pytania.**—Cóż nam się przedstawia na tym obrazku? (wnętrze sklepu kolonialnego). — Coto jest sklep? (jestto miejsce, w którym sprzedają towary *kolonialne* t. j. przywożone z krajów *odległych* czyli *kolonij*, wydających *kawę, ryż, pieprz, szafran* itp.) — ile osób znajduje się w tym sklepie na obrazku? — Które z tych osób przed-

stawiają *kupców*? — Które osoby *przedstawiają kupujących*? — Cóżto za osoby stoją po prawej i lewej stronie dziecka? — Kimże zajęty jest w tej chwili kupczyk po prawej stronie? — Jak się powinni dzieci zachować w sklepie? (być grzecznymi, uprzejmymi, nie być natarczywymi, nie nalegać, nie cisnąć się, nie gapić się po skle-

pie, być ostrożnym i nie zrzucić lub przewrócić czegokolwiek—nie prosić o nie!) — Jakie przedmioty widać na stole kupieckim?—Cóż widać za tym stołem do koła sklepu? (szafy z szufladami). —Cóż się znajduje w tych szufladach?— Co znaczą te napisy i cyfry na szufladach? — Jakie natomiast towary leżą w szufladach czyli pudłach otwartych? (te, które się częściej sprzedają. — Do czego służy ta drabinka w sklepie?—Cóż widać na samym wierzchu szaf— Jakie przedmioty leżą tu na podłodze: z prawej strony? — z lewej strony?— Cóż wyrażają owe cyfry i znaki na tych pakach i beczkach?—Do kogo należy ten sklep? do kupca częstkowego to jest: sprzedającego towary swoje w małych, drobnych ilościach. — A od kogoż kupuje towary kupiec częstkowy? (od hurtowników).—Któżto są hurtownicy? (kupy sprowadzający i zbywający swe towary w wielkich masach czyli, jak mówimy: *hurtem*).

* * *

2. Opis butelki (butli, karafki, etc.)

(Przedłożyć kilka okazów).

Nazwa:—butla—butelka—flaszka.

Gatunki:—butelki do piwa—do wina—do wody—karafki)—do mleka (dla niemowląt)—do oleju, oliwy—atramentu—okowity—octu—lekarstw—perfum (flakoniki) itd.

Kształt:—grube, pękate (karafki, butle, banie) z dnem szerokim—albo ścigłe, wysmukłe, długie, z szyjką długą (butelki do wina)—płaskie—wyrabiane w różne kształty i figurki (flakoniki).

O kształtach stałych:—butelki (do piwa zwyczajnego — do win węgierskich, francuzkich,

czerwonych i szampańskich—do wody (karafki)—do mleka (dla niemowląt).

Które największe:—banie do olejów lub płynów aptecznych.—

Które najmniejsze:—flaszeczki do lekarstw—flakoniki.

Z czego zrobione:—szkło—blacha (do oleju, nafty)—głina porcelanowa—głina zwyczajna—kamienne (polewane).

Kolory:—białe—zielone—niebieskie—żółte itp.

Przeznaczenie:—do przechowania i przenoszenia płynów—do przechowania płynów wysychających (ulatniających się) lub woń tracących—do konfitur.

Kto wyrabia:—fabryka szkła, huta szklana—blacharz—garncarz—fabryka porcelany.

Zatyczka:—korek—lak—(pęcherz).

Kto potrzebuje dużo butelek:—apteka—skład win—skład wódek—restaurator—kupiec kolonialny—chemik.

Zmiany:—pęknąć—wskutek czego? (zbytnie gorąco, zbyt zimno, uderzenie silne, szczelne zakorkowanie).—stłuc—jakim sposobem? (uderzyć o coś, upuścić, spuścić na butelkę coś innego—zanieczyszczyć, więc co zrobić potem? (wypłukać czystą wodą lub szczoteczką, szrutem, ale nie piaskiem, ponieważ od piasku powstają skazy a potem w tych miejscach pęka butelka.

Przepisy:—nie upuścić—nie uderzyć o co innego—nie przewracać, nie tarzać się z butelką po ziemi—nie potrącać butelek pełnych—stać zdaleka od butelek z okowitą, naftą!—zdaleka w ogóle od szkła!

(Etykiety — napisy na butelkach — na jakich?—Kosze do butelek — butelki rzucać z okrętów w morze).

TABLICA VI.

MIASTO.

(Dalszy ciąg.)



Na poprzedniej tablicy poznaliśmy miasto w bardzo wielu szczegółach: na tej zaś tablicy poznamy je jeszcze bliżej, jeszcze dokładniej. Miasto przedstawia nam się tu daleko lepiej, wszech-

stronniej, aniżeli na tamtej tablicy. Mamy bowiem najpierw widok na miasto ze strony zewnętrznej (Nr. 1.); potem otwiera się widok na sam środek czyli na główny rynek miasta (Nr. 4.); potem widok na miejsce przecha-



d
g
r
t
c
y
n
l

dzek (Nr. 3.); wreszcie na pewną część targu miejskiego, w której ogrodnicy i owocarze wystawiają produkta swoje (Nr. 2.). Tu też dopiero występuje dokładnie różnica zachodząca między miastem a wsią. Na wsi widać czasem ledwie chat kilka: tu masz domów, kościołów i gmachów bez liku. Na wsi ludźki odziany jest skromnie, ubogo: tu pra-

wie każdy ubrany jest porządnie, czysto, schludnie, a czasem, nawet bardzo wykwin-tnie. Na wsi ludu jest niewiele: tu przeciwnie mieszkańcy liczą się na tysiące; a są miasta nawet tak wielkie, że się ludności prawie doliczyć niepodobna; z miasta takiego możnaby utworzyć nieraz kilkadziesiąt miasteczek.

Obrazek pierwszy.

MIASTO NA ZEWNĄTRZ.

Pogadanka. — Miasto to otoczone jest dokoła murem wysokim, wzmocnionym podporami silnymi, także oczywiście murowanymi. Po lewej stronie stoi w murze wieża okrągła, niezbyt wprawdzie wysoka lecz warowna, w której się przechowują różne przybory wojenne, jak np. broń zapasowa dla wojska, które muru tego strzeże, lub armaty, moździerze, kule, i t. p.; u góry jest okno z obszerną izbą dla straży. Do miasta wchodzi się bramą szeroką, mocno warowną, ozdobioną u góry godłem miasta. Brama ta jest nocą zamykana i strzeżona przez straż wojskową, a zamiast drzwi ma ogromną żelazną kratę, którą straż miejscowa spuszcza wieczorem aż do samego dołu; część tej kraty widać u góry nad wjazdem. Tuż przy bramie stoi żołnierz z bronią, wyznaczony do pilnowania muru i bramy; obok niego widać budkę dla niego, w którą się chowa w czasie ulewy lub słoty: za budką zaś stoi dom podłużny dla straży wojskowej, a przed nim broń posturkowa, wsparta na słupkach. Dalej widać znowu mur, idący bez przerwy w koło miasta. Owo zaś zielone miejsce, które się ciągnie wzdłuż muru po lewej stronie, jest wałem, stanowiącym także pewną część o b-

rony; wzdłuż niego idzie rów głęboki opasujący wraz z wałem całe miasto. Otóż z tego, com ci tu wskazał na obrazku, okazuje się, że miasto to jest obwarowane, że jest zatem warownią czyli twierdzą (fortecą). Wprawdzie jest to twierdza już nie nowa; dzisiejsze bowiem twierdze daleko warowniej są zbudowane. Jest to więc zabytek stary, pochodzący z przed dwustu lub trzystu lat. W czasach naszych nie opasują już miast murem dokoła, ponieważ to przeszkadza rozwojowi i handlowi miasta, lecz natomiast w odległości jednej lub dwóch mil stawiają się osobne forteczki, czyli miejsca obronne, które nie pozwalają nieprzyjacielowi zbliżyć się do miasta. Ze miasto, które nam obrazek ten przedstawia, nie jest jednakże tak małe, dowód tego mamy w tym, że mur, który to miasto opasuje, zdaje się być bardzo małą dopiero częścią muru całego; prócz tego spora ilość domów, gmachów i kościołów, znajdujących się poza tym kawałkiem muru, wskazuje na miasto obszerne. Gród ten zdaje się leżeć na znacznym wzgórzu; widać to np. po woźnicy i koniu jego, który całą siłą powstrzymywać musi wóz z towarem.

Ćwiczenia.

1. Pytania. — Cóż widzisz na obrazku pierwszym? (miasto na zewnątrz). — Po czym poznajesz, że to jest zewnątrz na stronę miasta? (po murze okalającym miasto). — Jakie przeznaczenie, jaki cel może mieć ten mur? (cel obrony przed napaścią nieprzyjaciela). — Jaki cel ma

wieża okrągła, znajdująca się w murze po lewej stronie? — Którędy wchodzi się do miasta? — Czy brama ta jest dzień i noc otwarta? — Kiedyż ją zamykają? i jakim sposobem? — Wskaż mi tę kratę! — Wskaż na bramie godło miasta? — Cóż to jest godło miasta? — Któż jeszcze prócz miast ma

herby czyli godła swoje? (rodziny, których przodkowie zasłużyli się dobrze dla dobra kraju). — Kogóżto widać tuż przy bramie po prawej stronie? (żołnierza na straży, czyli posterunek). — Cóż widać obok żołnierza po prawej stronie? (budkę posterunkową). — A dalej? — Cóż znaczy ta broń przed odwachem? — Jak nazywamy miasto opasane murami wysokimi i obwarowane to wieżycami, to wałami, to rowami? (twierdzą, warownią, fortecą). — Czy dżiś opasują się miasta także jeszcze murami dookoła? — Dla czego nie? — A cóż może zasłonić również

dobrze każde miasto? (forteczki osobne, stawiane w pewnej odległości od miasta). — Czy obrazek przedstawia nam już całe miasto? — Czy gród ten leży na równinie, czy na wzgórzu? — Po czém poznajesz, że na wzgórzu?

A teraz wskaż mi jeszcze raz: mur okalający miasto — woźnicę — ludzi przechadzających się po wale fortecznym — posterunek — wieże kościołów — odwach — wózek ładowny (biedkę!) — wieżę forteczną — drzewa obok odwachu — kratę do zasuwania czyli zamykania bramy — budkę posterunkową — godło miasta!

* * *

Chłopiec wojak.

Jestem sobie chłopczyk, i wiem, żem chłopczykiem:
Oddawna się lubię zabawiać konikiem;
Siostra lalkę stroi, ja zaprzęgam konie,
Albo się z wujaszkiem na kucyku gonię.
Niech siostra kuchenką zabawia się swoją,

Ja muszę zawczasu poznawać się z zbroją:
Ołowiane wojsko do boju szykuję,
Bo już w sobie żyłkę do wojaczki czuję.
Nie na tom się rodził, abym w domu siedział.
Między mną a siostrą — wielki, wielki przedział!

Obrazek drugi.

OWOCARKA.

Pogadanka. — Nietylko na rynkach i placach targowych, lecz i po ulicach i narożnikach wszelkich, mianowicie tam, gdzie się kilka ulic schodzi, siedzą przekupki z ogrodowiznami, lub owocarki, zachwalające przechodniom owoc lub nowalje przeróżne. Ludzie ci nabywają owoc i ogrodowizny koszarami całemi od włościan lub ogrodników okolicznych a sprzedają je potem cząstkowo, oczywiście drożej nieco nad cenę, za jaką towar swój nabyli od tantych. Za ten zysk niewielki muszą cały dzień wysiadywać pod gołym niebem na słońcu i słońcu, na śniegu i mrozie... doprawdy, zysk-to nieszczególny! I dziwimy się potem, że przekupki są tak złe i niespokojne, że się kłócić a czasem nawet poczuć lubią. Miły Boże! siedzi-to dzień cały na dworze, dżiczej nieznacznie i nabiera wad, którychby człowiek przy czynniejszém zajęciu nigdy nie nabrał. Przekupkami są zwykle stare kobiety, którym

wiek podeszły nie dozwala zająć się pracą ciężką. Lecz owocarka na naszym obrazku wygląda jeszcze dość młodo i, co rzadsza, widać na niej suknie czyste i porządne: — musi-to być ogrodniczka sprzedająca osobiście owoc z sadów własnych. Przed nią stoi jakaś pani z chłopczykiem ubranym pięknie; lecz, czy że owoc jest nazbyt drogi, czy też zleżały i nadpsuty: dość że pani ta, pomimo iż chłopczyk pragnąłby skosztować owocu, nie ma ochoty kupić ani drobinki; po wyrazie twarzy, po ruchu ręki i po całej w ogóle postawie jej wnosić można, że robi owocarce jakieś słuszne zarzuty; ale i ta chce mieć także swoją rację, bo usprawiedliwia się również wymownie ze wszystkich tych zarzutów. Targ więc nie przyjdzie prawdopodobnie do skutku: pani chce nabyć owocu za cenę przystępną a owocarka nie zechce odprzedać go znowu bez znacznego zysku. Więc się rozejdą.

Ćwiczenia.

1. Pytania.—Jakież osoby widzisz na obrazku niniejszym?—Czy *tylko* na samych targach zasiadają przekupnie? (po ulicach, po narożnikach ulic, tam mianowicie, gdzie się kilka ulic przecina). Jak nazywamy przekupki sprzedające *tylko* owoce?—Zkąd one nabywają tyle owoców, iż go codziennie sprzedawać mogą?—Czy sprzedają go one także znowu hurtem, czy też częściowo?—I czy po cenie takiej, po jakiej go nabyły? czy drożej?—Dla czego sprzedawać go muszą drożej?—Cóż może być powodem, że przekupki tak są złe, niegrzeczne, swarliwe, porywcze? (ciągłe przesiadywanie pod gołym niebem na słońcu, słocie lub mrozie, wśród niewygód wszelkich; dalej brak czynnego zajęcia; dalej chciwość, zazdrość; wreszcie brak wychowania).—Wyliz mi wszystkie owoce, które poznałeś i jadłeś kiedykolwiek w życiu?—Przypatrz się owocowi na obrazku—obejrzyj kształty jego: cóżto może być: śliwki czy wiśnie, czy też co innego?—Jakiego koloru bywają jabłka?—gruszki—wiśnie?—śliwki węgierki?—brzoskwinie?—ananas?—winogrona?—czereśnie?—maliny?—porzeczki?—agrest?—poziomki?—głóg (owoc róży polnej)?—Cóż oznacza na obrazku postawa tej pani z chłopczykiem: ów szczególny giest czyli ruch ręki prawej?—A giesta owocarki?—Jakież myśli chodzą po głowie chłopczyka na widok, że targ nie dochodzi do skutku? (z początku żal— a w końcu pociecha, że to przecie nie ostatnia owocarka—będzie ich więcej po drodze).

* * *

2. Opis jabłka.

(Przedłóżcie okaz.)

Cóż jest:—owoc.

Kształt:—okrągłe—podłużno-okrągłe— u szypułki grube, pękate, u znamienia zwężone.

Części:

1. *Zewnętrzne:*—szypułka—łupina (skórka)—znamię (po kwieciu).

2. *Wewnętrzne:*—mięso—ziarna—ile ziarn? (sześć do ośmiu—barwa ziarn? brunatne, czarne—cel? (nasienie).

Barwa:—czerwone—żółte—złotawe—czerwone i żółte—zielono-żółte—szare.

Gatunki:

1. *Podług smaku:*—słodkie—półkwaśne (kwaskowe).

2. *Podług wielkości:*—wielkie—małe—średnie—maleńkie.

3. *Podług dojrzewania:*—wczesne—późne—zimowe.

4. *Podług użytku:*—do gotowania—pieczenia—desery (wety).

Nazwy:—polne—leśne—winne—burztki—sztetyny—renety—balsamki—papierówki—kalwile—granatowe—rajskie itp.

Gdzie rosną:—na drzewach—po szpalerach.

Kiedy dojrzewają:—w końcu lata—w jesieni—w późnej jesieni.

Cóż im szkodzi?—zimno lub długa ślota w porze kwitnienia—susza—burze—owady (gąsienice), które osnuwają kwiat pajęczyną, nagryzają następnie owoc i składają w nim jajka—jabłka robaczywe.

Jak się sprzątają?—trząść—rwać pojedynczo (uroczystość dla dzieci!)

Gdzie się przechowują?—składziki osobne—piwnica—słoma.

Jak się pożywają?—ze skórką—bez skórki—gotowane—pieczone—smażone—jako marmolada—wino—naleśniki!

Oznaki dojrzałości:—czarne, brunatne pestki.

Obrazek trzeci.

PRZECHADZKA.

Pogadanka.—W pobliżu wielkich miast, a niekiedy nawet w samym środku miasta znajdują się albo ogrody publiczne albo ulice obsadzone po bokach rzędami pięknych i wiel-

kich drzew, w których cieniu szukają ludzie świeżego powietrza, ochłody i wypoczynku. Na wsi nie ma nawet potrzeby parków lub spacerów osobnych, ponieważ tam na każdym

kroku spotykamy się ze świeżem powietrzem i ze wszelkimi w ogóle dobrodziejstwami przyrody, jak lasem, sadami, łąkami, wodami, górami, dolinami, ptactwem, i t. d. Ogrody publiczne i promenady są więc dla mieszkańców miast wielkiem dobrodziejstwem. Bez nich przykrém i nieznośném byłoby życie wśród pyłów i wyziewów miejskich. Na promenadach takich przechadza się codziennie mnóstwo ludu. Bogaci i biedni, starzy i młodzi, chorzy i zdrowi używają tu wczasu miłego. Na obrazku niniejszym widzimy właśnie pewną cząstkę takiej promenady. Po prawej stronie przechadza się jakieś małżeństwo, a obok idzie stare i wierne psisko, towarzyszące państwu swemu na każdej przechadzce. Po lewej widać gronko całe, złożone z ojca, matki i dwojga dzieci; dziecko młodsze trzyma się stale swój matki i tak też każde maleńkie dziecko zawsze czynić powinno w każdej takiej wycieczce; starsza zaś siostrzyczka idzie już sama, a że grzeczna i pracowita, więc jęj kupiła matka parasolik, który trzyma właśnie w lewej ręce. Za tą rodziną widać w głębi najpierw pana jakiegoś, przechadzającego się samotnie a czekającego wido-

cznie na towarzysza, gdyż ma głowę nieco w górę wzniesioną jakby upatrywał kogoś w tłumie przechodniów. Za nim rozmawia z sobą dwóch wojskowych: jeden pieszo, drugi konno; konny atoli znajduje się w dosyć znacznej odległości od pieszego; przedziela ich zresztą baryera żelazna, niedozwalająca jeźdźcom przekraczać granic chodnika i na jeźdźcać przechodniów. Środki takiej ostrożności są wszędzie i zawsze potrzebne, tém bardziej zaś po miastach wielkich, gdzie z powodu ruchu znacznego nie trudno o wypadki. To też nigdzie pewnie nie są dzieci tak bezpieczne jak właśnie po ogrodach i promenadach publicznych; lecz powinny też one ze swój strony okazywać dużo uwagi i względów dla drugich—a więc nie biegać nieprzytomnie między przechadzającymi się, nie potrącać i nie deptać ludzi po nogach i sukniach, nie suwać nogami i nie wznosić pyłów dokoła, nie rzucać kamykami, nie deptać trawników, nie zrywać kwiatów, nie obłamywać gałęzi: słowem, zachować się przyzwoicie, skromnie i uprzejmie dla każdego. Dzieci grzeczne są również jak i kwiatki ozdobą ogrodów.

Ćwiczenia.

Pytania.— Jaką część miasta przedstawia ten obrazek?— Czyją własnością są ogrody publiczne?— Dla czego je nazywają publicznemi?— Co znaczy po polsku wyraz *promenada*?— Coto jest *alea*?— Jaki jest cel ogrodów publicznych i wszelkich w ogóle promenad i alei miejskich?— Kogóż tu widzisz na tój promenadzie? opisz

i oznacz te osoby s z c z e g ó ł o w o! — Jak się powinny dzieci zachować w ogrodach publicznych? — Wskaż mi szczegółowo na obrazku: baryerę — oficera na koniu — oficera pieszego — ławkę — psa — rodzinę z dziećmi — starszą córeczkę — młodszą córeczkę — drzewa — domy w głębi!

Pierwiosnek (*)

Znam kwiatek maleńki,
Prześliczny, srebrzysty,
Jak w niebie aniolki,
Tak skromny, tak czysty.
Zakwitnął pod śniegiem,
Uprzedził skowronki,
Zwiastuje nam wiosnę,
Stokrotki i dzwonki.
Jak śnieżek bieluchny,

Niewinny to kwiatek,
To niebios dar luby,
To wiosny zadatek.
Ten kwiatek uroczy,
Ten kwiatek maleńki,
Wychyla swą główkę,
Do słońca jutrenki.
Ten kwiatek miluchny,
Lud zowie sasankiem,

(*) Sasanek, wiosnowka.

Pierwioskiem, wiosówką:
 On naszym kochankiem.
 Pierwiosnek bledziuchny,
 A czemu? tak sobie,
 On w oczku ma łezki,
 On wyrósł na grobie.
 Tam brat nasz spoczywa,
 Za życia nas bronil;
 Pierwiosnek nad biednym,

Sam łezkę uronił.
 Za łezkę współzucia,
 Za litość aniołka,
 Pan niebios pierwiosnek,
 Przemienił w fijołka.
 Jak zapach fijołka,
 Z perelką łzy, rosy,
 To serca modlitwa,
 Co wznosim w niebioso!

Obrazek czwarty.

RYNEK MIEJSKI.

Pogadanka. — Mamy tu przed sobą wielki obszerny plac, zwany rynkiem miasta. Wielkie miasta mają po kilka i kilkanaście rynków; mniejsze natomiast mają zwykle tylko jeden rynek, położony w samym środku miasteczka. Rynki mają tę ważność szczególną, że na nich odbywają się targi tygodniowe dostarczające mieszkańcom wszelkich potrzeb gospodarczych i kuchennych jak: zboża, ziemniaków, ogrodowizn, drobiu, ryb, nabiału, masła, wreszcie sprzętów i naczyń kuchennych, a zawsze po cenach nieco niższych aniżeli w sklepach i składach, w których przedmiot każdy z powodu najmu lokalu sprzedaje się daleko drożej. Życia nie brak tu na obrazku. Nie jestto jednakże dzień targowy; więc też ludzi jest tu tyle tylko, ile ich zwykle na rynku każdym spotkać się zwykło. Na samym przodzie po prawej stronie przechadza się kupiec moźny, a za nim stoją beczki z towarem, które pomocnik sklepowy toczy zwolna do składu. W samym zaś rogu obrazka widać gromadkę kobiet, z których dwie zdają się być sługami, jedna przekupką, a druga lokatorką z pobliskiej kamienicy. Za niemi stoi budka z owocem lub pieczywem. Prócz tego widać tu jeszcze: posłańca, wiozącego kufer jakiegoś podróżnego na pocztę lub na stacyą kolei żelaznej; dalej pompę wodociągową, a obok niej kilka sług niosących lub czerpiących wodę; dalej w głębi karete, a jeszcze dalej dorożkę

jednokonną; wreszcie tu i owdzie kilka grup przechodniów. Najpiękniejszym atoli przedmiotem obrazka tego jest ratusz miejski z wieżą i dwoma zegarami: wieżowym i słonecznym. Jestto ratusz starodawny, o czém świadczy szczególny kształt jego, a mianowicie front cały, niepodobny zgoła do naszych. Najpierw dół cały jest bez okien; te poczynają się bowiem dopiero w wysokości drugiego piętra; nad niemi zaś widać jeszcze jeden szereg okien, na tém niby koniec frontu. Front taki wydawałby się w samej rzeczy pustym i głuchym, gdyby go nie zdobiła śliczna rzeźba kamieniarska, którą co do sztuki i piękności przyrównać można do koronek i haftów najpiękniejszych. Dawniej ludzie nie żalowali pracy na takie ozdoby, i dla tego budowle starodawne mają dziś jeszcze wartość znakomitą. Prócz samej ściany przedniej, godnemi uwagi są także jeszcze trzy szczyty frontowe, niby dymniki oraz wieża z piękną galeryą i wieżyczkami, zdobiona również kunsztownie. W ratuszu zgromadzają się rano i t. j. panowie zasiadający w radzie i zajmujący się przegladaniem różnych spraw i potrzeb miasta. W ratuszu mieszka także i burmistrz z władzami swemi; w zabudowaniach zaś pobocznych znajduje się niekiedy więzienie, straż ogniowa oraz główne stacye telegraficzne. — Resztę rynku zajmują kamienice kilkopiętrowe, sklepy, hotele, i t. p.

Ćwiczenia.

1. **Pytania.** — Cóż to za część miasta na tym obrazku? — W jakim punkcie miasta znajdują się zwykle rynki? (w środku). — Dla czego? — Jaki cel mają rynki? — Jaki gmach znajduje się tu na środku rynku? (ratusz). — Co jest ratusz? — Czy ratusz ten należy do starodawnych, czy do nowych? — Po czym to poznasz? (front rzeźbiorny misternie) — układ okien — trzy małe szczyty od strony frontowej). — Czém przyozdobiona jest wieża? (rzeźbą — galeryą u góry — wieżyczkami przy galeryi — kilku daszkami na szczycie — kogutkiem — zegarem). — Jakie władze zasiadają w ratuszu? — Wskaż mi na obrazku kupca przechadzającego się w koło beczek z towarem! — Wskaż pompe wodociagową? — Karetę! — Dorożkę jednokonną! — Posłańca wiozącego na taczkach kufer na pocztę! — Zegar wieżowy na ratuszu! — Zegar słoneczny! — Kogutka na ratuszu! — Chorągiewkę! — Jaki jest cel téj chorągiewki? — Wskaż wieżę jednego z odleglejszych kościołów! — Czy na każdym w ogóle rynku stoi ratusz na środku? — Czémże przyozdabiają się obecnie rynki i place miejskie? (skwerami, wirydarzami). — Dla czego?

* * *

2. **Opis domu** (w ogólności).

Rodzaje domów: — pałac — kamienica — kościół (dom Boży) — ratusz — chata — altana — łaźienka — szpital — budka posterunkowa itd.

Gdzie stoją domy?

1. **Miasto,** — wieś.
2. **Nad rzekami:** — młyny — fabryki — chaty rybackie.

3. **W lesie:** — dom leśniczego — dom gajowego — dom węglarza — smolarza (terpentyniarza) — chata pustelnika.
4. **W górach:** — domki szwajcarskie — wille (domki wiejskie) — zamki fortece.
5. **Po drogach:** — dom celnika, poborecy — dom dróżnika przy kolei żelaznej — karczma (dom zajezdny, zajazd).

Cel domów:

1. **Do mieszkania:** — kamienica — willa — pałac — zamek.
2. **Do różnych celów:** — kościół — szkoła — ratusz — fabryka — łaźienki itp.
3. **Do hodowania zwierząt:** — owczarnia — stajnia — obora — kurnik — gołębnik — psiarnia.

Kto stawiał: — kamieniarz — mularz — cieśla itd.
Co wykonał: kamieniarz? — mularz? — cieśla? — stolarz? — szklarz? — blacharz? — zduń? — dacharz? — malarz? — sztukator? — tapicer? —

(Przejsć każdą rzecz szczegółowo, okazując na przedmiotach.)

Zmiany: — zawalić się — być rozebrany przez ludzi — przez burzę! — otoczyć (wojna) i zniszczyć — zrabować w nocy — zaniedbać i przyczynić się do upadku domu! — ubezpieczyć.

Spłonąć, — przyczyna?

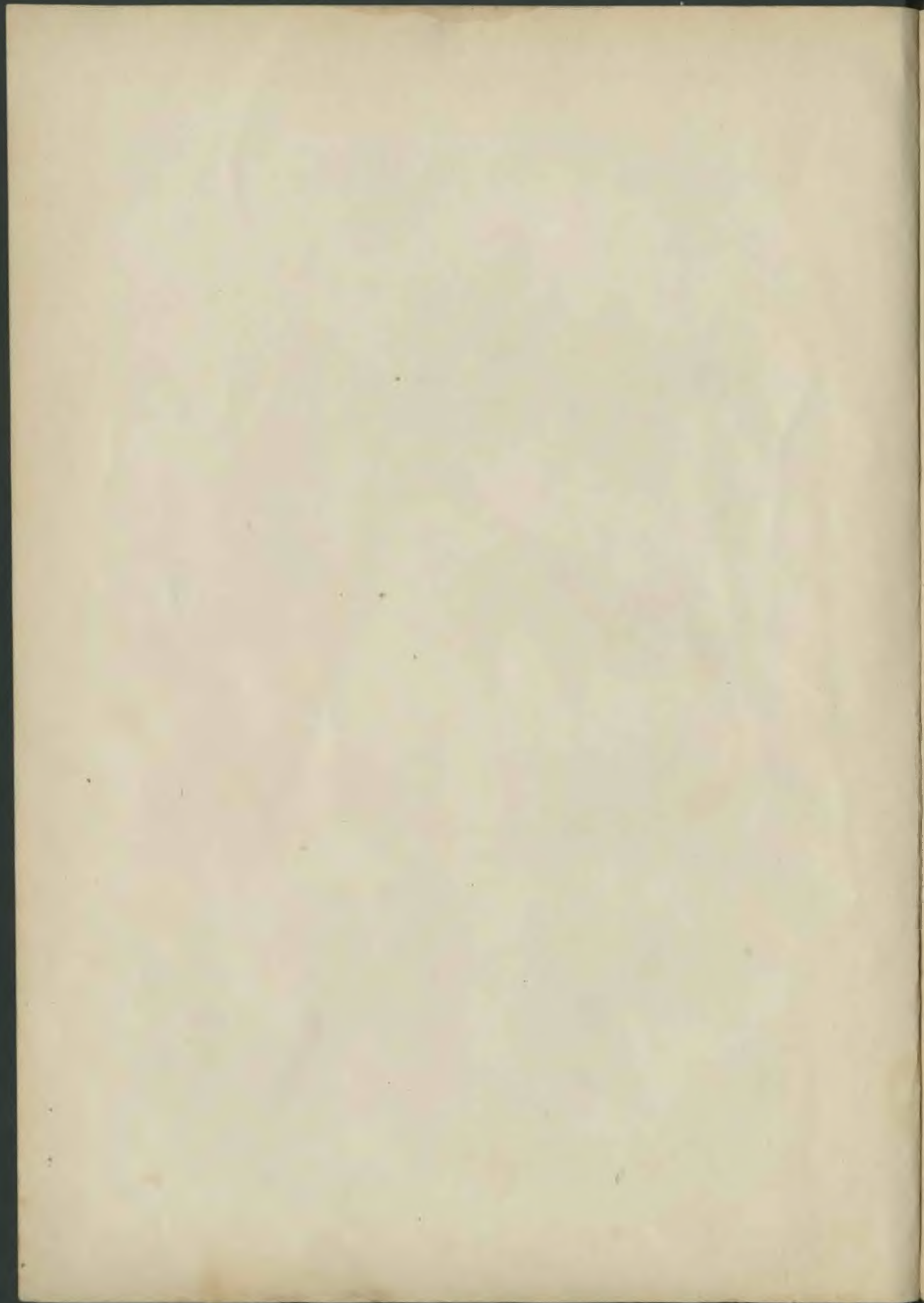
- a) przez nieostrożność z ogniem, ze świecą!
- b) przez złość, zemstę — rabusie;
- c) przez piorun;
- d) przez zapalenie się siana wilgotnego na strychu.

3. **Nasz domek.**

Zajrzyj słońce w domek nasz,
 Tu przyjemnym widok masz!
 Tu wesołe hoże dziatki,
 Obok dobrej, tkliwej matki:
 Zajrzyj, słońce w domek nasz!

Czyż nie miły widok masz?
 Rzućże promyk na tę chatkę!
 Boże! chowaj Ojca, Matkę;
 Niech do późnych żyją lat,
 Niech im kwitnie życia kwiat.





TABLICA VII.

W I E Ś.

Najmilszym bezwątpienia jest pobyt na wsi, ale oczywiście w porze letniej lub w ogóle wtenczas tylko, kiedy przyroda w pełnym jest rozkwicie. Powietrze jest tu daleko czystsze i zdrowsze niż w mieście; drzew zaś, ogrodów, lasów, łąk i łąków jest tu do zbytku, a każdy z tych szczegółów ma dla nas urok nieopisany. Nie ma tu owęj wrzawy nieznośnej, owego turkotu odurzającego zmysły i ducha, nie ma tych strasznych i szkodliwych tumanów pyłu, z których w czasie słót i mgieł najjadowitsze wywiązują się wyziewy. Wieś nie zna tych plag, nie zna mianowicie owego ścisku domów i ludzi, owęj ciasnoty zabójczej, niedopuszczającej ani słońca ani powietrza świeżego do mieszkań ludzkich. Dla tego to tyle rodzin przynosi się latem na wieś; kogo zaś nie stać na pobyt na wsi, ten odwiedza ją przynajmniej parę razy do roku. Zimą wprawdzie zmienia się postać rzeczy: — śniegi, mrozy, słoty i złe drogi czynią wieś nieprzystępną i nie tak ponętną, chociaż znowu ludek wiejski przynosi swój spokojny i ciepły kącik nad zimowe rozkosze w mieście.

Wieś składa się, jakto już wiemy, z domów niewielu. Nie są to domy lecz chaty raczej, t. j. domki drewniane lub lepianki, kryte słomą albo gontami. Wyjątek stanowią tu tylko dworki czyli mieszkania należące do właściciela takiej wioski. Chaty wiejskie stoją zwykle w dwóch rzędach, i dla tego też tylko jedną tworzą ulicę. Ulica ta jest wprawdzie szeroka, lecz nie zawsze wygodna, bo niebrukowana a więc pełna jam, gruzów i przeszkód bez liku, a w porze słotnej zaledwie koń lub wół jest w stanie brnąć po niej; lud w takich razach chodzi albo boso po błocie albo szuka drożyn suchszych przez ogrody i podwórka. I tu oczywiście znowu dworek dziedzica stanowi wyjątek, ponieważ drogi do niego daleko są lepsze i jakoś tu porządku

i dozoru więcej niż wkoło chat włościańskich.

Czasem jest i kościółek i szkoła na wsi; lecz często niema i tego nawet; a dla czego? oto dla tego, że kilkanaście chat i rodzin ubogich nie są w stanie utrzymać kościoła i szkoły. Chodzą więc do dalszych wiosek na nabożeństwo i naukę.

Wieśniacy są powiększej części rolnikami, t. j. ludźmi zajmującymi się uprawą roli, sprzętem zboża i siana, chowem bydła, koni i drobiu. Każdy tedy gospodarz ma przynajmniej parę koni, kilka sztuk wołów do pługów, kilka krów, kilka sztuk trzody chlewniej, nieco owiec, oraz sporą ilość kur, kaczek i gęsi. Za zyski otrzymywane ze sprzedaży zboża, siana, owoców, bydła i drobiu, kupują sobie z miasta to, czego im braknie na wsi. Lecz nie wszyscy wieśniacy są gospodarzami, t. j. nie wszyscy posiadają grunta, chaty i stodoły. Są tam i tacy, co nie mają chat własnej, pracować muszą u drugich jako parobcy lub najemnicy w polu i przy domu. — Rzemieślników nie ma zbyt wielu na wsi. Rzeźnika prawie nigdzie nie spotkasz, ponieważ wieśniak albo w ogóle niewiele jada mięsa albo sam je sobie przygotowuje z własnej trzody chlewniej. Zaradny gospodarz każe sobie nasolić wieprzowego mięsa przed zimą, a potem ma z niego zapasy aż do lata późnego. Nie ma na wsi także piekarzy, ponieważ każdy wieśniak sam sobie w domu chleb wypieka; kto zaś chce mieć codziennie bułki świeże, ten albo je sam piec musi albo posyłać co rano do miasta, co jednakże czasami staje się rzeczą niemożliwą. Prędzej już znajdziesz na wsi krawca i szewca, a niekiedy handlarza czyli kupca sprzedającego sól, świece, pieprz, ocet, naftę, cukier, kawę, herbatę i t. p. Jest wreszcie na wsi i kowal, naprawiający pługi i wozy, kujący konie, wyrabiający okucia do chat, młynów i wiatraków.

Ma tedy wioska każda to, czego jéj koniecznie potrzeba; ma więc wszystko, o czém i żyć i szczęśliwym być można, byle się tylko nie pragnęło zbytków takich, bez których z łatwością obejść się można.

Na tablicy niniejszej widzim u góry sam środek wioski porządnej; niżej zabawę wiejską; a na środkowych obrazkach kilka szczegółów z życia wiejskiego.

Obrazek piérwszy.

WIOSKA.

Kościółek wiejski.

Kościół za wioską
Z czerwonej cegły,
Dwie wieże w błękit
Jasny wybiegły.
A na kościele
Bocian gniazdo ściśle.
A w téj świątynicy
Cudnej roboty,
Boga Rodzicy
Jest obraz złoty,
Co tak łaskawie
Patrzy na człeka,
Że jeno prawie

Słoweczka czeka:
Żeby nędznemu
Pomódz w niedoli,
W chorobie temu,
Temu na roli.
Tam szczęście moje,
Tam grób i chata,
Tam troski, znoje,
Dusza ulata.
Tam ojców ciała
Leżą we zbroi,
Tam myśli moje,
Tam wszyscy moi!...

Pogadanka.—Dom z prawej strony obrazka, przy którym widać kawał płotu plecionego i drabinkę o mur wspartą, jest największym i najporządniej utrzymanym budynkiem we wsi. Pobudowany jest, jakto widać po wiązaniach ścian, na pół z cegły i drzewa. Kryty jest wprawdzie słomą, lecz dach wygląda dobrze i porządnie, co się na wsi rzadko zdarza. Dom ten musi być własnością wzorowego gospodarza; wnosić można o tém nie tylko z pozorów zewnętrznego, lecz np. z bydełka licznego, wychodzącego główną bramą a wyglądającego bardzo dobrze; idzie ono pewnie na pastwisko albo do wody. Drugi dom z kolei już się mniej dobrze przedstawia: dach bowiem jest pokrzywiony na wszystkie strony, a gdzie dach krzywy tam i dziur nie brak. Trzeci wreszcie budynek zdaje się być karczmą, jak o tém świadczy szyld wielki, wywieszony na długim kij. Karczma jest wprawdzie potrzebna w każdej większej osadzie jako miejsce wypoczynku i noclegu dla podróżnych, lecz jest też znowu nieszczęściem dla włościan

samych, którzy w niej czasem całe swe mienie przepijają. Są jednakże majątki takie, w których wcale karczem nie ma; to też ludźmi ma się tam dobrze.—Prócz tych trzech domów widać na samym przodzie obrazka chatę niewielką, niską, z ogromnym dachem i poddaszem z izbami; z chaty wychodzi włościanka z dwojaczkami w pole — wychodząc zamyka drzwi za sobą. Przed chatą stoją dwa drzewa: brzoza wysoka i gęsty krzew bzu. Obok nich wznosi się jakiś nasyp ziemi, gruzu i śmieci; leży on tu od dawna, i pewno go nie uprzatną, bo na wsi nikt nie dba tak dalece o porządek przy drogach. To też nocą można niestety kark skrócić na środku wsi. Ludzi miejscowych nic tu nie obchodzi; ich obchodzi tylko własna chata i własne podwórko. Ale bo też lud wiejski jest jeszcze bardzo ciemny, nieokrzesany, i dla tego długo poczekać wypadnie na ład i porządek po wsiach i drogach wiejskich.— W głębi za chatą widać wysoką wieżycę kościoła parafialnego otoczonego dookoła pięknymi drzewami—pewnie lipami, bo

kształt tych drzew bardzo nam lipy przypomina. Na wieży widać zegar, pokazujący godzinę południową. Z poza kościoła po lewej wygląda kilka chat, oraz mnóstwo krzewów i drzew przeróżnych. — W środku obrazka

widać człowieka jadącego konno, ale bez siodła—więc powraca zapewne od wody, w której pławił i poił konia;—prócz niego idą też samą ulicą dwie dziewczyny: jedna w pole z grabiami, druga z wiadrem po wodę.

Ćwiczenia.

Pytania. — Który z tych domów wydaje ci się najporządniejszym? — Czy dom ten jest cały z drzewa? — Po czém to poznajesz? — Czém jest kryty? — Czém się jeszcze pokrywają domy?—Dla czego wieśniacy chaty swoje słomą albo gontami pokrywają? (dachówka za kosztowna i za ciężka na takie lepianki!)—A dla czego chaty stawiane są po większej części z drzewa, gliny lub kamienia polnego? (bo gdzie są lasy, tam drzewo tańsze od cegły; a gdzie lasów nie ma, tam znów glina prosta tańsza od cegły palonej; gdzie wreszcie gliny podostatkiem a gdzie zato w polu dostatek kamienia, tam chaty z kamienia najlepszą i najtrwalszą są budowlą). — Któż wieśniakom chaty stawia? (sami!) Ile rodzin mieszka w takiej chacie? zwykle tylko jedna; lecz niekiedy i więcej.— Jak nazywają właściciela takiej chaty? (gospodarzem). — Z czego składa się takie gospodarstwo? (z chaty, obórki, stajni, chlewka, stodoły, lochu na kartofle i warzywo, z kilkunastu sztuk bydła, pary koni, kilkudziesięciu sztuk owiec, z trzody chlewnej, drobiu, z kawałka gruntu pod zboże, z ogrodu, łączki i pastwiska).—Cóż jest tedy głównym zajęciem rolnika? (uprawa zboża i ogrodowizna—chów bydła, koni i drobiu).—A gdzież on to potem bywa? (po miasteczkach, lub handlarzom chodzącym po wsi).—Czy wieś składa się z samych tylko gospodarzy? (z najemników, wyrobników, to jest wieśniaków biednych, nieposiadających mienia własnego, mieszkających „na komorném“).—Jacy rzemieślnicy mieszkają zwykle na wsi? (kował, szewc, kołodziej).—A sklepów dużo jest na wsi? (zaledwie czasem jeden lichy sklepik, w którym się sprzedaje sól, pieprz, herbata, świece, nafta itp.)—Czy każda wieś ma szkołę?—A jeżeli jej nie ma, cóż robią dzieci takiej wioski? (muszą chodzić

na naukę aż do wsi najbliższej).—Czy każda wieś ma także kościół własny? (są wioski bez kościołów —i takich najwięcej, ponieważ wioska każda z osobna nie byłaby w stanie postawić i utrzymać kościoła; więc dopiero kilka lub kilkanaście wiosek stawia sobie kościółek). Jak nazywamy kilkanaście wiosek, należących do jednego kościoła? (parafią).—A jak nazywamy kilka takich parafij? (dekanatem; proboszcza zaś, przełożonego nad temi parafiami, dziekanem).—A jak nazywamy kilkanaście dekanatów? (diecezją, a przełożonego nad diecezją—biskupem).—

A cóż zwiemy folwarkiem na wsi? (większy obszar gruntu, oddzielony całkowicie od wioski, na którym znajdują się także osobne zabudowania jak: dwór dla właściciela, domy dla służby, stodoły obszerne, obory, stajnie, owczarnie, gorzelnia lub inna jakabądź fabryka itd.)—Czém się różni właściciel takiego folwarku od gospodarza-włościanina? (jest to zwykle człowiek wykształcony, gospodarujący wzorowo, uprawiający mnóstwo zbóż i warzyw, zajmujący się hodowlą pięknego bydła, koni, owiec — dbający nie tylko o dobro swoje własne, ale i o dobro sąsiadów i kraju całego, itd., itd.)—Ludzi takich nazywamy *właścicielami ziemskimi*, a włości ich *dobrami* lub *majątkami ziemskimi*.—

Ile chat widać w ogóle po prawej stronie obrazka naszego?—Który z tych budynków jest zajazdem (karczma).—Po czém to poznajesz?—Czy na wsi potrzebna jest koniecznie karczma? (nie—miejsce dla niej właściwe i jedyne jest nad drogami publicznymi, lub w ogóle tylko w miejscach takich, gdzie ludziom w podróży potrzeba przytułku lub noclegu; — we wsi karczma jest zgorzeniem i zabójstwem dla ludu ciemnego!)—

Wiejski kominek.

Słońce zachodzi już za górami,
Już i na polu skończona praca;
Powraca oracz z swemi radłami,
Z bydelkiem pasterz także powraca.
Już i zmrok zapadł nad wiejską chatką,
Na Anioł Pański dzwoni się odzywa;
Gospodarz w domu z swoją czeladką,
Po pracy dziennéj wczasu używa.

Tu na kominie ogień się żarzy,
Dziatwa spożywa skromną wieszczerzę,
Ojciec o dawnych dziejach im gwarzy,
A potem z niemi mówi pacierze.
Wnet po pacierzach kmiotek ubogi,
Z dziatwą się udał na twarde łoże,
Anioł im przyniósł z nieba sen błogi;
Bo nad prostaczkim jest oko Boże.

Obrazek drugi.

D Ó J.

Pogadanka. — Kiedy jesz chleb lub bułkę z masłem, nie pomyślisz może nawet wcale, z kąd się bierze masło i że ono z tegoż samego pochodzi źródła, co mleko i sery, t. j. od krów. Obrazek ten przedstawia nam właśnie chwilę doju. Praca ta odbywa się w oborze, której jednakże całkowicie widzieć tu nie możemy. Krówka stoi jaknajspokojniej; czasem tylko poroczy króciutko lub ogonem z much się opędzi. Dojem zajęta jest dziewczeczka; do mleka ma szkopek obszerny; porządne atoli sługi nie kłęczą przy doju — jak ta oto na obrazku — lecz siedzą na niskich ławeczkach. Udój cały precedza się przez cienkie płótno, zlewa następnie w jedno wielkie naczynie, przenośi do śpiżarni i tam przeznaczają się to na kuchnię, to na śmietankę do kawy lub przysmaki dla dzieci, to na schowanie do piwnic.

W piwnicy stoi ono tak długo, aż tłuśte cząstki mleka (które są zwykle bardzo lekkie) nie wypłyną na wierzch i nie utworzą owego kożucha grubego, który my zowiemy *śmietaną*. Śmietaną zbierają potem szafarki w osobne naczynie, a z pozostałego mleka (zsiadłego i kwaskowatego) wygotowują sery. Skoro się uezbiera odpowiednia ilość śmietany, zlewa ją szafarka do tak zwanéj kierzanki czyli maślnicy (jak na obrazku!), oddaje dziewczynie, a ta bije owę śmietaną tak długo tłokiem drewnianym, aż się tłuśte cząstki śmietany nie zbiją w wielkie bryłki, któremy potem jako masło zbieramy. To zaś, co pozostaje z maślnicy po oddzieleniu się masła, nazywa się *maślanką*: napój-to może najzdrowszy, ze wszystkich rodzajów nabiału.

Ćwiczenia.

Pytania. — Cóż nam przedstawia obrazek niniejszy? — Z kąd się bierze to mleko, którego używamy do potraw naszych? — Które zwierzęta domowe dostarczają nam także jeszcze mleka dobrego? (owce i kozy). — Cóż wyrabiają ludzie z mleka owczego? (sery). — A jaki mamy pożytek z mleka koziego? (napój w chorobach piersiowych) — A jaki mamy pożytek z mleka krowiego? (nabiał w ogóle — masło — sery). — Coto jest *udój*? (jestto pewna ilość mleka udojona jużto z jednéj, już téż z kilku krów naraz). — W jakim miejscu przechowuje się zwykle mleko? (w śpiżarniach lub piwnicach). — Dla czego w gospodarstwie nie sprzedają odrazu mleka wszystkiego lecz je przechowują przez dłuższy czas? (aby otrzymać *śmietaną*). — Cóżto jest *śmietana*? z czego powstaje? (sąto tłuśte cząstki mleka, wydobywające się po niejakiem czasie na wierzch, które my potem zbieramy w osobne naczynie). — Jaki pożytek mamy ze śmietany? (*masło—maślankę*). — Jakim sposobem otrzymujemy masło ze śmietany? (*kierzanka — tłok*

z krążkiem podziurawionym — bicie śmietany — bryłeczki masła — *masło—maślanka*). — Coto jest *maślanka*? (jestto część mleka, pozostała po oddzieleniu się masła). — A w jaki sposób otrzymujemy mleko *zsiadłe*? (przez dłuższe przechowywanie mleka w celu otrzymania śmietany; po zebraniu śmietany mleko pozostałe tworzy masę galaretowatą, *zsiadła* — i to nazywamy właśnie *zsiadłym* mlekiem). — Jaki ma smak mleko *zsiadłe*? (*kwaskowy*). — Dla czego *kwaskowy*? (dla tego, że mleko w skutek dłuższego przechowywania psuje się czyli kwaśniej zwolna). — Jaki pożytek mamy z mleka *zsiadłego*? (*chłodną, przyjemną potrawę w lecie — albo: sery*). — Jakim sposobem otrzymujemy ser z mleka *zsiadłego*? (przez warzenie czyli powolne gotowanie). — A cóż otrzymujemy po odzieleniu się sera? (*płyn cienki, podobny do wody zabielenéj, słodko kwaskowy, zwany serwatką*). — Jaki pożytek mamy z serwatki? (*napój, lekarstwo dla chorych na piersi*).

Obrazek trzeci.

DZBAN Z MLEKIEM.

Pogadanka. — Co się tu stało, łatwo każdy zrozumie. Na ziemi leży dzban stłuczony w kawałki, mleko ucieka strumieniem po piasku a wieśniaczka przestraszona nie wie, co począć z sobą. Rzecz miała się tak:

Pewna wieśniaczka niosła w niedzielę nad rankiem dzban mleka do miasteczka pobliskiego. Po drodze różne przychodziły jej myśli do głowy. Za to mleko, mówiła sobie, dostanę dzisiaj dwadzieścia groszy, a może i więcej. Za te dwadzieścia groszy kupię sobie na wsi kilkanaście jaj i zaniosę je znowu na targ do miasta i odprzedam oczywiście ze sporym zyskiem. Za te pieniądze kupię parę kur, te zaś naniosą mi jaj bez liku, których jednakże nie sprzedam lecz podłożę pod jedną z kwo-

czek i doczekam się mnóstwa kurcząt. Ale i tych kurcząt nie odprzedam, lecz odchowam je starannie a potem po kilku miesiącach zaniosę wszystkie na targ i sprzedam razem — co mi oczywiście sporą sumkę uczyni. Za tę sumkę kupię parę prosiąt, odchowam je także znowu, odprzedam rzeźnikowi a za te pieniądze kupię sobie krowę... tak jest krowę — a krowa przyniesie mi cielę, a cielę wesoło płaść i skakać będzie, a ja także poskoczę sobie z radości, poskoczę... poskoczę, oj dana! poskoczę... hej, sa sa! posko — — — — — wtém ni ztąd ni z owąd wysliznął jój się dzban z ręki i — ot!... mleko, jaja, kury, kurczęta, prosięta i krowa z cielęciem leżały na ziemi.

Nie buduj zamku na lodzie!

Ćwiczenia.

Pytania. — A cóż się to tu stało?... Jakies nieszczęście — prawda? — I ktożto sprawcą tego nieszczęścia? — Opowiedz-że mi, jakto się stało, bo to rzecz ciekawa i zabawna. Mów, jak umiesz, a ja ci dopomagać będę a więc... „Pewna wieśniaczka niosła w niedzielę nad rankiem — i jakżeż dalej?”

Uwaga. Gdyby dziecko nie było w stanie opo-

wiedzieć powiastki tej w całości, trzeba ją potworzyć i przerobić na sposób podobny na str. 4 do wierszyka p. t. „Ptaszek budzi dziecię”, lub na str. 17 do powiastki p. t. „Zygmunt i sieroty”, lub na str. 7 do ćwiczeń p. t. „Kanarek”, lub na str. 25 do ćwiczeń p. t. „Owoc niedojrzały”.

Obrazek czwarty.

GĘSI.

Pogadanka. — Mała gosposia, w czerwonej sukience, pędzi na trawę gąsek jedenaście. Sąto jeszcze małe gąsienki, porośłe niedawno-co w biały puszek, bo dotąd sukienka ich była jeszcze barwy żółtej jak złoto. Jedna skubie trawkę, druga bije skrzydłami, inna ogląda się na dziewczynkę; ale wszystkie biegną, gęgają i szyję wyciągają, bo to już taka gęsia natura. Bez gęsi włościanin żyć nie może: gęś daje mu bowiem puch i pierze na pościel, gęś dostarcza i mięsa i tłuszczu (smalcu) wybornego, wreszcie gęś sprzedana

przynosi ładne pieniądze, a utrzymanie jej mało co kosztuje. Gęsi uchodzą za bardzo głupie stworzenia. Ale bo też są rzeczywiście bardzo głupiutki. Gęgać i gęgać dzień cały, wyciągać a wyciągać długą szyję bez końca — oto cały rozum gęsi. A kiedy wracają do domu, to w bramie każdej, choćby największej, jak na komendę głowy zniżają, aby nią nie uderzyć o bramę chociaż przecie przechodząc nią tyle razy w życiu, mogłyby się już domyśleć, że brama ta wystarczy nawet dla fury siana: a cóż dopiero dla nich! Kto zaś czyni ciągle

coś niepotrzebnego i nie domyśla się nawet, że to niepotrzebne, albo kto czyni coś niedorzecznego i domyśleć się nie potrafi, że to niedorzeczne, tego nazywamy—gęsią.

Ze gęsi pomimo małej i głupiej głowy umieją być czasem zarozumiałe i dumne, co się niestety i ludziom przytrafia, tego nas uczy następująca bajka:

Gęś i wąż.

Pewna gaska pływała po stawie, a unosząc się nad przymiotami swemi, rzekła do siebie: „Jakież to ze mnie stworzenie znakomite! Umiem nie tylko chodzić po ziemi, lecz pływam wybornie i lata m również doskonale po powietrzu! Niechże mi tu stanie ptak podobny, któryby posiadał moje przymioty i zdolności!“

Jakiś wąż wygrzewający się nad brzegiem stawu, podsłuchał tych słów pochwalnych, i podpełzawszy bliżej, rzekł do zarozumiałej gaski: O głupia gasko! Czyż jesteś w stanie biegać jak sarna, pływać jak szczupak, latać jak orzeł? Nauczyłaś się niby wszystkiego potrosze, lecz niczego porządnie. Lepiej umieć mało a d o b r z e, niż dużo a ź l e.“—

Obrazek piąty.

DOŻYŃKI.

Pogadanka.—Najmilszą dla ludu wiejskiego zabawą są tak zwane *dożynki* czyli uczta i tańce, które pan wioski wyprawia żniwiarzom i czeladzi swojej po ukończeniu żniwa całego. Chłopiek nasz pracuje nie żartem, ale kiedy ma czas i zdrowie na to, lubi także pohulać co się zowie. Więc kiedy nadejdzie owa pora szczęśliwa, że już ostatni snop zboża spoczął w stodole, zaczyna się na wsi ruch i życie. Dziewczęta wiejskie, ubrane świątecznie, przygotowują ogromne wieńce ze zboża, jabłek i orzechów; parobczaki wdziewają najlepsze sukmany i buty, dziatwa starsza także się zbiega tłumnie i stroi jak może, i cała ta rzesza z grajkiem na czele wyrusza ze wsi wśród śpiewów i okrzyków radosnych i ciągnie ku dworkowi, w którym państwo z dziatwą i znajomymi czekają z ganku na swój ludek pracowity. Z grona występuje parobczak dzielny i dziarski, podchodzi do państwa, kłania się do kolan, całuje w rękę pana i panią i poczyna mówić *oracyą*, w której opiewa całe dzieje roczne, a opiewa je zwykle wierszem, w którym obok prostoty jest tyle szczerości i prawdy dla wszystkich i dla każdego z osobna, że wszyscy z obecnych, i pan i pani i pomocnicy i przyjaciele z najwyższą przysłuchują się radością. Niejednemu dostanie się w tej oracyi ostra przymówka, nie jeden spotka się z całorocznymi błędami swemi, ale nikogo to nie gniewa, nie drażni, nie boli; bo te słowa

szczerze popłynęły z ust i serca tych, którzy odcierpieć musieli w ciągu roku niejednego karpys i błąd cudzy. Po skończonej oracyi występuje z grona dwoje dziewcząt hożych i kładzie panu i pani po jednym wieńcu na głowę, na znak, że kto pracuje szczerze i wraz z ludem swoim pracy w polu dogląda, ten godzien jest by go też uwieczono plonem własnym. Poczém zaczynają się nowe śpiewy i okrzyki; pan kazawszy wynieść baryłkę piwa, wódki lub miodu, częstuje najpierw starszych, potem młodszych, w końcu dziatwę drobną. Wszczyzna się gwar ogólny, wesołość rośnie a rośnie, z grona całego tworzą się nieznacznie osobne gromadki—dziewczęta osobno, chłopcy osobno, dziatwa osobno i starce osobno—wtém odzywają się skrzypki... Najdzielniejszy i najśmielszy z parobczaków wysuwa się na środek, stoi chwilę niby nieśmiało, potem... potem podsuwa się pod ganek, kłania się nisko i prosi panią—do tańca. Za nim w drugą parę podąża i pan z jedną z dziewcząt wiejskich, i ot rozpoczyna się taniec ogólny, w którym co żyje udział bierze. Po kilku tańcach nastaje krótki przestanek, gromadki gwarzą wesoło, w końcu zbierają się w jedno, otaczają ganek, śpiewają pieśni wesołe, kłaniają się kilkakrotnie i wyruszają tłumnie z grajkiem na przodzie ku jednej z oficyn folwarcznych, w której zastawione są dla nich stoły z mięsiwem i przysmakami. Tam też dopiero poczyna się

wesołość i radość bez końca. Po wieczerzy następują tańce i pląsy, potem zabawy przeróżne, potem znowu tańce, i tak trwa zabawa aż do świtu samego. Obrazek niniejszy przedstawia nam właśnie uroczystość *dożynków*. Ludek pląsa radośnie w koło lipy prastarój, grajki grają siarczyście, na stole przed domem

stoją baryłki i dzbany z napojem, dzieci przyglądają się z ciekawością, a z boku po prawej widać nawet i dwóch żebraków, którym się także pewnie niejedną kęs chleba dostanie. *Dożynki* odbywają się tu przed gospodą, bo w oficynach dworskich nie było tyle miejsca na pomieszczenie tak licznej drużyny.

Pytania. — Cóż nam przedstawia ten obrazek? (dożynki, okrężne)—W jakiej porze roku obchodzi lud dożynki? — Któż wyprawia ludowi te

dożynki?—W jakim celu?—Opowiedz-że mi jak-to się odbywa ta wesoła uroczystość!—

* * *

Pieśń o zbożu.

Kto chce widzieć, kto chce słyszeć,

Co się z zbożem dzieje:

Oto tak! oto tak!

Ojciec zboże sieje.

(Tu dzieci naśladują ruchem rąk odpowiednie czynności.)

Ani słówka nie zagada,

Lecz pobożnie ręce składa

I dziękuje Bogu.

Kto chce widzieć, kto chce słyszeć,

Jak się zboże zrzyna:

Oto tak! oto tak!

Żniwo się zaczyna.

(Tu dzieci naśladują ruchem rąk odpowiednie czynności.)

Ojciec słówka nie zagada,

Lecz pobożnie ręce składa

I dziękuje Bogu.

Kto chce widzieć, kto chce słyszeć,

Jak się zboże młóci:

Oto tak! oto tak!

Tak się zboże młóci.

(Tu dzieci naśladują ruchem rąk odpowiednie czynności.)

Ojciec słówka nie zagada,

Lecz pobożnie ręce składa

I dziękuje Bogu.

Kto chce widzieć, kto chce słyszeć,

Co się dalej dzieje:

Oto tak! oto tak!

Tak się zboże mieje.

(Tu dzieci ruchem rąk naśladują odpowiednie czynności.)

Ojciec słówka nie zagada,

Lecz pobożnie ręce składa

I dziękuje Bogu.

Kto chce widzieć, kto chce słyszeć,

Jak się zboże mieje.

Oto tak! oto tak!

Tak się zboże mieje

(Tu dzieci ruchem rąk naśladują odpowiednie czynności.)

Ojciec słówka nie zagada,

Lecz pobożnie ręce składa

I dziękuje Bogu.

Kto chce widzieć, kto chce słyszeć,

Jak się chleb wypieka:

Oto tak! oto tak!

Tak się chleb wypieka.

(Tu dzieci ruchem rąk naśladują odpowiednie czynności.)

Ojciec słówka nie zagada,

Lecz pobożnie ręce składa

I dziękuje Bogu.

Kto chce widzieć, kto chce słyszeć,

Jak się téż chleb zjada:

Oto tak! oto tak!

Do gęby się wkłada.

(Tu dzieci ruchem rąk naśladują odpowiednie czynności.)

Ojciec słówka nie zagada,

Lecz pobożnie ręce składa

I dziękuje Bogu.

TABLICA VIII.

PTACTWO DOMOWE.

Kury i gołębie, kaczki i gęsi znajdują się na każdym podwórku wiejskiem, nie brak ich wprawdzie po gospodarstwach małomiejskich, lecz główną ich siedzibą jest bądź co bądź — wieś, ten od wieków ulubiony zakątek ptactwa wszelkiego. Ale któż nie zna drobiu, téj armii skrzydlatéj, co to piejąc, krzycząc i gęgając dzionek cały, podobną jest do orkiestry, przygrywającej ustawicznie sobie i drugim. Gdybyśmy na obrazku tym słyszeć mogli to, co tu widzimy, mielibyśmy w pokoju koncert nielada. Drób atoli pomimo wrzawy, jaką sprawia wkoło domu, jest rzeczą niezbędną w gospodarstwie. Drób daje nam mięso — drób dostarcza nam jaj do potraw — z drobiu wreszcie mamy piérze na pościel. Drób tedy dla gospodarstwa jest źródłem pięknych dochodów, a nieraz nawet biedna wdowa z sierotami utrzymuje się tylko z chowu drobiu. — Na dolnej części obrazka przedstawione jest samo ptactwo wodne czyli pływające; na środku mamy gromadkę kur i gołębi, a po bokach koguta i indora wspaniałego; na górnych wre-

szcie obrazkach widzimy brykę z ogromnym transportem jaj. — Z drobiu najpiękniejszym i najrozsądniejszym jest kogut, ceniony wysoce dla wielu przymiotów. Jego odwaga i dzielna postawa w obec nieprzyjaciela znane są powszechnie; wczesném zaś czuwaniem i pianiem swoim zjednał sobie wielki szacunek u rolników, którzy, jak wiadomo, razem ze świtem wstawać muszą do pracy i na jego tylko zegar liczą. Daleko niżej stoi kwoczek — ależ i ona przecie także coś warta, ponieważ nam dostarcza jaj pożywnych, bez których żadna spiżarnia obejść się nie może. Najgłupszym atoli jest z pośród drobiu pan indor; nawet gąsce nie dorówna on rozumem, która przecie prócz gęgania i syczenia nie zna i nie umie nic innego. Mędrszą niby od indora i gąski zdaje się być kaczka — ale cóż kiedy czasem taka nieporządna jak, nieprzymierzając, świnka, coto po każdej kałuży i nieczystości się wala, aby tylko jeść a jeść bez końca; ale zato pieczone z kaczki podobnie jak ze świnki wybornie smakuje.

Obrazek piérwszy.

TRANSPORT JAJ.

Pogadanka. — Znajdujemy się przed piwnicą kamienicy narożnej, przed którą stoi ogromna bryka, w... wana mnóstwem koszów z jajami. Transport ten przeznaczony jest bezwątpienia dla handlarza krup, sera i masła, albo dla cukiernika. Pomocnicy furmana znoszą przed dom kosz po koszu, a z ruchów ich poznać nietrudno, jak dalece są ostrożni przy téj pracy. Ale bo téż towar ten gorszy stokrój nawet od szkła: ... kamyk na drodze, lada

potknięcie się wywołują smutne i pocieszne następstwa. Po złożeniu ich z bryki i ustawieniu szeregami przed domem, zostaną przeliczone po kilkakroć i złożone w ogromnej piwnicy, przeznaczonej na skład przedmiotów spiżarnianych: w téj chwili wychodzi właśnie z piwnicy służąca, której obowiązkiem będzie przeliczyć i odebrać cały transport. — Dostawą jaj zajmują się zwykle handlarze więksi, mający po wsiach pomocników swoich lub w ogóle

Gołębie. — Któż nie zna tych stworzeń miłych, spokojnych, czystych i przywiązanych do domu? Gołębie żyją jużto dziko po lasach i skałach, już też jako ptactwo swojskie wśród mieszkań ludzkich. Gołębi naliczono dotąd przeszło 100 gatunków; lecz z tych najpospolitsze: są grzywacz (gołąb dziki, leśny, koloru ciemno-szarego); turkawka jasno-pielata, po bokach szyi czarne plamki, spód biały); śmieszek (biało różowy, z czarną półksiężycową plamką na tylniej części głowy), bębenek (z czepcem na tylniej części głowy i upierzeniem u nóg — gruchając dudni jak bęben); garłacz (z gardłem dającym się wydać dowolnie), i kilka innych.

Głównem pożywieniem gołębi są ziarna i nasiona. Gołębie, które same o sobie pamiętać muszą, wylatują w pole i tam się żywią ziarnem zbóż, grochu, wyki, lnu, wreszcie nasionami ziół i chwastów szkodliwych, i pod tym względem więcej mamy z nich pożytku niżeli szkody. Gołębiom natomiast umyślnie pielęgnowanym, trzeba posypać ziarna jęczmienne albo (jeżeli karmią mło-

de) nasiona maku, lnu, buraków lub okruszynki chleba. — Pożytek z gołębi nie jest tak wielki; chowamy je głównie dla przyjemności i rozrywki. Osobliwszy pożytek mamy z tak zwanych gołębi pocztowych. Są to gołębie swojskie, używane do przesyłania listów. W tym celu trzeba gołębia młodego przyzwyczaić do poznawania bliższej i dalszej okolicy, co się z łatwością osiąga, jeśli go bierzemy z sobą w wycieczki coraz to dalsze i oswajamy tym sposobem z daną okolicą. Gołąb taki, puszczonej potem z miejsca odległego, powraca niechybnie do domu; lecz ażeby leciał chyżo i bez przerwy, wypuszcza go się zwykle na głodno, a na miejscu dopiero karmi się sówicie. Ktoby chciał więc przysyłać np. listy z Lublina do Warszawy (mil około 20!), powinienby mieć gołębia odchowanego w Warszawie i przewożonego w klatce wielkiej raz po raz do Lublina; gołąb ten, poznawszy dobrze drogę, powróci nią do Warszawy w niespełna 2 godziny (po 10 mil na godzinę — a więc szybciej od pociągów na kolei żelaznej!)

Ćwiczenia.

1. Pytania. — I. Cóż nam przedstawia obrazek drugi? — Cóż nazywamy drobiem? — nazwij mi więc ptaki zaliczające się do drobiu! — Cóż jest właściwszem miejscem dla drobiu: wieś czy miasto? — dla czego wieś? (łatwiej o ziarno, o pomieszczenie, wreszcie taniiej!) — Jaki pożytek mamy z drobiu? (mięso — pierze — jaja). — Który ptak z drobiu uchodzi za najmądrsze stworzenie? (kogut). — A który za najgłupsze? (gęś, indyk). — A który za nieporządne i żarłoczne? (kaczka). — Które ptaki chowamy tylko dla mięsa? (indyki). — A dla mięsa, tłuszczu i pierza? (gęsi). — A dla jaj? (kury).

Zkąd pochodzą kury? — Jak dawno są one przy człowieku? — Jakie mają upierzenie? — Cóż mają naokoło oczu? — Ile palców u nóg (cztery — z tych jeden umieszczony od tyłu nogi). — Jakie skrzydła? (krótkie, zaokrąglone). Jaki dziób? (mierny, na dół zagięty). — Cóż mają na czole? (grzebień mięsisty albo czubek z piór). — Cóż mają pod brodą? (dwa czerwone wyrostki, niby końce krawatki). — Jaki ogon? (ścieśniony, do góry zadarty). Jaki głos wydaje kura? (gdacze). — Kiedy nastaje pora wypierzenia? ile razy do roku? —

W których porach roku niesie kura? — Ile kosztuje jajko na wsi? — Ile jaj znosi kura przez rok cały? — A ileż kosztuje utrzymanie przez rok? — Ileż więc mamy zysku rocznego z jednej kury? — Do którego roku niosą kury? — Jak się przechowują jaja, aby się nie zepsuły? — Po czém poznać można, że jaje jest niezepsute? — Ile tygodni trwa odchowanie kurcząt? — Cóż to jest sztuca na hodowlę kurcząt?

2. Czém się różni gołąb od kury? (wzrost — kształt — dziób — skrzydła i lot — jaja — sposób życia — pożytek). — Ile jest gatunków gołębi? (przeszło 100!) — Które są najpospolitsze? — Co jest głównem pożywieniem gołębi? — Cóż się daje storkom, kiedy mają młode? — Jaki pożytek z gołębi? (mięso na rosół i na pieczyście dla chorych — pożytki w polu, gdzie zjadają dużo nasion chwastowych, tak szkodliwych dla zbóż i roślin pastewnych!) — Cóż wiész o gołębiach pocztowych? — Jaki jest sposób układania gołębi do przenoszenia listów? — Ile mil ulatuje gołąb pocztowy przez godzinę?

2. Dobroczyzna dziewczynka.

Podczas ciężkiej i ostrzej zimy, mała Zosia zbierała i chowała troskliwie okruchy i resztki pozostałe od jedzenia. Wychodziła codziennie dwa razy na podwórko i rzucała okruszynki, a ptaszki i gołębie zlatywały się i zbierały je. Zosi aż ręce sztywniały od srogiego mrozu.

Raz zesłi ją rodzice przy tém zatrudnieniu i nacieszywszy się tym widokiem, zapytali: „Na co ty to robisz, Zosiu?”

„Oto, proszę mamy, wszystko dokoła pokryte jest śniegiem i lodem, a biedne ptaszyny mało z głodu nie pomrą. Dla tego je żywię jak mogę.“

„Ale ty ich przecież wszystkich wyżywić nie możesz!“—rzecze ojciec.

„Wyżywię, mój tatku, wyżywię, choćbym miała poprzestać tylko na połowie tego, co sama dostaję. Nieszczęśliwych i opuszczonych zawsze wspierać trzeba!“

Na te słowa przycisnął ojciec dziecinę do serca i przyrzekł jej dostarczać codziennie okruszyn tyle ile ich tylko potrzebować będzie.

* * *

Kokoszka i bażant.

Jedna kokoszka poczciwa,
Jakto często u niej bywa,
Choć kureczątka własne miała,
Cudze kaczki wychowała;
Z niemi wszędzie na żer biegła,
I jak własne dzieci strzegła.
„A cóż to są za stworzenia?“
Pytał bażant od niechcienia.

— „Kaczki które'm wychowała.“
„Czyjeż rady to przywiodły,
Byś chowała ten ród podły?“—
Spytał znowu bażant złoty;
A kokoszka rzecze miło:
— „Serce matki mi mówiło,
Że to biedne są sieroty!“

Obrazek trzeci.

K O G U T.

Pogadanka. — Oto kogut, pan i elegant co się zowie. Pióra ma daleko piękniejsze, a lśniące jak złoto; na pięcie ma kolec udający ostrogę. Kogut przechadza się dumnie niby jaki rycerz, a za każdym krokiem to mu się kołpak czerwony na głowie zachwieje, to śliczne pióra w ogonie zamigocą. Zawadyaka z niego wielki; do bitki zawsze gotów, i ledwo się dwa koguty zejda, wnet stają do walki: pióra im

się jeżą, grzebień czerwieni, szyje wyciągają ku sobie poziomo i dalej łupu cupu. Zła-to przywara, moje dziecię; to téż przykładu nie bierz z tego nigdy.—Kogut pieje zwykle w nocy dwa razy: około północy i nad ranem, — ale czasem i o innój porze; wtenczas ma to oznajmiać zmianę w pogodzie, co jednakże nie zawsze się sprawdza.

Kukuryku.

Piał kogucik: *kukuryku!*
Wstawaj rano mój chłopecyku;
A chłopecyk się ze snu budzi,
Patrzy... dużo chodzi ludzi;

Więc się szybko zrywa z łóżka,
By nie uszedł za leniuszka,
I rzekł: za tve kukuryku,
Dziękuję ci, koguciku!

Obrazek czwarty.

INDYK.

Pogadanka.—Złe i gniewliwe to stworzenie, z pękiem koralu na szyi, głową dogóry zadartą, nadęte i najeżone do śmieszności, przechadza się dumnie wśród drobiu, potrącając słabszych od siebie. Ptak ten znany jest u nas od lat 300, a pochodzi z Ameryki Północnej, w której żyje gromadami po lasach. Kiedy indor dostrzeże myśliwego, ucieka zrazu pieszo, lecz potem zatrzymuje się i czeka; lecz kiedy go psy ścigają, wtenczas dopiero wlatuje na drzewo i przygląda im się gapiowato—ale w téjże chwili podchodzi myśliwy i ubija go bez wielkiego zachodu. Kto chce tam nałowić od razu dużo indyków, stawia w lesie budki z małemi otworami, przez które zaledwie jeden indyk wcisnąć się może, a wewnątrz posypuje sporo ziarn smacznych. Łakome indyki włożą po jednym do budki, a myśliwy wypada tymczasem z kryjówki, bije kijem po budce i płoszy co sił starczy:—wystraszone indyki zamiast uchodzić z budy, podnoszą jak na komendę łby do góry i tańczą w kółko. Tym sposobem nałowić ich można bez liku—

Ale i indyczki nie są wcale mędrze od indyków; głupsze są nawet od gąsek. Łada drobnostka gniewa i przeraża je okropnie. Stado indyczek, trzymanyh stale na jedném i témże samém podwórku, wypędził ktoś na pole, na którém mnóstwo owsa leżało. Otóż indyczki nie tknęły ani jednego ziarna, lecz skakały i biegały jak opętane po polu. A dla czego? oto dla tego, że nie były w stanie domyślić się nawet, że i tam można się było pożywić. Albo podaj indyczkom strawę w nowym cebrzyku, to nie tkną jej przez dni kilka lecz pochowają się w kąty i spozierać będą ze strachem na to dziwo niebezpieczne. Przy całej swój głupocie są w dodatku złe i kłótlive, i często, widzieć można po kilkanaście sztuk bijących się i wodzących za głowy po całym podwórku. Wtenczas jedyném lekarstwem jest zimna woda, wylewana wiadrami na zwaśnioną gromadę.—Młode indyki są bardzo delikatne: nie znoszą ani wilgoci ani upału zbytniego.

Ćwiczenia.

Pytania.—Jak się nazywa ten ptak szczególny?—Zkąd pochodzi?—Od ilu lat znajduje się w Europie?—Jakim sposobem łowią się indyki w Ameryce północnej?—Cóż wiesz o rozumie indyka?—A o innych jego przymiotach?—(dumny, kłótlivy, zły, nie lubiący ptactwa żadnego).—Jaki jest pożytek z indyka? (mięso—pierze—pióra do pisania, rysowania).—Jak wygląda łeb indyka?—Cóż ma

na dziobie?—Cóż pod gardłem i wzdłuż całej szyi?—Jaki kształt ma ciało? (grube, pękate, silne).—Skrzydła? (wielkie, wachlarzowe)—Ogon? (wielki, szeroki, wachlarzowy).—Jakie upierzenie?—(czarne, białe, pstre, a zawsze lśniące, twarde i zbite).—Czém się żywi indyk? (ziarnem trawkami, pączkami ziól, listkami świeżemi, owadami, robakami).—Głos indyka? (*gołgoce*).

Obrazek piąty i szósty.

GEŚI I KACZKI.

Pogadanka.—Po lewej stronie widzimy stadko geśi w budce przeznaczonej umyślnie dla nich, po prawej zaś kilka kaczek żerujących na błotku.—

Geś domowa pochodzi prawdopodobnie od geśi dzikiej, która zwykle w początkach zimy przeciąga z północnych okolic ku południu. Widziałeś już pewnie stado geśi przeciągają-

cych ponad polami i grodami naszemi; lecą zwykle w kształcie dwóch linii schodzących się pod ostrym kątem—silniejsze na przodzie, słabsze po końcach, a krzyczą a gęgają, że aż je z obłoków słyhać. Gęś swojska jest bardzo łagodna, i kąsa tylko wtenczas, kiedy wodzi gąsięta, które kocha nad życie. Daleko gorszym i niebezpieczniejszym jest gąsior, dla tego téż dzieci unikać go powinny, i co ważniejsza, nie drażnić! Gęsi lubią tylko wodę czystą — a piją jęj téż bardzo dużo. Lecz uszkadzają niestety młode drzewka i krzewy, którym pączki i listki odgryzają. Z gęsi atoli rozliczne mamy pożytki: mamy bowiem mięso smaczne, smalec zdrowy i pożywny, puch miękki, i pióra do pisania.

Kaczka swojska. Ptak ten, aczkolwiek jest niezgrabny, żarłoczny i nieporządny, przynosi

nam dużo pożytku, a głównie: mięso smakowite, pierze i jaja. Kaczka nie wymaga wiele zachodu: trochę stawy z ostrużyn i resztek kuchennych, trochę wody z kałuży lub błotka przy domu — oto przysmak cały! doprawdy niekosztowny. Młode kaczki (kaczęta) zaledwie się wyklują, biegną czempredźej na wodę i pływają jak stare. Niestety! kaczęta najwięcej mają nieprzyjaciół. Nie masz ptaka większego, który by ich nie wykradał: jastrzębie, kruki, wrony, sroki, bociany, ba! nawet łasice skradają się do nich i unoszą z sobą. Na szczęście kacząt jest zwykle więcej niż drobiu innego, dla tego téż strat tych nie uczuwamy zbyt dotkliwie. Strata młodego np. indyka daleko więcej znaczy niż kaczki, bo indycęta chowają się z trudnością i zanim dorosną i sił nabiorą, giną w większój połowie.

Ć w i c z e n i a.

1. **Pytania.** — I. Cóż nam przedstawia dolna część tablicy: po lewój stronie—po prawej—Zkąd się wzięła gęś domowa?—Gdzież się trzymają d z i k i e gęsi?—W której porze roku przeciągają gęsi przez nasze kraje? i w którą stronę? dla czego?—Jakięj barwy jest upierzenie dzikięj gęsi? (szare).—A gęsi swojskięj? (białe, szare, pstre).—Na jakięj wodzie lubią przesiadywać gęsi? (na czystej, wielkięj).—Czém się żywią? (głównie trawką młodą, a zimą tém co i kaczki).—Jak wygląda dziób gęsi?—głowa?—szyja?—tułów?—ogon?—nogi? (usposobione do pływania)—chód?—głos.—Jaki mamy pożytek z gęsi? (mięso—smalec—puch—

pióra do pisania). Jak wyglądają młode gąski (gąsięta)?

II. Jak się zowią ptaki znajdujące się na prawym obrazku—Ile ich jest?—Czém się różni kaczka od gęsi? (dziób—łeb—szyja—tułów—nogi—ogon—chód—wzrost—jaja—pożywienie—żarłoczność, łakomstwo—głos—pożytek).—Które z ptaków są nieprzyjaciółmi kacząt?—Co kosztuje więcej: odchowanie kaczki czy gęsi?—A które z drobiu jest najtrudniejszém do odchowania? (młode indyki).—A dla czego? (bo im szkodzi zbyttnia wilgoć, upał i licha strawa).

2. Dziecię i gąski.

Żal mi was, moje gąski, że boso chodzicie,
Mówiło dziecię;
Jabym wam dał trzewiczki, siostrzyczka pończoszki,

I byłoby ładniej troszki.
A gąski powiedziały: „Nic nam to nie szkodzi:
Nie ten szczęśliwy, kto w trzewiezkach chodzi.“

TABLICA IX.

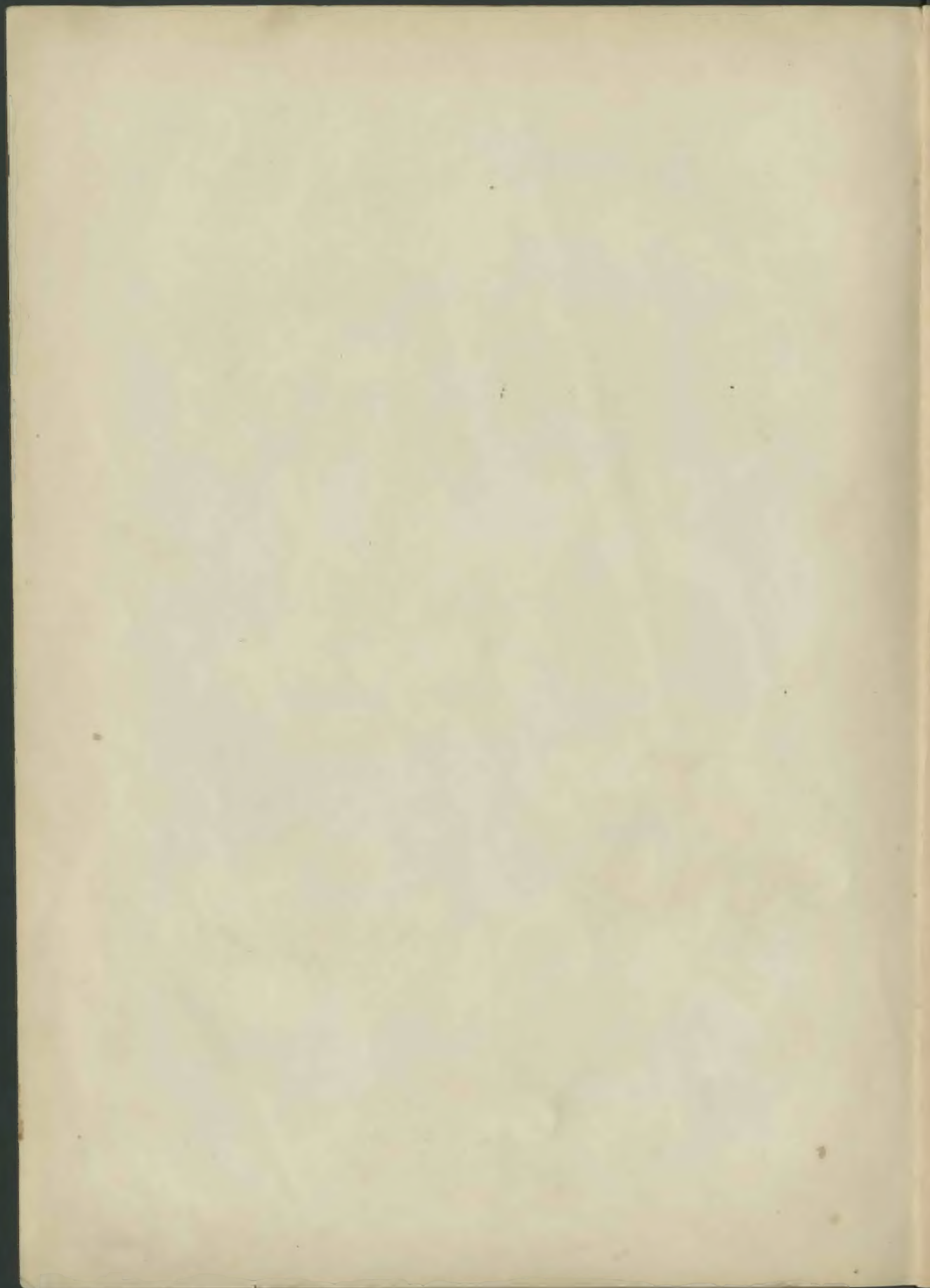
NIEPRZYJACIELE DROBIU.



iedny drobiu! ilużto na ciebie czyha nieprzyjaciół. W drogę nie wchodzisz nikomu, żyjesz spokojnie po kurnikach i stajenkach swoich, pozwalasz po-

żyć się przy sobie niejednęj zgłodniałęj i zziębniętej ptaszynie, nie bronisz nawet niczego myszce łakomęj, a ciebie tak prześladują i dręczą ze wszech stron! Tu srocza zdradli-





wa, nibyto przyjaciółka i kuma od serca, czyha w krzaku na twoje dzieci; tam wrona, także niby dobra znajoma, wykrada ci skrycie drobne pisklęta; tam znowu jastrząb nienasycony nie da ci nawet wychylić głowy poza podwórko; indziej, sowa żarłoczna niepokoi was nocami, a gdzie sowa nie może, tam kuna i łasica krwiożercza wybiera z pomiędzy was ofiary niezliczone. I zkądże ten poczet nieprzyjaciół? Zkądże te zasadzki ustawiczne?.. Oto smaczne mięsko wasze nęci tych rabusiów. Tak jest; jastrząb woli spożyć na śniadanie kurczę delikatne, aniżeli polować w polu na lichą muszkę, lub czekać nad błotkiem na żabkę. Nieszczęście twoje, drobiu mój, nie byłoby tak wielkie, gdybyś tylko chciał słuchać zawsze mądrych gospodyń i nie chodził tak samopas po polu i ogródach odległych od do-

mu. Pilnuj się zawsze tylko podwórka swego, nie pragnij wycieczek zbyt odległych, a żaden z nieprzyjaciół twoich nie zdoła napaść tak snadnie ani na ciebie ani na dzieci twoje. —

Tablica niniejsza przedstawia nam właśnie najgorszych nieprzyjaciół drobiu. Na środkowym i dolnym obrazku widzimy kunę, dławiającą gołębie i psującą gniazdko z jajkami; nad nią po prawej stronie szarpie jastrząb kurę na pół żywą; po lewej siedzą na wieży dwie sowy uszate na jednym zaś z górnych obrazków dławi tchórz podstępny zajączka młodego, a na drugim skrada się łasica do gołębia na gniazdku. Co krok więc, to wróg, to rabuś, to złodziej lub morderca nieubłagany. A co tam krzyku, wrzawy, strachu i płaczu!.. Biedne ptaszki!..

Obrazek pierwszy.

K U N A.

Pogadanka.— Jakże wielką musiała być boleść chłopca, który odchowawszy sobie kilka par gołębi, zaszedł pewnego poranku do gołębnika i spostrzegł w nim takie spustoszenie. Pięć gołąbków we krwi zbuczonych leży oto na ziemi!.. a reszta wystraszona najokropniej lata i tłucze się od ściany do ściany, od okna do okna, szukając i wołając ratunku. Jakżeż tam płakać musiał biedny chłopczyzna!.. Jakże złorzeczył rabusiowi okrutnemu, coto pod osłoną nocy wdarł się tak chytrze do gołębnika, aby nie tylko zabrać ofiarę swoją, ale o zgrozo! pozagryzać niepotrzebnie tyle istot niewinnych i zostawić je na to tylko, aby zasmucić tak ciężko serce chłopczyzny! Cóżto musiał być za wieczór okropny dla gołąbków!.. ile strachu i rozpacz!.. bo jeszcze nazajutrz nie można ich było wydobyć z kryjówek i uspokoić. Ciężko to będzie utrzymać je nadal w tym gołębniku gdzie tyle przeżyły i gdzie odór po drapieżnym zwierzęciu ustawicznie je niepokoił. Owszem, trzeba im otworzyć drzwiczki—niech wylecą i odetchną z przerażenia; a tymczasem trzeba zabrać się zaraz do oczyszczenia gołębnika, wykadzić go, powyszcierać świeżą słomą i nie zamykać wcale

przez czas pewien:— gołębie znajdą sobie tymczasem inny bezpieczniejszy przytułek.

Kuna nie chodzi we dnie po świecie. Spi sobie spokojnie po dziurach i szparach wstajni, w oborze, na śpichrzu, w stodole, w murach opuszczonych, w stosach drew lub kamieni. Lecz skoro tylko zmierzchać się zacznie, budzi się kuna w swój kryjówce, wyłazi z cicha i ostrożnie, i pomyka na łowy. Dopomaga jój w tém rzemiośle niezmierna łatwość we włożeniu na drzewa i hyżość biegu. Nie ma wysokości, którejby kuna nie przeskoczyła, nie ma płotu, muru, ściany, belki, rusztowania, i t. p., po którychby się nie wdrapała do swych ofiar. Lubi osobliwie odwiedzać gołębniki i kurniki; ale nie wzgardzi także myszką, szczurem wiewiórką, królikiem i ptaszkami; prócz tego lubi owoc wszelki, jak: śliwki, gruszki, winogrona, wiśnie, a nawet i miód. Jeżeli napotka gniazdo z jajkami, wypija wszystkie. Przed kuną trzeba zamykać jaknajszczelniej stajenki z drobiem i spiżarnie, gdyż nie ma szpary tak wąskiej, iżby się kuna przez nią nie przecisnęła:—łeb jój tak jest małeńki, że się przez lada otwór przecisnie. Głos jój podobny jest całkiem do miauczenia kota.

Młoda kunę oswoić można z łatwością, a wten czas biega ona jak piesek za człowiekiem. Kunę łowią ludzie w żelaza, albo strzelają, do niej po nocach jasnych, kiedy biega i płasza po dachach i murach. Kuna jest z wierzchu

koloru ciemno brunatnego; szyja zaś i piersi są koloru białego. Nóżki krótkie; ciało jej (dochodzące do wielkości kota małego) jest wzdłużone, wysmukłe i giętkie. Futerko kuny jest poszukiwane i wysoko cenione.

Ćwiczenia.

Pytania.—Poszukajże mi na tej tablicy obrazka pierwszego!—Cóż on nam przedstawia?—Jakie w ogóle zwierzęta zaliczają się do nieprzyjaciół drobiu?—jak się nazywa to miejsce w podwórzu lub budynku, w którym mieszkają gołębie? (gołębnik). Jak się nazywa zwierzę, które tu nadusiło tyle gołąbków?—Czy zwierzę to spożywa także mięso z gołębi? (nie; głównie krew wysysa).—Więc na cóż nadusiło ich tyle? (z chciwości, łakomstwa, krwiożerczości, drapieżności).—Jak wielką jest kuna?—Jakiej barwy?—Jaki kształt ma ciało?

(długie, wysmukłe, giętkie).—Jakie nogi? (krótkie, niziutkie, usposobione do cichego stapania, jak u kota).—Jaki ogon?—Łeb? (mały, wązki, spiczasty, usposobiony do weiskania się w szpary i otwory w murach).—Gdzie przebywa kuna we dnie?—O której porze wyłazi na żer?—Czy tylko żywi się samym drobiem?—Czy jest zatem szkodziwa, czy pożyteczna? (w części szkodliwa, w części atoli pożyteczna, z powodu, że myszy łowi).—Co wiész o wartości futerka kuniego?—Jaki głos wydaje kuna?

Obrazek drugi.

ŁASICA.

Pogadanka.—Gołąbek, który tu spokojnie siedzi na gniazdku, ani może przeczuwa, jakie mu grozi niebezpieczeństwo. Mała ale zręczna łasica podciąga się skrycie pod gniazdko i w okamgnieniu przytrzyma zapewne biedną ofiarę, aby z niej krew wyssać i poniszczyć jajka w gniazdku.

Łasica jestto maleńkie wysmukłe zwierzątko z rodzaju kun. Długość jej nie przechodzi 6 cali; nogi krótkie barwa z wierzchu jasno-rdzawa, spodem biała; latem przebywa w polu po dziurach i jamach opuszczonych, lub po pniach i gruzach, zimą zaś przynosi

się do stajen i stodół. Łasica wychodzi w ogóle tylko nocą na żer, lecz czasem spotkać ją można i we dnie na łowach. Łowi myszy, szczury, małe ptaszki ale nie wzgardzi także jaszczurką i młodą żmiją. Jest więc z tego względu bardzo pożyteczna. Często atoli lubi polować także na gołębie, kurczęta i kaczęta. Trzeba jej się niezmiernie wystrzegać, bo kiedy się zgnęci do stajenek z drobiem, to trudno ją ztamtąd wyprosić, mianowicie dla tego, że jest maleńka i byle gdzie się ukryje. Łasicę można oswoić podobnie jak psa lub kota.

Ćwiczenia.

Pytania.—Jak się nazywa to małe zwierzątko, które się tu tak skrada do gołębia siedzącego na gniazdku?—Do jakiego gatunku zwierząt należy łasica? (do kun).—W czém podobna jest łasica do kuny?—(wysmukła—łeb taki sam jak u kuny—nogi takie same—zakrada się do kurników i gołę-

bników—da się oswoić).—W czém niepodobna do kuny? (wzrost daleko mniejszy—barwa jaśniejsza—wychodzi także i we dnie na łowy—pożyteczniejsza od kuny z powodu, że łowi głównie myszy, szczury, młode żmije, itp.) Gdzie przesiaduje we dnie?

Obrazek trzeci.

TCHÓRZ.

Pogadanka.—Tchórz jest to także rodzaj kuny, tylko nieco większy; ogon ma krótki i spiczasto zakończony. Koloru prawie brunatnego, po bokach żółtawy, u pyszczka zaś i końców uszu ma białe plamki. W niebezpieczeństwie wydaje woń odrażającą. Zimą przenosi się w pobliże mieszkań ludzkich, czatując na drób; latem zaś żyje przeważnie w polu i żywi się żabami lub rybami. Miodek lubi podobnie jak i kuna

siostrzyczka jego. Po drzewach łązić nie lubi dla tego też ptactwu dzikiemu nie jest nazbyt szkodliwy. Zato z tém większym mistrzostwem umie trapić zajączki i króliki. Obrazek nasz przedstawia nam właśnie tchórza, dławiącego zajączka młodego; drugi zajączek umyka co tchu w gęstwinię. — Futerko tchórza nie ma téj wartości, co futerko kuny.

Ćwiczenia.

Pytania.—Wskaż mi tchórza na tym obrazku! —Do jakiego rodzaju zwierząt należy tchórz? (do kun).—Czém się różni od kuny? (wzrostem—barwą—ogonem—wonią obrzydliwą).—W jakich miejscach przesiaduje tchórz zimą?—A latem?—

Czém się żywi zimą?—A czém latem?—Czy biega równie dobrze jak i kuna po drzewach? — Na kogóż głównie poluje w polu?—Jaką wartość ma futro jego?

Obrazek czwarty.

G N I A Z D K O.

Pogadanka.—I tu masz widok bolesny. Kuna upatrzyła ptaszka na gniazdku, spłoszyła go i zabiera się do jajek, które po kolei wypije. Niestety, widzieliśmy ją już gdzieindziej na rabunku — więc nas już teraz nie dziwi jój łakomstwo. Biedne ptaszki!... wrócą do gniazdzka, a tu pusto... Cała pociecha, cała nadzieja zniszczona. A ileżto ptaszków traci w ten sposób swe gniazdzka! Ale, o zgrozo! podobno są i dzieci tak złe, tak okrutne,

iż się porywają nieraz na gniazdzka i pisklęta. Czy to być może?... doprawdy nie wierzę, bo to byłby straszny występpek. Jaktó? więc tobie, dziecino, tak miło żyć na świecie, tobie, tak dobrze i słodko na łonie rodziców; a ty miałobyś chcieć targnąć się na szczęście ptaszków kochanych?... Nie, nie wierzę temu —nie wierzę w dzieci tak okrutne—dzieci takich nie ma chyba na świecie!...

Gniazdko.

Jak matka tobie ściele łózczecko,
Byś mógł wygodnie usnąć, chłopczyno,
Tak ptaszek dziatwie swojej gniazdeczko
Pomiędzy gęstą wiję krzewiną.
Dziateczki moje, niech was Bóg strzeże,

Zabierać gniazdko biednej ptaszynie!
Bo kto ptaszekowi gniazdko zabierze,
Tego z pewnością kara nię minie;
I jak ty ptaszka, niedobre dziecię,
Bóg cię sierotą zostawi w świecie.

Obrazek piąty.

S O W A.

Pogadanka. — Otóż i nowy wróg ptactwa! Któż nie zna sowy albo któż nie słyszał o niej? Spójrzij tylko na ten obrazek: jakież to ciało niezgrabne, pękate, grube — wcale do kształtów ptaka niepodobne. Szyja prawie wcale nie istnieje; łeb wielki, okrągły jak u kota, z oczami dużymi, na wierzchu osadzonemi, z dziobem grubym i jak hak zakrzywionym, z jakimiś uszami do góry postawionemi; nogi upierzone aż po stopy, a u stóp pazury ostre; skrzydła wielkie, szerokie i silne niezmiernie; ciało zaś upierzone doskonale. zdolne wytrzymać najcięższe mrozy i niewygody. Barwa pierza jest zwykle szara albo płomienista. Głos sowy jest rozmaity: jedne huczą, drugie gwizdzą, inne stękają lub jęczą. Tymto głosem przerosłym przypisać należy owo mnóstwo przesądów tułających się pomiędzy ludem wiejskim, który nie mogąc sobie wytłumaczyć niejednego szczegółu z pożytku sów, przypisuje im różne przymioty niedobre, a między innymi i to np., że jeżeli sówka mała krzyknie nad jaką chatą, tam musi ktoś umrzeć koniecznie. Są to brednie i zabobony, za które trzeba ludzi takich karać i upominać, aby się głupstwami takimi nie bawili, bo dla tych bredni już się niejeden rozchorował

i umarł przedwcześnie. Biedna sowa jęć się nawet nie śni, że może być panią życia ludzkiego.

Największym ze sów jest puhacz, którego wizerunek znajduje się właśnie na naszym obrazku. Jestto ptak silny, odważny. Barwa jego jest ciemno-żółta, czarnymi obsiana centkami. Puhacz napada nawet na sarenki i zające. Myszy i szczurów tępi bez liku; w żółtku jego znajdowano po 40 myszy — jestto więc ptak bardzo pożyteczny, mianowicie dla pól, które oczyszcza ze zwierząt szkodliwych. Ze zaś czasem złowi zajączka, sarenkę, kuropatwę lub przepiórkę, ha! trzeba mu to już przebaczyć. Połknie on czasem i jeża — ba połknie go nawet z kolcami? Gniazdo buduje puhacz na drzewach wysokich albo na skałach i wieżach starych, ale zawsze ile możliwości w ukryciu. Lata zaś tak powolnie i tak cicho, iż go nawet nie słyhać, chociaż tuż przy ziemi się uwija. Wylatuje z kryjówek tylko nocami, bo światła słonecznego znieść nie może. Ptactwo nie lubi go wcale i nienawidzi w najwyższym stopniu, ponieważ że schodzi we śnie i tępi bez miary. To też kiedy się puhacz we dnie na świecie ukaże, goni go i szarpie cały ród ptasi.

Ćwiczenia.

Pytania. — A to co za ptaki? — Jaka jest szczególna nazwa tej sowy? (puhacz). — Jak wygląda ciało puhacza? (grube, pękate i t. d.). — Jaka szyja? — Jaki łeb? — Oczy? — Dziób? — Nogi? — Pazury? — Skrzydła? — Upierzenie? (doskonale, zbite a miękkie jak puch, dla tego nie słyhać nigdy lotu jego). — Barwa upierzenia? — Głos sów — Największym gatunkiem sów jest...? (puhacz). —

Najmniejszym...? — (sówka zwana przez lud „pućką”, lata po nocy i krzyczy przeraźliwie — łowi szczególnie wróble). — O jakiej porze dnia latają sowy? — Gdzie się gnieźdzą i ukrywają? — Jak się zachowuje ptactwo, widząc sowę latającą we dnie? — Co wiesz o pożyteczności sów? — A co wiesz i co należy sądzić o zabobonach ludu, dotyczących sowy?

Obrazek szósty.

J A S T R Z A B.

Pogadanka. — Gorszy-to wróg ptactwa i zwierza polnego niżli sowa. Jastrząb należy do najniebezpieczniejszych i najdrapieżniejszych

ptaków. Obrazek nasz wyobraża jastrzębia ogromnego, trzymającego w szponach tłustą kure, której już do połowy piersi rozszarpał.

Jest on w dodatku tak chytry, podstępny i zręczny, iż go tylko chyba z lisem porównać by należało. Rzuci się szczególnie na drób wszelki, oraz na ptaki śpiewające, które stanowią niemal główną strawę jego. Zapalczywość jastrzębia dochodzi nieraz do tego stopnia, że ściga gołębie i ptactwo aż do mieszkań ludzkich—niekiedy wpada aż do izby za swą zdobyczą. Jest on dla ptactwa tém szkodziwszy, że bawi u nas nawet przez zimę, w której już do reszty wyławia zwierzynę.

Jastrząb gnieździ się na drzewach wysokich: jajka mają barwę biało-zielonkową. Rólnicy łowią go albo w sidła, zastawiane w polu na tykach wysokich, albo wabią go na sowę, na którą jastrząb każdy rzuci się zapalczywie, a wtenczas ginie pod strzałami myśliwego; albo tępią wreszcie gniazda z jajami i pisklętami. Niektóre atoli gatunki jastrzębi są bardzo pożyteczne, ponieważ łowią dużo myśliwych.

Ćwiczenia.

Pytania. — Który z ptaków drapieżnych jest najgorszym wrogiem drobiu i ptaków w ogóle?—Pokaż mi jastrzębia na obrazku naszym—Czy wszystkie jastrzębie są tak wielkie, że zdolają unieść z sobą kure?—Jakie gatunki jastrzębi są u nas najpospolitsze? (pół-orle—kama—gołębiarz albo gołębnik—kobuz myszołówek itp.)—Co wiesz o sile, zręczności i odwadze jastrzębia? — Które gatunki ptaków łowi przeważnie?

(pt. śpiewające!) —A prócz tego? (zające, kuropaty, przepiórki, chrościele czyli derkacze—wreszcie drób wszelki).—Jaki ma dziób?—Jakie pazury?—A jakie kształty ma ciało—Jakie upierzenie? (ciemne — szare — pstre lub centkowane—płowe itp.)—W jaki sposób łowią myśliwi jastrzębia? — Który gatunek jastrzębi jest pożyteczny? (myszołówek).

TABLICA X.

KONIE.



d niepamiętnych czasów przyswoili sobie ludzie kilka gatunków zwierząt, które im pomagają w pracy, dostarczają odzieży i pożywienia. Do takich zwierząt należą przedewszystkiem: koń, wół, krowa, owca i koza; a że się przy domu chowają, nazywamy je zwierzętami *domowemi*. Pies i kot są także domowemi zwierzętami. A drób?... oczywiście, że go do nich zaliczyć trzeba— a dla czego?... Ale przypatrzmy się bliżej koniowi.

Koń jest najpiękniejszém ze zwierząt domowych. Rączy w biegu przebiera szybko zgrabnemi nóżkami: nozdrza mu się wtedy rozdymają, czarne oczy połyskują jak gwiazdy a wiatr unosi piękną i bujną grzywę. Ciało konia ma kształty bardzo piękne, wysmukłe i giętkie; ztąd i postawa i ruchy jego zawsze

są wspaniałe. Koń chodzi w pługu, koń przewozi ciężary i ludzi, koń nawet z żołnierzem pędzi do boju i jest również jak żołnierz odważny. Przywiązuje się do człowieka, zna go dobrze i lubi. Gdy głodny lub wesoły, to rży głośno. Dzieci lubią przyglądać się koniom, mianowicie źrebaczkom, które tak się też pędzą do dzieci przywiązują, że chodzą wszędzie za nimi, biorąc z ich ręki cukier, chleb i łakocie wszelkie. Ale źrebięciu takiemu sprzeciwiać się nie trzeba, bo stworzenie to tak jest płochę i głupiotkie, że nieraz ni ztąd ni zowąd bije i kaleczy nogami. Baw się więc źrebięciem, ale baw ostrożnie! — Tablica niniejsza przedstawi nam same niemal konie. Na obrazku środkowym mamy brykę ogromną do której zaprzężono trzy silne konie; z tych jeden ma siodło, przeznaczone dla woźnicy

w razie gdyby się bryka zepsuła lub gdyby w ogóle powracać miał konno do domu. Poniżej tego obrazka widzimy trzy konie w stajni, a jednego w kuźni dla podkucia; na samym zaś dole mamy warsztat stelmacha czyli kołodzieja, zajętego wspólnie z czeladnikiem

wyrabianiem wozów i bryczek; u góry wreszcie bawi się kilku chłopców w konie, przy czem jednemu nie tego się powiodło, bo spadł ze swego konia i nie wie, co począć ze wstydu.

K o Ń.

Koń szlachetne, piękne zwierzę,
Pożyteczny choć i stary;
Na siodełko jeźdźca bierze,
Ciągnie wozy i ciężary.

Obrazek trzeci.

(Nr. 3.)

WÓZ FURMAŃSKI.

Pogadanka. — Przed obszernym i porządnym zajazdem stoi ogromny wóz, a musi być ciężko upakowany, kiedy aż trzy konie zaprzężono, i to jeszcze takie dzielne! Taki jeden koń więcej uciągnie aniżeli trzy mierne szkapki. To też dobry furman woli mniej koni a dzielnych niżli kilka drobnych a słabszych szkapin, z którymi w drodze nieustanny ma kłopot. Zresztą grzech-to wielki zaprzęgać małe koniki do takich wozów, bo co dobre jest u małego wózka, tego do wielkich ciężarów używać nie wolno. A ileż-to jest ludzi tak niedobrych, że lada żrebaczka wiąże do bryki lub ładunku ciężkiego i każe ciągnąć... ale żeby tylko ciągnąć!... biją i chłoszczą go bez litości, targają, hukają, walą kijami po głowie, po bokach i nogach, tak, że biedne zwierzę upada i zdycha pod razami. Ludzi takich trzeba karać surowo, i kiedy dorośniesz pamiętaj abyś nie pozwolił nikomu pastwić się nad końmi.

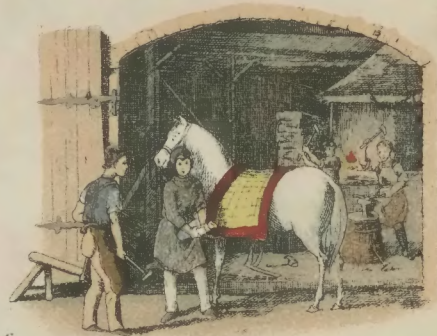
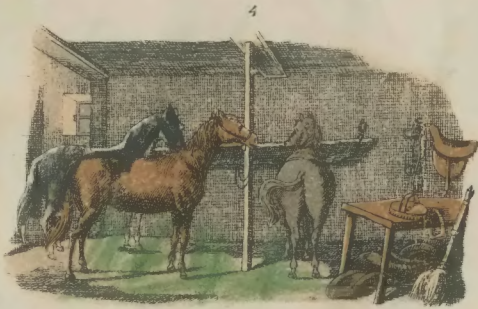
Wóz wyładowany jest prawdopodobnie towarami różnemi, spakowanemi w pakach i beczkach. Towary te przeznaczone są dla kup-

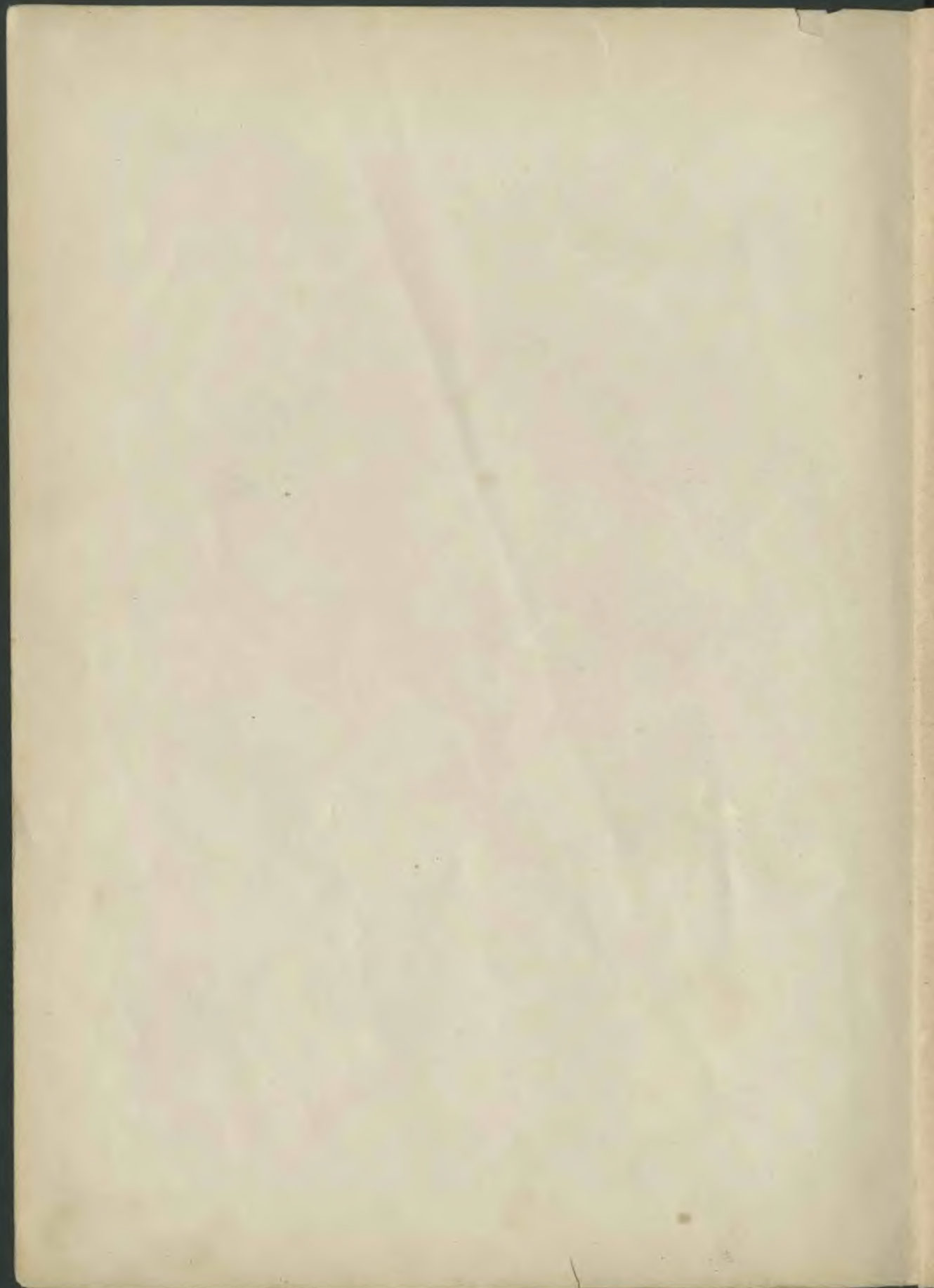
ców mieszkających po małych miastach, którzy każdą rzecz wozami takimi z miast większych sprowadzać muszą: gdzie zaś są poprowadzone koleje żelazne, tam oczywiście sprowadzają się towary koleją; coitaniiej wypada i prędzej się transport otrzymuje. Towar na wozie spakowany jest szczelnie, a nad tem rozciągnięta jest powłoka płócienna, chroniąca brykę i furmana od deszczu. Konie odbyły zapewne podróż niemałą, bo stoją spokojnie i rade są widocznie temu przystankowi. Furman, z ogromnym biczem w rękę, podchodzi po schodach do głównych drzwi zajazdu, w których uprzejma oberżystka stoi już z wiadrzem wody dla koników. Na świecie zaś będzie już chyba niedługo południe, bo w podwórku, które widać przez otwarte wrota, nie masz żywej duszy: wszystko pracuje w polu u żniwa. Wraca tylko sam gospodarz z synkiem, a za nim powróci niebawem cała czeladka.—Dach zajazdu i reszta budynków poszyte są słomą, a musi to być stare bardzo poszycie, bo dach na zajezdzie porósł już mchem zielonym.

Ćwiczenia.

1. **Pytania.** — Które zwierzęta zaliczamy do zwierząt domowych?... wylicz je pomalutka z namysłem!—Dla czego nazywamy je domo-

wemi?—Do jakich zwierząt zaliczysz np, wróbla? — jaskółkę?— wronę?— bociana?— srokę?— jastrzębia?— sowę?—Które ze zwierząt domowych





przedstawia nam ta tablica?—A cóż przedstawia obrazek pod Nr. 3?—Ile koni jest zaprzężonych do tój bryki?—Jakiéj maści są te konie? (jeden gniady, drugi siwy, trzeci myszaty). — Dla czego koni słabych lub młodych do wielkich ciężarów zaprzęgać niewolno? — Jak się należy w ogóle obchodzić z koniem pracującym ciężko? — Czémże téż wyładowana jest ta bryka?—Jakie jest zatém przeznaczenie takich bryk?—Cóż znaczy to płótno na wierzchu bryki? — Jak się nazy-

wają domy, przed któremi wypoczywają furmani? (zajazdy, oberże, austerye, karczmy). — Jakież jest tédy przeznaczenie takich zajazdów? (mieć pod ręką wodę, owies, siano, sieczkę dla koni, a dla furmanów zakąski składające się zwykle z porcyjek masła, chleba, sera i mięsiwa, oraz wódki i piwa).—Jak się powinny zachować dzieci na ulicy na widok bryki lub w ogóle wozu jakiegobądź? (zejść z drugiego, — nie czepiać się wozu, dorożek!—nie przebiegać ulic w poprzek!)

* * *

2. Podróżny i woźnica.

Pewien młody człowiek, wysłany z miasta na wieś, spotkał woźnicę, który na drodze pełnej kamieni niemilosiernie gnał konie.

„A czy stanę ja w mieście przed nocą?” zapytał podróżnego.

„Staniesz, odpowiedział, jeżeli nie tak prędko będziesz jechał.”

— „A to głupi człowiek!” rzekł do siebie woźnica i popędził jeszcze bardziej konie.

Nad wieczorem podróżny ów, wracając tą samą drogą, napotkał woźnicę w wielkim kłopotcie: jedno koło złamało mu się u wozu, a koń jeden ciężko okulał.

„A nie mówiłem ci, rzekł podróżny do woźnicy, że, jeżeli chcesz zajechać na noc do miasta, trzeba ci jechać wolniej?”

Obrazek czwarty.

(Nr. 4.)

STAJNIA.

Pogadanka.—Oto trzy dzielne rumaki! Dwa z nich—gniadosz i siwosz—zdają się być cugowcami a trzeci, kary, wierzchowcem. Cugowce już się najadły i stoją spokojnie u żłobu kary zaś przegryza sobie w najlepsze.

Sliczna-to mieć własną karetę lub bryczkę wygodną, do której zaprzężone są dwa dzielne rumaki, i pędzić nią po drodze gładkiej! A jeszcze większą jest przyjemnością odbywać wycieczki na dobrym wierzchowcu, przebiegającym pięknie drobnymi nóżkami lub unoszącym nas lotem ptaka po szerokim błoniu.

Na ścianie obok wierzchowca zawieszona jest siodło, a obok niego i uzdzienica; dwa zaś inne siodła (pewno stare i do reparacji przeznaczone) leżą pod ławką; na ławce widać szczotkę a dalej pewno leży i zgrzebło czyli szczotka żelazna do czyszczenia koni; obok ławki stoi miotła, bo bez miotły nie może być porządku w stajni, a gdzie w stajni nieporządek, tam i konie utrzymane są niedbale. W stajni téj tak jest czysto jak w pokoju, to też miło przyglądać się konikom, kiedy o nich ludzie tak troskliwie pamiętają. Dobry gospodarz zawsze ma dobre i piękne konie.

Ćwiczenia.

Pytania.—I. Cóż widzisz na tym obrazku? — Jak się nazywa to miejsce, w którym konie stoją? (stajnia). — A to, w którym woły i krowy stoją? (obora).—A to w którym owce stoją? (owczarnia).

—A to, w którym drób mieszka? (kurniki).—A to, w którym gołębie siedzą?—Jakiéj maści są te konie? —Czy są także jeszcze konie innéj maści? Kiedy konia nazywamy koniem *ciągowym* (*cugowcem*)?—

A kiedy *wierzchowcem*?—Jak się nazywa człowiek, kierujący końmi w powozie (woźnica stangret).— Jak się nazywa parobek na wsi, obsługujący konie, orzący końmi, zwożący niemi siano i zboże z pola? (fornał).—A jak się nazywa człowiek powożący z konia? (foryś, forszpan, żokiej).—Do konnej jazdy czyli do jazdy *wierzchem* potrzeba siodła.—Coto jest siodło?—Coto jest czaprak?—Coto jest derka?—Coto jest strzemie?—Coto jest uzdzienica?—Coto jest wędzidło?—Coto są cugle?—Coto są szory?—Coto jest choma?—Coto są lejce?— Jak nazywamy konia młodego? (żrebieciem, źrebce).—A jak zwiemy konia młodego, niewyrosłego? (kucem, kucykiem).

* * *

II. Czyś już siedział na koniu?—Albo widziałeś go zbliżać?—Jakić maści konie podobają ci się najbardziej?—Jaką maść zwiemy *kasztanową*? (żółto-brunatną).—A jaką maść zwiemy *bulaną*? (jasno-lub płowo-kasztanową).—A jaką maść zwiemy *myszatą*?—A jaką maść zwiemy *sroką*?—A jaką maść zwiemy *dereszową*? (gniadą lub

czarną, z pomieszaną sierścią białą).—A jaką maść zwiemy *siwą*?—*karą*—*skarogniadą*? (czarno-brunatną).

* * *

III. Z jakich głównych części składa się ciało konia? (łeb czyli głowa, szyja, tułów, nogi).— Jak wygląda łeb?—Które ze zwierząt domowych ma łeb podobny do końskiego? (wół).—Który z tych łbów jest kształtniejszy, piękniejszy?—Jak wygląda szyja konia?—Jak się nazywa włos długi na szyi? (grzywa).—Jak wygląda ogon konia? czy wygląda tak jak ogon krowy?—Do czego używamy włosienia? (do sideł na ptaki, lub do wędek na ryby—lub do smyczków u skrzypic).—A do czego używamy szerści końskiej? (na wyściełki do krzeseł, kanap, materaców—na pilśń).—Jaki pożytek mamy ze skóry końskiej?—Czém są opatrzone stopy konia? (kopytami czyli *rogowemi* powłokami).—Dla czego ludzie podkuwają to kopyto podkową żelazną?—Czém się żywi koń?—Czy konie jedzą mięso?—Czy więc należą do *mięsożernych*, czy do *roślinozernych*?

Obrazek piąty.

(Nr. 5.)

K U Ź N I A.

Pogadanka.—Gdzie są konie tam i kuźnia być musi. Nogi konia zakończone są kopytami, które często trzeba podkowami żelaznymi podkuwać, aby się nie ździerały i nie psuły po drogach twardych. Konie podkuwa kowal.—Obrazek przedstawia nam właśnie chwilę, kiedy konia kują. Czeladnik przytrzymuje nogę konia, a majster przybija podkową. Ale nie każdy koń stoi przy kuciu tak spokojnie, jak ten; nie jeden nawet nie da przystąpić do siebie i dużo nieraz upłynie czasu i kłopotu, zanim go podkują, bo operacja taka nie jest dla konia wcale przyjemną: zdarza się bowiem często, że kowal niezręczny przebije koniowi nie tylko kopyto lecz i mięso które znajduje się blisko kopyta. To też kucie koni powierza się tylko kowalom mającym już dobrą wprawę i zręczność potemu.

Kucie koni nie jest jednakże jedynym ko-

wala zajęciem. Zajmuje on się głównie wyrobieniem wielu narzędzi rolniczych, jak np. pługów, bron, wideł, łańcuchów, haków, okuć do woza, łopat, motyk, gwoździ i tym podobnych żelaztów i przyrządów, bez których rolnik obejść się nie może. Rzeczy te wyrabia kowal z żelaza, które najpierw rozpala w ognisku aż do czerwoności, potem przenosi na kowadło i kuje a kuje, że aż się iskry sypią, potem znowu w ogień kładzie, i znowu kuje a kuje aż nie wykuje tego co mu potrzeba; w końcu nurza w zimnej wodzie (przez co żelazo nabiera hartu potrzebnego), pociera wreszcie smołą, aby nie rdzewiało, i odstawia komu należy.—W głębi obrazka naszego widać właśnie dwóch kowalczyków, zajętych przekuwaniem sztaby żelaznej na jakieś narzędzie rolnicze. Na ziemi wokoło kowadła leży kilka młotów i narzędzi kowalskich.

Praca kowala nie jest ani lekka ani przyjemna. Bić młotem dzień cały, łamać się i mocować z twardym kruszcem piec się latem przy ogniu, a zimą drzeć od zimna i śnie-

gu weiskającego się do otwartej kuźni, jestto twarda praca, twardy kawałek chleba. A pomimo to kowal zawsze jest wesoły, chwali sobie swój zawód ciężki i śpiewa bijąc młotem:

Dalej, bierzcie młot,
Buch! buch! buch!—kłod! kłod! kłod!
Tylko wszyscy od razu,
Dajmy cieńkość żelazu,
Póki miękkie, póki czas,
Niechaj kuje każdy z nas!

Ćwiczenia.

Pytania.—Cóż nam przedstawia ten obrazek?— Jak się nazywa rzemieślnik podkuwający konia? (*kowal*).—A jak się nazywa pracownia jego? (*kuźnia*).—Coto znaczy *podkuć* konia? (jestto przytwierdzić do kopyta końskiego taką samą podkowę, jaką np. szewc lub gwoździarz przybija pod obcas buta).—Jakie jest więc przeznaczenie podkowy? (chronić kopyto od zdzierania się lub ślizgania po twardych drogach).—Dla czego nie podkuwamy także krów i wołów, chociaż i one chodzą w zaprzęgu? (nie podkuwamy dla tego, że nie chodzą tak często i długo jak koń, a potem, że nie biegają tak prędko i ręczo, więc też nie zdzierają kopyt).—Czy k u c i e koni jest jedynym zajęciem kowala?—Czémże się więc zajmuje kowal?

(wyrabianiem narzędzi rolniczych i gospodarskich).—Cóż czyni kowal z żelazem; chcąc je uczynić miękkim i giętkim? (rozpala do czerwoności).—Cóż czyni potem? (kuje czyli bije młotami, póki nie wykuje tego, czego mu potrzeba).—A potem? (hartuje w zimnej wodzie).—Coto są cęgi czyli kleszcze kowalskie? wskaż cęgi na tym obrazku!—Co to jest młot? wskaż młot na obrazku!—Coto jest kowadło? wskaż kowadło na obrazku!—Coto jest m i e c h kowalski? wskaż go na obrazku!—jak wygląda?—do czego podobny? (do mieszków używanych do rozniecania ognia w piecu lub samowarze).—Jak sobie nuca kowale przy pracy? (ob. wierszyk powyższy!)

Obrazek szósty.

(Nr. 6.)

K O Ł O D Z I É J.

Pogadanka.—Tu nam się otwiera widok na warsztat czyli pracownię kołodzieja. Kołodziej nazywa się tak dla tego, że *koła dzieje* t. j. koła wyrabia—oczywiście nie same koła, lecz i wozy, bryki, karety, i t. p. Jestto więc rzemiosło bardzo pożyteczne—ale praca niesłychanie ciężka. Przypatrz się tylko tym ludziom na obrazku, jak oni ciężko pracują! Jeden wierci w kole otwór dla osi, a drugi ciosa sprychę czyli promień do nowego koła—a obadwa pracują z ogromnym nateżeniem. Drzewo bowiem do kół i wozów jest zwykle bardzo twarde, więc się też nad niem dobrze

namęczyć trzeba, zanim się cośkolwiek wy-ciesze. W głębi obrazka widać gotową bryczkę, oraz mnóstwo kół, sprych, dzwon (t. j. cząstek, z których się składa obłak koła), dalej gotowy przód do wozu, ławkę, piastę, czyli środkową część koła w której osadzone są sprychy, wreszcie dużo materiału surowego, ustawionego po obu stronach pracowni.

Czytamy w starych księgach, że pierwszy król polski był pierwiastkowo kołodziejem. Dowód-to, moje dziecko, że rzemiosło (nawet najniższe!) nie tylko nie poniża nikogo, ale

przeciwnie chlubę i szczęście mu przynosi. A ileto dziś ludzi i rodzin zawdzięcza swoje majątki i zasługi rzemiosłu prostemu! Bo téż nie człowiek, nie suknia, nie mina, nie na-

zwisko i pochodzenie, lecz praca uczciwa i wytrwała czyni nas wielkimi i szczęśliwymi. Kto zaś pracować nie umie, tego czeka smutny bardzo smutny koniec...

Ćwiczenia.

Pytania. — Kogo nazywamy *kołodziejem*? — Jak kołodzieja nazywają jeszcze inaczej? (stelmachem) — Czém się zajmuje kołodziej? — A cóż nam przedstawia obrazek niniejszy? (pracownię kołodzieja). — Czémże zajęty jest czeladnik znajdujący się na przodzie obrazka? — A czém ten drugi w głębi pracowni? — Czémże zawałona jest cała pracownia? — Wskaż bryczkę! — Wskaż koło zapaśnel! — Wskaż przód od wozu! — Którą część koła nazywamy *piastą*? — A którą nazywamy promieniem albo *sprychą*? — A którą część koła nazywamy *dzwonem* (dzwono)? — A którą *obłakiem* (obwodem) — A co nazywamy *obręczą*? — Którą część wozu

nazywamy *dyszlem*? — A którą zowiemy *orczykiem*? — A którą część zowiemy *osią*? — Na czém się wspierają końce osi? (na *piastcie* koła). — Cóż więc dzieje się z piastą, jeżeli konie osi pociągają? (piasta się okręca jak jabłko na drucie a za nią okręca się i koło całe). — Czy bez kół nie mogłyby konie pociągnąć wozu? (owszem, mogłyby — lecz na kołach *lżej* i *prędzej* toczy się każdy wóz).

Czémże był pierwszy król polski? — Jakaż z tego wynika nauka? (że nawet najniższa praca nie tylko nie poniża człowieka, lecz go wynosi do najwyższych zaszczytów).

Obrazek pierwszy i drugi.

(Nr. 1 i 2.)

CHŁOPCY, WÓZKI i KONIE.

Pogadanka. — Chłopiec po lewej stronie udaje furmana. Do bryczki żółtej i wyplatanéj zaprzężony jest konik kasztanek, z piękném siodłem i chomątem. Niestety! nie ruszą pewno ani kroku z miejsca, ponieważ nogi kasztanka przytwierdzone są do deszczułki na kółkach, która chyba tylko wtenczas się poruszy z miejsca, gdy ją mały furman pociągnie. A kasztanek ma jeszcze i oczy szklane, więc téż nie widzi pewnie, jak drugi chłopczyk aż na czterech po ziemi skacze, aby go tylko zachęcić do biegu. Oj bieda-to niemała z temi drewnianemi konikami! Lepszy oczywiście konik żywy — ale żywemu nie dałbyś rady, mój chłopcze. Konik drewniany zniesie cierpliwie twoje kaprysy, lecz żywy nie dałby sobie grać na nosku.

A cóż się dzieje na drugim obrazku? Oto chłopczykowi już nie tak bardzo małeńkiemu zachciało się jeździć na Brysiu. Bryś jak zawsze cierpliwy i przywiązany do dzieci pozwolił chłopcu wsiąść na swój grzbiet. Ale zaledwie ujechali kilka kroków, zachwiał się i potknął tak mocno, że chłopczyk zwałił się na ziemię. Bryś zerwał się szybko na nogi, przystanął spokojnie i patrzył łagodnie na swego jeźdźca jakby mu chciał powiedzieć: „To nie uchodzi, mój chłopcze; braciszka twego poniosę chętnie na sobie, ale ciebie nie wezmę na grzbiet boś mi już za wielki i za ciężki.“

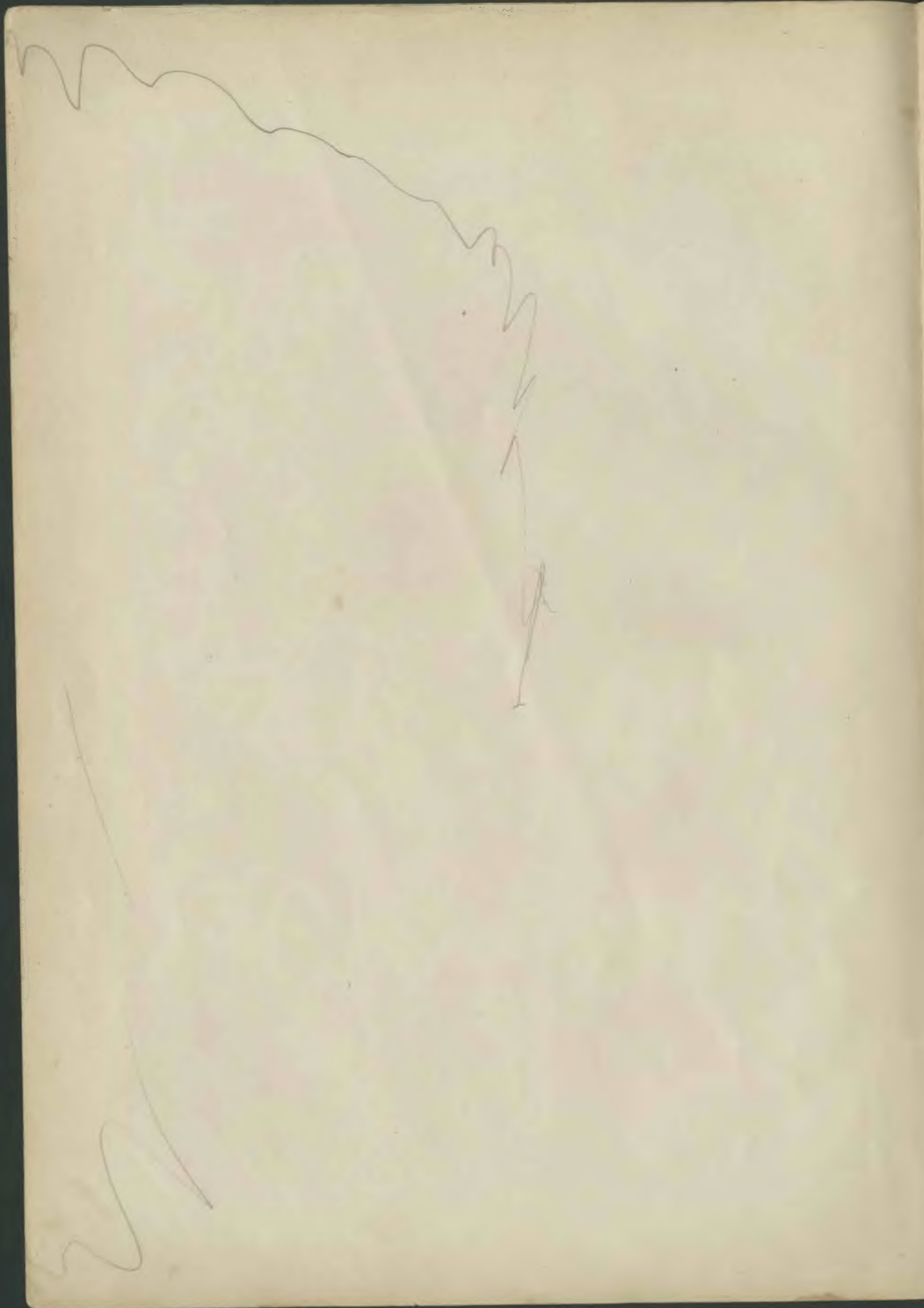
Byłoto mądre i dobre psisko.

*

*

*





Brys i dzieci

Pewien rolnik miał psa wielkiego do strzeżenia domu. Bryś szczekał okropnie, jak tylko kogo obcego zasłyszał. Umiął także pilnować trzody, zaganiał baranki a nigdy żadnego nie ukąsił. Ten rolnik miał dwóch małych synków. Starszy lubił Brysia i nieraz mu rzucił kawałek chleba.

Młodszy przeciwnie, wielkie miał upodobanie w dokuczaniu Brysiowi. Nieraz targał go za uszy, ciągnął za ogon, a nigdy i ogryzionej kostki mu nie rzucił.

Pies też umiał między braćmi czynić różnicę.

Młodszego unikał, a naprzeciw starszego wybiegał z radością, wywijał ogonem, łasił się, skakał w około niego, przynosił mu młode, żywe ptaszki. Gdy go widział śpiącego na trawie, czuwał nad nim troskliwie. Często chłopczyk siadał na niego jak na konika, a Bryś cierpliwie go nosił na sobie.

Młodszy zazdrościł tego bratu; ale zamiast pogłaskać Brysia jeszcze go nieraz obił.

Pewnego dnia chciał także jak braciszek wsiąść

na niego; ale Bryś pokazał mu zęby i warczeć począł. Swawolnik uderzył go pręcikiem po uchu, a pies ugryzł niedobrego chłopca boleśnie.

Chłopczyk w płacz, i dalej do matki na skargę. Trudna rada, odpowiedziała matka, ukąsił cię, boś mu dokuczał; bądź dobrym dla niego, a będzie dobrym dla ciebie.

Ja tylko chciałem wsiąść na niego, wszak i brat na nim jeździ.

Brat twój, dodała matka, nie sprawia mu nigdy przykrości. Nie ciągnij go za uszy, daj mu czasem chleba, a zobaczysz, jak cię polubi.

Dobrze, zobaczymy, rzekł chłopczyk, i odtąd zaczął się łagodnie z Brysiem obchodzić. Bryś także odmienił się dla niego: nie czynił żadnej między braćmi różnicy.

Przybiegał równie ochotnie na odgłos jednego jak drugiego, spoczywał przy ich boku i obadwa na nim jeździć mogli.

TABLICA XI.

KROWY i KOZY.



rowy i kozy towarzyszą człowiekowi na wszystkich punktach ziemi. Mleko, masło i sér należą do niezbędniejszych pokarmów naszych. A ileżto rodzin utrzymuje się z dochodów, które im dają krowy; kogo zaś nie stać na krowę, chowa co najmniej kozę. Dawni ludzie żyli albo z myśliwstwa albo z rybołówstwa albo chowu bydła rozmaitego. Nie znali oni domów takich jak dzisiejsze, i nie mieli także osobnych włości: żyli pod gołym niebem, pożywając bez kaprysu, co Bóg dał. Dopiero, kiedy się już trochę oświecili, zaczęli otaczać się dobytkiem, mianowicie licznymi stadami krów i kóz, z których mieli nie tylko utrzymanie dla całej ro-

dziny ale jeszcze i zyski znakomite. Pomimo dostatku nie przestali jednakże żyć w stanie na pół dzikim: zamiast domów mieli wprowadzić namioty, które dowolnie stawiać i przenosić mogli, lecz życie ich było właśnie dla tego nieustanném tułactwem i przenoszeniem się wraz ze stadami z miejsca na miejsce. Chów bydła i kóz był za czasów Abrahama największém bogactwem. Jednakże dopiero od chwili, kiedy ludzie wpadli na myśl uprawy ziemi czyli rolnictwa, zaczęto stawiać domy, wioski i miasta; z wiosek i miast utworzyły się gminy, z gmin zaś powstały państwa czyli społeczeństwa, żyjące podług pewnych stałych praw i ustaw.

K r o w a.

Krówka, którą się pomału
 Sianem, trawą, zielskiem pasło,
 Daje mléko a z nabiału
 Jest i serek, jest i masło.

Obrazek piérwszy.

SEN FARAONA.

Pogadanka. Obrazek ten przedstawia nam króla egipskiego, Faraona, pogrążonego we śnie głębokim. Król ten miał razu jednego sen osobliwy. Zdawało mu się że stał nad brzegiem rzeki, a z téj rzeki wyszło siedem krów pięknych i tłustych, i że trawę jadły na łąkach. Ależ potém wystąpiło siedem krów tak szpetnych i chudych, że nigdy jeszcze podobnych na ziemi egipskiej nie widział; a te zjadły i strawiły tamte. Ocknął się Faraon, a zasnawszy raz drugi, widział siedem kłosów pięknych i pełnych, oraz siedem drugich cienkich i suchych: a te piękność piérwszych pożarły. Opowiadał te sny mędrcom, lecz żaden nie potrafił mu ich wyłożyć. Przywołano Józefa, syna Jakóbowego, który wskutek oszczerstwa nieprzyjaciół swoich dostał się był do więzienia, i kazano mu wytłumaczyć ów sen osobliwy. Rzekł tedy Józef: „Oba te sny

jedno znaczą, a Bóg ci oznajmia co masz czynić. Siedem krów tłustych i siedem kłosów pełnych znaczą siedem lat żyznych; siedem zaś krów chudych i siedem kłosów cienkich siedem lat głodu zapowiadają. Przyjdzie wnet siedem lat takiego nieurodzaju, że głód strawi wszystko zboże. Opatrz się więc, królu, człowiekiem mądrym i przezornym, i powierz mu rządu Egiptu. Ten niech ustano- wi urzędników po wszystkich krainach, którzyby piątą część urodzaju podczas lat żyznych do śpichlerzów zbierali. Tym sposobem przygotowuje się Egipt na lata głodu i nie zginie z niedostatku.“ Podobała się rada królowi; rzekł zatem do Józefa: „Ponieważ sam Bóg objawił ci to wszystko, coś mówił, mędrszego od ciebie nie znajduję. Powierzam ci więc rządu nad Egiptem całym.“

Ćwiczenia.

Pytania. — I. Jak żyli dawni ludzie? (w stanie na pół dzikim, tułając się bez celu i zajęcia). — Czy potrawy ich były również wykwentne jak nasze? — A odzież ich, czy była równie tak piękna i elegancka jak nasza? — Czy mieli zrazu włości czyli majątki swoje? — A z czego składał się późnij ich dobytek? (ze stad krów, kóz, wielbłądów i t. p.) — Jak wyglądały wtenczas ich mieszkania? — Czy rolnictwo istniało w samych początkach rodu ludzkiego, czy też rozwinęło się może dopiero późnij? — Jakie dobre skutki pociągnęło za sobą rolnictwo? (utworzenie się wiosek i miast). — A cóż poszło za wzrostem wiosek i miast?

(utworzenie się *gmin*). — A cóż się utworzyło z *gmin*? (*państwa* czyli narody oddzielne).

II. Cóż nam przedstawia obrazek piérwszy? (sen Faraona). — Któżto był Faraon? — Opowiedz mi pokrótce sen Faraona? — Któż mu wytłuma- czył ów sen? — Któżto był Józef? czyj syn? — Jakże on się dostał do Egiptu? a jak do więzienia? — Jakże wynagrodził Faraon Józefa? — Cóż uczynił późnij Józef dla swych braci i całej rodziny? — Cóż ozna- cza owa korona, leżąca na krześle obok łóża Fa- raona? — A co znaczą ów obrazek znajdujący się nad łóżem Faraona?

Obrazek drugi.

W Ó Ł.

Pogadanka. — Widzimy tu wołu w chwili złości, szału i uporu. Wypadł nagle z obory i biegał nieprzytomnie po podwórzu. Ruszono za nim w pogoń, pochwycono, i ot, ciągnie go już pasterz na powrót do obory. Siła tego zwierzęcia jest ogromna, lecz ponieważ wół jest ciężki i niezgrabny, więc mu też można dać radę bez wielkiego wysiłku. Wół i krowa są od niepamiętnych czasów przy człowieku; nie ma ich tylko na północy: miejsce ich zastępują tam tak zwane *reny*, t. j. zwierzęta z rodzaju jeleni. Krowa daje roczną znaczną ilość mleka, przynoszącą około 60 rubli dochodu. Siano atoli, słoma na sieczkę, buraki, i ziemniaki dla krowy kosztują rocznie około 50 rubli; zatem zysk z krowy nie byłby wcale znaczny. Ale że siano, buraki, ziemniaki, i t. d. ma gospodarz z własnych łąk i pól, więc go też utrzymanie krowy nie tyle kosztuje. — Wołowi krów używamy także do zaprzęgu, ale krowa nie powinna być w pracy dłużej nad 6 godzin dziennie. Mięso wołu tuczonego jest jedną z najsmaczniejszych potraw: lecz mięso cieląt i bydła chudego małą ma wartość. Mleko słodkie i kwaśne — jest

niezmiernie pożywne i zdrowe; wyrabiamy z niego masło i sery. — Jak zaś pożytecznym jest bydło, pokazuje się ztąd, że z każdej niemal cząstki bydłęcia mamy jakiś pożytek. Z tłuszczu mamy łój i stearynę na świece; skóra wyprawia się na obuwie na uprząż i towary przeróżne: krew idzie do fabryk; rogi bierze grzebieniarz, a kości tokarz, lub fabrykant przerabiający je na nawóz; włos zaś czyli włosie używa się do wyściełania mebli, a z żył i chrząstek warzą ludzkie klej.

W gub. Grodzieńskiej w *puszczy Białowieżkiej*, żyje tak zwany żubr (czyli tur), t. j. największy gatunek wołu w Europie. Żubr ma na łbie i szyi włos kudłaty, a prócz tego ma długą gęstą brodę, rogi zaś są krótkie, naprzód zwrócone, czarne i połyskujące. Siła jego jest potężna. Żyje dziko stadami. Całkowita liczba żubrów nie przechodzi 800 sztuk, a nie ma ich też już nigdzie więcej w Europie, prócz właśnie w gub. Grodzieńskiej gdzie ich strzegą troskliwie i nikomu bez wiedzy władzy wyższej strzelać nie pozwalają. W Ameryce żyje wprawdzie pewien gatunek żubra ale daleko mniejszy, jestto bizon.

Ćwiczenia.

1. Pytania. — Cóż nam przedstawia obrazek pod Nr. 2? — Jak się nazywa zabudowanie, w którym bydło stoi? — Czém karmi się bydło? — Ile też wynosi rocznie utrzymanie jednej krowy? — A ile mleka daje jedna krowa rocznie? — Kiedyż więc utrzymanie krowy przynieść może zysk znaczniejszy? (kiedy ją się karmi produktami z własnego gospodarstwa, kiedy zatem za grosz gotowy niczego kupować nie potrzeba). — Jaki pożytek mamy z bydła? (mleko, mięso, kości, skóra, rogi, włosie

itd.) — Jakie przedmioty wyrabiają się z rogów? (grzbień trzonki do nożów, tabakierki, rogi do prochu itp.) — Jaki mamy pożytek ze skóry? — włosia? — kości? — żył i chrząstek? — Jakić maści jest w ogóle bydło domowe? (czarnéj, żółtéj, brunatnéj, srokatéj, płowéj itp.) — Którą częścią ciała broni się krowa w razie niebezpieczeństwa? (rogami — krowa bodzie!) — Jak się powinny zachować dzieci względem krów i wołów? (schodzić z drogi — nie drażnić!)

2. Pastuszek.

Pastuszek pasł krowę na wygonie; — niedaleko był sad pełen wisien. Widok dojrzewających jagód zgnęcił chłopca. Puścił więc krowę samopas, a sam dalejże na drzewa obrywać wiśnie co najlepsze. Bydło, nie widząc nikogo przy sobie, wślazło w pobliski łąn pszenicy, i spasiłszy dużo kłosów, wy-

deptało i popsulo jeszcze więcej. Właściciel pola ujrzawszy szkodę, zaczął krzycząc na niedbałego pastucha, który teraz dopiero poznał swoje niedbalstwo i lekkomyślność! Spuścił się więc czempredziej z drzewa, wyrwał z płotu żerdź ogromną, i mszcząc się na biednym bydłciu, począł je nie-

miłosiernie po bokach okładać. Tymczasem ojciec jego, który z daleka patrzył na wszystko, zbliżył się do chłopca i pogroziwszy mu surowo, zapytał: „Kogo tu szlusznie bić należy, ciebie czy bydlę; które z was okazało więcej łakomstwa, czy ty coś wlaź na cudzą wiśnię, czy krowa, co

puszczona samopas, w cudze weszła zboże? A ty jeszcze śmiesz tak nielitościwie pastwić się nad nią? zapominasz o własnej winie i o tém, że nie jesteś przecież jak ona nierozumném bydlęciem.“

Chłopiec zawstydzil się, zapłakał i przyrzekł nie czynić tego nigdy.

Obrazek trzeci.

C I E Ł Ę.

Pogadanka. — Rzeźnik prowadzi tu cielę na rzeź. Na ramieniu niesie małą nieckę do mięsa; lecz tym razem ma w niej zapewne tylko swoje narzędzia. Rzecz szczególna, że nie widać tu psa przy cielęciu, bo rzeźnicy mają niedobry i nieludzki zwyczaj szczuć owce i cielęta psami złemi. Jestto, mówię grzech podwójny: raz bowiem pastwią się nad biedném zwierzęciem, które pies bezkarnie kąsa i kaleczy, powtóre narazają ludzi na to

że jeść muszą nieraz mięso ze zwierząt pokalczonych przez chore psy! Inni znów rzeźnicy i handlarze bydła pakują po kilkanaście sztuk cieląt na wóz, nie zważając zgoła na to jak tam leżą te biedne stworzenia!... Czasem aż się serce ścisza na widok takiego okrutnego przewożenia cieląt. Człowiek dozwolił sobie wprawdzie brać na rzeź niektóre gatunki zwierząt, lecz nie powinien pastwić się nad niemi.

Ć w i c z e n i a.

Pytania. — Czém się zajmuje ten człowiek, który tu cielę popędza? — Czy godzi się szczuć i popędzać psami zwierzęta przeznaczone na rzeź? —

Dla czego niegodzi się? — Czy mięso ze zwierzęcia pokąsanego przez psy jest zdrowém dla ludzi? — Dla czego nie jest zdrowém?

Obrazek czwarty.

K O Z A.

Pogadanka. — Smutne były myśli nasze przy oglądaniu obrazka trzeciego; tu zaś miłszy otwiera nam się widok. Pod drzewem cieniśtém siedzi na ławeczce darniowej pasterz stary i wygrywa wesoło na fujarce, którą sobie zrobił z kory wierzbowej. Muzyce przysłuchuje się z uwagą i wielkiem zajęciem mała wnuczka pasterza: podparła główkę rączką i słucha a słucha co tam dziadek tak ślicznie wygrywa, bo potém i ona będzie sobie nucila.

Po lewej stronie leży torba i garnuszek z zapasami dziennymi, a wyżej nieco stoi laska pasterska, wsparta o gałązki drzewa. Po téjże stronie widać w głębi obrazka gromadę kóz pasących się na błoniu szerokiém; gromadki pilnuje wierne psisko, wypoczywające w cieniu drzewa obok pana swego. Musi to być pora południowa, a więc zapewne bardzo skwarno na świecie, kiedy nawet kozy nie żerują wcale, lecz stoją lub leżą spokojnie, cze-

kając, aż upał minie. I w samą rzecz niebo jest czyste, pogodne więc też słońko przygrzewa mocno.

Koza żyje obecnie we wszystkich zakątkach ziemi, bo gdzie jej nie było pierwotnie, tam ją ludzie zawieźli i rozmnożyli. Niektóre kozy mają rogi, inne są bez rogów. Nogi zaopatrzone są w kopytka ostre, które im pozwalają wdzierać się na najwyższe i najgładsze skały. Lubią bo też kozy chodzić i żerować wiecznie tylko po miejscach niedostępnych, stromych, skalistych, a im wyżej na skale rośnie ziele jakie, tém bardziej im smakuje. Najślynniejszymi z kóz są tak zwane *kozy kaszemirskie* i *tybetańskie* (w Azji południowej) z wełną tak bujną a tak miękką i delikatną, że jej nie pod tym względem wyrównać nie może. Z tej wełny wyrabiają ludzie słynne i kosztowne szale kaszemirskie z których sztuka sprzedaje się w cenie tysiąca i więcej rubli. Nad takim

wielkim szalem pracuje 24 ludzi przez 6 do 12 miesięcy! Niektóre fabryki (europejskie) wyrabiają także podobne szale, ale w gatunku gorszym i oczywiście tańszym. Prócz kozy kaszemirskiej są także jeszcze (w Azji mniejszej) tak zwane *kozy angorskie*: z uszami obwisłymi i ślicznym białym na 1 stopę długim włosem, a miękkim i delikatnym jak jedwab; otóż i z tego włosa wyrabiają się najrozmaitsze materye, które jednakże nie są już tak drogie jak kaszemirskie. — Koza nasza mniejsza jest wprawdzie od krowy, lecz mleka daje stosunkowo więcej. Mleko kozie jest i tłustsze i zdrowsze od krowiego, zato sér i masło nie są już tak dobre i trwałe. Dobra koza przynosi około 30 rubli rocznego dochodu, a utrzymanie nie kosztuje nazbyt wiele, ponieważ koza swojska byle czém się pożywi. Skóra kozia jest bardzo delikatna i elastyczna; obuwie z niej jest miękkie i wygodne.

Ćwiczenia.

1. Pytania. — Jakie czasy przypomina nam ten obrazek? (czasy dawne). — Po czém to poznajesz? (po odzieży pasterza). — Z czego składała się odzież dawnych ludzi? (z prostych skór i futer zwierząt domowych). — Na czémto wygrywa sobie ów pasterz? — A któż się przysłuchuje tej muzyce? — Jakieto przedmioty leżą na ławeczce darniowej po lewej stronie pasterza? — Jakieżto zwierzę wypoczywa obok pasterza? — W jakim celu bierze pasterz psa w pole? — A jakieto zwierzęta pasą się tu na tém piękném błoniu? — Czy wszystkie kozy

mają rogi? — Jakie jest przeznaczenie tych rogów? (obrona). — W co są zaopatrzone stopy kozy? w kopytka). — Jaki jest ustrój tych kopytek? (spiczaste — po bokach mają ostre kanty do czepiania się i łażenia po skałach). Które gatunki kóz należą do najlepszych i najpożyteczniejszych? (kozy kaszemirskie i tybetańskie). — Czémże słyną te kozy? (wełną miękką, delikatną, używaną na wyroby i tkanki kosztowne — szale kaszemirskie, tureckie). —

* * *

2. Dwie kozy.

Dwie kozy spotkały się na wąskiej kładce, położonej nad głębokim strumykiem. Jedna chciała przejść na tę, a druga na tamtą stronę. „Na bok!“ zawołała pierwsza. — „Oho! zaczekaj, moja pani!“ odparła druga; ja tu byłam pierwsza, więc też przejdę pierwsza.“ — „Cóż ty sobie myślisz!“

krzyknie tamta: ja starsza! mnie więc należy się pierwszeństwo! na bok!“ I poskoczyły obie ku sobie. Lecz w zapale straciły równowagę, zatoczyły się, zakreśliły w kółko i... wpadły w głęboki strumień. Teraz dopiero w płacz i narzekanie, ale zapóźno. Utoneły obie.

Obrazek piąty i szósty.

MLEKO i MASŁO.

Pogadanka.—Dziewczyna, zajęta dojeniem kozy, przywiązała to kapryśne stworzenie do kołka, aby nie uciekło i kłopotu jęj nie nabiwiło. Mleko-kozie używa się przeważnie tylko jako napój i lekarstwo w słabościach rozmaitych. Na sąsiednim wprawdzie obrazku zajęta jest druga dziewczyna robieniem masła, lecz nie będzie to pewnie masło z mleka koziego. Robienie masła nie jest bynajmniej rzeczą tak łatwą, jak się zdaje. Ażeby bić tłokiem przez kilka godzin, na to nie potrze-

ba oczywiście sił olbrzymich, lecz zachować się do końca cierpliwie i czekać, aż się nie oddzieli masło od maślanki, jest to właśnie sztuka niemała. Cierpliwością i uwagą więcej człowiek zdziałać może niż prostą siłą. Dziewczyna, która tu masło wybija, zdaje się być w samej rzeczy cierpliwą i uważną istotą; taką dziewczynę obchodzi serdecznie każda choćby najbliższa praca. Pewno ją też pani sowicie za to wynagrodzi.

* * *

Pytał się chłopczyk: „Mój koziołku drogi,
Na cóż masz bródkę i rogi?“
„Bródkę—odpowie kozioł—byś się miał czem bawić,
„A rogi, bym się bronił, gdy chcesz przykrość sprawić!“

TABLICA XII.

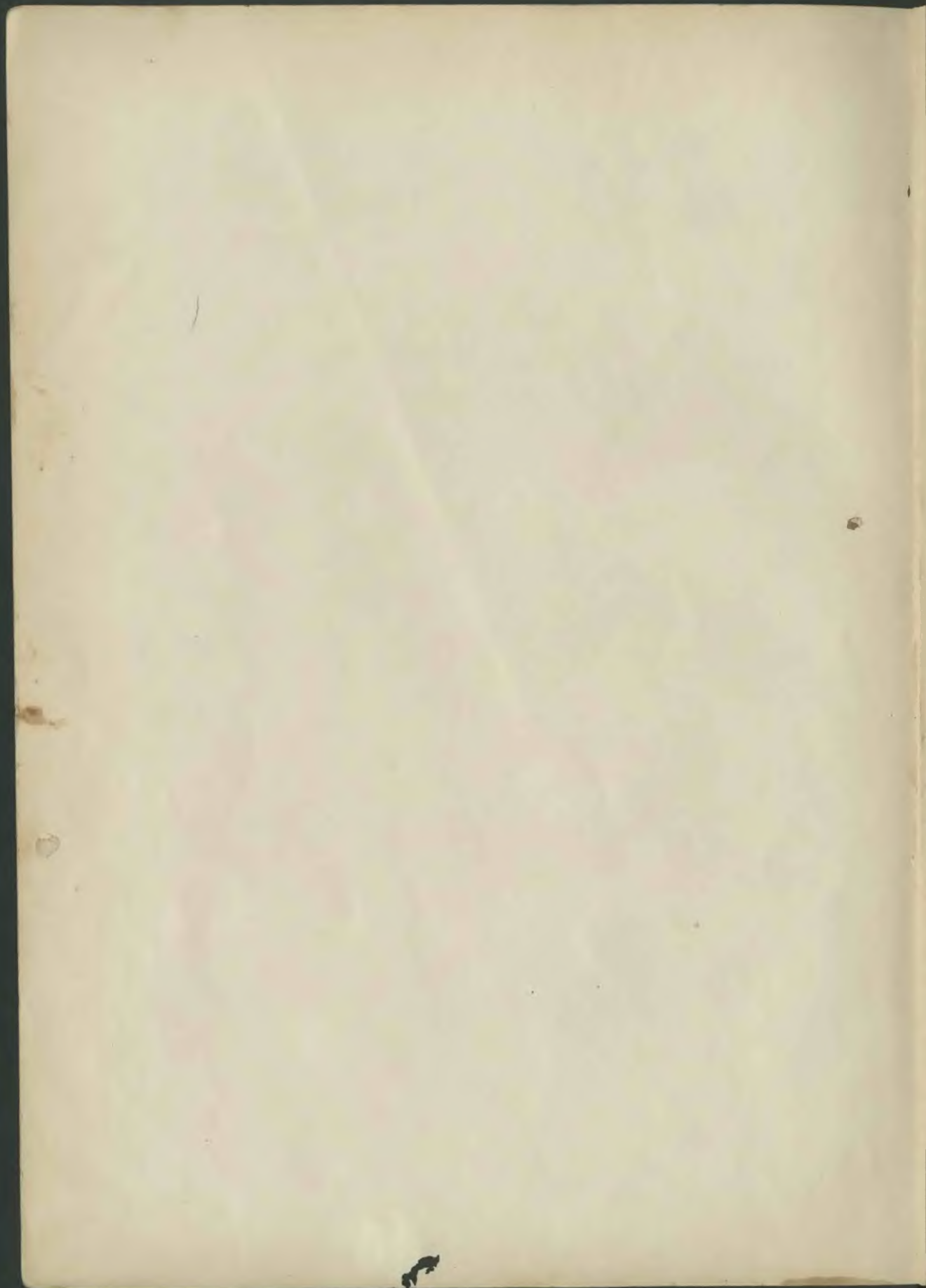
O W C E.



owca jest jedném z najużyteczniejszych zwierząt domowych a że jest łagodna, spokojna i cierpliwa, więc ją też sobie ludzie podają często jako wzór łagodności i cierpliwości. Z owcy podobnie jak z krowy każda cząstka jest pożyteczną, głównie atoli mięso i wełna. Na tablicy niżej mamy nie tylko owcę samą, ale i tych, którzy się zajmują hodowlą owiec. Środkowy obrazek przedstawia nam pasterza i pasterkę dawnych czasów, a górny pastuszką naszych czasów — obok zaś tych dwóch

obrazków widać wilka ogromnego... najgorszego nieprzyjaciela owiec. Na dolnej polowie tablicy widać po lewej stronie różne gatunki psów, tych nieodstępnych stróżów owiec; po prawej zaś owcę starą z jagnięciem. Na samym wreszcie dole przyjrzeć się można strzyży owiec, zajęciu bardzo ważnemu dla rolnika, ponieważ sprzedaż wełny stanowi bardzo znaczny dochód w gospodarstwie. Do czego zaś służy nam wełna o tém dowiemy się poniżej.





O w c a.

Owca za to że poliże
Trochę soli, skubnie sianka,
Daje wełnę; człek ją strzyże:
Ma kożuszek z jój baranka.

Obrazek piérwszy.

JAKÓB i RACHELA.

Pogadanka.—Izaak miał dwóch synów: Ezawa i Jakóba. Synowie owi żyli w ciągłej z sobą niezgodzie. Wreszcie dnia jednego przywołała matka (Rebeka) syna młodszego, Jakóba, i rzekła mu: „Oto brat twój grozi ci napaścią; przeto usłuchaj głosu mego: wstawszy rano, uciekaj do Haranu, do Labana, brata mego i przemieszkaj z nim, póki się nie uspokoi gniew Ezawa.“ Posłuszny Jakób opuścił dom rodzicielski. Lubo dziedzic ogromnych bogactw, poszedł w tę drogę daleką sam, ubogo, tylko z laską w rękę. Szedł długo bardzo; nareszcie dochodząc do jakiegoś miasta, zatrzymał się przy studni na polu będącej. Trzy stada owiec i ich pasterze spoczywali około studni, a studnia wielkim kamieniem zawartą była, bo w tamtych krajach mało jest wody w polu, więc ją ochraniają bardzo. Jakób spytał się pasterzy: „Bracia, z kąd jesteście?“ „Z Haranu!“ odpowiedzieli. „A znacież Labana?“ „Znamy.“ „A czy zdrów?“ „Zdrów, i oto córka jego Rachela idzie tu ze stadem do wody.“ Jakób ujrzawszy ją, chciał jój przysługę uczynić, odwalił kamień zamykający studnię, naciągnął wody i napił jój trzodę; a gdy zdziwiona patrzyła na niego, zawołał „Jestem synem Rebeki, krewnym twoim!“ Rachel, zdziwiona i uradowana, pobiegła dać znać ojcu o przybyciu krewnego. Wyszedł natychmiast przeciw niemu Laban, a uściskawszy, wprowadził do domu swojego i ofiarował mu

dach swój. Przyjął Jakób chętnie ten przytułek, ale wdzięczny i próżnować nienawykły, nie chciał darmo jeść chleba; zaczął więc hodować liczne trzody wuja. I wiodła mu się ta praca. Uradowany tém Laban rzekł do niego: „Czyż masz mi darmo służyć? Powiedz, jakiej żądasz zapłaty? dam ci ją chętnie.“ „Siedem lat służyć ci będę—odpowiedział jakób—ale daj mi za żonę Rachelę.“ Przystał na tę ugodę Laban i dał mu za żonę córkę swoją.—

Jakaż z tej opowieści wynika dla nas nauka? Oto ta: że posłuszeństwo, jakie okazał Jakób rodzicom swoim, którzy mu dla miłej zgody dom rodzicielski opuścić kazali, zawsze człowiekowi na dobre wychodzi. Jakób byłby wolał pozostać przy matce, której był synem ulubionym, a przecież nie zawahał się pójść z domu w strony nieznane, aby tylko zadość uczynić prośbom matki. Tak jest głos matki był dla niego świętym dla tego mu też Pan Bóg pobłogosławił. Po 20 latach powrócił Jakób z żoną, dziećmi i dobytkiem do domu rodzicielskiego. Jakżeż wielką musiała być radość całej rodziny!

Obrazek ten inną jeszcze podaje nam naukę, a to tę mianowicie, że dawniej tak zamożni ludzie, jak Jakób i cała rodzina jego, nie wstydzili się nawet zawodu pasterskiego. Pasałi sami własne stada, krzątali się szczerze około domu i potrzeb jego, byli nabożni i uczciwi; więc im się też wiodło jak najlepiej.

Ćwiczenia.

Pytania.—Które ze zwierząt domowych jest przedmiotem tej tablicy?—Cóż nam przedstawia obrazek środkowy (Nr. 1)?—A obrazek pod Nr.

2?—Nr. 3?—Nr. 4?—Nr. 5?—Nr. 6?—Na którym z tych obrazków jest owiec najwięcej?—Do kogo należą te stada owiec na obrazku pod Nr. 1?—

Kto był Laban? (brat Rebeki, matki Jakóba).— Co się przyczyniło do tego, że Jakób musiał opuścić dom rodzicielski? (nienawiść Ezawa).— Czy miło było Jakóbowi opuszczać dom rodziców?— Czy więc usłuchał rad i prośb matki? — Dokąd udał się Jakób? (do Haranu, gdzie mieszkał wuj jego, Laban). — Jak odbywa tę podróż daleką? (pieszo z laską w ręku).— Kogóż spotkał nasampierw na polach Haranu? (stada i pasterzów Labana). — Jakże przemówił do nich i o kogo ich zapytał?—A cóż mu oni odpowiedzieli?—A któżto była Rachelę? — Czem jój usłużył Jakób? (otworzył studnię i nacerpał wody, aby napoić jój stada).—Któż tedy dał znać Labanowi o przy-

byciu Jakóba? (Rachelę sama), — A Laban czyż wyszedł na spotkanie Jakóba? — czy go przyjął pod swój dach?—A jak mu się zato wypłacił Jakób? (szczerą pracą, hodowaniem stad). — A cóż przyobiecał Laban Jakóbowi za tę pracę? (córkę Rachelę). — Lecz ileż lat musiał się wysługiwać Jakób, aby otrzymać Rachelę za żonę?—Po iluż latach powrócił Jakób z rodziną swoją do domu rodzicielskiego?—

Jakaż z tój powieści wynika nauka dla dzieci? (posłuszeństwo rodzicom, poświęcenie się dla ich dobra—znoszenie trudów najcięższych—zamilowanie pracy—wytrwałość).

Obrazek drugi.

PASTUSZEK.

Pogadanka.—Tak wyglądają pastuszkowie nowszych czasów. Przez całe lato, chociażby nawet największe upały dawały im się ciężko we znaki, pozostają wytrwale przy stadzie, które gospodarz powierzył ich opiece. Ani więc upał, ani śłota, ani wicher, ani burza, ani nawet głód i pragnienie nie są w stanie oderwać pastuszka takiego od owiec. Siedzi

ot dzionek cały na jakimbądź wzgórzu i przygrywa wesoło na fujarce, którą sam sobie zrobił; a obok niego czuwa ciągle psisko poczciwe, gotowe pójść do walki z każdym nieprzyjacielem owiec. — Jak zaś prostém i szczęśliwém jest życie takiego pastuszka, to najlepiej nam się to okaże z następującej powiastki.

* * *

Rostropny pastuszek.

Dnia pewnego przejeżdżał pan Tadeusz, młody dziedzic, przez wieś, i zsiadł z konia przed zagrodą poczciwego gospodarza Stanisława. Gdy z sobą rozmawiali, wyskoczył pies z budy, zawarczał i zaszczekał; koń się rzucił w bok, wydarł uzdeczkę z ręki pana Tadeusza, i galopem puścił się przez wieś. Na wołanie pana, stanął, parsknął, lecz znów potem dalej uciekał. Zabiegło mu drogę kilku chłopców: ale dopióro za wsią udało się pewnemu zręcznemu chłopczykowi schwycić go za cugle i zatrzymać, aż pan Tadeusz nie nadszedł. Ujrawszy chłopca z twarzą rumianą i wesołym obliczem, śmiało konia trzymającego, z podziwieniem zbliżył się do niego i rzekł:

Dziękuję ci, mój dobry chłopczyku; zręczniós go złapał; cóż ci dam za twoję przysługę?

Chłopiec. Nie potrzebuję niczego.

Pan Tadeusz. Niczego nie potrzebujesz? Tém lepiej dla ciebie: mało jest ludzi na świecie, którzyby powiedzieć mogli, że nic nie potrzebują. Ale powiedz mi, cóż tu robisz w polu?

Chł. Pasę owce i wrywam zielsko z pszenicy.

P. T. Czy ci się nie przykrzy ta robotą?

Chł. Nie przykrzy, gdy jest pogoda.

P. T. Nie wolałbyś się bawić?

Chł. To nie wielka sztuka.

P. T. Któż ci dał tę robotę?

Chł. Mój ojciec, panie.

P. T. A gdzie mieszka twój ojciec i jak się nazywa?

Chł. Mieszka oto tam między temi gęstemi lipami, gdzie widać ten biały komin; mój ojciec nazywa się Wojciech Banaszak.

P. T. A Tobie jak na imię?

Chł. Maciej, panie.

P. T. Ile masz lat?

Chł. Na święty Maciej minęło mi dziesięć.

P. T. Dawnoż tu na polu jesteś?

Chł. Od wschodu słońca.

P. T. Podoba ci się tu na polu?

Chł. Podoba, kiedy słońeczko pięknie wschodzi, kiedy dzień jest pogodny, a skowronki ładnie śpiewają.

P. T. Nie chce ci się jeść?

Chł. Chce ale wkrótce pójdę na obiad.

P. T. Masz pieniądze?

Chł. Nie mam, bo ojciec mi kupuje, co potrzeba.

P. T. Gdybyś miał złotówkę, cóżbyś z nią począł?

Chł. Nie wiem, bo jeszcze nigdy tyle pieniędzy nie miałem.

P. T. A zabawki masz jakie?

Chł. Zabawki, coto znaczy?

P. T. Oto czy nie masz piłki, bąka, konia drewnianego?

Chł. Nie mam, panie. Ale struję sobie wózki, wiatraczki, widelki, plugi, radelka, grabie; siostrze zrobiłem motowidło: teraz matce robię koziołek do klepania polewki; zrobiłem sobie także drażki, na których chodzę gdy jest błoto.

P. T. Czy nie chciałbyś mieć zabawek?

Chł. Nie, bo nie mam wiele czasu do bawienia się; muszę ojcu pomagać, konie na pastwisko wprowadzać, woły poganiać, krów lub owiec pilnować i czasem po różne rzeczy do miasta chodzić. Dostałem niedawno od księdza naszego ładną książkę; kiedy mam czas, to sobie w niej czytam.

P. T. To mi się podoba, mój dobry chłopczyku, bądźcie z ciebie dobry i dzielny człowiek. Gdybyś miał pieniądze, nie kupiłbyś sobie jabłek lub bułek?

Chł. Jabłka mamy w domu, o bułki nie dbam; bo kiedy matka chleb piecze, to mi upiecze kielkę lepszą niż bułkę.

P. T. Czybyś nie chciał sobie kupić nożyka?

Chł. Mam kozik w kieszeni; kupił mi go starszy brat na jarmarku.

P. T. Ale masz buty podarte, nie chciałbyś lepszych?

Chł. Mam w domu lepsze, od święta.

P. T. Lecz do tych wchodzi ci woda dziurami.

Chł. A cóż mi to szkodzi; te buty mam tylko na ściernisko, bo latem wolę boso chodzić.

P. T. I kapelusz twój już podarty.

Chł. Mam w domu nowy, ale go nie lubię nosić bo mnie ciśnie w głowę.

P. T. Cóż robisz gdy deszcz pada?

Chł. Kiedy mały deszczyk pada, to się nie chowam przed nim, a kiedy jest ulewa, to się schronię pod most lub pod drzewo.

P. T. Gdy ci się jeść chce na polu, cóż poczynasz?

Chł. Jém rzepę, której mi matka nie żałuje.

P. T. A gdy nie masz rzepy?

Chł. To sobie radzę jak mogę: śpiewam sobie, struję krzyżyki, lub też co innego robię, idę do chłopców, bawię się z nimi, i jeść mi się odechce.

P. T. Musisz mieć pragnienie, gdy dzień skwarany?

Chł. Tu niedaleko, tam pod górką, jest czyste źródło; kiedy mi się pić chce, to się tam napiję.

P. T. Wiesz, chłopczyku? ty jesteś prawdziwym filozofem.

Chł. Cóżto jest takiego, przecież pewno nie zlego?

P. T. O, wcale nie. Nie potrzebujesz niczego; jesteś zdrow, wesół, roztropny i szczęśliwy: oto taki człowiek nazywa się filozofem albo mędrceem. Że zaś lubisz czytać książki, przeto, kupię ci dwie piękne książki, które możesz i sobie i swoim rodzicom czytywać. Wręcę ci je, gdy przyjdiesz w poniedziałek do szkoły. A teraz bywaj zdrow, mój Maciejku, i powróć do swoich owieczek.

Chłopczyk. Dobrze panie!

Pastuszek.

Nadeszła wiosna,
Miła radosna!
Dziatwa wesola
Z całego sioła
Płasa na łące;
Bo tam pachnące
Zioła i kwiatki,
Wiosny zadatki,
Jak gwiazdki w niebie,
Wabia do siebie.

I Tadeuszek,
Mały Pastuszek,
Wiosną się znęcił;
Z wierzby wykręcił
Fujarkę głośną,
Taką radośną
Aż serce rośnie;
Wtórując wiosnie.
Serce pastusze,
Radeby duszę

Wyśpiewać całą
Z anielską chwałą.
Toć Tadeuszek,
Dla bratnich duszek,
Na swój fujarce,

Jak ptak w tatarce,
Śpiewu nie tłumi,
Śpiewa jak umię,
Śpiewa jak może:
Boże! mój Boże!

Obrazek trzeci.

W I L K.

Pogadanka. — To brzydkie i krwiożercze zwierzę upolowało sobie jagnię, aby je pożreć. Wilk musi wprawdzie także jak i każde inne zwierzę zaspokoić czémśkolwiek swój apetyt, ale oburza nas jednakże, iż to czyni z taką drapieżnością. Jedna owca, to nic dla niego—jemu potrzeba przynajmniej dwóch owiec, a i wtenczas jeszcze nie syt zupełnie! Później

poznamy go bliżej; teraz zaś powiem ci tylko, iż pomimo siły i zręczności swój jest on tchórz wielki. Lada szmer, lada skrzyknięcie nabawia go strachu okropnego, i jeżeli się rzuca na człowieka, to czyni to chyba z głodu ostatecznego. A że mu się niejednokrotnie byle czém opędzić można, uczy nas tego następujący wypadek.

Wilk i skrzypek.

Pewien pijany skrzypek, wracając w nocy z karczmy przez las, wpadł w wilczy dół. Tém się tak przeląkł nieborak, że zaraz wytrzeźwia!; ale mało ze strachu nie umarł, gdy w tym samym dole poczał wilk wyć i skakać. Zląkł się skrzypek: zląkł się i wilk. Czém się tu bronić? Poszedł skrzypek po rozum do głowy, i jak nie pocznie grać a grać! Zdziwiony wilk straszliwie przyspiewuje i wyskakuje. Odezwały się wszyst-

kie wilki w boru; od téj straszliwej muzyki aż się gałęzie na drzewach trzęsły, skrzypkowi włosy na głowie stawały. Ale gra wciąż; wtém pęka mu struna, gra na trzech; pęka mu druga i trzecia, gra już tylko na jednej, a drży ze strachu. Tymczasem zrobił się dzień. Na wycie wilka i muzykę skrzyпка przybiegł gajowy: wpakował dwie kulki w piersi wilkowi, a grajka wyciągnął z dołu, który odtąd nigdy już pijany po nocy się nie błakał.

Obrazek czwarty.

P S Y.

Pogadanka. — Najwierniejsze to stworzenia ze wszystkich zwierząt domowych. Pies służy nam wiernie, pies stróżuje nam dobytku, pies strzeże domu od złodzieja. Pojętny i chętny uczy się warować, służyć, szukać i podawać, a posłuszniejszy jest od niejednego dziecka leniwego. Węch ma bardzo delikatny i zdale-

ka swego pana zwietrzy. Węchem szuka drogi, węchem tropi zwierzynę, węchem zdoła poznać o kilkanaście nawet mil raz przebytą drogę. Kiedy pana niema, smuci się i tęskni; kiedy pan powraca, kręci psisko ogonem, strzyże uszami i szczeka radośnie. Co mu tylko pan rozkaże, wszystko wykonywa natych-

miast; karę choćby niesprawiedliwą znosi cierpliwie; a taki pojętny, że zdaje się, jakoby mowę ludzką rozumiał.

Rozmaite są gatunki psów. Największe pochodzą z dalekich krajów (z wysp północnej Ameryki)—wielkie kudłate, czarne albo czarno-biało-łaciaste; między palcami mają rozpięte błony (jak u gęsi), to też wybornie pływają a w swęj ojczyźnie łowią ryby w morzu, któremi się żywią. Po nich najsilniejszymi są brytany (kundle) wierne stróże domu, które się wilków nie ulegną, a na złodzieja jedynie: brytana mamy tu właśnie na obrazku niniejszym — leży na samym przodzie przed chartem i czuwa. Ale psy używają się także do polowania. Z tych najszybszemi są charty, chwytające zająca w biegu: charta takiego widać tu także na obrazku—stoi w samym środku. Dalej wyżeł, najlepszy do wietrzenia zajęcy i tactwa dzikiego: wyżeł mamy tu na obrazku po prawej stronie charta—spi sobie w najlepsze, bo wyżeły spać lubią. Dalej jamniki, tropiące lisa w norze—długie, na niskich krzywych nóżkach, nie większe od za-

jaca: tych nie ma tu na obrazku. Wreszcie buldogi, smagłe, silne, długie a grube, z łbem okrągłym i mordką szeroką, brzydką. Prócz tego są jeszcze psy owczarskie, śmiało stawiające się wilkowi: psów takich nie ma wprawdzie na tym obrazku, lecz je widać na obrazkach pod Nr. 1 i 2; poznać je łatwo po uszach śpiczastych do góry postawionych. Dalej pudle, psy białe, z pokreconym włosem jak u owcy—najpojętniejsze!—takiego pudła widzimy znowu i na naszym obrazku, w samej głębi za chartem. Mamy wreszcie mopsiki, wyżełki, szpice i wiele innych gatunków psów pokojowych, ale to są same próżniaki i darmożjady; takiego pieska pokojowego przedstawia i nasz obrazek po lewej stronie między pudłem a brytanem.

Z psami obchodzić się trzeba ostrożnie, ponieważ kąsają niebezpiecznie, a co gorsza, chorują na tak zwaną wściekliznę, w którą jeśli popadną, stają się dla człowieka najniebezpieczniejszemi ze wszystkich zwierząt. Od ukąszenia psa wściekłego umiera człowiek w krótkim czasie!

Ćwiczenia.

1. Pytania. — Cóż nam przedstawia obrazek czwarty?—Które ze zwierząt domowych polubił człowiek najbardziej?—Dla czego?—Jakie usługi mamy z psa?—Co wiiesz o węchu psów?—Który gatunek psów ma węch najlepszy?—Jaki głos wydaje pies? (szczeka, wyje, skomli, warczy).—Czy zęby u psa są także same jak u owcy?—Do czegoż używa pies kłó w swoich? (do kąsania—do obrony—do gryzienia kości).—Jakiej niebezpiecznej choroby podlegają psy wszystkie?—Po czém poznaje

się wścieklizna?—Jak się należy zachować w obec psa wściekłego? — A jak w ogóle względem psa każdego, choćby najzdrowszego? (nie drażnić! — nie odbierać i nie wydzierać mu jedzenia — nie płoszyć nagle!—nie deptać po ogonie!—nie podawać jeść na talerzu, z którego i my jadamy!—nie całować!)—Jakie masz gatunki psów? — Powiedz mi cośkolwiek o każdym z nich? Jakie gatunki psów przedstawione są na obrazku niniejszym?—Pokaż i opisz każdego psa z osobna!

* * *

Kostuś i jego pudel.

2. W jednym wielkim mieście żył chłopczyk ubogi, imieniem Kostuś. Biedny sierotka nie miał ani ojca ani matki, i z tego się tylko żywił, że panom buty czyścił na ulicy, jeżeli je sobie który błotem zawałał. Co dzień przechodził pod jedną kamienicę, miał stołeczek, szuwaks i szczotki, i wołał bez ustanku: „Panowie, buty czyścić!”

Kostuś miał także przy sobie psa — białego kudłatego pudła. Jedynym był jego przyjacielem i opiekunem, który mu został po rodzicach. Otóż posłuchajcie, co ten pudel robił.

Wypatrzył on sobie zawsze jakąś kałużę, wlaził

do niej umyślnie i łapki sobie powalał, a potem oglądał się tylko, czy jaki pan nie idzie ulicą. Gdy tylko zobaczył jakiego pana, zaraz wyskoczył z kałuży i biegnąc niby niechcący, walał mu buty swojemi zabloconemi łapkami. Pan się gniewa, pies w nogi, żeby mu się co nie oberwało, a tu Kostuś woła z pod kamienicy:—„Panowie, buty czyścić!”

Pan więc kontent, że jest ktoś pod ręką każe Kostusiowi czyścić zawałane buty, a Kostuś raduje się niezmiernie, że kilka groszy zarobił na chleb dla siebie i dla pudła.

Tak więc psina poczciwy zamiarkował, że Kostusiowi trzeba dużo zawałanych butów, ażeby na

życie zarobić i dlatego walając panom umyślnie buty, przysparzał zarobku pracowitemu chłopcu.

P i e s.

Pies, stróż domu, wierne zwierzę,
Za kość, która dlań upadnie,
W dzień i w nocy pana strzeże,
Na dwóch łapkach służy ładnie.

Obrazek piąty.

O W C A.

Pogadanka. — Pożyteczne to bardzo stworzenia w gospodarstwie, bo gdyby owiec nie było, nie miałby człowiek sukni na grzbiet ani kożucha na zimę. Owieczka daje nam lój wyborny na świece, mleko na serki, wełnę na sukno i kożuszki, kości na klój, a kiszki na struny; bo trzeba ci wiedzieć, moje dziecko, że struny na skrzypcach, co tak pięknie grają, robią się z kiszek baranich.

Owce chowają się dobrze tylko na wzgórkach suchych, pokrytych trawką krótką lub ziołami pachnącemi. Wilgoć szkodzi im bardzo i nabawia różnych chorób, na które czasem całemi stadami wypadają.—Owca w górnej szczęce nie ma wcale zębów przednich

(podobnie jak krowa), zato ma ich osiem u dołu, a dwadzieścia trzonowych.

Różne są gatunki owiec; w niektórych krajach odległych (w Persyi i w Indyach) mają np. tak tłuste i wełniste ogony, że jeden waży 20 i więcej funtów, a owce włóczą je za sobą na wózekkach. Inni znów pielegnowaniem potworzyli z owiec dużo gatunków. W Anglii np. jedne gatunki mają wełnę czyli runo niezmiernie cieniutkie i prześlicznie połyskujące; inne znów, chowane li na mięso, ważą po 150 funtów, i dają mnóstwo łoju. Najpiękniejsza atoli wełna pochodzi z owiec hiszpańskich, zwanych *merynosami*.

Ćwiczenia.

1. Pytania. — Czy znasz to zwierzę na tym obrazku? — Jak się nazywa budynek, w którym owce stoją? (owczarnia). — Jak się nazywa pasterz hodujący owce? (owczarz). — Jakie miejsca dają najlepszą paszę dla owiec? (wzgórki z trawkami krótkimi i ziołami pachnącemi). Jakie miejsca szkodzą owcom? (wilgotne). — Jak nazywamy młodą owieczkę? (jagnięciem). — Jakie usposobienie

ma owca? (łagodna, cicha, nie umie się bronić — cierpliwa). — Jaki głos wydaje owca? — Jaki mamy pożytek z owcy? wylicz te pożytki szczegółowo! — Cóż się wyrabia z mleka owczego? (serki!) — Co wiesz o niektórych gatunkach owiec? — Który z tych gatunków ma najdelikatniejszą wełnę? (*merynosy*).

2. Owieczka.

„Nie oddalaj się kochanko od trzody!“
Mówiła stara owca do owieczki młodej.
„Zobaczysz, porwą cię wilki,
„Na to dosyć jednej chwili!“ —

„Młoda mruknęła sobie: „O! Bóg wie co plecie,
„A wilków nie ma na świecie;
„Nie dziś żyję, żadnego jeszcze nie widziałam.
„U starych, aby gderać, to na tém rzecz cała;

„Jak poczną, to już bają, co im myśl przyniesie.“
 Tak sobie rozumując, zagłębia się w lesie;
 To liść z drzewa, to trawkę skubnie wśród parowu,
 To raz podskoczy, to się wstrzyma znowu...
 Wtém razem nagle zawoła:

„O! gwałtu, wilki dokoła;
 „Mamuniu, ratuj! mamuniu kochana!”
 Biegną co tchu pasterze, krzyczą na brytana —
 Lecz już późno! oddała już owieczka ducha.
 Takto bywa, dziateczki, kto starszych nie słucha.

Obrazek szósty.

PORA STRZYŻY.

Pogadanka. — Pora strzyży — to także w swoim rodzaju żniwo dla gospodarza. Za wełnę płacą bowiem kupcy wysokie ceny, więc kto ma owiecdużo, temu nie jeden grosz wpłynie do kasy. Na obrazku niniejszym widzimy właśnie strzyżę owiec. Owczarz i owczarka trzymają po jednej owcy na kolanach i strzygą wełnę nożycami ogromnemi. Tnie się zawsze przy samej skórze, przyczém uważać trzeba na to, aby runo czyli cały kędzior wełny, który owca nosi na sobie, nie darł się i nie płatał; bo im runo jest zwięźlejsze, tém większą ma wartość. Takich run leży już kilka przed owczarzem, i będzie ich zapewne więcej, ponieważ owczareczek wyprowadza jeszcze ciągle po jednej sztuce z owczarni. Niektóre owce strzygą się raz, a inne dwa razy do roku.

Przed strzyżą trzeba najpiérw pławić i myć owce starannie. Następnie przechodzi się do samej strzyży, do której atoli bardzo wprawnych potrzeba ludzi, aby run nie psuli i owiec nożycami nie kaleczyli. Później odstawia się wełnę handlarzom lub fabrykantom, ci czyszczą i piorą ją jeszcze raz, suszą, skrapiają olejem, przędą, tkają i farbują. Ażeby zaś téj tkaninie nadać pozór sukna, biją ją dopóty młotami i tłokami drewnianemi, aż się nie zatrą całkowicie ślady tkaniny; potem czeszą po wierzchu szczotkami żelaznemi, przez co podnoszą się wszystkie włoski do góry, a w końcu strzygą gładziuchno i walczą, przez co nabiera dopiéro sukno gładkiego i pięknego połysku

Ćwiczenia.

1. Pytania. — Czémże zajęci są ludzie na tym obrazku? (strzyżeniem owiec — strzyżą!) — Czy strzyżą jest ważném zajęciem dla gospodarza? — Dla czego? — W której porze roku strzygą się owce? — Cóż trzeba robić z owcami przed samą strzyżą? (pławić i myć!) — Cóż się robi potém? (wypędza się owce na słońce, aby obeschły). — A potém (przystępuje się do strzyży). — Jak się nazywa cały kędzior wełny, zestrzyżony z owcy? (runo). — Cóż się dzieje potém? (pakują runa

w wielkie wory czyli wańtuchy płócienne i odstawiają handlarzom albo fabrykantom). — Jakież jest dalsze postępowanie z wełną, kiedy ją odstawia do fabryki przerabiającej wełnę na tkaniny? (prac — myć — skrapiać olejem — prząść — tkać czyli przerabiać na tkaninę — farbować — bić młotami drewnianemi — a na co? — czesać szczotkami żelaznemi — a na co? strzydz gładziuchno na co? — zwiąć w postawy czyli sztuki takie, jakie wychodzą z warsztatu).

TABLICA XIII.

LIS i WILK.



iniejsza tablica wyobraża lisa i wilka, lecz prócz nich widzimy tu jeszcze także małpę i wiewiórkę, oraz kruka i srokę. Mamy tu zatem trzy osobliwsze pary zwierząt: — lisa i wilka, przedstawiających najniebezpieczniejszego wroga zwierząt domowych—małpę i wiewiórkę przypominających nam największych figlarzów i dowcipnisiów pośród zwierząt—wreszcie kruka i sroczkę, rozweselających nas swoim gadaniem i przedrzeźnianiem ludzi. Lecz tablica ta przedstawia nam także jeszcze inny widok: jestto właściwie scena z lisem,

który wybrawszy się na polowanie do wsi najbliższej, musiał powrócić z kwitkiem do domu. W wycieczce tej miał kilka niemiłych wypadków, których o mało głową nie przypłacił. Niepowodzeniem jego przygląda się właśnie sroczka z krukami i małpa z wiewiórką; wilk zaś, korzystając z ogólnego zamieszania, pomyka w pole, by ułowić ofiarę, którą lisek puścić musiał; jest już bo taka dola zwierząt polnych, że co się wymknie z zasadzki lisa, to wpadnie niezawodnie w pazury wilka. W następnym opisie poznamy się przedewszystkiem z lisem i sztuczkami jego.

Obrazek pierwszy.

L I S.

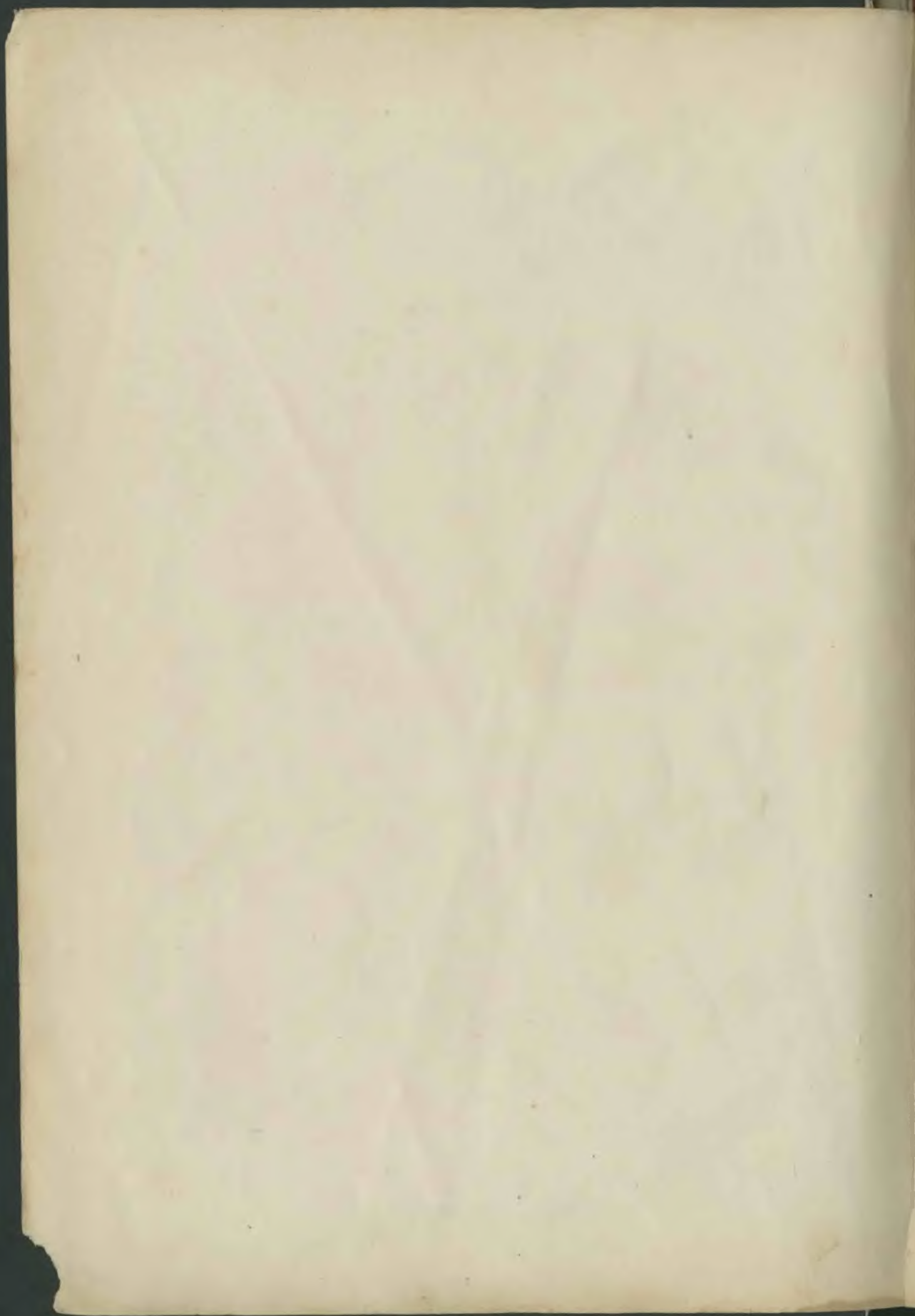
Lis, coto wiecznie kradnie i kłamie,
Pustoszył długo po wsi kurniki;
Aż go nareszcie dopadły w jamie
W jego kryjówce zjadł jamniki.
—Próżno się bronisz, darmo, kochanie,
Źle, kto nie myśli, co będzie jutro;
Zanadtoś broił, i widzisz, mój panie,
Trzeba dać ludziom skórkę na futro.

Pogadanka.—Lis podobny jest do psa i wilka, tylko o wiele mniejszy;—jest tak duży jak średni kundel. Morde ma śpiczastą, ostremi zębami uzbrojoną; łeb spory, a na nim sterczą do góry uszy śpiczaste; oczy ma brzydkie, małe i fałszywe—cały zaś pysk oznacza chytróść i podstęp; ogon ma piękny, długi, kiściasty, a który w biegu po ziemi powłóczy; szerść koloru rudego.

Lisów u nas jest jeszcze dosyć dużo, a szkód czynią niemało. Lubią bo też tylko kury, kaczki, gęsi, indyki, zajace, sarenki, a kiedy głodne, to nawet na szczura zapolują. Wyrządzają szczególnie wielkie szkody gospodarzom po wsiach, a gospodynie płaczą nie raz na tych rabusiów.

Polowanie na lisa lubi każdy myśliwy, bo lisa nie łatwo się zejdzie i wystawi na strzał.





Łowią go albo w żelaza, albo na gałki zatrute, albo szczują chartami i ogarami. Skóra lisa daje piękne ciepłe futro które się drogo płaci. W krajach północnych są lisy białe. W Syberyi zaś żyją szare czyli tak zwane niebieskie lisy, z futerkiem bardzo kosztownym; za futro z lisów niebieskich możnaby kupić ładny domek w miasteczku; to też nie każdego

stać na to: dobrze więc czyni kto mając pieniądze na lisy niebieskie, kupuje lisy zwyczajne a resztę chowa na inne ważniejsze potrzeby.

A teraz opowiem ci pocieszny wypadek, jaki się przytrafił pewnemu głodnemu lisowi: przy tej sposobności poznasz właśnie niejednego przymiot, niejedną sztuczkę tego przebiegłego stworzenia.

Lis i Winogrona.

W pewnym kraju południowym, gdzie winograd nie hoduje się po ogrodach przy domu, lecz w polu po wzgórzach wystawionych na promienie słońca, wracał lisek z wyprawy i jakoś niechętny spotkał po drodze szpaler winogrodowy. Lis był głodny; polowanie na wsi nie tego mu się powiodło, bo mało co go nie zabili chłopci kijami. Był więc w humorze nieosobliwym — aż tu jakoś nadszpedzowanie błysnęły mu na winogradzie pełne prześliczne jagody. Ślinka poszła mu do języka, Jakże słodkie, jak rozkoszne muszą być te gronka! pomyślał w duchu — pokrzepiłbym się i orzeźwił cokolwiek. Wprawdzie tłusta gęś lub kaczka przydałaby mi się dzisiaj bardziej niż winogrona, bo w żołądku pusto, pusto..., ale że już inaczej być nie może, więc poprzestanę na tej fraszce. Ot, to np. gronko najniższe wygląda prześlicznie; widzę nawet ziarenka przez skórke; — słodkie jak miód i zupełnie dojrzałe! Szczególna rzecz, że mnie tu już nie uprzedził żaden z moich koleżków. Co prawda wiszą nieco wysoko, lecz skakać umiem przecie. — I mówiąc to, obejrzał się ostrożnie i badawczo dokoła, czy go kto nie podgląda; obszedł kilkakroć wkoło drzewa, rzucił raz jeszcze wzrokiem dokoła, odsadził się daleko i — szust do winogron. Lecz nie doskoczył biedak i spadł jak kloc na ziemię. W tej chwili rozległ się z drzewa przeciwległego głośny śmiech sroki, która podsłuchawszy całej tej rozmowy, zaczęła się śmiać i natrzasać z niego okropnie — a sroka umie (jak wiadomo) dokuczać każdemu, ma buzię, co się zowie. Zrazu przeląkł się lisek straszliwie, bo ani marzył o tym że go ktoś podsłuchać może; lecz zaraz się niby uspokoił i wyciągnął spokojnie na ziemi, jakby go nie obchodziły wcale szydercze dowcipki sroki: udawał wreszcie, że ani myślał o winogronach... strawie tak lichiej i niegodnej uwagi jego. A tymczasem zérkał z ukosa na cudowne jagódki. Nie spisałem się, mówił w duchu, trzeba było odsadzić się lepiej, bo to jednak spora wysokość; — no, ale tym razem pójdzie inaczej. I zaledwie to wyrzekł, zerwał się i skoczył powtórnie do winogron; lecz i tym razem nie dopisały mu siły spadł znowy jak piłka na ziemię. I znowu rozległ

się głośny śmiech z drzewa pobliskiego: śmiała się srocza kochana, patrząc na lisa rozciągniętego na ziemi. Nadleciał i kruk z lasu, znalazła się i małpa z wiewiórką, patrzy się na to i wilk z za krzaków, a wszyscy śmieli się do rozpuku. Lis tymczasem gładził sobie roztrzępione futerko, polizując przy tej sposobności boki stłuczone, bo nie chciał jakoś zdradzić się przed sąsiadami, że poniósł szwank jakikolwiek. Powstał tedy z zimną krwią, obejrzał się wzgardliwie na sroczkę, zerknął także przytém na gronko czerwone, pochodził kilka razy wkoło drzewa, powęszył, pogrzebał niby za myszką i oddalił się zwolna do lasu. A tymczasem chciał poprostu tylko wypocząć w lesie i poczekać, aż się nie oddalą natrętni widzowie. Chodził tedy tam i sam po gęstwinie, a gdziekolwiek spotkał krzaczek spory lub drzewo powalone, wprawił się pracowicie w podskokach, aby potem z tém większą łatwością dopiąć celu swego. Nareszcie wyjrzał ostrożnie z za krzaka, podpełzał dolinkami do drzewa z winogradem, zmierzył odległość do winogron, zwinął się jak wąż w kłębek i rzucił się z taką gwałtownością w powietrze, że mało-co nie pochwycił winogrona najniższego. Niestety, skoczył za bardzo na prawo, i runął a raczej plusnął tym razem w strumień głęboki, który płynął okilka kroków od drzewa. Śmiech głośny rozległ się znowu po drzewach. „O ty głupia sroko! zawołał lisek wydobywając się z wody — i cóż się śmiejesz tak bezpotrzebnie? Nie wy ze mnie, lecz ja z was śmiać się powinienem, że się tak oszukać daliście. Najadłszy się bowiem dzisiaj nocy na wsi u gospodarzów, gdzie mi wszystkie niemal kurniki uprzejmie pootwierano, przyszedłem tutaj za poradą mego lekarza w celu odbycia kilku ćwiczeń gimnastycznych, bez których po tak sutym obiedzie obejść się niepodobna. O tych zaś mizernych jagodach anim pomyślał nawet — szkoda byłoby doprawdy fатыgi na te kilka gronek, które, jak dla mnie, są nawet za kwaśne!

I rzekłszy to, strzepnął raz jeszcze futerkiem, z którego jak z dachu sączyła się woda, i podre-

ptał z pola do lasu. Łatwo sobie wystawić, jak wielka musiała być radość sroczki, kruka i małpy. Skakały z gałęzi na gałąź, z drzewa na drzewo, a śmiały się, a krzyczały a drwiły z lisa, wołając i powtarzając ustawicznie: „Winogrona ci za kwaśne! za kwaśne!”

Ale taki los spotyka i ludzi próżnych, zarozu-

miałych, którzy, nie obliczywszy sił swoich, rzucają się na rzeczy, którym sprostać nie potrafią. A kiedy im się potem nie uda dojść do celu swego, udają niby obojętnych i lekceważą głośno to, za czém wpiérw wzdychali, tłumacząc się potem jak ten lis w bajce naszój: „Szkoda zachodu!” zamiast powiedzieć: „To nie dla mnie!”

Ćwiczenia.

Pytania.—Jakie zwierzęta przedstawia nam ta tablica?—Czy to są swojskie, czy dzikie zwierzęta?—Czy wszystkie dzikie zwierzęta są drapieżne?—Które mianowicie?—Na jakie zwierzęta polują lisy? (drób, ptactwo polne, zające, sarenki, myszy, krety, żaby itp.)—Do jakiego stworzenia domowego podobny jest lis? (do kundla).—I czy jest tak wielki jak kundel?—Jaką barwę ma futro lisa?—Jaki pysk?—jakie zęby?—łeb?—uszy?—oczy?—cały wyraz pyska i oczu?—ogon?—Gdzie się przechowywa lis? (w lesie w polu po-

norach głębokich, które sam sobie wykopuje).—Jaki głos? (krótkie, chrapliwe szczekanie).—Jakie przymioty szczególnie przypisują lisowi? (chytrość, podstęp, przebiegłość, ostrożność, przytomność, odwagę i waleczność w niebezpieczeństwie).—Jakiéj barwy są lisy sybirskie?—Cóż wiesz o wartości ich futerka?—

A teraz opowiedz mi powiastkę o *lisie i winogronach*. Mów śmiało, a ja ci dopomagać będę. A więc... „W pewnym kraju południowym... a jak dalej?

Obrazek drugi.

W I L K.

Pogadanka.—Wilki jest podobny bardzo do wielkiego psa owczarskiego (kundla) tylko daleko większy; głowę ma spiczastą, uszy podniesione, oczy ukośnie błyszczące, czoło spłaszczone, odzież jego jest żółto-szara, ogon spuszczoney, długowłosey, do wiechy podobny, kły potężne i ostre pazury, aż dreszcz przechodzi. Ze wszystkich zwierząt najchciwszy jest na mięso, przytém podstępny i zwinniey. Przyciśniony głodem napada na większe zwierzęta, krąży blisko budynków, napada na obory, podkopuje się do stajni, a gdy zdo-

bycz pochwyci, dusi ją najwpiérw a potem unosi. W ostateczności głodu rzuca się na dzieci a czasem i na ludzi dorosłych. Samica broni zapalczywie swoich szczeniąt, które do sześciu miesięcy łażą za nią, a gdy im zęby i pazury porosną, puszczają się same na żerowisko. Siła wilka jest ogromna: nieraz porwie owcę i unosi w paszczy do lasu. Wilk nigdy prawie obłaskawić się nieda. Żyje do lat 15 i 20, t. j. tak długo jak pies, z którym téż jest spokrewniony. Wyje, lecz szczekać nie umie.

Ćwiczenia.

1. Pytania.—Do jakiego stworzenia domowego są wilki podobne?—Jaki ich łeb? (ogromny, nawet za wielki do reszty ciała).—Kły?—Paszcza?—(ogromna, silna).—Oczy (wielkie, połyskujące, krwią nabiegłe).—Uszy? (krótkie).—Słuch? (wy-

borny).—Węch? (nie tak dobry jak u lisa).—Szyja? (krótka, gruba, niezmiernie silna).—Ciało? (kudłate, barwy szarój lub płowój—kształtne a silne nad podziw).—Ogon? (kiściasty, długi).—Nogi? (silne, uzbrojone w ostre pazury).—Czém się żywią

wilki?—Jakie są ich przymioty szczególnie? (zarłoczne—krwiożercze—nienasycone—chytne—cierpliwe, kiedy chodzi o pochwylenie ofiary).—

Jaki głos? (wycie przeciągłe). — Czy dadzą się obłaskawić?

* * *

2. Wilk i Jagnię.

Młoda owieczka zatrzymała się nad brzegiem strumyka, aby się napić i orzeźwić troszeczkę. Wtém nadszedł i wilk do strumienia, ale stanął nieco dalej i wyżej. Pili oboje. Nagle porывa się wilk z hałasem i wrzasnie na jagnię: „Na cóż mi macisz wodę—ani sposób napić się przy tobie!” Struchlało jagnię, lecz po chwilece odrzekło trwożliwie: „Jakżeż ja ci mogę macić wodę, kiedy ty stoisz daleko wyżej odemnie—przecież woda nie do ciebie lecz, do mnie płynie?”—„Ależ mówię ci—wrzasnął wilk ponownie—że mi macisz wodę, a zresztą wiedzą wszyscy o tém, żeś mnie

w zeszłym roku zelżyła okropnie!”—„Ja?” zaga-dnęła owieczka—ależ mnie nie było jeszcze wten-czas na świecie!” — „No, to musiał to być twój braciszek, lub siostrzyczka kochana!” wrzasnął wilk straszliwie. — „Ależ ja nie mam także ani brata ani siostry—wyjąkała owieczka na pół nie-żywa—jestem sama na świecie.” — „Ha! więc to był zawsze ktośkolwiek z twojej rodziny!” — i rzekłszy to, chwycił jagnię w pazury, zgniółł i pożarł.—

Jakże się nazywa w świecie podobne postępo-wanie?... Zdradą i napaścią.

Obrazek trzeci i czwarty.

SROKA i KRUK.

Pogadanka.—Srocza jestto wesoły i zwinny ptak. Mało zapewne jest ludzi, którzyby jęj nie znali; czém zaś jest pliszka między ptakami małemi, tém jest sroka między więk-szemi: wiecznie ruchliwa, niespokojna, gada-tliwa, uwija się pieszo po podwórkach wiejskich, zaglądnając ciekawie do każdój sieni i stajenki, a skacze a krzyczy a kręci ogonkiem, jakby tylko o nią chodziło. Niestety... uchodzi za złodzieja! Tak jest: złodziej to nie-lada. Bo nie tylko wykrada ptaszki z gniazdek i kaczęta z podwórka, lecz co spotka, czy kość, czy nóż, czy kawałek blaszki, czy szmatę: wszystko zabiera cichaczem i zanosí w krzaki. A ludek wiejski lubi ją bardzo, bo srocza łowi także myszy, szczury, krety i tym podobne stworzenia, których dobry gospodarz nie lubi w pobliżu domu. W niektórych atoli krajach tępią ją ludzie skwapliwie, ponieważ (jak do-wodzą) wylawia młode przepiórki, kuro-patwy, a nawet zajaczki. Być może—lecz na tę-pienie bezwarunkowo nie zasługuje.—Srocza jest koloru czarnego i białego t. j. górna po-

łowa skrzydeł i dolna część brzucha są białe, reszta zaś ciała jest czarna, z pięknym stalo-wym połyskiem. Latem żyją w polu i lesie, zimą przenoszą się w pobliże mieszkań ludz-kich.—Srokę z łatwością obłaskawić można, i w stanie tym uczy się nawet gwizdać i ga-dać.

Kruk jest całkiem czarny, lecz nieco więk-szy i grubszy od sroki. Głos jego nazywamy krakaniem, lecz że jest chropawy i jakiś zło-wieszczy, więc go nie każdy znieść może. Kru-ki należą do ptaków drapieżnych, a tém się jeszcze różnią od innych, że lubią nadewszyst-ko padlinę, którą o milę zwietrzyć umieją, gdyż węch mają wyborny. Pomimo atoli dra-pieżności swojej dadzą się obłaskawić za mło-du i wtenczas-to uczą się także mówić. Rozu-mie się, że mowa ta ogranicza się poprostu tylko do kilku lub kilkunastu wyrazów, któ-rych stworzenie to nie rozumie wcale, ztąd się téż wywiązują niejednokrotnie sceny naj-zabawniejsze.—Kruk słynie podobnie jak sroka ze złodziejstwa, tylko kradnie jeszcze chci-

wiej, a przedmioty skradzione (mianowicie połyskujące, jak szkło, żelazo, blachę, srebro, złoto, porcelanę i t. p.) zanosi do swego gniazda. Oswojonego kruka używają ludzie do strzeżenia drobiu—i lepszego nad niego stróża nie znajdziesz na świecie: kiedy kruk jest

stróżem podwórka, tam się ani sroka ani jastrząb nie ukażą.

Do gatunku kruków i srok należą także wrony, kawki, gawrony, sójki (ceglaste) i kraski (niebiesko-zielone). Poznamy je bliżej w dalszych częściach tej nauki.

Ćwiczenia.

Pytania.—I. Jakież ptaki przedstawia nam obrazek trzeci i czwarty?—Do jakiegoż ptaszka małego można przyrównać srokę? (do pliszki).—Dla czego?—Jakież przymioty przypisują sroce? (podstęp—skłonność do kradzieży—gadulstwo).—Gdzie się gnieździ sroka?—Czém się żywi?—Jaki głos? (skrzeczy, gada, gwizdże).—Jakiej barwy jest upierzenie?—Wielkość? (szczuplejsza wysmuklejsza od wrony).—Jaki pożytek?—jakie szkody?—Czy dobrze jest tępić ją bezwarunkowo?

* * *

II. Jakiej barwy jest upierzenie kruk a?—Czy mniejszy, czy większy od sroki?—A od wrony—Czém się żywi? (pomiędzy innymi także padliną).—Co wiesz o przymiotach kruka? (ostrożny—przezorny—cierpliwy—skłonny do kradzieży—da się obłaskawić za młodu—pilnuje drobiu!)—Jaki głos? (chrapliwe krakanie—gada z łatwością).—Czy pożyteczny, czy szkodliwy? (pożyteczny! bo łowi bardzo dużo myszy i kreków).—Jak długo żyje? (do 100 lat!)

Które ptaki zaliczamy także do gatunku kruków? (wrony, kawki, gawrony, sójki, kraski).

Obrazek piąty.

M A Ł P A.

Małpeczka z daleka,
Podobna do człeka,
Udaje go rada:
To wstaje, to siada,
To biega, to skacze
Stworzenie cudacze,
Jak gdyby na męce.
A cztery ma ręce,
Więc wspina się łatwo
Na drzewa z swą dziatwą.
Niemcy też z nią chodzą

I na sznurku wodzą,
I stroją w sukienkę.
Jak jaką panienkę.
A ona—hej w skoki,
Na psie jak na szkapie,
Aż bierz się za boki,
Tak człapie i człapie.
To tańczy co chwilę,
To bierze fuzyjkę,
To kijem wywija,
To chłopców rozbija.

Pogadanka.—Małp mamy mnóstwo gatunków. Te, co je tu cudzoziemcy prowadzą na sznurku i za parę groszy komedye z nimi wyprawiają, są gatunkiem najmniejszym; ale są małpy tak wielkie jak człowiek, a czasami nawet większe od niego. Małpy są bardzo pojętne, naśladują wszystko, co ludzie robią, lecz są złe i uparte. Wszystkie są mniej lub więcej kudłate i czteroręczne, bo i u tylnych łap mają dłonie i palce jak u człowieka, łatwo zatem łażą i skaczą po drzewach: nie ma bo też nawet stworzenia, któreby je prze-

wyższyło w sztuce łażenia i biegania po drzewach najrozmaitszych.

Naśladowanie ludzi staje się często zgubą małp; bo kiedy je myśliwi chcą schwytać, udają najpierw, jakoby się wiazali powrozami, a potem rzucają powrozy i odchodzą. Małpy, widząc to, złażą z drzewa i wiążą się powrozami—ale naprawdę, a wtedy je ludzie łapią.—Małpy nie znoszą zimna, dlatego ich też nie ma prawie wcale w tej części ziemi, na której my mieszkamy, z wyjątkiem na południu Europy (w Hiszpanii, na górach i skałach Gibraltaru).

Ćwiczenia.

Pytania.—Czy małpa należy do swojskich, czy do dzikich zwierząt? — Zkąd przybywa do nas? (z krajów ciepłych). — Czém się żywi małpa? (owocami wszelkimi, a jeżeli oswojona; to je wszystko, co jej podadzą). — Co wiesz o szczególnych przymiotach małpy? (zwinna — zręczna — mądra — figlarna — skłonna do naśladowania i przedrzeźniania ludzi — zła, uparta — drapie i ka-

sa). — Co wiesz o nogach małpy? (wszystkie nogi mają dłonie i palce jak u człowieka — dlatego z taką łatwością łażą i skaczą po drzewach). — Jak je łowią myśliwi? —

Jakich ludzi przyrównamy do małpy? (naśladowujących bezmyślnie lada kogo — zarozumiałych a głupiotkich — mędrkowatych ludzi udających to, czém nie są i być nie mogą).

Obrazek szósty.

WIEWIÓRKA.

Pogadanka. — Małp nie posiada wprawdzie nasza część ziemi, lecz pochłubić się może zato wiewiórka, która małpę jaknajdoskonalej zastępuje. — Nie jest też tak brzydka jak małpa — przeciwnie: zręczna, gładka, zwinna i żywa jak iskra, umie przypodobać się każdemu. A jaka mądra, dowcipna! jak się przymilić potrafi, mianowicie kiedy orzeszek poczuje, który lubi nadzwyczajnie. Futerko wiewiórki jest koloru czerwono-żółtego, tylko pyszczek i spód białe; lecz są także czarne, szare i płowe wiewiórki. Stworzenia te łażą i skaczą równie biegle jak i małpy po drzewach, tylko są jeszcze żywsze i zwinniejsze a w skakaniu z drzewa na drzewo nie dorówna im żadna małpa — (pomaga im w tém głównie ogon kiściasty, który im nie pozwala upaść zawczasie na ziemię). Kiedy zaś jedzą lub ogryzają orzeszki — bo temi żywią się przeważnie — siedzą zwykle na tylnych łapkach a przedniemi posługują się jakby rękami. Za młodu oswajają się prędko i łatwo, lecz stają się z czasem nieznośne dla psót i szkód, które wyrządzają na meblach i ścianach domu. Mają zęby tak kończyste, ostre i silne, że przegryzają w gnieniu oka każdą rzecz z drzewa, rogu,

tektury, i t. p.; w gniewie zaś drapia i kasaają okropnie. Pożywienie ich składa się głównie z orzechów wszelkiego rodzaju, kasztanów, żołądzi, buczyny, nasion sosnowych, dębowych, jodłowych, i t. d.; szkodzą im zato śmiertelnie gorzkie migdały, oraz pestki aprykozowe i brzoskwińowe. Lecz w potrzebie nie wzgardzi wiewiórka nawet i jajkiem, które wypija ptaszkom leśnym. Najtwardszy orzech przepiłuje zębami swemi w oka mgnieniu, a pusty lub robaczny rozżewa węchem i porzuca czémprędzej. Gniazda buduje na wysokich sosnach i jodłach z chróstu, mchu i ziemi; gniazdo zamknięte jest całkowicie, z wyjątkiem małych drzewczek, któremi się przeciska wiewiórka. Na zimę gromadzą wiewiórki znaczne zapasy orzechów, żołądzi i buczyny, które znoszą z dalekich nieraz okolic i ukrywają po pniach i jamach przed myszami i chłopakami wiejskimi. — Zaciętym i nieubłaganym nieprzyjacielem wiewiórki jest kuna leśna, równie zwinna i zręczna w bieganiu i skakaniu: nie potrafi tylko przerzucać się z drzewa na drzewo jak wiewiórka, dla tego też nie zawsze jej się udaje polowanie na to wesołe stworzonko.

Ćwiczenia.

1. Pytania.—Jakieżto zwierzątko przedstawia nam obrazek szósty? — Jakie zwierzę zastępuje nam wiewiórka? (małpę). — Dla czego? — Jak wielką rolę odgrywa w życiu (małpki maleńkiego). —

nie? — Gniazdo? — Zapasy? gdzie je ukrywa? — Kim? — Jaki owoc szkodzi im najbardziej? — Jakie migdały, pestki brzoskwińowe? — Co wiesz o s...

jąca).—Które zwierzę jest największym nieprzyjacielem wiewiórki? (kuna leśna).—Czy wiewiórka jest pożyteczna, czy szkodliwa? szkodliwa dla

lasów sosnowych i jodłowych, ponieważ obgryza pączki i świece gałązki!

* * *

2. Wiewiórka i małpa.

Jeszcze w zielonej skórcie,
Dostał się orzeszek wiewiórcę;
Ledwie go dotknie drobnymi ząbkami:
„Jakże mnie, rzeczce, moja matka mami!
„Nieraz mi to powiadała,
„Że orzeszek potrawa arcy doskonała.
„Dziękuję za nią!“ i rzuci orzechem.

Małpa podniosła go ze śmiechem —
Bierze w łapki, rozłupywa,
Słodkie ziarno wydobywa,
I gdy je zajada sama,
Rzeczce wiewiórcę: „Dobrze mówi mama:
„Dobry orzeszek — lecz trzeba zgryść wprzód.
Trzeba wprzód popracować, kto chce mieć wygody.

TABLICA XIV.

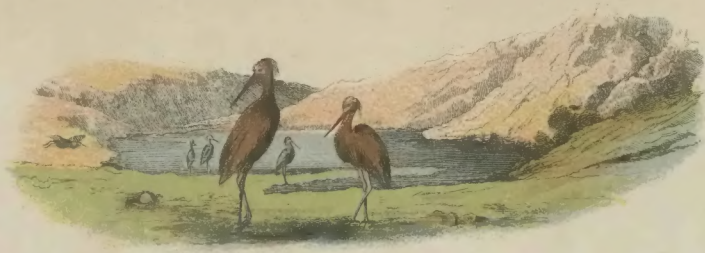
W O D Y.

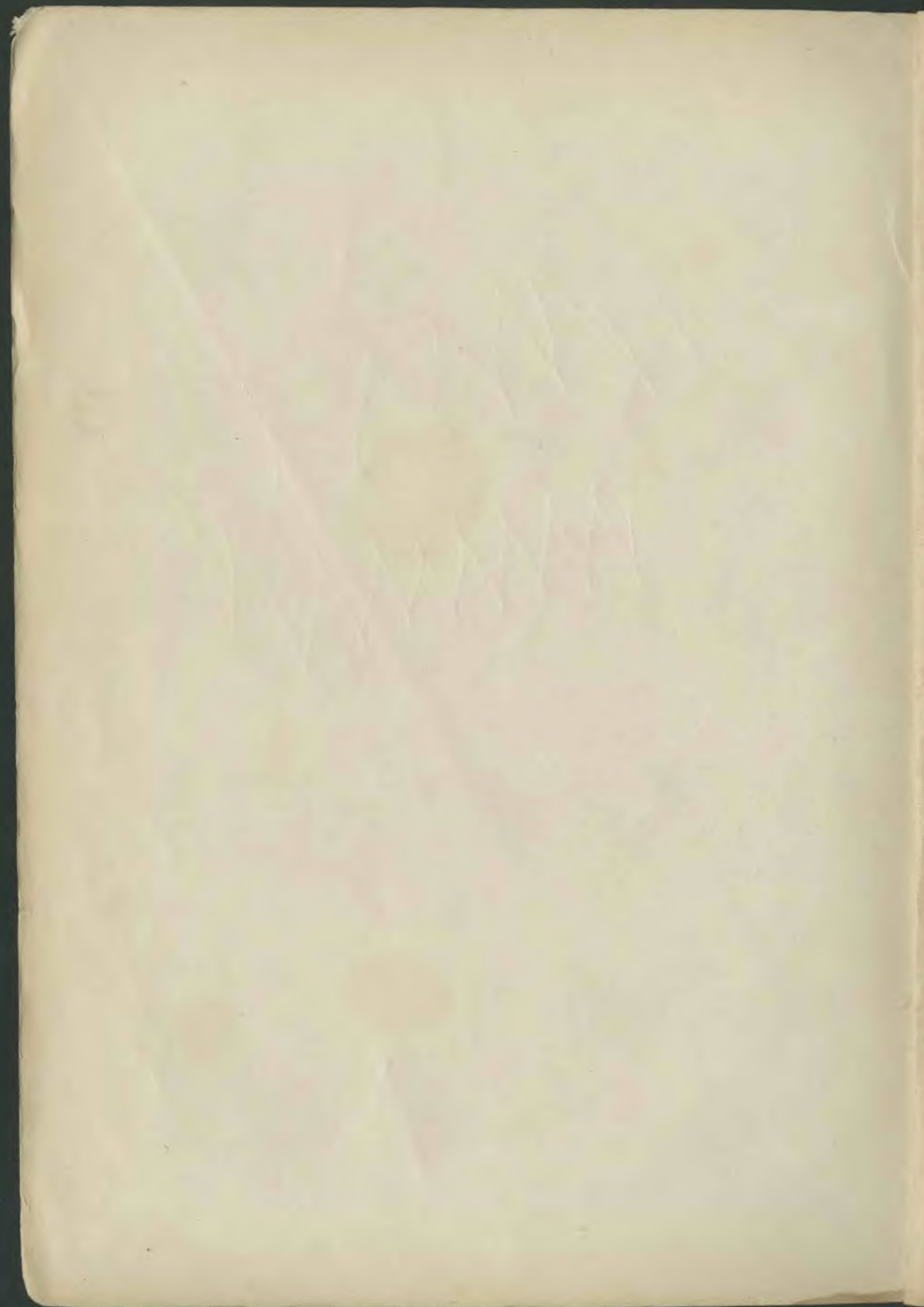
Wapytasz może, z kąd się bierze ciągle tyle wody w studniach i strumykach, jeziorach i rzekach, albo w tych morzach wielkich, o których ludzie mówią że aby je przepłynąć na statku, potrzeba na to przynajmniej kilku miesięcy? Wodę otrzymujemy z chmur czyli obłoków. Ztamtań spada ona jako deszcz albo mgła na ziemię, zbiera się w rozpadlinach i szczelinach gór i pagórków w obszerne i długie zbiorniki podziemne, wydobywa się następnie znowu jako źródółka na wierzch, bieży ztamtań na pola i łąny, tworzy stawy i strumienie, te zaś tworzą z czasem rzeki, a rzeki biegną do morza.

Ale jakżeż się dostaje woda tam wysoko w obłoki? Woda ulatnia się z ziemi, z jezior i mórz w postaci pary czyli wyziewu

wó w wilgotnych, unosi się zwolna jako mgła do góry, tam gromadzi się w chmury, a potem spada znowu w kroplach na ziemię. Tak więc znajduje się woda w ustawicznej wędrówce między ziemią a niebem. Ale tak być musi koniecznie: woda musi jak krew po ciele krążyć po ziemi naszej; bez niej bowiem nie urosłaby ani jedna roślinka, bez roślin, nie utrzymywałyby się zwierzęta, a bez zwierząt i roślin nie mogłoby i ludzie żyć na ziemi.

Górny obrazek przedstawia nam jezioro w górach; — na drugim z kolei przedstawia nam się widok na rzekę i miasto handlowe; pod tym zaś obrazkiem mamy widok na młyn i strumyk; a jeszcze niżej staw i ludzi pływających konie.





Obrazek pierwszy.

JEZIORO.

Pogadanka.— W dolinie, w zaciszu górystem, widać niewielkie jezioro, otoczone dookoła wysokimi ścianami gór skalistych. Pusto i głucho tu pewnie zawsze, bo inaczej nie widzielibyśmy tu tyle czapli, ptaków osobliwych, lubiących tylko ustronia i zacisza niezwydane przez inne istoty żyjące. Czapla podobna jest bardzo do bociana, tylko szczuplejsza i barwy siwej. Między ptakami gra czapla rolę rybaka zawołanego. I w samej rzeczy łowi ryby tak zręcznie, że mniejsze stawy zupełnie ryb pozbawia. A łowi je dwójka: albo lata tuż nad powierzchnią wody, chwytając ryby uwijające się po wierzchu, albo staje na brzegu lub na szerokiej mieliźnie i czyha tak długo i cierpliwie na rybę, póki jej dziobem nie przytrzyma. Rybacy i okoliczni mieszkańcy nie lubią tych gości, i jak mogą, płoszą i prześladują je zawzięcie. Czaple są podobnie jak jaskółki i bociany ptakami przelotnymi t. j. odlatującymi na zimę do krajów cieplejszych, a powracającymi znowu na wiosnę. Piór czaplich używają panie do kapeluszy i strojów przeróżnych.— W czasach dawnych polowano na czaple sokołami t. j. ptakami z rodzaju jastrzębi. Sokół wzbijał się wysoko w obłoki, a potem spadał jak kula na czaple, ranił i spychał na ziemię. Ale bywało, czapla zwróci się do sokoła i dziób swój jak sztylet nastawi; wtenczas żaden sokół wziąć jej nie zdołał. Dziś

polowania sokołami zupełnie zaniechano prawie.

Jeziora tworzą się zwykle w kotlinach między górami lub w ogóle w znacznych zagłębieniach, w których jest albo źródło dużo albo woda dopływa z okolic sąsiednich. Ze zaś woda w kotlinie takiej przelewać się nie może w żadną stronę, więc też powierzchnia jej znajduje się zwykle w spokoju czyli jak mówimy *stoi spokojnie* — i ztąd nazwano jeziora *wodami stojącymi*.

Kraj nasz ma jezioro podostatkiem, niewielkich wprawdzie, ale rybnych i zdrowych: są bowiem w krajach niektórych jeziora, które nie tylko że ryb nie posiadają lecz tak są szkodliwe z powodu wyziewów swoich, że i ludzie i zwierzęta mrą setkami na febry.— W jeziorach naszych mamy ryb obfitość. Co tam sumów, węgorzy, szczupaków, karpia, leszczów, linów, płoci i innych rybek drobnych; co raków smacznych i pijawek pożytecznych! A co ptactwa po tych wodach naszych! Tu bąki huczą, dziób w wodę zanurzywszy, tam żurawie pogwizdują, dalej czaple szczebioczą lub na rybki czatują, tam znów kaczkę i gęsi, nury i kurki tysiącami się roją, nad brzegami brodzi bocian stary, a w trawie derkaczki i bekasów bez liku. A nad temi wodami ciągną się nieprzejrzone obszary łąk i pastwisk bujnych a na nich nieprzeliczone stada bydła i koni, które cudzoziemcy setkami skupują i w dalekie pędzą kraje.

Ćwiczenia.

Pytania. — I. Cóż jest głównym przedmiotem tej tablicy? (woda).—Zkąd się bierze woda na ziemi? (z obłoków, chmur, mgieł).—A zkąd się bierze woda w chmurach?—Coto jest źródło?—Zkąd się bierze źródło?—A zkąd się bierze woda wewnątrz ziemi?—Coto jest studnia? zkąd się bierze woda w studni?—Coto jest mgła?—Coto jest obłok, chmurka?—Coto jest deszcz czyli jak powstaje deszcz?—Coto jest rosa? (para wodna unosząca się w powietrzu, zgęszczająca się przez oziębienie i osiadająca w postaci kropel na roślinach i przedmiotach).—Coto

jest szron? (zmarzła rosa).—Czy woda jest potrzebną na ziemi?—dla czego.

* * *

II. Jaki rodzaj wody przedstawia nam obrazek pierwszy?

Jaką wodę nazywamy jeziorem? (wodę zbierającą się w kotlinach głębokich, posiadającą już to własne na dnie źródła, albo zasilającą się wodą ze źródeł okolicznych).—Czy jezioro jest wodą stojącą czy bieżącą?—Dla czego stojącą?—Jakie ryby znajdują się w jeziorach naszych?—Jakie

ptactwo dzikie utrzymuje i gnieździ się na tych jeziorach?—Które ptaki są najniebezpieczniejsze dla jezior i wód wszelkich?—(czaple). — Jakim sposobem łowi czapla ryby?—Czy czapla pozostaje u nas przez zimę?—A kiedy powraca do nas?— Jest-że-to więc ptak miejscowy, stale u nas

przebywający czy przelotny? — Które ptaki zaliczasz do miejscowych?—a które do przelotnych?—Jakie mity ptakami polowano dawniej na czaple? (sokolami).—Coto jest sokół?—które ptaki są z nim spokrewnione? (orły, jastrzębie).—Czy i dziś polują ludzie sokolami?—

* * *

2. Jak wygląda duszyczka dziecka złego?

Mała Jadwinia siedziała z matką nad brzegiem czystego jeziora. Cieszyła się patrząc na kamyczki na dnie leżące, na niebo, drzewa i kwiaty, które się w wodzie odbijały. W końcu rzekła matka: „Jak czysta, jak piękna jest ta woda, tak piękna jest czysta i twa duszyczka, Jadwiniu!”

Wtém zerwał się wiatr, zamącił wodę i znikły piękne w jezioru obrazy. Smutnie patrzyła dziewczynka. A matka rzekła jej znowu: „Jadwiniu! jaką jest ta woda zmącona, taką jest dusza dziecka złego i gniewliwego.“

Obrazek drugi.

R Z E K A.

Pogadanka.—Tu mamy widok prześliczny na rzekę wielką, nad której brzegami wznosi się miasteczko handlowe, pięknie pobudowane, z kościołami, szkołami, fabrykami, sklepami i innymi zakładami pożytecznymi. Aż miło patrzeć na taki gród zamożny i porządny. Mieszkańcy jego muszą-to być ludzie pracowici, gospodarni, dbający o swe własne i ogólne dobro, zajmujący się szerzeniem oświaty u siebie, i rozwijaniem handlu i przemysłu po całej okolicy. Gdzie takich miasteczek dużo, tam kraj, tam naród szczęśliwy—tam nie brak chleba, nie brak szkoły, opieki, pomocy.

Rzeki są dobrodziejstwem dla kraju każdego. Rzeka jestto szeroki strumień wody, płynący częstokroć mil kilkaset, przerynający dużo obszarów, użyzający po drodze mnóstwo łąk, pól i ogrodów, poruszający tysiące tartaków i kół młyńskich, zaopatrujący w wodę świeżą i czystą setki fabryk i łaźnierek, wreszcie zasobny zawsze w ryby, raki i ptactwo wodne. Jezioro lub staw mają znaczenie dla jednej tylko okolicy, rzeka przeciwnie przewyższa je właśnie tём, że płynie ciągle przez mnóstwo okolic i krajów, łącząc przez to i ludzi i prace w jeden długi łańcuch pożytku wspólnego.

Rzeka płynie zwykle niezbyt szerokiém, lecz zato głębokiém korytem, ujętém dwoma wysokimi brzegami. Początkiem rzeki jest

najczęściej małe, maleńkie źródło z którego sączy się woda zrazu nieznacznie, płynie potém wążutkim paskiem między kamieniami i trawami polnemi, spotyka po drodze inny strumyczek, łączy się z nim w jedno, płyną potém długo tam i sam przez łąki i lasy, spotykają się znowu dalej z innym strumieniem, biorą go z sobą, i płyną znowu jedném wspólném korytem dalej a dalej, wreszcie po ubieżeniu kilkudziesięciu mil rosną a rosną w strumień coraz to szerszy i szybszy, przerynają krajów kilka, i wpadają ostatecznie w morze. Z powodu zaś ustawicznego ruchu czyli biegu wody nazywamy rzeki właśnie wodami *bieżącymi*, aby je przez to wyróżnić od wód stojących, zamkniętych i otoczonych dokoła, jakimi są np. jeziora, stawy, sadzawki, i t. p.

Po rzece płynie się zwykle tylko z *wodą* t. j. w tę stronę, w którą woda ciągle bieży; *pod wodę* natomiast ciężko jest płynąć, ponieważ fale wody ciągle nas cofają i spychają z miejsca, które zając pragniemy. Pod wodę płynąć można więc albo tylko przy pomocy wiosel kilku, albo koni, które idąc po brzegu, ciągną statek za pomocą lin i łańcuchów; albo wreszcie przy pomocy tak zwanych parostatków, które się poruszają za pomocą pary i pociągają tym sposobem kilka statków za sobą.

A. teraz objaśnię ci jeszcze kilka szczegó-

łów, znajdujących się na tym obrazku. Do miasta prowadzi długi most murywany, wsparty na pięciu sklepieniach. Filarzy tych sklepień stoją w wodzie a postawienie ich nie mało kosztowało pracy i pieniędzy. Pod każdym z filarów sterczy z wody ostra trójgromiasta izbica zasłaniająca filar od pierwszego zapędu wody i od wielkich kier lodu, które z końcem zimy toczą się bryłami po rzece, druzgocząc po drodze mosty i tamy. Przy moście stoi domek celnika, pobierającego od przejeżdżających opłatę mostową, którą potem miasto przeznacza na reparacyę mostu i brzegów.—Kaźda rzeka ma pod miastem przystań, w której zatrzymują się statki większe dla wyładowania lub zabrania towarów. Dwa takie statki widać na przeciwległym brzegu rzeki: owe zaś wysokie słupy, które sterczą z tych statków, są to maszty, na których się rozpinają żagle czyli płótna wielkie w celu korzystania z wiatru, któ-

ry dmie całą siłą w te płaty szerokie i popycha przez to statek z ładunkiem. Po téjże stronie rzeki, ale już po lewej stronie mostu, widać wysoki budynek, postawiony tuż nad wodą: w budynku tym ustawiona jest winda czyli przyrząd do podnoszenia wielkich ciężarów ze statków i przenoszenia ich na brzeg, z którego je potem przewożą do magazynów; pod ścianą windy, stoją taczki obrzynie, dwuramiennie, do natychmiastowego przewożenia drobniejszych pak do składów najbliższych. W znacznej odległości od windy widać komin wysoki, z którego bucha dym kłębamito komin należący do jakiejś fabryki, położonej także w pobliżu rzeki. Na lewo od fabryki, lecz już na przeciwległych wzgórzach rzeki, widać wiatrak; nie należy on pewnie do miasta, lecz do jakiejś osady pobliskiej, bo odległość ta jest co najmniej półmiloła.—A czémże trudnią się ci ludzie, których tu widzisz nad rzeką na samym prozdie obrazka?

Ćwiczenia.

1. Pytania. — Jaki rodzaj wody przedstawia nam się na obrazku drugim? (rzeka). — Jak powstaje rzeka? opowiedz to szczegółowo! — Cóż jest więc przyczyną, że woda w rzece ciągle a ciągle bieży?—Rzeka jest zatem wodą bieżącą—a jezioro?... Jaki pożytek mamy z rzek? wylicz je szczegółowo! Jakie gatunki ryb żyją w rzekach?—Jakie ptactwo dzikie gnieździ się lub przebywa na rzekach? — Jak się nazywają statki większe na rzekach? (galary, szkuty, berlinki, parostatki—tratwy).—Cóż splawiamy galarami? (owoce, kartofle, warzywo itd.)—A sztukami czyli berlinkami? (zboże, drzewo, węgiel, żelazto, towary przeróżne itp.—Cóż przewożemy tratwami?).

Jakie wrażenie sprawia na nas to miasteczko porządne?—Czy wszystkie miasta wyglądają tak porządnie?—Cóż się mogło przyczynić tak dalece do zamożności i dobrobytu tego miasta? rzeka —a z nią handel i przemysł). Na ilu filarach i sklepieniach postawiony jest ów most warowny? —A na co służą te trójgromiaste izbice, które sterczą z wody pod każdym z filarów? — Wskaż mi dom celnika? — Kto-to jest celnik? — Wskaż mi windę! — Do czego służy winda? — Wskaż mi przystań!—wskaż statki w przystani!—wskaż ich maszty! — do czego służą maszty?—a cóżto jest żagle?—do czego służy żagle?—i z czego zrobiony? — Wskaż mi rybaków! —po czém poznajesz, że to są rybacy?—

* * *

2. Dziecię i rybki.

Szło dziecię przez rzekę,
I niosło bułeczkę.
A przez figle płoczę,
Rzuca w wodę trochę.
Rybki to spostrzegły,
Do bułki się zbiegły,
O, bardzo się zdało!
Rybkom jeść się chciało...
I jak téż myślicie?

Zkąd się wzięło dziecię?
Bóg je wiódł przez rzeczkę,
Bóg mu dał bułeczkę,
Bóg rączką kierował,
Rybki poczęstował.
Tak Bóg i człowieka.
Pociesza w niedoli,
I ulgi dozwoli
I z pomocą czeka.

Obrazek trzeci i czwarty.

MLYN—KŁADKA.

Pogadanka.—Na poprzednim obrazku widzieliśmy wiatrak na wzgórzach za miastem. Odległość byłato znaczna, więc téż nie mogliśmy przyjrzeć się dokładnie wiatrakowi. Tu atoli przedstawia nam się coś podobnego zblizka: jestto *młyn*, którego przeznaczenie jest zupełnie to samo, co i wiatraka, t. j. mielenie mąki i wyrabianie kaszy i jagieł. Różnica między niemi jest tylko ta, że wiatrak ma tak zwane *śmigi* czyli skrzydła, które wiatr obracać musi — tu zaś mamy u dołu koła wielkie, które obraca woda. Lecz tak śmigi wiatrakowe jak i koła młyńskie mają tenże sam cel: obracają one wał ogromny, który obraca kamienie młyńskie; te zaś kruszą i miażdżą ziarno zbożowe, które rozarte na miazgę i puszczone przez pytel daje nam mąkę i otręby. Ważność młynów i wiatraków jest niemała. Bez nich musielibyśmy sobie sami trzeć zboże na mąkę i kaszę, jak to czyni dotąd jeszcze lud na wsi. Dawniej wprawdzie, kiedy ludzie nie znali jeszcze tylu potrzeb, musiał każdy dom posiadać swój młynek domowy czyli tak zwane *żarna*, w których tłokami kruszono ziarno na mąkę; dziś miejsce żaren zastąpiły młyny i wiatraki, w których dziennie ogromne zapasy ziarna na mlewo przerobić można. Młyny wodne stawiane są zwykle nad stawami, strumieniami i rzekami, z których woda płynie drewnianém koryt-

kiem na koła młyńskie. Wiatraki przeciwnie stać muszą koniecznie na wzgórzach lub miejscach w ogóle podwyższonych, aby wiatr mógł bez najmniejszej przeszkody dąć w śmigi.

Dwa te obrazki przedstawiają nam: młyn nad strumieniem, i pewną część tego strumienia. Młyn sam dobrze jest utrzymany; nie widać nigdzie nieładu: i mur wzdłuż koła i ściany i dach i opłotki i drzewa i dróżka do młyna — wszystko tchnie wzorowym porządkiem.

Do młyna śpieszy gospodarz z wioski pobliskiej, pędząc przed sobą dwa muły, objuczone workami zboża: za parę dni będzie miał mlewo gotowe.

Kładka na strumieniu, którą nam przedstawia obrazek czwarty, wyobrażona jest tu na to tylko, aby przestrzecz dzieci małe, jak mają chodzić po takich mostkach. Niestety, dziecko idące właśnie po téj wązkiej kładce, tak jest nieuważne, że miasto patrzeć ciągle przed siebie i uważać na każdy krok, ogląda się nieostrożnie w inną stronę i zapomina, że lada chwilę spadnie w nurty strumienia... Masz tu nauczkę, moje dziecko, jak się trzeba zachować nad wodą, przez którą prowadzą takie wązkie kładki. Lepiej już nie przechodzić wcale, lub poczekać cierpliwie, aż ktoś ze starszych nie nadejdzie i nie przeprowadzi na drugą stronę!

Ćwiczenia.

Pytania.—I. Cóż widzisz na obrazku trzecim? a co na czwartym?—Coto jest młyn? (jestto budynek, w którym się miele ziarno na mąkę lub kaszę).—A coto jest wiatrak? (budynek mający toż samo przeznaczenie co i młyn).—Czém się różni wiatrak od młyna? (różni się tylko tém, że ma śmigi długie, które wiatr obraca — młyn zaś ma koła ogromne, które obraca woda). — Jakim sposobem odbywa się mielenie ziarna na mąkę? (w środku we młyńcu znajdują się dwa wielkie okrągłe kamienie, umieszczone jeden na drugim i osadzone na walcu; spodni kamień jest nieruchomy, wierzchni zaś okręca się około wa-

ca zapomocą wału ogromnego, który się łączy z kołem młyńskiem obracaniem przez wodę strumienia: otóż między owe kamienie zasypuje młynarz ziarno, które miażdży się natychmiast o chropowatość kamieni i spada na tak zwany pytel czyli długi worek, przez który przesiewa się mąka w jedną, a otręby w drugą skrzynię).—Cóżto jest młyn parowy? (jestto młyn, w którym nie woda lecz para obraca koła młyńskie).—Na czém polega wyższość młyna parowego? (na tém że we młyńcu parowym można mleć dziennie po kilka set korcy zboża — czego na młyńcu zwyczajnym dokazać nie można).—Coto jest

żarno? jestto pień wykrażony, w którym się ziarno kruszy łokiem drewnianym).

* * *

II. Jaką wodę nazwiesz strumyką? (małą wodę *bieżącą*, z której z czasem tworzy się wielka rzeka).—Jakie pożytki mamy ze strumyków? (też same, co z rzeki—z wyjątkiem, że po

nich statki większe nie chodzą).—Wskaż mi strumyk na obrazku czwartym? — Do czego służy ta gruba deska położona wpoprzek strumyka?—Jak nazywamy takie deski na strumyku? — (*kładki*).—Czy dzieci powinny chodzić same po kładkach? — a jeżeli już przechodzić muszą, to jakże się wtenczas zachować powinny? (iść prosto, patrzeć przed siebie, nie oglądać się, nie machać rękami, nie podskakiwać, nie spieszyć się!)

Obrazek piąty.

S T A W.

Pogadanka.—Poznaliśmy już jezioro, widzieliśmy rzekę wielką, obejrzeliliśmy strumyk pod młynem, teraz zaś przypatrzymy się jeszcze stawowi, roztaczającemu się w około pięknego dworka wiejskiego. Gdzie nie ma w okolicy ani rzeki ani jeziora większego, tam mieszkańcy wykopują obszerną kotlinę, otaczają wałem dokoła i sprowadzają rowami i kanałami wodę z okolic najbliższych. Tym sposobem mają zawsze dostateczny zapas wody pod ręką. Otóż owo niby sztuczne jezioro nazywają ludzie *stawem* albo — jeżeli jest niewielki—*sadzawką*. Ze stawów i sadzawek mamy rozliczne pożytki: dają nam bowiem ryb i raków dostatek, starczą szuwaru na rogózki, dają trzcinę na dachy i maty, dają szlam na rolę, żwir i piasek do budowy, wo-

dę na młyn, wodę na kuchnię i do pralni wreszcie kąpiel wygodną i setki innych pożytków. Obrazek niniejszy przedstawia także jeszcze jedną pożyteczną stronę stawu: ludzie dworscy pławią i poją tu konie, a za chwilę nadejdzie zapewne i stado bydelka spragnionego; kto zaś wie, jak ciężko pracować musi bydło i jak szybko męczą się konie podczas upałów w polu, ten pojmie, jak wielkim dobrodziejstwem jest staw taki, w którym każde stworzenie po pracy i znoju chodzić i krzepić się może dowoli. Owa para dzielnych koni na naszym obrazku zdaje się być parą pociągowców, utrzymanych doskonale. Wystawiam sobie, jak będą brykały, kiedy się na ład wydostaną i miły chłód poczują!

Ć w i c z e n i a.

Pytania. — Jaką wodę nazywamy *stawem*? (wodę sprowadzoną sztucznie rowami lub kanałami w pewne dane miejsce — otoczoną groblami wysokimi, aby się nie rozlewała i nie ginęła).—Do jakich wód zaliczysz staw: do bieżących czy stojących?—A cóż nazywamy *sadzawką*?—Jakie jest przeznaczenie sadzawek? (hodowla ryb! —pijawek!) — A jakie pożytki mamy ze stawu? wylicz je szczegółowo! (ryby, raki, pijawki, szuwar, trzcina, szlam, żwir, piasek, kąpiel,—woda dla młynów, tartaków, fabryk, i t. d.—woda i kąpiel dla inwentarza). — Jak wygląda *szuwar*?

—Jak wygląda trzcina? Coto jest szlam? —Coto jest żwir? i do czego używamy żwir? — Jaki pożytek mamy z *łodu* na stawach? — Dla czego biją się w wodzie przereble? (aby się ryby nie dusiły). — Jak się powinno zachować dziecko w pobliżu stawu lub sadzawki? (nie chodzić samotnie nad brzegiem! — nie wchodzić w wodę sam na sam! — nie wchodzić bezpotrzebnie na łódkę! — nie wrzucać do wody kamieni, gruzu, gałęzi, ponieważ z tego tworzą się później niebezpieczne przeszkody dla rybaków i dla kąpiących się!)

TABLICA XV.

L A S.



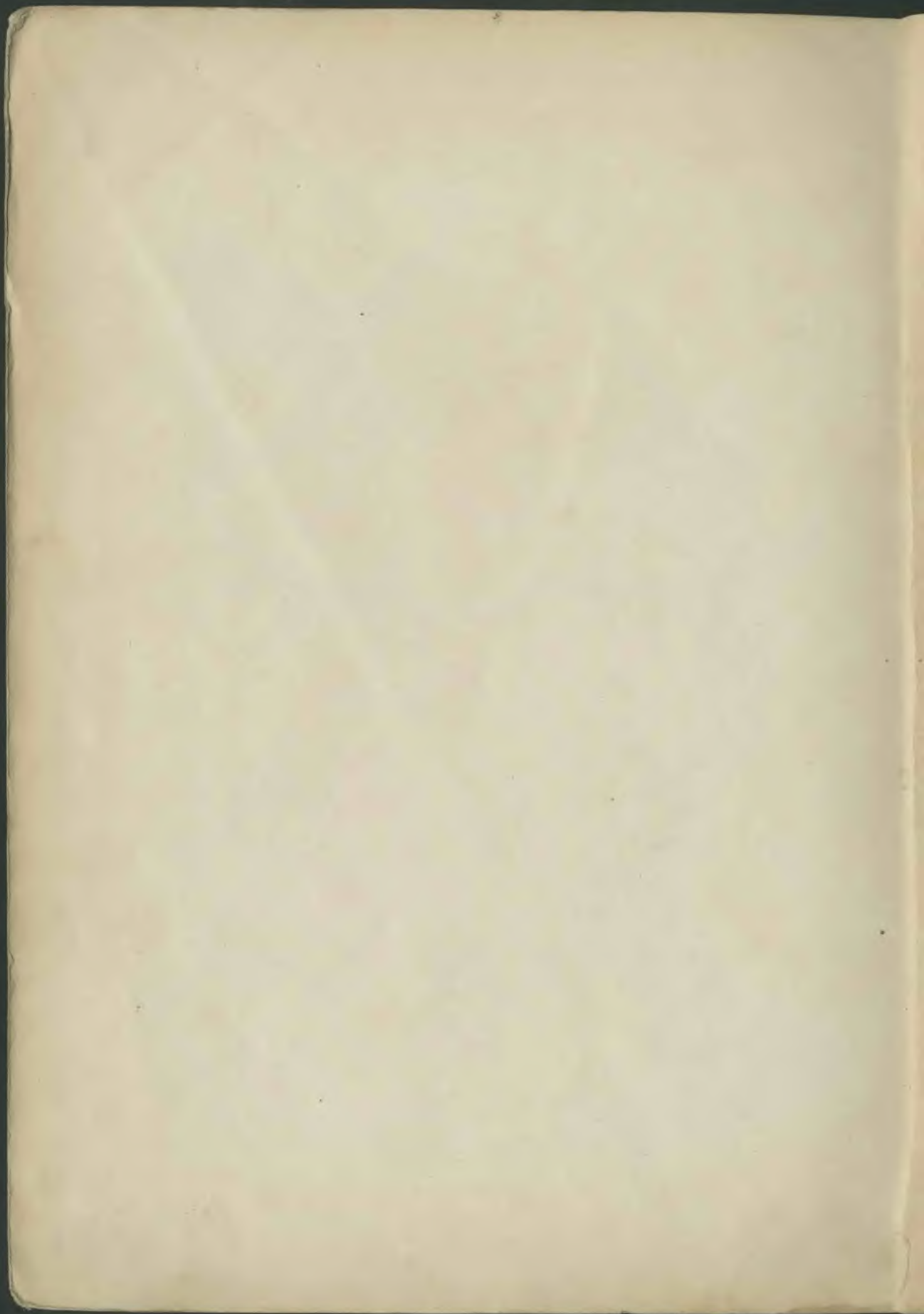
akże ślicznym, jakże zachwycającym musi być widok lasu dla tych, którzy znajdują się w nim po raz pierwszy!... A ileto jest jeszcze dzieci i ludzi takich, mianowicie po miastach większych, których noga nie postąpiła w lesie. Biedni! slyszą o nim tylko z daleka, jak o jakiéjsz osobliwości, jak o cudzie, którego nigdy oglądać nie mają. I w samej rzeczy, jest to cud Boży ten las tam na połu, na łanieszzerokim. Wejdz, spojrzij bliżej, a owionie cię urok dziwny. Cisza, samotność, ponurość nastroją cię inaczej: zdawać ci się będzie, że jesteś w wielkiej świątyni. Jakże majestatycznie wyglądają te wysokie olbrzymie drzewa ze swemi konarami potężnymi, rozpiętymi daleko, szeroko! Mimowoli schyla człowiek czoło przed tymi olbrzymami starymi z których każdy, gdyby mówić umiał, powiedziałby nam tysiące szczegółów o kolejach życia swego i lasu całego. Niejeden z tych pni omszałych stoi tu może od lat 300 lub 400—ileż to więc pokoleń, ileż istot, ileż dziejów dziwnych przewinęło się około niego! Tam dąb potężny rozpościera ramiona swoje nad drobną krzewiną szukającą opieki jego: tam dalej stoją buki sędziwe, a dalej jesiony, świerki i modrzewie; tam znowu za nimi snują się jak jacy rycerze sosny wysokie, a jeszcze dalej siedzą poważnie lipy gęste, z których woń rozkoszna na wszystkie rozchodzi się strony, a z kwiatów roje pszczół biały miód zbierają. Za nimi spotykasz białe i smukłe brzozy, niby dziewice lasu spuszczone swe warkoczki zielone jak włosy ku ziemi, a wśród tych smukłych postaci, tych olbrzymów sędziwych, wiją się skromnie kaliny i jarzabki, głogi i leszczyny: wszystko to wyciąga ku sobie gałązki, niby dłonie, tworząc śliczny dach zielony, pod którym krzewią się spokojnie bujne mchy i trawy. I nie dziw, że człowieka tak pociąga coś do tego ogrodu ślicznego, tego zacisza uroczego, w którym się zapomina całkiem o sobie i o troskach swoich.

A ileż to pożytków ma człowiek z lasu. Z tych drzew potężnych pobudowali ojcowie nasi kościoły, w których Boga chwalimy. Z tych drzew stawiamy domy i chaty nasze. Z tych drzew bierze lud opał na zimę; z nich mamy wozy i pługi, z nich sprzęty i ozdoby wszelkie. Z sosien naszych wyrabiają maszyny dla statków i okrętów. Z dębów naszych robią wały do młynów i wiatraków, belki na okręty i pod koleje żelazne; z dębów drą korę dla fabryk, a żołądźdź karmią trzód tysiące.

* * *

Jak potężne lasy rozciągały się na ziemi naszej, to się dowiesz zaraz moje dziecko, kiedy ci opowiem, jak wyglądała niegdy tak zwana *puszcza Białowieska* znajdująca się w gub. Grodzieńskiej, w powiecie Prużańskim. Las ten istnieje i dotąd jeszcze, lecz już się niejedno w nim zmieniło. Obszar jego wynosi 12 mil wdłuż, a 6 do 7 wszerez. W puszczy téj są najstarsze drzewa na ziemi naszej. Sędziwe buki i dęby pamiętają jeszcze króla Jagiełłę i jego poprzedników. Nikt ich nie ścina—piorun tylko czasem stare drzewo zgruchocze. Tam to pnie stare, kiedy im konary spruchnieją, kiedy już nie mogą wydać listków i gałązek nowych, same jak starcy umierają: same się walą na ziemię, a z ich prochów nowe wyrastają drzewa. Jestto istny świat i cmentarz drzew. Tam leżą ogromne kłody lip, dębów, grabów i buków, grubym mchem pokryte; tam sterczą jeszcze do połowy potężne pnie i korzenie z ziemi — a między tymi nieboszczykami stoją rześkie syny, wnuki i prawnuki. Tu wchodzisz znowu w zarośla nieprzebyte, wchodzisz na błota, wody, moczary, trzęsawiska; a wśród tego depcesz po setkach mrowisk, gniazd i kryjówek tajemniczych. Co zaś tam dalej i głębiej w puszczy się znajduje, tego już nikt nie wie..., wie o tém chyba myśliwy lub gajowy, który się urodził i umrze zapewne w tych gęstwinach





niezbadanych. Tylko wiatry świszczą tam i szumią, wilki wyją, dziki kwiczą, sokoły kraczą, sowy huczą. Strach przejmuje myśliwych, kiedy się zapuszczają w ten ciemny las, a szum wiatru i odgłosy zwierza zalecą ich z głębi. Tamto w tej gęstwinie żyją i mnożą się bezpiecznie owe żubry wielkie, tam siedzą łosie, niedźwiedzie, tam jelenie, sarny dziki, wilki, lisy i mnóstwo zwierza drobnego. Nad drzewami brzęczą nieprzeliczone roje pszczoł znośzących miód biały do starych barci, a po ziemi i konarach wiją się tysiące ptactwa najrozmaitszego.

Dawni królowie polscy jeździli na łowy do puszczy Białowiezkiej, bo nigdzie nie było razem tyle zwierza grubego, co tam. Wtedy rozlegały się po ponurym lesie krzyki, hałasy, strzelanie, psów szczekanie, trąb myśliwskich granie, ryk niedźwiedzi, wycie wilków, bek sarn konających. Tu niedźwiedź rozjuszony ogania się przed ogarami, chwytą w łapy gałęzie, psy bije po grzbiecie a ryczy przeraźliwie; tam wilk postrzelony wyje okropnie; tu żubr powalił się jak kłoda na ziemię i beczy żałośnie; tam na szybkich nogach jelen ucieka łamiąc rogami gałęzie po drodze; tu tłusty i osmolony dzik strzelcom się wymyka; tam znowu to lis, to zając płochy między psami ucieczki szuka. Spłoszone orły, sokoły i kruki wlatują wysoko, łopocą skrzydłami a kraczą. Nakoniec gdy już zwierza legnie sporo, gdy się psy uciszą i strzelcy poschodzą, występuje najstarszy z myśliwych i zaczyna grać na rogu bawolim, a tak wygrywa, jakby na nowo łowy rozpoczynał: najpierw udaje pobudkę, potem psów granie, wystrzały, jęki zwierza; to z rogu niby z szyi wilka przeraźliwie wyje, to ryczy jak niedźwiedź, to beczy jak żubr lub łania; to znowu udaje, że się wszystko miesza: strzelców wrzaski, szczekanie, gonitwy, trwoga, strzały i psów szczekanie; nakoniec łowy kończąc wzniesie róg w górę, i uderzy w las tryumf wesoły, a wszystkie drzewa głos rogu powtarzają, i muzyka idzie coraz dalej, coraz dalej aż tam ginie gdzieś w gęstwinie i chmurach dalekich. Takie to bywały łowy dawniejsze w puszczy Białowiezkiej. Dziś tam nie tak gwarno, bo zwierza już nietyle co dawniej: dziadowie nasi bili a bili zwierzynę, to też jej teraz tak mało. My znowu oszczędzamy wprawdzie zwierzyny,

ale niestety! wycinamy nierozważnie lasy nasze, a wnukom i prawnukom zabraknie nie tylko zwierzyny w polu, ale co gorsza, drzewa na chatę!

Dał Bóg ziemi naszej bogactw niemało, dał wód i lasów, roli i chleba obficie: nie trwoimy ich więc lekkomyślnie, nie marnujemy tego co nam pozostało po ojcach naszych, dorzucmy tu owszem cząstkę pracy i oszczędności własnej — a potroją się znowu plony, potroją dostatki nasze.

Leśny dzwonek. (*)

Kwitnie w boru leśny dzwonek
Zdobny perłą rannej rosy;
Z wiosną wita jasny dzionek,
Jasne słońce i niebioso.

Leśny dzwonek na ustroni
Wśród drzew cienia utajony,
Dzwonkiem swoim niebu dzwoni,
Stwórcy składa swe pokłony.

Wdzięczny dzwonek w rannej ciszy
Dzwoni sercem po dąbrowie;
Ucho ludzkie go nie słyszy,
Lecz go słyszą aniołowie.

I Bóg słyszy kwiatka dzięki,
Ciche jego serca bicie,
Słyszy dziatki, gdy piosenki
Nocą Stwórcy za swe życie.

Otóż i koniec książeczekil...

Poznaliśmy, moje dziecię, światek najbliższy. Wędrówkę naszą rozpoczęliśmy od domu własnego — od *Rodziny*, którą każde dziecię kocha całym sercem, którą szanuje i ceni nad życie, której słucha, której się poświęca we wszystkiem. Od rodziny przeszliśmy do *Dzieci* — do tej drużyny wesołej do której i ty należysz, a z którą nam tak dobrze, tak miło, bo w niej cała rozkosz i pociecha nasza. Od dzieci przeszliśmy do miejsca, w którym się najchętniej bawić lubicie t. j. do *Ogrodu*; tu poznaliśmy nie jedno drzewo i niejedną krzewinkę pożyteczną, tu trzęśliśmy owoc, rwali wiśnie i maliny, tu sadziliśmy kwiatki i pełni zagonki, a robota szła nam gładko, bo dziecię lubi mieć własny ogródek i lubi pracować samo. Z ogrodu udaliśmy się do *Szkoły*, bo to także ogródek, w którym

(*) Kwiatek dzwonkiem leśnym przez lud wiejski pospolicie zwany.

zamiast roślinek rozwijają i kształcą się dzieci: nauczyciel, to ogrodnik, a wy, to kwiatki. Bądźcie więc tak samo dobre i grzeczne w szkole jak kwiatki i owoce w ogrodzie, a będzie z was dużo pociechy i pomocy dla tych, którzy dziś tylko dla was pracują i żyją. Ze szkoły podążyliśmy przez pola i łąny do *Miasta*: przyjrzelśmy się tu każdemu szczegółowi z osobna; ależ bo jest też co oglądać w takiem mieście. Te mury zewnętrzne niby fortece, te wieżyce kościołów, te dachy czerwone, te kominy dymiące — a te rynki na wewnątrz, te ulice, te place prześliczne, te ogrody, skwery, pałace, zakłady, sklepy i wystawy — ten ruch, ta wrzawa po ulicach: to do prawdy warte widzenia, warte podziwu! Ztamtąd — z tego miejsca ożywionego, z tych ulic i tłumów nieprzeliczonych przenieśliśmy się naraz do miejsca, w którym jakby w innym świecie i innej spotykasz życie: — to *Wieś*, to siedziba rolników naszych. I miło było zażyć spokoju wiejskiego, miło było pogawędzić z chłopkiem przy pługu, pośpiewać z skowronkiem na roli, popląsać na łące, przyrząść siężniwom w polu i dożynkom przed dworem a potem popędzić bryczułką do lasu lub w sąsiedztwo najbliższe i zabawić się do woli. A kiedy się było już na wsi, nie wypadalo

przecie pomijać ani *Drobiu*, boć i to mieszkanie wiejskie, ani *Nieprzyjaciół* jego, ani oczywiście także *Koni* ani *Bydła*, ani *Owiec*, ani wręście *Wilka* i *Lisa*, tych gości niedobrych, ani nakoniec *Wód* i *Lasów*, bez których ani wieś ani miasto obéjśchy się nie mogły.

* * *

Lecz czyż to już wszystko? Czyż *tylko* miałyby się znajdować na świecie? Czyż to więc świat cały?... Nie, moje dziecię: to dopiero maleńka cząsteczka tego, co nam poznać wypadnie. Zapuszczymy się w świat daleki: przeliczym zwierzęta, policzmy rośliny nieznanne, zbadamy wnętrze ziemi, spuścimy się na dno morza, zajrzemy do lasów i puszczych odwiecznych, w których inne drzewa, inne poznamy zwierzęta, rzucimy okiem i na to niebo i na te gwiazdy tysiące, obejrzymy się wkoło po tym przestworze niezmiernym, skorzystamy z każdej odrobinki, z każdego szczegółu i pyłku po drodze — wrócim jak pszczoły z obfitą zdobyczą do domu — i spoznienimy sobie.

A potem?... potem zapytasz mnie przecie: kto też to stworzył ten świat prześliczny? kto nas to obdarzył tylu cudami i dobrodziejstwami ziemi?

Kto dał śliczne światelko, gdy się dziecię budzi?
Kto dał kwiatki i drzewka i ptaszki dla ludzi?
Kto dał wodę w źródelku i na chlebek zboże?
To wszystko dałeś ludziom, wielki, dobry Boże!

Wszystko od Boga, wszystko od Boga,
Dziateczki kochane!
Bóg ziarnko rodzi, Bóg dał że wschodzi,
Choć przez nas zasiane.

On spuszcza rosę, On ciepłem grzeje,
W złoto trawkę mieni,
Smak w owoc wlewa, kiedy dojrzewa,
Kwiatki rumieni.

Od Niego krzaki, od Niego liście,
Owoce od Niego?
Od Niego wiosna, pora radosna,
Wszak i śnieg od Niego?

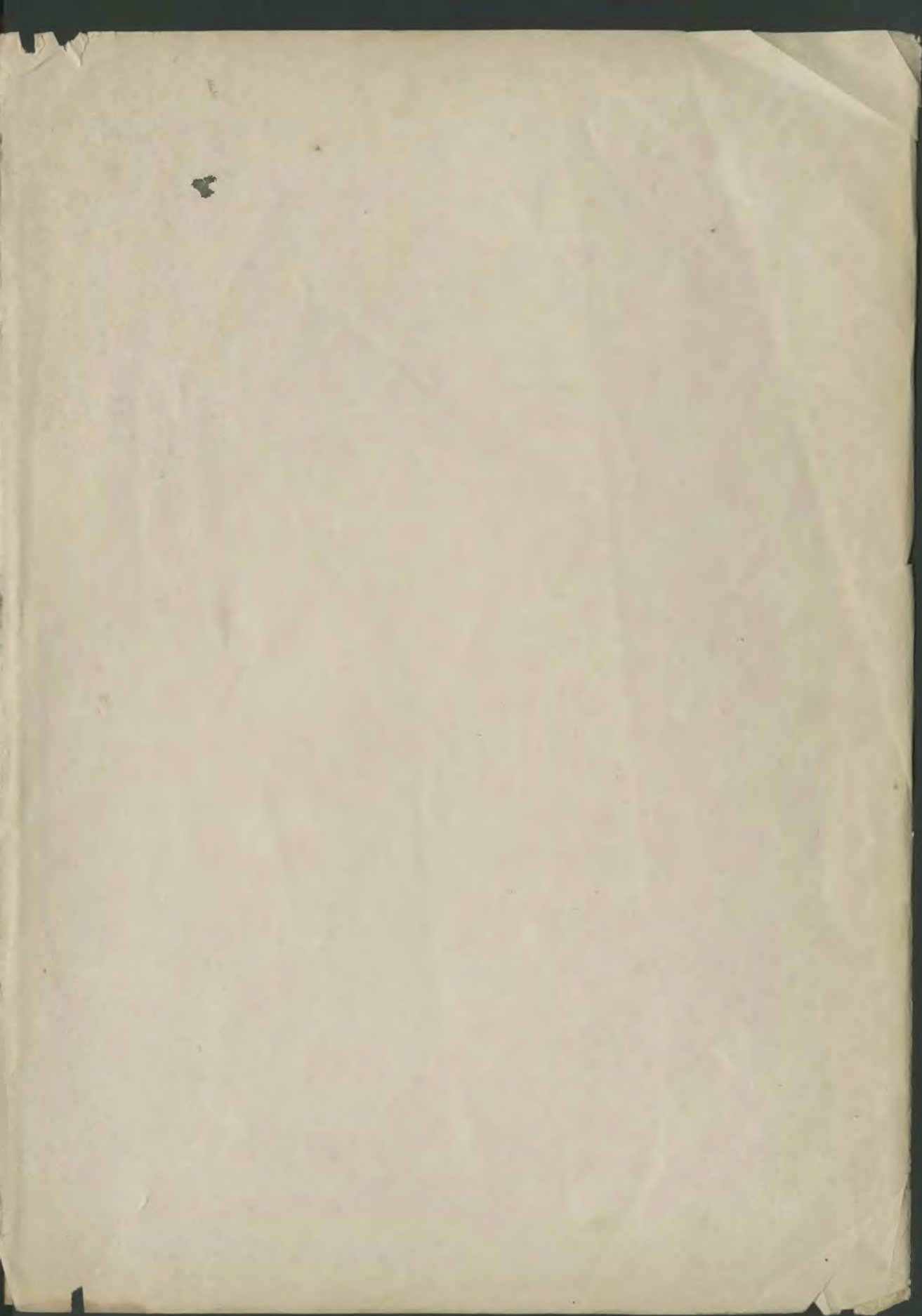
Od Niego słońce, co jasno świeci,
On księżyc posyła,
On wiatrem szumi, On burze tłumi,
Jegoć to jest siła.

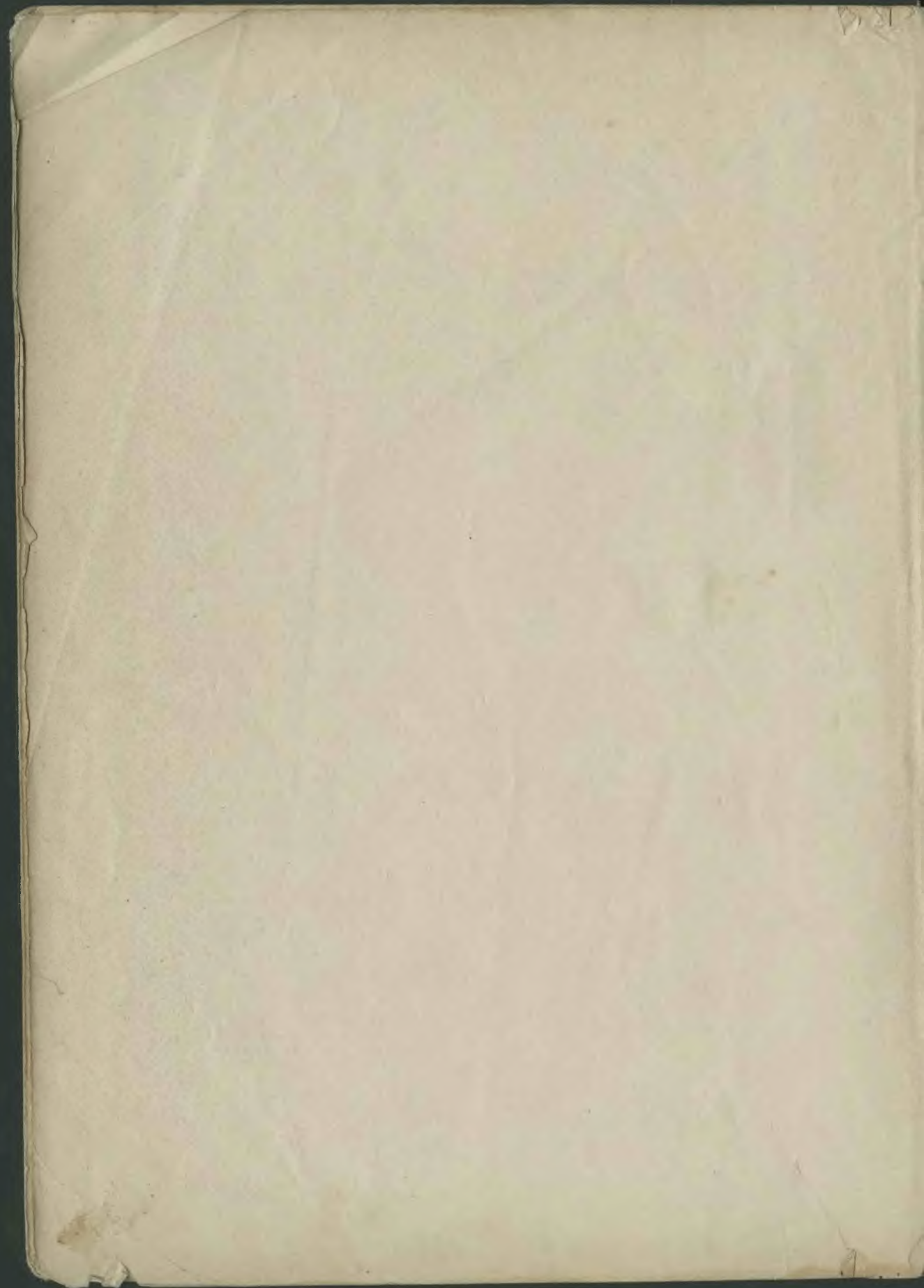
On nas pociesza, On nas raduje,
On odziewa gaje,
Bydło posila, ptaszki umila,
On nam chleba daje.

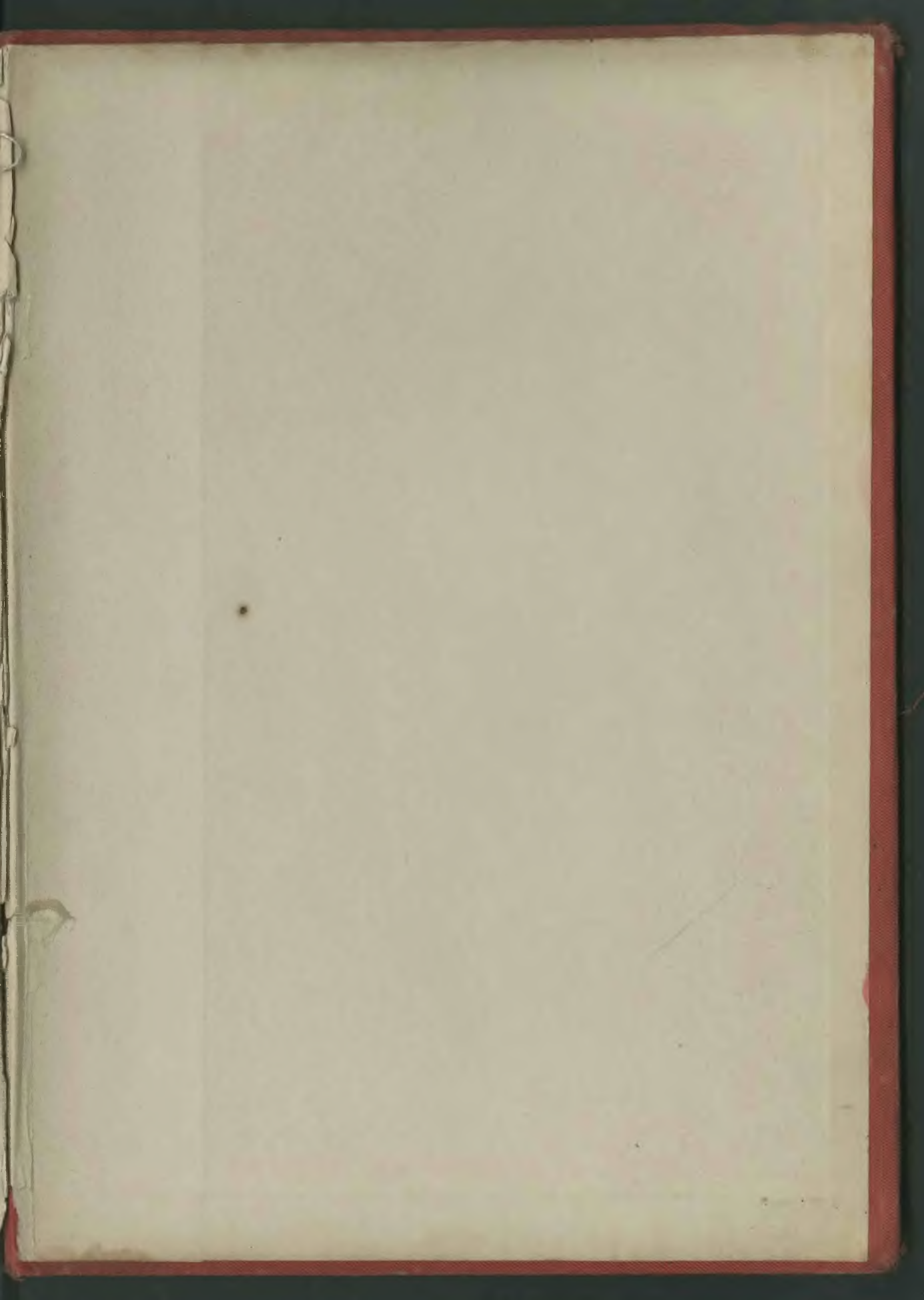
Wielbijmyż Pana, wielbijmyż Pana,
Cześć Mu, cześć i chwała!
Ojcem Go znamy, z serca kochamy:
W Nim nadzieja cała.

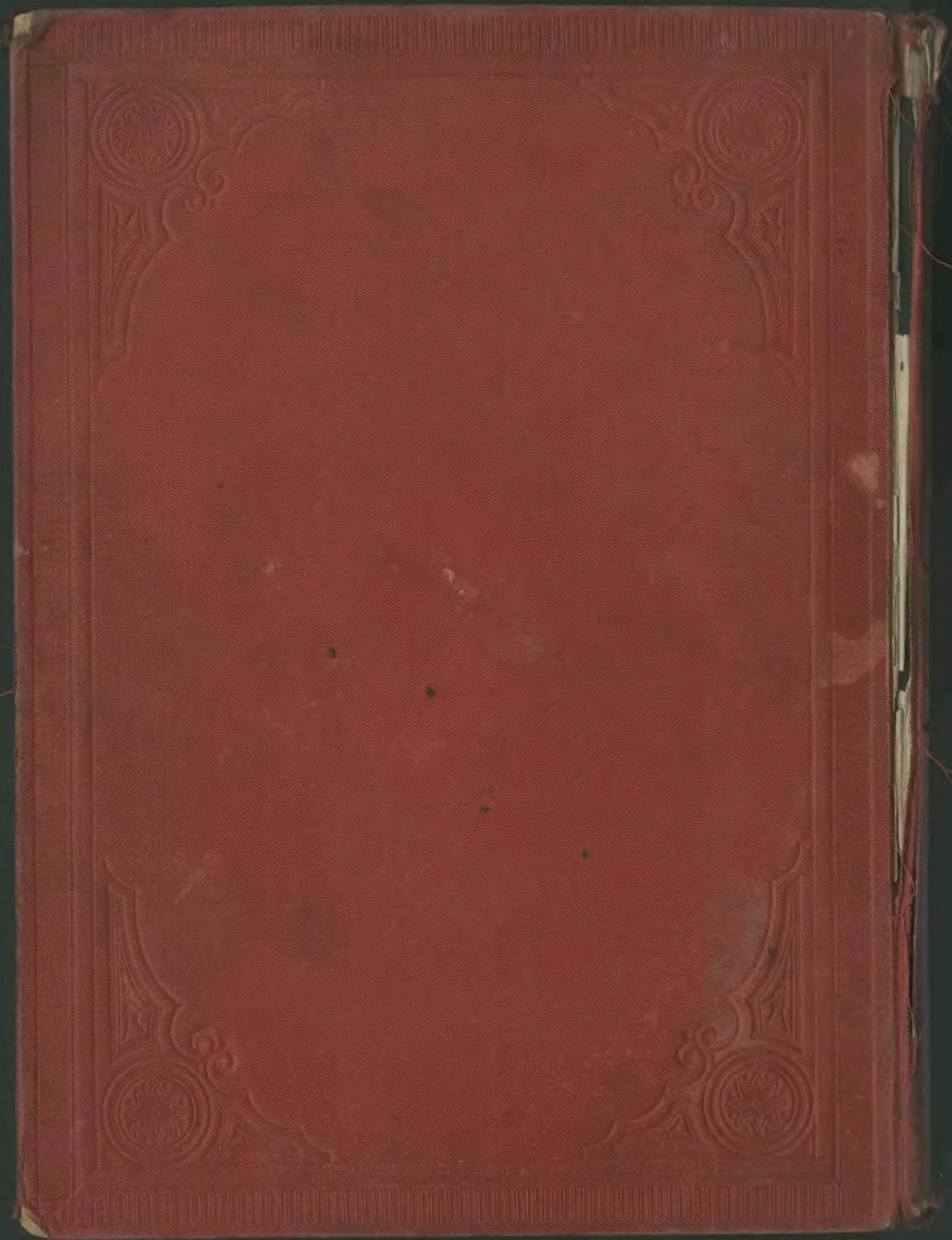
KONIEC CZĘŚCI I.

M.K.D. 24542.









Karta informacyjna obiektu do digitalizacji

ID dokumentu	670 2017
Nazwa działu / Biblioteka	MKD
Tytuł obiektu	ŚWIAT I DZIECI CZYLI ... cz. 1
Autor	JESKE AUGUST
Liczba stron	108
Format	
Typ obiektu	książka
Sygnatura	MKD 24542
Charakterystyka obiektu / ważne informacje	MKD A, rezerwane oryg. dlt. odpade gubiet, ruinowane "scantli"
Poddany konserwacji	tak/nie
Inne uwagi	
Data przekazania do digitalizacji	08.05.2013 r. 08.05.2013 r.
Data digitalizacji	
Data odbioru	

Dorota Szymczak
.....
podpis pracownika digitalizującego

BRAK STRON !
57-58 !
0